Inches 1 2 3 4 5 6 7 8

Centimetres 1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 11 12 13 14 15 16 17 18 19

Colour Chart #13

DANES-PICTA.COM

Blue	Cyan	Green	Yellow	Red	Magenta	White	3/Color	Black

R G B WH GR BL

Grey Scale #13

C M Y K

A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19

DANES-PICTA.COM

POZGONNA CZEŚĆ
DLA KSIĘCIA JÓZEFA

HENRYK MOŚCICKI

POZGONNA CZEŚĆ
DLA
KSIĘCIA JÓZEFA

(POGRZEB—POMNIKI—PIEŚŃ I LEGENDA)

Z 27 ILUSTRACJAMI

NAKŁAD GEBETHNERA I WOLFFA
WARSZAWA — KRAKÓW — LUBLIN — ŁÓDŹ
POZNAŃ — WILNO — ZAKOPANE

11192/1

WYDANO Z DUBLETÓW
Biblioteki Narodowej

1947 K. 185/4114

„OSTATNIA STRAŻ WODZA"



KSIĄŻE JÓZEF.

Według portretu Józefa Pitschmana.

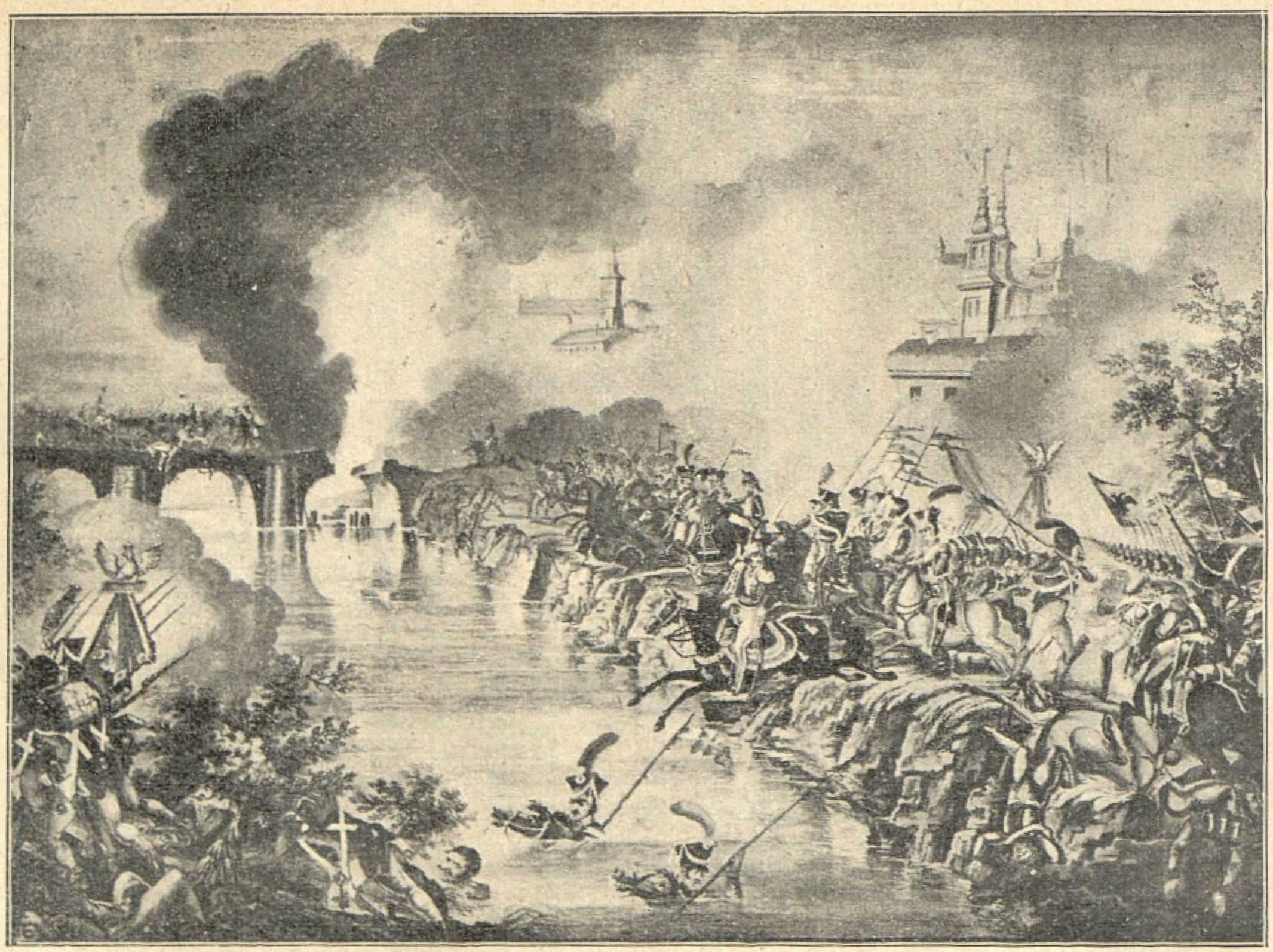
I.

Wrażenia zgonu Ks. Józefa. — Starania o sprowadzenie zwłok do Warszawy i urządzenie obchodu żałobnego. — Nabożeństwa żałobne w Warszawie, na prowincji i w Sedanie. — Obchody w lożach wolnomularskich.

W ostatnich dniach października 1813 r. zaczęły nadchodzić do Warszawy hiobowe wieści o pogromie armji napoleońskiej w bitwie pod Lipskiem i o bohaterskim zgonie Ks. Józefa. Były to narazie pogłoski mgliste i niepewne. *Gazeta Warszawska* z 30-go października donosiła wprawdzie na podstawie listu z Lipska, pomieszczonego w *Vossische Zeitung*, że Poniatowski miał „skoczyć z żalu w rzekę Pleissę“ i utonął, ale zaraz w dodatku nadzwy-

czajnym do numeru następnego pisała, iż „o Księciu Józefie Poniatowskim niema jeszcze pewności“. Wysłano też „na miejsce wypadku“ umyślną sztafetę, aby się o prawdzie przekonać.

Tymczasem listy prywatne zaczęły potwierdzać tragiczną wiadomość; wreszcie przybyli do Warszawy dn. 8 listopada naoczni świadkowie katastrofy, podpułkownicy Kicki i Sierakowski, „nie zostawili już żadnej nadziei“. Wrażenie było wstrząsające. W obliczu ponurej prawdy zrozumiano całą grozę śmierci, która zabrała hetmana i poręczyciela narodowego honoru; w zatrwożonych oczach powszechności stanęło widmo zawisłego nad krajem nieszczęścia powtórnej, cięższej może niewoli. „Zginęły nadzieje, a niepewność pocieszająca w okropną pewność zamieniła się... zginął ten dobry obywatel, dobry przyjaciel, dobry wódz, dobry pan, dobry ojciec sierot i ubogich... Powszechny żal jest jedynie pocieszającą nagrodą za niewdzięczność, zmartwienia, trudy, prace i ofiary, jakich w tem życiu doznawać musiał“. Mówiono, że śmierć Księcia była samobójstwem, gdyż nie chciał przeżyć upadku narodu. „Ostatnia gwiazda Polski zagasła“ — wołał zrozpaczony Linowski. „Kraj polski krepą okryty... Spać nie można było. Kropiński (Ludwik, generał) widzi zawsze księcia na placu, we krwi, w mundurze jego. Wszystko zdaje się razem zginęło. Patrząc na klęski ludzi, narodów, ludzkości, niczego się już nie chce...“ — zapisuje 1 listopada w swoim poufnym dzienniku złamany Adam Czartoryski; i w parę dni potem dodaje: „Smutek



Skok Ks. Józefa do Elstery.

Według akwareli współczesnej.

okropny, śmierć potwierdzona... Serce przyciśnione i zmięte... Smutek, żałość, odchcenie się... Śmierć księcia godna bohatera: „Bóg powierzył honor Polaków, Bogu jednemu go odda“! Chciał ginąć. Przeszyty kilkakrotnie: „Tu trzeba ginąć z honorem raczej, jak żyć w hańbie!“ Przykład śmierci najpiękniejszej do naśladowania. Niech wiecznie w pamięci żyje...“

Natychmiast po stwierdzeniu zgonu Księcia generał Stanisław Mokronoski, przyjaciel i towarzysz broni zmarłego, zwrócił się do jego siostry i głównej spadkobierczyni, Teresy Tyszkiewiczowej z propozycją wszczęcia starań o przewiezienie zwłok do Krakowa i złożenia ich „w miejscu, które stryj jego, Stanisław August, w katedrze dla siebie przeznaczył“. Równocześnie municypalność Warszawy pierwszym serdecznym odruchem wyraziła pragnienie, aby w murach stolicy spoczęły śmiertelne szczątki Bohatera, tymczasowo, w dniu 26 października, złożone w sklepieniach magistratu miasta Lipska przy kościele św. Jana, na przedmieściu Grimma.

O pozwolenie sprowadzenia ciała już 8 listopada wystąpił do Aleksandra I za pośrednictwem generał-gubernatora Łanskoja prezydent municypalności warszawskiej, Stanisław Węgrzecki. Proszono również o możność urządzenia uroczystych obchodów żałobnych. Pierwszy taki obchód, za zgodą rosyjskich władz okupacyjnych, odbył się w kościele św. Krzyża dn. 19 listopada, „przy asystencji gwardji narodowej, korpusu weteranów i inwalidów, oraz

żandarmerji departamentowej.“ Na nabożeństwie, odprawionem pontyfikalnie przez biskupa Zambrzyckiego, „przy licznie dobranej z amatorów całej stolicy muzyce“, byli obecni: prefekt departamentu warszawskiego, Nakwaski, generał-gubernator Księstwa Warszawskiego, senator Bazyli Łanskoj z żoną, senator Nowosilcow, członkowie Rady Najwyższej Tymczasowej Ks. Warszawskiego; „generałowie dywizjami w kraju dowodzący: Borozdyn, książę Urusow, Arakczejew, komendant miasta Lewicki, i inni generałowie ze sztabowymi i wielu innymi oficerami tu przytomnymi; ... niemniej z familji zmarłego Książęcia, Adam Czartoryski i z hr. Tyszkiewiczów hr. Aleksandrowa Potocka. Kościół cały w rzęsiste światło przybrany zawierał w środku wysoko wzniesiony katafalk, staraniem J.P. Vogel, profesora rysunków w liceum warszawskiem, oraz J.P. Hoffmana, podpułkownika inżynierów, gustownie urządzony; na nim stała bogata trumna, płaszczem książęcym okryta, znakami wojskowymi zmarłego ozdobiona, przy której zawieszone były osiem orderów, dowody zaszczytów męstwa, zasług w kraju i szacunku mocarstw zagranicznych; poniżej wizerunek zmarłego Książęcia mitrą ozdobiony, a obok niego buława marszałkowska i inne zbroje wojskowe, któremi cały katafalk był otoczony.“

Mowę pogrzebową wygłosił ks. Adam Prażmowski, proboszcz katedralny płocki i warszawski. Powołując słowa Machabeusza: „Jeżeli się zbliżył czas, umrzyjmy mężnie... i nie zaciągnijmy hańby

na sławę naszą“, rozpatrzył mówca zalety Księcia, jako wodza, oraz jego cnoty obywatelskie; „kiedy los wojny jedynie od Opatrzności zależy, — podkreślał znacząco — śledźmy nie w pomyślności broni, lecz w samym wodzu prawdziwej jego wartości“. Ostatnie zaś czyny Poniatowskiego tak trafnie scharakteryzował: „Tobie, o Książę! zasłona cofającego się poleconą jest wojska z małą tylko garstką rodaków. Wtenczas przyjąłeś obowiązek utrzymania sławy Narodu twego i dopełniłeś go święcie. Już tu nie idzie, aby ocalić życie szczupłej tej walecznej która cię otacza liczbie, lecz o zachowanie droższego nad nie honoru, o stwierdzenie krwią twoją tej nieskażonej wierności, której wiekopomnym stać się chciałeś przykładem. Co widzę? na samym nie przestajesz odporze: uderzasz w gęste szeregi i zadziwione odsuwasz za miasto. Trzy godziny rozkaz miałeś zatrzymać natarczywość przemagającej siły i *wykonałeś go wiernie*. Ale w twem ciele są już ciosy śmiertelne, ustają siły, ostatni oddech woda zatłumia. Nie, nie pozostaniesz w jej nurtach, zwłoki twe bez czci spoczywać nie będą...

„Rodacy! — kończył kaznodzieja — niech słuszny wasz żal ustąpi wdzięcznej pamięci poświęcenia się jego. Zachowajcie najdalszemu potomstwu wzór ten wierności swym obowiązkom, aby na zawsze stało się cechą narodową.“

„Kondukt w przytomności WW. JXX. prałatów i kanoników tutejszej katedry odśpiewany zakończył smutny i nieodżałowanej pamięci, oraz cnotom bo-

hatyrskim walecznego Wodza poświęcony obchód żałobny, któremu żałość i płacz powszechny do kilku



Katafalk na obchodzie żałobnym dn. 19 listopada 1813 r. w kościele św. Krzyża w Warszawie.

Według sztychu J. Frey'a.

tysięcy w przybytku Pańskim zgromadzonego ludu oznaki miłości, wdzięczności i powszechnego szacunku towarzyszyły.“

BIBLIOTEKA NARODOWA

Tegoż dnia odprawione zostało nabożeństwo w synagodze, podczas którego rozdawano modlitwy i wiersze na cześć Ks. Józefa, ułożone w języku hebrajskim i w przekładzie polskim.

Następne obchody żałobne w Warszawie odbyły się w kościołach: ewangelicko-reformowanym 21 listopada, ewangelicko-augsburskim 28 t. m., z muzyką skomponowaną przez Elsnera i podniosłą mową pastora Karola Laubera; następnie 10 grudnia staraniem „członków wydziałów biur wojennych i *korpusu* weteranów Księstwa Warszawskiego“ w kościele o.o. kapucynów, wreszcie 5-go stycznia 1814 r. w kościele o.o. bernardynów.

Na prowincji uroczyste nabożeństwa żałobne odprawiono: w Krakowie dn. 2 grudnia w kościele Marjackim, „nakładem Stanisława i Zofji z Czartoryskich ordynatów Zamojskich“; w Lublinie, w bazylice, która przypominała „osobistą obecność Księcia Józefa w r. 1809 w czasie przechodu z trofeami z pod Grochowa, kiedy oddawał dzięki Bogu, dążąc do stolicy Piastów i Jagiellonów“; dalej w Rawie, Łomży, Miechowie, Stopnicy, Końskich, Pułtusku, Radomiu, Kielcach, Karniewie (w pow. pułtuskim), Włocławku, Skwirzynie, Poznaniu; w Chełmie ruskie duchowieństwo unickie z biskupem Ferdynandem Ciechanowskim zaznaczało obchodem żałobnym swe „przywiązanie do ojczystego wodza.“

Uroczystości odbywały się wszędzie w obecności władz i wojsk rosyjskich, oddających przepisane honory zmarłemu; wygłaszano mowy i kazania

okolicznościowe; na katafalkach widniały napisy patrjotyczne, w rodzaju: *Żył dla sławy Umarł za Ojczyznę* (w kościele ew.-augsburskim w Warszawie), albo: *Uczcie się wnuki z ojców tę przyjemność zbierać — Chcieć żyć w Bogu, Ojczyźnie, chcieć za nich umierać* (w kościele w Rawie).

Wśród szczątków wojska polskiego, zebranych po rozgromie lipskim w Sedanie, obchód żałobny urządzono dnia 23 grudnia 1813 r. Pesymistyczny nastrój, wobec niepewności losów armji, Napoleona, sprawy polskiej, odbił się w przemówieniu pułkownika Franciszka Morawskiego, który w szczerze odczutym życiorysie Bohatera poruszył równocześnie drażliwy moment, dotyczący ostatnich, a tyle naówczas powodujących refleksyj, postanowień Poniatowskiego. „Ręka czasu — trafnie jednak przewidywał Morawski — zdejmie kiedyś zasłonę z tej może najtrudniejszej chwili życia Poniatowskiego, pokaże ona światu chwałę jego w całej jego ozdobie, usprawiedliwi powody, które go później zmusiły do opuszczenia granic ojczystych.“ Na wzór polskiemu rycerstwu wystawiwszy Księcia, do jego odwoływał się wstawiennictwa przed Bogiem za nieszczęsną Polską i patrjotycznym przepojonemi bólem kończył słowy:

„Płakany od was, od nowych Bohatyrów, doszedł najpiękniejszego zakresu chwały Wojownika. W tych samych żyje on sercach, w których Ojczyzna nieśmiertelną się widzi. Nie, szanowny cieniu! ty nie zamkniesz świetnego szeregu wielkich mężów

Polski. Tą ręką, którą tyle przysięgając wieków, podajesz ją Chrobremu, wskaż w pośród nas, nowych Żółkiewskich, Czarnieckich, Chodkiewiczów, wymień godnego ciebie następcę, niechaj po skrwawionym globie, w pośród gruzów świata szuka naszej ziemi; niechaj twe święte prochy odniesie do tych grobów Wawelu, które niegdyś twój oręż odzyskał.

„Ależ o Boże! czyliż nigdy żalów moich nie skończę, napróżnoż oko moje szuka jego zwłoków! Gdzież jest to ciało, które tak piękna ożywiała dusza, gdzież to serce, co tylko dla was i dla Ojczyzny biło? Gdzież ten oręż, co nasze rozprzestrzeniał granice? Walczyły niegdyś Grecji wodze o broń po Achillesie, a wam, nieszczęśliwi Polacy! i tego nawet zaszczytu, skąpi los zażarty. Tak, niemasz twego grobowca, bo też już nie masz i garstki polskiej ziemi, którąby twym zwłokom narzucić można; ale dzieje zostały i uczucia Polaków.

„Ty nas i za grobem nie zapominasz, ty, i w tej chwili spozierasz jeszcze na twoje Rycerze, na ich smutek i klęskę. Ty z wielkiemi cieniami Władysławów, Zygmuntów, Batorych, Sobieskich, otaczasz tron potężnego światów Boga i wzywasz jego litości i gromów na odwrócenie niezasłużonych rodu twojego losów. Ale jeżeli w wyrokach Nieba, zagłada ma być przeznaczeniem Polski, niechaj lepiej całą swą potęgą zetrze z posady świata ten ród nieszczęśliwy, bo ostatni żyjący Polak Ojczyzny wołać nie przestanie.“

Osobne obchody żałobne dla uczczenia Księcia Józefa, jako honorowego członka loży masońskiej *Braci Zjednoczonych,* urządzali wolnomularze warszawscy w końcu 1813 r. i na początku 1814 r.

Specjalnie opracowany program obchodu przepisywał, aby na tę uroczystość sala w loży była „czarno przybrana i wszystkie jej sprzęty, festony białe. W pośrodku loży między trzema światłami, których lichtarze florą okryte, postawiony będzie grobowiec ozdobiony mitrą książęcą, buławą hetmańską, herbem familji, pałaszem, fartuchem, kielnią, młotkiem, cyrklem, tablicą rysunkową i rękawiczkami. Na trzech ścianach grobowca (piramidy) wizerunek zmarłego i napisy. Wszyscy (bracia) mają być czarno ubrani, a przynajmniej nosić będą znaki żałoby. Urzędnicy wszystkich lóż mieć będą szarfy z czarnej krepy i znamiona swoich urzędów; mistrz katedry, trzymający młotek w obrzędzie, mieć będzie szarfę i fartuch fioletowe. Młotki, laski mistrzów obrzędów i stuardów czarną krepą przewiązane. Urzędnicy loży żałobnej zajmą wcześniej swoje miejsca. Dwaj odźwierni strzedz będą podwojów loży, aby oprócz urzędników i artystów muzycznych nikogo nie wpuszczać przed ogólnem wezwaniem. Dziewięciu braci, po trzech z każdego stopnia, mistrzów, czeladników, uczniów, wyznaczeni będą do straży grobowca, którzy w czasach oznaczonych zmieniać się będą po trzykroć. Pierwsi trzej, po jednemu z każdego stopnia, już stać będą na straży przed otwarciem loży żałobnej: mistrz od wschodu,

czeladnik od zachodu, uczeń od północy z nakrytemi głowami, z krepą u kapeluszy, z dobytym orężem i spuszczonym ku ziemi. Trzej drudzy zastąpią ich w czasie oznaczonym w rytuale. Za oznajmieniem mistrza obrzędów wejdą przewielebni lóż kapitularnych, urzędnicy w. Wschodu i kawalerowie Różanego Krzyża i zabiorą miejsce w świątyni. Urzędnicy wszystkich lóż symbolicznych i bracia 4, 5, 6 stopnia zasiądą na kolumnach; mistrze w dolnych, a czeladnicy i ucznie w górnych galerjach. Wszystko to ogłosi pierwej mistrz obrzędów w przedsieniu świątyni. Z pięciu mistrzów obrzędów, jeden wzywający wprowadzać będzie, jeden znajdować się ma przy schodach, dwóch przy kolumnach, jeden przy schodach świątyni. Honory żadne czynione nie będą."

Dalszy ceremonjał obchodu miał być dokonywany według zwykłego rytuału lóż żałobnych.

Na uroczystość 18 marca 1814 r. bracia wolnomularze: Jan Stefani, Antoni Weinert, Józef Elsner i Karol Kurpiński skomponowali kantatę muzyczną, składającą się z siedmiu części, jako ilustrację do odpowiednich wierszy. W części trzeciej (Andante) powtarza się przy towarzyszeniu orkiestry trzykrotnie recitativo:

„Tobie, któryś znał, co jest pięknem, Szlachetny Żołnierzu! — tobie składamy ten wieniec z wawrzynu!

„Tobie, któryś znał, co jest mądrem i prawem, Ludzi Przyjacielu! — tobie ten wieniec dębowy należy!

„Tobie, któryś był Ojcem Ubogich, prawdziwy Mularzu! — tobie Tajemnicza Akacja i Nieśmiertelność!“

W części czwartej zjawiają się „Dalekie głosy“, chóry śpiewające przy muzyce strofy następujące:

Wypłacił on obowiązki
Bogu, bliźniemu i sobie.
Kwitnijcie, wdzięczne gałązki,
Na jego szanownym grobie.
Nieśmiertelność, Cnót nagroda
Imię męża wiekom poda!

Część piątą wypełnia „Deklamacja“:

Gdzie za braci swych legło wojowników czoło,
Rozsiewaj tam, Naturo, wonny kwiat wokoło.
Z powiewnych skrzydeł Wiosny niech rosa tam ścieka,
Jak łzy podźwignionego w nieszczęściu człowieka.
Spojrzyjcie, światła Niebios! na grób przyjaciela:
Tam wzór leży Rycerza, wzór Obywatela.
Stamtąd Mularz, ku Niebu niech podnosząc ducha,
Uczci drogie Ogniwo Wiecznego Łańcucha.
Nie! nie zasnął Mąż prawy; w Najświętsze podwoje
Wezwał Wielki Budownik podobieństwo swoje.
Wezwał — i w rząd błogiego policzywszy rodu,
Czyste światło dał czerpać od samego Wschodu.
Najstarszy syn Ojczyzny dał za nią swe życie —
Niemasz Cię, o Polskiego imienia zaszczycie!
Tyś smutną chmurą nasze zasłonił nadzieje,
Po Tobie tęskni Przyjaźń, a Wdzięczność łzy leje.
Zniknąłeś na Zachodzie, syt cnoty, syt chwały;
Oblicza Twego Nieba śmiertelnym zajrzały.

Tu znajduje się objaśnienie: „Podczas śpiewu Dalekich Głosów № 6, kontynuowała się Deklamacja następująca:

Ach! oto z innych światów dochodzą tu pienia:
Wołają Cię, wołają lepsze pokolenia!

Tu się odsłonił wielki Transparent:

Tak wznosisz się do Wschodu, w kraj doskonałości.
Wnijdź zaproszony w grono nieśmiertelnych gości!

W części szóstej powracają „Dalekie Głosy“ z następującym tekstem:

Witaj, witaj, synu ziemi!
Witaj, pożądany bracie!
I zasiadaj z szczęśliwemi
Przy uwielbionym Warsztacie.
Witaj, witaj, synu ziemi!
Witaj pożądany bracie!
Pracujcie Wolni Mularze!
I Was tu czeka zapłata:
Światłem swojem wasze twarze
Objaśni Budownik świata!

Wreszcie finał mieści w sobie „Chór jeneralny“, którego ostatni wiersz i ostatnie słowo powtarzają się wielokrotnie:

Wstąpiłeś, wstąpiłeś! Nieba nagrodę Ci dały.
Żegnają Cię bracia czuli!
Racz jeszcze spojrzeć z tronu twojej chwały
Na pielgrzymów ziemskiej kuli.
Spojrzyj! My jeszcze dla dobra człowieka
Gmach nasz budujemy zgodnie;
Dążąc do Wschodu, każdy tam wnijść czeka,
Gdzie wieczne świecą pochodnie.
Wieczność, wieczność! Z wysoka to święte nazwisko
Brzmi ku nam i krzepi dzielność.
My powtarzamy, zamieszkali nisko,
Wielkie słowo: Nieśmiertelność!

II.

Zakaz Aleksandra I sprowadzenia zwłok Ks. Józefa. — Dalsze w tej sprawie zabiegi i zezwolenie cara. — Wydobycie zwłok z grobu w Lipsku i uroczystości żałobne. — Kondukt pogrzebowy w pochodzie przez Niemcy i departament poznański. — Nabożeństwo żałobne w Poznaniu. — Mowa Radońskiego. — Dalszy pochód do Warszawy.

Z niecierpliwością oczekiwana odpowiedź na podanie Węgrzeckiego w sprawie przewiezienia zwłok Księcia Józefa do stolicy, przesłane przez Lanskoja Arakczejewowi i przez niego przedstawione Aleksandrowi I, nadeszła już po warszawskich uroczystościach żałobnych. Była odmowna i utrzymana w tonie dotkliwie obrażającym uczucia społeczeństwa polskiego.

„Najjaśniejszy Pan polecił mi zakomunikować,— pisał Arakczejew do Łanskoja z Frankfurtu nad Menem, dnia 9 grudnia st. st. 1813 r. — że życzenie takie jest bezcelowe, albowiem nie jest właściwem okazywanie czci człowiekowi, który był jedyną przyczyną wszystkiego tego złego, na jakie zostały narażone terytorja, składające Księstwo Warszawskie. Uczciwie myślący Polacy sami przyznają, że gdyby *nie było Księcia Poniatowskiego*, którego mrzonki pociągnęły na jego stronę łatwowierne umysły, to ludność nie doświadczyłaby na sobie doli, powodującej powszechną nędzę i ruinę.“

Powyższe oświadczenie w sprawie wobec ogólnej sytuacji politycznej napozór drobnej, lecz dla serc polskich nad wyraz bolesnej; mściwe i bezwzględne, wbrew uroczystym zapewnieniom i gwarancjom, postępowanie Rosjan na Litwie i w Księstwie; odwlekanie wreszcie projektowanej początkowo deputacji polskiej do cesarza — wszystko to dobitnie świadczyło, że w miarę zwycięstw nad Na*poleonem słabły obiecujące zamierzenia* Aleksandra w kwestji polskiej. Trzeba było, aby przy boku cesarza znalazł się corychlej ktoś, ktoby uczciwie i wymownie wstawił się za Polską. Tej trudnej niezmiernie roli podjął się Adam Czartoryski, postanowiwszy udać się niezwłocznie do głównej kwatery Aleksandra. Zastał go w drugiej połowie lutego 1814 roku w Chaumont. Tutaj wśród rozmów, dotyczących najważniejszych spraw politycznych, usiłował też wpłynąć na zmianę decyzji w sprawie przewiezienia zwłok

Ks. Józefa; „o Księciu Józefie sprzeczam się, — zapisuje w dzienniku — cesarz nareszcie obiecuje, że ciało za jakiś czas dozwoli przeprowadzić".

Jednakowoż powyższe zabiegi Czartoryskiego odniosły skutek dopiero po zajęciu Paryża, wówczas, gdy po widzeniu się z Kościuszką, Dąbrowskim i ministrami Księstwa Warszawskiego, Aleksander postanowił zjednać sobie Polaków i, dotrzymujac zobowiązania wobec Napoleona w sprawie powrotu wojsk polskich do kraju, zezwolił również na sprowadzenie zwłok Poniatowskiego. Dnia 12 (24) maja 1814 r. wydany został owoczesnemu generał-gubernatorowi Saksonji, księciu Repninowi, rozkaz najwyższy, polecający „wydać wracającemu do ojczyzny wojsku polskiemu ciało Księcia Józefa dla pogrzebania z należną czcią w Warszawie".

W trzy dni później, 27 maja, wielki książę Konstanty, mianowany wodzem naczelnym resztek armji polskiej, w odezwie do generała Sokolnickiego sobie przypisywał wyjednanie przychylnej decyzji cesarza: „N. Imperator Wszech Rosji raczył rozkazać na moją prośbę, aby śmiertelne zwłoki ś. p. Marszałka Księcia Józefa Poniatowskiego były oddane wojsku polskiemu dla przeniesienia ich do Warszawy. W.Pan, Mci Generale, masz zlecenie zaprowadzić ten święty depozyt do przeznaczonego mu miejsca. Polecisz szefowi szwadronu Kamienieckiemu wszelkie szczegóły tyczące się strzeżenia i prowadzenia ciała. Będą wydane osobne rozkazy w Warszawie, aby zwłoki tego znakomitego nieboszczyka były po-

chowane ze czcią należną jego urodzeniu, dostojności i cnotom wojskowym.“ W osobnym zaś rozkazie dziennym do wojska dodawał: „Mam się za szczęśliwego, iż uprzedziłem życzenie wojska polskiego i że jestem tłumaczem postanowienia, które uczuciom jego powinno być pochlebne.“

W pierwszej połowie czerwca, staraniem gen. Dąbrowskiego, przejeżdżającego przez Lipsk do Warszawy, ciało Poniatowskiego zostało wydobyte z grobu i nabalsamowane przez doktora Jana Augusta Ehrlicha, który „podjął się przedsięwziąć wszelkie środki, aby zwłoki w podróży uszkodzone nie były“.

Wkrótce wyruszyła do Lipska honorowa kompanja gwardji, złożona z 50 oficerów, przeważnie dawnych towarzyszy broni Ks. Józefa; udali się tam również generałowie: Sokolnicki, Woyczyński, Niemojewski, Niesiołowski; pułkownicy: Czapski, Zawadzki, Starzyński i wielu innych.

Przygotowano obszerny karawan na resorach, z opartym na czterech słupkach daszkiem w kształcie baldachimu, wewnątrz obity czarnem suknem z galonami i frędzlami srebrnemi, ozdobiony na obu stronach herbem Poniatowskich, a na rogach orłami polskiemi.

Dnia 16 lipca przejeżdżał przez Lipsk Aleksander I i wtedy udzielił Repninowi ostatnich instrukcyj w sprawie odbyć się mającej nazajutrz ceremonji żałobnej.

„Zaraz z południa dnia tego — opowiada świadek naoczny i uczestnik straży honorowej, kapitan An-

toni Białkowski – ściągnięto wszystkie oddziały wojsk rosyjskich i pruskich, stojące kwaterami w okolicy Lipska, oraz oddział Krakusów, jak niemniej naszą eskortę konną. Zebrało się wszystko przed kościołem, gdzie ciało Poniatowskiego było tymczasowo złożone. Po przybyciu na miejsce księcia Repnina, jego sztabu, jak równie generalicji wojsk rosyjskich i pruskich, rady miejskiej miejscowej i mnóstwa osób różnego stanu, po otworzeniu grobu, rozkazano naszej eskorcie, aby, zsiadłszy z koni, udała się do grobu, a to w tym celu, aby być świadkami, że ciało, które pod swój dozór bierzemy, jest ciałem prawdziwem Poniatowskiego, aby później jakich kwestyj i wątpliwości nie było. Gdyśmy w komplecie się znaleźli, wystawiono ciało na środek grobu, odkryto i pokazano go nam wszystkim. Ciało to zostało wydobytem z wody... przez tamecznych rybaków, ale wiadomo wszystkim, że Poniatowski wówczas liczył życia około lat 50, nie miał już na głowie włosów, ale nosił perukę i faworyty sztuczne, co wszystko przy utonięciu w wodzie zostało. Chociaż przeto był w mundurze i orderach, przecie trudno było i nam poznać go, tak był zmienionym, raz dlatego, że był bez peruki, powtóre czoło miał tak czarne, jak u mulata... Następnie przystąpila rada lekarska do uzupełnienia nabalsamowania ciała i opatrzenia go do dłuższej podróży. Gdy to skończonem zostało, zawinięto ciało w przygotowane na ten cel długie ręczniki, przekładając takowe ziołami. Następnie, gdy kładziono ciało do trumny, obłożono

je z boków i z wierzchu znowu ziołami i kłakami tak, aby podczas jazdy nie taczało się po trumnie i z tego powodu nie podpadało zepsuciu.“

Ciało pomieszczono w dwóch trumnach, miedzianej i cynowej, a następnie w dębowej skrzyni, opatrzonej trzema zamkami; po jej zamknięciu i opieczętowaniu jeden klucz oddano księciu Repninowi, drugi Sokolnickiemu, trzeci radzie miejskiej lipskiej. Po dopełnieniu tych formalności Sokolnicki wypowiedział mowę, w której, wyraziwszy wdzięczność obywatelom Lipska i ks. Repninowi, z naciskiem podniósł otwierane obecnie Polakom nowe widoki polityczne, zakomunikował wreszcie wodzom rosyjskim rozkaz Aleksandra I względem honorów, jakie armja rosyjska miała składać zwłokom Ks. Józefa, „równych tym, jakie zachowywano dla księcia Kutuzowa“.

„Przy wynoszeniu zwłok z grobu — opowiada dalej Białkowski — artylerja obu wojsk, rozstawiona po placach, uderzyła z dział salwę, a piechota, zacząwszy od kościoła, pod którym grób się znajdował, aż do gościńca za miastem dawała ognia bataljonami z ręcznej broni. Przed ruszeniem karawanu taki uczyniono porządek co do eskorty, który ciągle aż do Warszawy był zachowany. Naprzód czterech oficerów trzymało za rogi całunu, ośmiu przeznaczonych wiozło osiem sztandarów, z których jeden żółty aksamitny, srebrem haftowany, należał dawniej do gwardji przybocznej króla Leszczyńskiego; ten i trzy inne wzięli z Nancy, a cztery pozostałe — były

to orły wojska Księstwa Warszawskiego. Ci oficerowie otaczali w pewnej odległości karawan. Przed karawanem, o kilka kroków jechał oficer dyżurny (najmniej kapitan) i za nim dwóch niższych oficerów sztabowych. Potem postępował oddział Krakusów, a za karawanem cały skład eskorty, mając na czele generała Sokolnickiego, a w zastępstwie majora Malinowskiego. Przy ruszeniu karawanu dano znowu drugi raz salwę, tak z dział, jako i z ręcznej broni. Gdyśmy się zbliżali do czoła wojska rosyjskiego, na którego czele stał książę Repnin z całym swoim sztabem, oddawano ciału honory należne feldmarszałkowi, bo takie było polecenie N. Pana. Książę Repnin przeprowadził ciało przed frontem swych wojsk, uszykowanych w linjach, które prezentowały broń, biły w bębny, muzyka grała marsza, a oficerowie salutowali ciału, przed którem pochylano sztandary. Po przejeździe takim triumfalnym, gdyśmy wojska już na polu pominęli, zatrzymano nas i dopiero książę Repnin, zebrawszy wszystkie sztaby, jak niemniej oficerów frontowych, miał mowę pożegnalną, w której te pamiętne wyrzekł słowa: „Na popiołach tego walecznego wodza potwierdźmy sobie wieczną przyjaźń między polskim a rosyjskim narodem“. Po skończonej mowie wojska wszystkie, zaszedłszy plutonami, defilowały przed karawanem ze spuszczonemi sztandarami, niosąc broń spuszczoną, jak do pogrzebu. Po przedefilowaniu znowu we właściwym porządku uszykowały się wojska w linje po drugiej stronie szosy, a gdy

karawan ostatecznie ruszył, książę z całem naczalstwem odprowadził zwłoki aż do granicy lipskiej, blisko pół mili. Wojsko wykonało salwę, dając trzy razy ognia bataljonami, a działa przedłużały strzały tak długo, jak tylko nasz konwój widzieć mogły, co już przy zmroku się ukończyło.“

Podczas pochodu przez Saksonję ludność zachowywała się życzliwie, w świątyniach katolickich i protestanckich odprawiano nabożeństwa żałobne; wojsku okazywano wiele przychylności i „wszędzie najgościnniej przyjmowano“. Dopiero od miasteczka Rosen, na granicy śląskiej, nastrój się zmienił; spotykane po drodze oddziały pruskie „nietylko nie okazywały żadnego uszanowania dla zwłok, ale nawet pogardę... w najobelżywszych wyrazach spotwarzano nasz naród i Poniatowskiego“; jedynie taktowi prowadzących kondukt należało zawdzięczać uniknięcie poważniejszych starć z ludnością i żołdakami pruskimi.

Tak zbliżano się do granic polskich. Dnia 26 lipca „gwardje honorowe pod dowództwem JW. Gen. Sokolnickiego stanęły nad granicą Departamentu poznańskiego i złożyły na ojczystem łonie zwłoki, które dotychczas na obcej spoczywały ziemi. Generał brygady Umiński, komenderujący w Departamencie, wspólnie z radcą prefekturalnym W. Neymanem i władzami miejscowemi, wyjechał naprzeciwko kolumny dla przyjęcia zimnych szczątków Męża, który obok celujących cnót obywatelskich do najwyższego stopnia rycerskie posunął dzieła. Na ten smutny

i rozdzierający serce widok, ponure milczenie oznaczało powszechny żal i rozczulenie...“ W Kargowej licznie zgromadzone duchowieństwo odprawiło „ceremonialnie żałobny obrządek“, poczem wygłosili przemówienia: radca prefektury Neyman, gen. Sokolnicki i przeor klasztoru oberskiego cystersów, ks. Żurawski. Dalszy pochód odbywał się ściśle według uroczystego programu, przepisanego przez Radę departamentową poznańską. Wszędzie kondukt był przyjmowany przez władze cywilne i wojskowe, duchowieństwo i ludność; bito we wszystkie dzwony po kościołach, wygłaszano liczne przemówienia. Przez Kopanicę, Wolsztyn, Grodzisk, Konarzew zbliżono się do Poznania.

Dnia 31 lipca po godzinie ósmej wieczorem pochód zatrzymał się przy rogatce przedmieścia św. Marcina. Tu „przyjęte szanowne zwłoki przez władzę wojskową i cywilną miejscową odprowadzone zostały wśród żałosnych pieni duchowieństwa, posępnej muzyki i ponurego dzwonów odgłosu, do kościoła katedralnego, wedle porządku programatem przepisanego. Nigdy może jeszcze Poznań nie widział tak okazałej żałobnej procesji, którą tego dnia stanowiły wszystkie władze cywilne, pomiędzy któremi znajdowali się JW. Wojewoda Działyński i JW. Minister Breza, całe duchowieństwo świeckie i zakonne, liczne grono generałów i oficerów, cechy z gorejącemi świecami i rozwiniętemi chorągwiami, krepą odzianemi i niezmierne mnóstwo ludu. Smutek powszechny, jaki wzbudza ten, co życiem swojem do

powszechnego szacunku nabył prawa, towarzyszył drogim szczątkom w tym żałobnym pochodzie. Po złożeniu ich w przybytku Pańskim, świętym przytułku popiołów Królów Polskich, Chrobrych i Mieczysławów, i po skończonych przez duchowieństwo pieniach, zabrał głos JW. Generał Umiński i w pięknie ułożonej mowie oddał sprawiedliwy hołd cnotom Księcia."

Nazajutrz, 1 sierpnia, odbyła się uroczysta msza żałobna, odprawiona przez biskupa Gorzeńskiego, „a wśród niej kazanie W. JX. kanonika Kawieckiego", który „wszystkich przytomnych do rozrzewnienia pobudził". Muzyka, „po większej części z amatorów złożona", odegrała Requiem, skomponowane przez Kozłowskiego na obchód pogrzebowy króla Stanisława Augusta w Petersburgu. „Środek kościoła zajmował grobowiec w kształcie podobnym do starożytnych; pięć stopni wynosiło jego podstawę nad wysokość człowieka, na tej podstawie 14 kolumn otaczało katafalk. Trumna opierała się na dwóch pelikanach, a nad nią rozpostarty był baldakin z kiru przezroczystego, szeroką srebrną frędzlą ozdobionego, którego opuszczone w podpięciach draperje ocieniały orła białego, unoszącego się z wieńcem wawrzynowym nad zwłokami. Sam przodek katafalku zajmowały dwie piramidy z broni ustawione, a w środku osoba w postaci niewiasty, żałobą pokrytej i płaczącej, klęczała przy ołtarzu, na którym znajdował się liściem dębowym otoczony portret zeszłego Księcia, utrzymywany przez geniusza z napisem pamiętnym,

wyjętym z ostatniej mowy Wodza tego, mianej do rodaków: „Powierzony mi honor Ojczyzny; nie oddam go, chyba w Boga ręce“. Oświecenie katafalku tworzylo 40 wazonów, gorejącemi spirytusami napełnionych i symetrycznie znaczną liczbą lamp otoczonych. Ściany kościoła pomiędzy filarami, pod któremi przechodzi się do pobocznych kaplic świątyni, ozdobione były lampami, w kształt pawilonów na sznurach podciąganemi, których środki sześć wieńców z liści ułożonych zapełniały; na ośmiu filarach sobie przeciwległych znajdowały się wyrażone bitwy, gdzie sławą broń Księcia była okryta. Podniebienie zdobiły w rozmaitym kształcie ułożone i na powietrzu przeciągane światła. Wszystkie gzymsy okryte kilką tysiącami lamp, których jasność powiększało przyćmienie kościoła przez zasłonienie wszystkich okien całunami.“

Po mszy i odśpiewaniu egzekwij zabrał glos Tadeusz Radoński, prezes Rady departamentowej poznańskiej. Przemówienie jego, głębokim nacechowane patrjotyzmem i nader trafnie charakteryzujące czyny Księcia, brzmiało w najważniejszej osnowie, jak następuje:

„...Czuć obywatelską cnotę, oddawać hołd zasługom, podawać potomności za wzór do naśladowania tych, którzy życie swoje dla dobra narodu pokładają, jest to cechą wolnych narodów, jest to znamieniem ludów, które chcą mieć prawo do poważania u współczesnych, do uszanowania u najpóźniejszych pokoleń. Tego świętego obowiązku żaden

naród tak świetnie, tak tkliwie, i tak powszechnie nie dopełnił, jak naród polski. Zaledwo bowiem smutna wieść o nieodżałowanej śmierci ś. p. Księcia Józefa Poniatowskiego, naczelnego wodza wojska polskiego, doszła do powszechnej wiadomości, nie było w całym kraju zakątka, gdzieby naród, mając przerwane używanie praw swoich politycznych, przynajmniej religijnym sposobem, jaki jedynie w jego zostawał mocy, nie cisnął się do przybytków Pańskich błagać Boga za duszę zmarłego wodza, i wzywać oraz opieki Najwyższego nad nieszczęśliwą, godną lepszego losu Ojczyzną. Ujmujący to zaiste był widok dla zdumiałej Europy, która w tym jednomyślnym odosobnionych części narodu czynie nie mogła nie widzieć tego ducha, który cały Naród polski zajmuje... Uznał cesarz Aleksander, iż dostojne zwłoki naczelnego wodza polskiego, który równie za Dnieprem, jak i za Elbą walczył tylko o byt polityczny swojej ojczyzny, w obcej spoczywać nie powinny ziemi, i dozwolił, aby szczątki niepokonanego nigdzie wojska polskiego odprowadziły ciało zmarłego swego naczelnika do stolicy Królestwa, tak jak w liczniejszych orszakach wiernie żywemu towarzyszyło we wszystkich kierunkach, które potrzeba kraju wskazywała.

„Polacy! Przejęci wdzięcznością i uwielbiając ludzkość, jakiej na zmarłym wodzu wojska waszego od zwycięzcy doznajecie, uznajcie ją zawsze za skutek waszego wytrwania, waszego obywatelskiego ducha, waszej pełnej godności postawy, w jakiej się

pokazaliście i tym, którzy losem zmian wojny kraj wasz zajęli, i wszystkim Europy ludom. Kiedy wojska nasze w ogromnej liczbie i nad miarę zwróconych części naszej ojczyzny dokazując cudów waleczności, zmniejszały się w tylu krwawych walkach; kiedy oddzieleni od niego niezmierną przestrzenią nieprzyjacielskich krajów, rodacy nie mogli zasilać uszczuplonych jego hufców, kiedy to wojsko, acz w małej liczbie, acz nigdy oddzielnie nie walcząc, zadziwiało męstwem swojem wszystkie narody, z ciekawością spoglądała Europa jak się postawi naród, prawie bez nadziei znękany. Okazaliście, godni moi współziomkowie, że możecie być bez króla, bez wojska, bez rządu narodowego, że można wam wziąć wszystko, co życie utrzymuje, że można was zubożyć, wycieńczyć, że można wam odjąć polityczną egzystencję, ale wam charakteru narodowego, ale wam miłości ojczyzny, ale wam wolności wśród samej nawet niewoli odebrać niepodobna. Lecz komuż to winniśmy, Polacy!

„Czyż nie tenże to sam jest naród nasz, który w XVI wieku był ozdobą Europy i zaporą jej przeciwko sile Ottomańskiej i dziczy tatarskiej? Czyż nie tenże sam jest naród nasz, nad którego światłem, nauką, łagodnością obyczajów i bogactwy dziwiono się z zazdrością? Czyż nie tenże to sam jest naród nasz, który miał Tarnowskich, Tenczyńskich, Kalinowskich, Koniecpolskich, Zborowskich, Chodkiewiczów, Radziwiłłów, Zamoyskich, Żółkiewskich, Potockich, Lubomirskich, i tylu innych; który wydał

Petryckich, Reyów, Herburtów, Warszewickich, Krzyckich, Kochanowskich, Sarbiewskich, Górnickich i innych uczonych bez liczby.

„Czyż nie tenże to sam jest naród nasz, który w XVII wieku wśród niewinnej ze wszech stron napaści, wśród zajęcia przez obcą przemoc całego kraju, miał Czarnieckiego, który Polskę od nieprzyjaciela oswobodził i słabszym sprzymierzeńcom nad brzegami Bałtyku dzielną i skuteczną pomoc przyniósł; miał Sobieskiego, który obronił Europę od dumnych Ottomanów, ratując rozpaczający Wiedeń i jego zatrwożonego monarchę! A przecież niestety! o niepojęte zrządzenia Opatrzności! Ten sam naród, którego szlachetnym było charakterem bronić granic tylko swej ojczyzny, który nigdy cudzych nie zapragnął krajów, który zapomniawszy o własnych korzyściach, wspaniałą dawał uciśnionym sąsiadom pomoc, który więcej wielkich wydał ludzi, niż którykolwiek inny naród, — upadł w XVIII wieku! został rozszarpanym, na części rozdartym; brat bratu stał się obcym. Polak z Polakiem bił się pod obcemi sztandarami i nakoniec zniknął z rzędu narodów, zniknął jak się zdawało bez nadziei. Czemuż to się stało? Polacy! nie wierzcie tym, którzy na wiarę niechętnych nam ościennych sąsiadów powtarzają, iż upadku naszego narodu przyczyną były niezgody domowe... Czytajcie z uwagą historję narodową, a znajdziecie, że nieszczęścia naszego przyczyną jest, żeśmy w oświeceniu postępować nie chcieli; w tym zawodzie, w którym, gdy kto ustawicznie nie po-

stępuje, do barbarzyństwa się zbliża...“ W dalszym ciągu podnosi mówca zalety króla Stanisława Augusta na polu oświaty i polepszenia ustaw krajowych. Ubolewając wreszcie nad zgonem Ks. Józefa, tak kończy:

„...Poniatowski nie umarł bezpotomnie. Tak jak niegdyś w starej Grecji, gdy Tebańczykowie płakali śmierci umierającego na polach Mantynei Epaminondasa, ubolewając, że nie zostawił żadnego dziedzica chwały swojej, odebrali od niego odpowiedź, że im zostawił dwie córki: wygraną pod Leuktrami i pod Mantyneą. Tak podobnie książę Józef Poniatowski może się do nas odezwać: Nie umieram dla was, rodacy, bezpotomnie — czyny moje dla ojczyzny są mojem dla was dziedzictwem. Wspomnijcie na pola raszyńskie, gdzie od cztery razy mocniejszej siły nieprzyjacielskiej napadniony, pokonanym nie zostałem. Pomnijcie na zdobycie Galicji i powiększenie odradzającej się ojczyzny blisko połową. Pomnijcie na wyprawę zadnieprską, w której działa, orły, chorągwie i honor narodu ocaliłem. Pomnijcie na Lipsk, gdzie małą garstką odwrót Franków od zaguby obroniłem. Nie zapominajcie nigdy, że nad brzegami Elstery napisano jest równie niezgładzonemi charakterami, jak dla Leonidy pod Termopylami: „Przechodniu, tu zginął Józef Poniatowski, bo wiernym chciał być sojuszowi i ojczyźnie.“ Polacy! przyjmijcie tę szanowną puściznę, którą nam zmarły Książę zostawił. Przysiężmy tu, przy zwłokach jego, że jego czyny i sławę dzieciom naszym i najpóź-

niejszym pokoleniom do wiecznej podamy pamięci. Zaręczmy imieniem departamentu Poznańskiego, iż po ustaleniu rządu narodowego pierwszem naszem staraniem będzie, czy z funduszów departamentowych, czy z składek wszystkich cnotliwych Polaków, wystawić zmarłemu Księciu pomnik, godny zasług i cnót jego, godny wdzięczności narodowej...“ Po Radońskim przemawiał krótko Sokolnicki, podnosząc cnoty zmarłego, który „radził, jak roztropny minister, czynił, jak gorliwy obywatel, walczył, jak niezgięty rycerz, poległ, jak człowiek honoru.“

Następnego dnia, 2 sierpnia, o godzinie siódmej wieczorem, kondukt żałobny wyruszył z Poznania. Odezwa prefekta departamentu warszawskiego, oraz zarządzenia wice-administratora djecezji warszawskiej i konsystorza generalnego łowickiego, przepisywały ceremonjał przyjmowania pochodu. Przez Czarków, Konin, Kościelec zbliżono się dn. 8 sierpnia do Koła; tu, przed mostem, miejscowa synagoga, „wyszedłszy z baldakinem i z wszystkiemi ceremonjami, powitała zwłoki, podając w czarną krepę zawiniętą mowę dowódcy straży. Gdy karawan zatrzymał się, jeden z członków synagogi czytał wspomnianą mowę“; na nabożeństwie „kościół był napełniony nietylko ze wszech stron przybyłymi obywatelami i ludem, ale też, co bardzo rzadko się zdarza, wszyscy mieszkańcy wyznania mojżeszowego znajdowali się na całem nabożeństwie, łącząc swe modły z katolikami. Na widok zwłok Bohatera zapomniano różnicy wyznań i religji, lecz wszystko

na wyścigi ubiegało się, aby oddać ostatnią przysługę zwłokom Potomka Królów i najwaleczniejszego z Polaków; poczem w synagodze odmówiono w języku hebrajskim modlitwę.“

Dalsza droga prowadziła przez Gurczyn, Kłodawę, Krośniewice, Kutno, Orłów, Sobotę, Klewków do Łowicza. Kompanje gwardji zostały zluzowane i poszły na miejsce dalszych swoich przeznaczeń; kondukt prowadzili odtąd oficerowie mijanych powiatów. Z rozkazu Dąbrowskiego wszystkie wracające z Francji wojska miały prowadzić trumnę wodza do Warszawy, gdyż, jak pisał do Sokolnickiego: „słuszną jest rzeczą, aby ten, który na czele wojska wyszedł ze stolicy, prowadząc je na pole sławy, dopełniwszy chlubnie zawodu przeznaczenia swego, przewodniczył mu równie i w powrocie do niej, otoczony godnymi siebie towarzyszami i uwieńczony powszechnem uwielbieniem współczesnych, a nieukojonym żalem rodaków.“

Zamiast więc w kościółku na Woli, jak pierwotnie było projektowanem, zwłoki Księcia, po uroczystej ceremonji, złożono dn. 13 sierpnia tymczasowo w kolegjacie łowickiej. W początkach września złączył się w Łowiczu oddział Sokolnickiego z korpusem pozostałych wracających z Francji wojsk polskich, które wiódł Wincenty Krasiński. Dnia 7 września kondukt żałobny prowadzony przez majora 14 pułku piechoty, Wincentego Malinowskiego i adjutanta Księcia Józefa, gen. Ludwika Kamienieckiego, wyruszył do Warszawy.

III.

Pogrzeb Ks. Józefa w Warszawie.

Uroczystość wprowadzenia zwłok Ks. Józefa do Warszawy odbyła się dnia 9 września 1814 r. z niezwykłą okazałością, według programu przepisanego przez naczelnego wodza wojsk rosyjskich, feldmarszałka Barclay'a de Tolly, oraz generałów polskich.

Już od godziny szóstej rano wstrząsały miastem wystrzały armatnie. Dawały je naprzemian co pół godziny, aż do południa, artylerja rosyjska i polska. Pierwsza była ustawiona „na placu de Nassau zwanym“ (Dynasowskie), druga przy rogatce wolskiej.

Liczny oddział piechoty i jazdy polskiej, pod dowództwem generała brygady, udał się o godzinie 9 rano do wsi Wola i, złączywszy się tam z konwojem żałobnym, eskortował go przez ulice miasta. Przy rogatce powiększyły go nowe oddziały polskiej piechoty, wyprawione tam nieco później. Piechota rosyjska w swym całym składzie była wyciągnięta w szeregach pojedyńczych wzdłuż ulic miasta, zawsze jednak tylko po jednej ich stronie, w sposobie następującym: dwa bataljony od rogatki wolskiej wzdłuż ulicy Elektoralnej aż do rogu Orlej; jeden bataljon dalej wzdłuż Leszna aż do Tłomackiego, naprzeciw Rymarskiej; następne dwa bataljony wzdłuż Miodowej od strony głównej kwatery Barclay'a de Tolly i wzdłuż Krakowskiego Przedmieścia od strony kościoła Bernardynów. Jazda polska zajęła ulicę Długą od Przejazdu, „wedle arsenału aż do dziedzińca Krasińskich zwanego.“ Na wszystkich ulicach przechodnich, oraz na przecięciu ulic głównych z bocznemi, tworzyła straż kawalerja rosyjska łącznie z żandarmerją.

W chwili, gdy kondukt wyruszył z Woli artylerja polska dała o tem znać wystrzałem ze wszystkich dział swoich. Drugi takiż sam wystrzał obwieścił o przybyciu pochodu do rogatki; trzeci — o wprowadzeniu ciała do miasta. Posuwający się wolno kondukt wszystkie po drodze wojska salutowały, zaś muzyka gwardji narodowej grała marsz żałobny, „ułożony przez JPana Kurpińskiego, Vice-Dyrektora orkiestry Teatru narodowego“.

Przed rogatką wolską oddali hołd starozakonni, przytem sekretarz starszych, Szachna Neuding, wygłosił krótką mowę, którą zakończył modlitwą: „Boże, niech Twój przedwieczny Majestat w całej wspaniałości raczy go przyjąć pod cienie drzewa wiecznego życia, w rozkosznych gaikach Raju!“

Wśród odgłosu muzyki starozakonnych ruszyła dalej żałobna parada. Na wstępie do stolicy witał zwłoki Bohatera prezydent miasta, Węgrzecki, na czele Rady municypalnej, konfraternji kupieckiej oraz sztabu gwardji narodowej: „...Jeżeli ci ojczyzna wiele winna, to Warszawa więcej nad inne jej okolice: tyś w niej się wychował, tyś w niej większą część biegu życia twego przeżył, tyś majątkiem łzy sierot ocierał, tyś cieszył w różnych smutnych zdarzeniach, tyś przezornością twoją grożące nieszczęścia oddalał; zgoła tyś jest nawet tem dla nas, czem był dla Troi puklerz z nieba dany! Nieba cię nam dały i jak swój dar odebrały, lecz zostawiły ducha twego w tych, którymi dowodziłeś, ten ich za tobą zaszczytnie w dalekie zaprowadził strony, i ten ich do ojczyzny wraz z zwłokami twemi, dla czekania spokojnie dalszego przeznaczenia, wraca...“ „Prezydent Municypalności tak się w ciągu powyższej mowy rozczulił, że łkanie nie dozwoliło mu jej dokończyć, a zastąpił go obecny kapelan wojskowy JX. Majewski zakonu Bernardyńskiego, za gorliwe zasługi w wojsku Krzyżem wojskowym polskim ozdobiony. Miał także stosowną przemowę kaznodzieja wyznania auszpurskiego,“ ksiądz pastor, Karol Lauber.

Eskortę orszaku pogrzebowego otwierał oddział Krakusów. Za przybyciem do ulicy Orlej, gdzie ks. Szaniawski, kanonik warszawski, „czułą miał przemowę“, połączyły się z pochodem uszykowane tam już instytuty szpitalne, przedstawiciele obywatelstwa i cechy z rozwiniętemi chorągwiami. „Wszystkie ulice, którędy żałobna parada ciągnęła, napełnione były ludem, czującym całą wielkość poniesionej straty. Głębokie wszędzie panowało milczenie, przerywane jedynie pobożnemi pieniami duchowieństwa, smutnemi tonami chrapliwych trąb i innych muzycznych narzędzi, tudzież odgłosem dzwonów. Widzieć można było tak pomiędzy idącym ludem, jakoteż stojącemi po gankach i oknach osobami aż do łez rozrzewnienie.“

Droga pochodu biegła przez ulicę Orlą, Leszno, obok arsenału, Długą, Miodową, Senatorską i Krakowskie Przedmieście. Instytuty szpitalne, cechy i obywatelstwo, po przybyciu na miejsce, ustawiły się w jednej linji po prawej stronie od kościoła św. Krzyża aż do rogu ulicy Królewskiej.

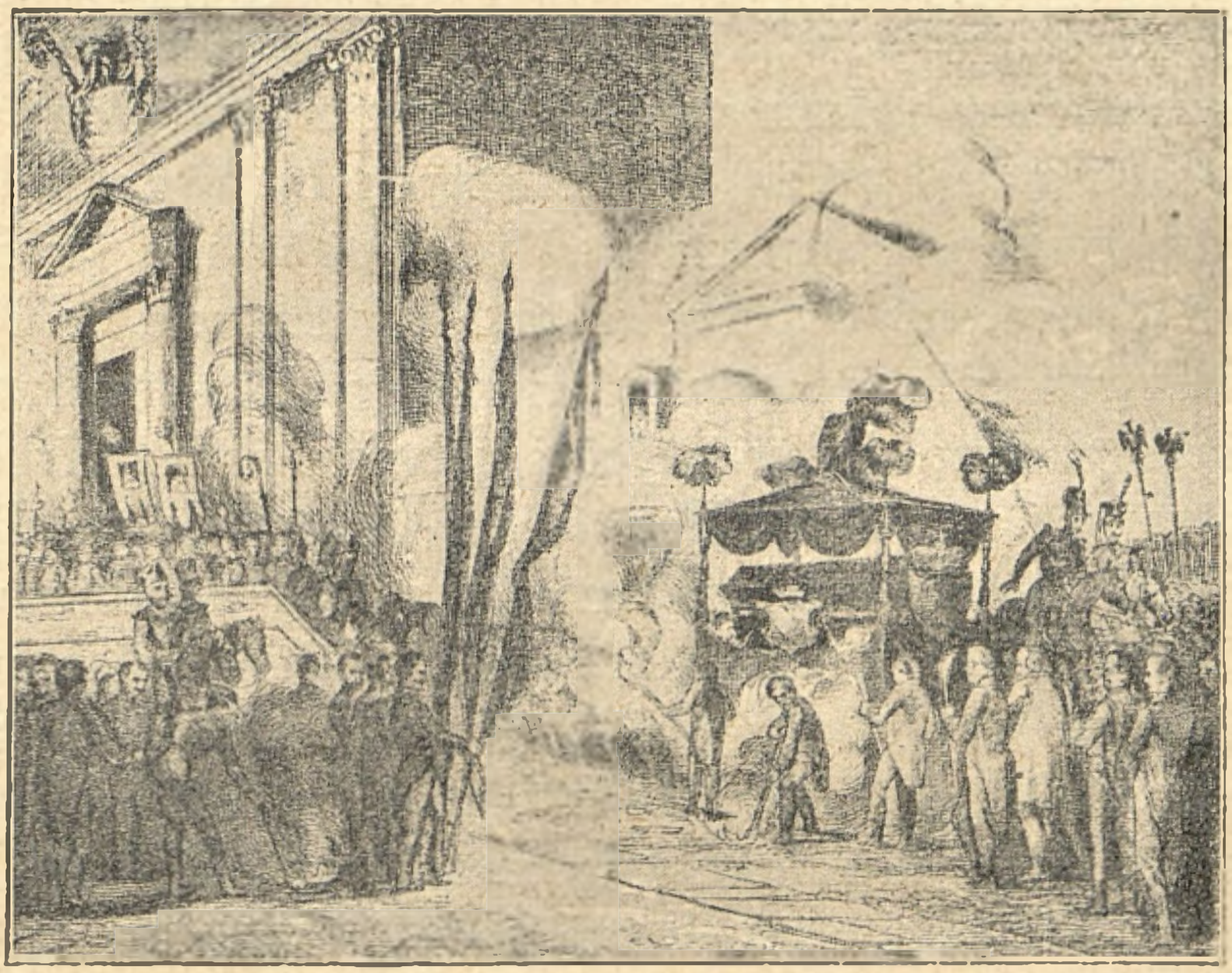
Za tą pierwszą grupą postępowała gwardja narodowa z muzyką i całym sztabem na czele. Przybywszy na róg Senatorskiej i placu Zamkowego, uszykowała się w półkole przy kolumnie Zygmunta; za tem półkolem znajdowali się przedstawiciele wyższych władz. Trzecią grupę otwierał pluton saperów, mając na czele doboszów z bębnami, krepą czarną owiązanemi; za saperami postępował cały sztab wojenny i dwór zmarłego Księcia. Drugi pluton kawa-

lerji polskiej zamykał tę kolumnę. Czwartą grupę tworzyło duchowieństwo zakonne i świeckie. Grupa piąta była złożona z członków kapituły. Na jej czele szła muzyka wojskowa. Dalej następował wielki czworobok piechoty polskiej, otaczający zwłoki Bohatera. Tuż przed wozem pogrzebowym jechał generał Sokolnicki; obok niego znajdowali się prefekt departamentu i radca stanu Linowski, jako przedstawiciel rodziny Księcia. Sokolnicki przewodził plutonowi oficerów, z weteranów wojsk polskich złożonemu, który przy zwłokach wartę honorową sprawował. Pluton ten wiózł ze sobą orły i chorągwie pułków, które Bohaterowi wiernie aż do zgonu towarzyszyły.

Za karawanem, wpośrodku czworoboku piechoty polskiej, postępowali pieszo: generał-gubernator Łanskoj ze wszystkiemi członkami Rady Najwyższej, Adam ks. Czartoryski, senator wojewoda, ordynat Zamoyski, tudzież ministrowie i radcy stanu; za nimi jechał konno feldmarszałek Barclay de Tolly ze sztabem. Czworobok zamykał oddział kawalerji polskiej, a dalej ciągnął się długi sznur pojazdów, w których zajęły miejsce damy, oraz osoby, niemogące pieszo lub konno pochodowi towarzyszyć.

W chwili, gdy karawan wynurzył się z ulicy Senatorskiej, na dzwonnicy kościoła Bernardyńskiego zahuczał rozgłośnie „największy z dzwonów warszawskich“. Na ten głos wszystkie inne dzwony ucichły. Gdy zaś karawan zatrzymał się u stóp kolumny Zygmuntowskiej i cały pochód stanął w miej-

scu nieruchomo, dzwon zamilknął, cisza głęboka cały plac zaległa. Przemówił wtedy Jan Kanty Rościszewski, zastępca chorego prefekta, i na popioły Bohatera składał przysięgę, że nigdy wielkie jego czyny „zapomnianemi od nas nie będą; obok nauk religji



Pogrzeb Ks. Józefa w kościele św. Krzyża w Warszawie dn. 9 września 1814 r.

Według sztychu współczesnego.

będziemy twe imię wbijać w pamięć dzieciom naszym, aby je znowu potomności, jako godne uwielbienia podawały!“

Gdy mówca skończył, z dzwonnicy Bernardynów znów ozwał się dzwon potężny, „a wszystkie natenczas dzwony całej stolicy ponurym swym dźwię-

kiem o zbliżających się do ostatniego kresu szczątkach zmarłego Wodza, mieszkańcom smutną podały wiadomość". Oficerowie „za danym im przykładem przez JW. Generała dywizji hr. Krasińskiego, który zsiadł z konia i po wyprzężeniu koni z karawanu, wziął się do jego ciągnienia, pośpieszyli do niego, i uprosiwszy wodza swego, aby im tego zaszczytu dozwolił, ciągnęli karawan aż do kościoła św. Krzyża". Gdy wóz stanął przed kościołem, osoby wyznaczone zdjęły trumnę, którą przyjęli prezesi władz, prezydenci i prefekt departamentu. Ministrowie, radcy stanu i generałowie dywizyj, trzymając brzegi całunu, wnieśli trumnę do świątyni i ustawili na katafalku; towarzyszyła im warta honorowa, niosąca orły i chorągwie. Zagrzmiała trzykrotną salwą karabinową piechota polska, poczem artylerja rosyjska dała wystrzały ze wszystkich dział, powtórzone po chwili przez artylerję polską. Wewnątrz kościoła „formowali paradę" inwalidzi i weterani wojsk polskich, oraz wychowańcy szkoły artylerji i inżynierów.

Po odmówieniu zwykłych modlitw zabrał głos gen. Sokolnicki i, „dopełniając danego mu zlecenia", oddał zwłoki „ojczyźnie, obywatelom, wojsku i familji". Gorące swoje przemówienie temi kończył słowy: „Oto są chorągwie i orły ostatnich hufców, które ten Mąż, niezmożoną walecznością uniesiony, do nowej prowadził sławy, a które aż do zgonu wiernie mu towarzyszyły. Wydarte z nurtów zawistnego Elsteru i przed zaciekłym uchowane nieprzyjacielem, jako naoczne świadki bohaterskich czy-

nów i jako niezgładzistą wierności i poświęcenia się żołnierza cechę, przy grobowcu jego składam. Ten chlubny wieniec jemu należyty będzie i dla uczestników chwały jego pomnikiem i dla naśladowców cnót onychże pobudką. Zaiste, w samem tylko naśladowaniu czynów Poniatowskiego możemy całą wdzięczność, jaką mu winniśmy, okazać. Takowy hołd jedynie cieniom jego być może miłym. Niechaj grobowiec jego stanie się odtąd szkołą cnót patrjotycznych i rycerskich; a w tej ojczyzna godnych siebie niechaj wskazuje synów... Boże! połóż tamę cierpieniom; czyliż nie dosyć jeszcze wypróbowałeś niezłomność stateczności Polaka? Już i zawistne narody mu one przyznają. Czegoż mu jeszcze nie dostaje? Racz natchnąć umysł jego jednością, jak raczyłeś ustalić ducha przeciw pociskom losu! Azaliż to ramię, którem wszechwładna wola Twoja kieruje, nie potrafi ostatecznych obalić zaporów, gdy z samą naturą walcząc, jej najcelniejsze dzieło skruszyć potrafiła? Czegoż nie dokaże wysokie przedsięwzięcie i stałość w dokonaniu? Na wyrzeczenie słowa i za daniem hasła tysiące rąk jeszcze powstaną, by utrzymać dzieło, jakie przedwieczna mądrość i niczem niepohamowane chęci, dla narodu naszego przeznaczyły“.

Po Sokolnickim przemawiał jeszcze Linowski, w następujących wyrazach charakteryzując Księcia Józefa:

„...W bojach pierwszy na niebezpieczeństwa, zdawał się chcieć piersiami swojemi szeregi współ-

rodaków zasłaniać. W radzie, albo obecnym ich ciążeniom ulga, albo przyszłych ich nadziei uchowanie, trafnego zawsze rozsądku były przedmiotem. W domu wszystko, co posiadał, było u niego jakby przygotowanym dla ojczyzny darem; spełzła część wielka jego mienia w kilku latach jego urzędowania i dowództwa; płynął hojnie jego majątek dla nieszczęśliwych potrzeby, dla posługi przyjaciołom, częstokroć dla dogodzenia tylko zgadnionym niesytości życzeniom, bo u niego bogactwo było tylko narzędziem tej najszlachetniejszej rozkoszy, którą jedynie wspaniałe rozumieją umysły. Przed tron monarchów niósł rzetelną prawdę z śmiałą prostotą i otwartością i na wieczne przewrotnej sztuczności potępienie, wychodził z ich podwojów z zwiększonym dla siebie szacunkiem i poważeniem. Na ustroniu i w samotności, troskliwe rozmyślanie nadzwyczajnego w świecie wzruszenia, w której naprzemiany nadzieją i niepewnością miotana była ojczyzna, odkrywało mu prawdziwą jednej i drugiej miarę. Lecz honor stanowiska i honor narodowy wskazywał mu wytrwałości i poświęcenia się powinność... Wpatrzył się spokojnie w bladą śmierci postać, z tkliwością, jako człowiek, który ją czuje, z uśmiechem, jak duch mężny, który nią gardzi. Tak wszystko, co jest wielkiem i pięknem, miało w tej duszy miejsce. Znać, że nieba niekiedy spuszczają pokoleniom z pierwiastkowego wyradzającym się toku, wzorowe dusze, obfitym zbiorem darów szanownych i przyjemnych ubogacone, aby się podług nich kształciły ku po-

trzebie i szczęściu towarzystw, godne zaszczytu człowieka istoty..."

Po przemówieniach powyższych ponowna salwa artylerji rosyjskiej i polskiej zakończyła dnia tego uroczystości.

Nazajutrz, 10 września, całe wojsko garnizonowe wystąpiło na paradę pogrzebową. Wystrzały armatnie, tak samo jak dnia poprzedniego, dawano od szóstej rano do południa; strzelała artylerja rosyjska z placu Dynasowskiego, polska zaś z tarasu przed Zamkiem królewskim. O dziesiątej rano piechota rosyjska ustawiła się bataljonami w szyku bojowym w następujących punktach: przed koszarami Mirowskiemi, czołem do ogrodu Saskiego; na placu Saskim, czołem do Krakowskiego Przedmieścia; pod „Trzema Krzyżami" na Nowym Świecie; na Krakowskiem Przedmieściu przed kościołem Bernardynów, wreszcie na placu Krasińskich. Piechota polska stanęła naprzeciw kościoła św. Krzyża, kawalerja na Nowym Świecie.

Katafalk w kościele św. Krzyża, wzniesiony według planów budowniczego Szpilowskiego i przyozdobiony przez profesora liceum Zygmunta Vogla, „miał 11 łokci w kwadrat a do 10 łokci wysokości; składał się z czterech podstaw, których gzymsowanie z każdej strony dwie kolumny starożytnego greckiego doryku podpierały w tym sposobie, iż środek wyobrażał grób, do którego cztery różne wnijścia, z każdej strony po jednem, znajdowały się; a w którym z żałobnej urny, postawionej na kubicz-

nym kamieniu, wybuchał ogień nieśmiertelności, strzeżony od kadetów ze szkoły artylerji i inżynierji. Cztery narożne podstawy gmachu ozdobione były przepysznemi zbrojami ze zbrojowni JW. Jenerała Hrabiego Krasińskiego, a z pomiędzy tych na wszystkich czterech rogach wznosiły się ostrosłupy pięć łokci wysokości mające, z broni ręcznej złożone.

„Na szczycie tychże umieszczono bomby, z których wychodziły płomienie; broń w górze okryta była czarną krepą, a bagnety służyły za lichtarze. Ponad gzymsem umieszczono obraz Bohatera z napisem: *Bóg mi powierzył honor Polaków — iemu go samemu oddam.* Obraz był oparty o dwie chorągwie na krzyż złożone; jedna z tych darowana ś. p. Księciu przez wdzięczne miasto Kraków za oswobodzenie go w kampanii 1809, druga zaś chorągiew po ś. p. N. Królu Stanisławie Auguście, która zazwyczaj przy tronie jego stała. Ponad tą budową na trzech stopniach stała na czarnej podstawie trumna dębowa, ceratą czarną obita, mając wewnątrz cynową, a w tej miedzianą, zwłoki Bohatera obejmującą. W głowach trumny umieszczony był herb rodzinny wraz z mitrą książęcą, cała zaś przykryta była płaszczem purpurowym ś. p. Stanisława Augusta, a na purpurze leżały ordery, któremi poległy Bohater od różnych monarchów był ozdobiony, buława marszałkowska, czapka jeneralska, pałasz i krucyfiks, święte godło religii, której on prawideł przykładnie do zgonu dochowywał. Około trumny, rzę-

sistem otoczonej światłem, stało sześciu oficerów polskich, trzech trzymających chorągwie, a trzech straż przy nich odbywających.

„Dobry gust i okazałość, z jakiemi katafalk ten był wystawiony, trofea, purpury, tarcze, helmy, chorągwie, rozmaity rodzaj broni, wszystko to przy rzęsistem oświeceniu kościoła, równie wspaniały, jak poszanowanie wzbudzający wystawiało widok. Przywiązani do wodza swego jenerałowie zanieśli ciało w przeznaczone mu na katafalku miejsce po moście zrobionym z lewej strony onegoż, który w kilka minut stawiony, a po wniesieniu również szybko rozebrany został, w czem dano dowody szczególnej zręczności.“

Wielką mszę żałobną odprawiał biskup Zambrzycki; po pierwszej ewangelji wstąpił na ambonę znakomity kaznodzieja, podówczas radca stanu i dziekan katedralny warszawski, ks. Jan Paweł Woronicz. W słowach natchnionych charakteryzował czyny Księcia i „owe trudne i zawiłe zdarzenia, owe śliskie i niepewne przedsięwzięcia, gdzie trzeba było całej mocy i tęgości duszy, całej roztropności i męstwa, aby jednym krokiem śmierci, miasto życia, sprawie publicznej nie przynieść. Któż się nad Niego trafniejszym, przezorniejszym i szczęśliwszym okazał!...“ Przywodził na pamięć dzieje wysiłków zbrojnych po upadku kraju, wzywał do uczczenia sławy bohaterskiej wszystkich broni i trudów Księcia towarzyszy: „I was, którzyście ziemię rodzimą Pompejuszów szukaniem zbrojnem wolności i niepodle-

głości waszej lat tyle pocieszały; i was, którzyście po skalistych urwiskach Pireneów zardzewioną sławę pobratnich naszych Wandalitów świetnym orężem odkopywali; i was, krain Sezostrysa orężni wędrowcy, i was nakoniec, zabójczego wyspu Domingi smutne ofiary!“ Kończył wezwaniem do Barclay'a de Tolly, przedstawiciela „pobratymczego“ narodu rosyjskiego, nawołując w duchu wyznawanych przez siebie ułud „sławianofilstwa“ do wzajemnego wybaczenia uraz i zapomnienia nienawiści.

„Płakało na tem kazaniu rycerstwo, lud i panowie“ — pisze Kazimierz Brodziński, którego współcześnie wydaną elegję na śmierć Ks. Józefa czytano i deklamowano z zapałem i rozrzewnieniem.

„Po mszy nastąpiło Castrum Doloris i odśpiewano kolejno pięć konduktów przy każdym z biskupów, a ci byli: celebrujący biskup Zambrzycki, wiceadministrator djecezji warszawskiej, Gołaszewski, biskup wigierski, Ciechanowski, biskup grecko-chełmski, Malinowski, biskup cyneński i Koźmian, infułat. W czasie tego wielkiego nabożeństwa, które z kazaniem trwało od 11-tej do 4-tej blisko po południu, stało na katafalku przy trumnie sześciu oficerów polskich, trzymających straż, a trzech z orłami w ręku. Gdy się nabożeństwo skończyło, wyżsi oficerowie, a między niemi pułkownicy: Dziekoński, Kozietulski, Tomicki, Dwernicki, Chodkiewicz, Giełgud, Oborski zdjęli i zanieśli na wieczny spoczynek do kościoła dolnego trumnę, za którą zeszli także J.O. Xiążę Adam Czartoryski i J.W. Ordynat Zamoyski.

Wtenczas odezwały się znowu działa rosyjskie i polskie, a piechota obu narodów dała ognia.“

„Tak się ukończył ten pogrzebowy obrządek, — pisze owoczesny sprawozdawca *Gazety Warszawskiej* — odbyty za bohatyra, którego cnoty i przymioty w nieśmiertelnej zachowają go pamięci i służyć będą współrodakom za wiekopomny wzór do naśladowania.“

IV.

Przeniesienie zwłok Ks. Józefa do Krakowa. — Uroczystości żałobne i złożenie zwłok na Wawelu.

Grób Ks. Józefa w podziemiach warszawskiego kościoła św. Krzyża uważany był powszechnie za tymczasowe schronienie śmiertelnych szczątków Bohatera. Naród pragnął, by zwłoki tego niekoronowanego króla nowej, odradzającej się Polski, spoczęły wśród sarkofagów monarszych na Wawelu. Z projektem takim zaraz po zgonie Poniatowskiego wystąpił gen. Mokronoski; w mowach żałobnych z 1813 r. (np. gen. Morawskiego) pragnienie to dobitnie było wypowiadane. Z wyraźną prośbą o po-

zwolenie przeniesienia ciała Ks. Józefa do Krakowa zwróciła się do Aleksandra I, podczas jego w Warszawie bytności w r. 1815, siostrzenica Księcia, Aleksandrowa Potocka. Cesarz, pragnąc wówczas jednać sobie łaskawością nowych swoich poddanych polskich, nietylko dał przyzwalającą odpowiedź, lecz oświadczył zarazem, że ze swej strony uczyni wszystko, czego wymaga hołd dla Bohatera, gdyż, jak dodał, „nigdy żałować nie przestanie, iż niedanem mu było podziwiać inaczej jego męstwa, tylko w obozie nieprzyjaciół.“

Niebawem rozpoczęto przygotowania. Stanisław Potocki napisał „w sposobie kazania“ z tekstu eklezjasty: *vanitas vanitatum et omnia vanitas,* dwugodzinną mowę pogrzebową, którą w dniu 30 kwietnia 1816 r. odczytał na zgromadzeniu Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Streścił w niej bohaterskie dzieje Ks. Józefa, przedstawił żal powszechny po jego zgonie, żałobny pochód do kraju, podczas którego „wioski odpowiadały żałości miast, widziano wszędy też uczucia, które niegdyś okazało państwo rzymskie, kiedy popioły walecznego i cnotliwego Germanika przenoszono z obcej ziemi do grobu cezarów“; żałość Warszawy, „przechodzącą wszelką inną“ i smutne dni pogrzebu. „Nie jedna waleczność zjednała mu tak powszechne przywiązanie i życzliwość, co nawet zwłoki jego otacza i przywiązuje do popiołów... Udarowało Niebo Poniatowskiego (przymiotami) w tak dobranej mierze, że równą waleczności jego była roztropność, równą słodycz i umiarkowa-

nie odwadze, a dobroczynność, przyjaźń i miłość ku ojczyźnie wrodzonemi i najmilszemi serca jego cnotami, którym wszystko zawsze i wszędy poświęcał. Jakoż nie miał on innej namiętności, jak chwałę i szczęście kraju swego, innego wstrętu, innej odrazy, jak jego ohydę, innego zamiaru, jak jego dźwignienie, innej niechęci, jak przeciwko zdrajcom i nieprzyjaciołom ojczyzny: zgoła pycha, niesłuszność, przywłaszczenie, niewola, jedynymi jego nieprzyjaciołmi były. Przyzwyczaił się walczyć bez zapalczywości, zwyciężać bez dumy, triumfować bez próżności i nie mieć za prawidło czynów swoich, jedno zimny rozsądek i cnotę.“

Dnia 10 lipca 1817 r. senator Aleksander Linowski zwrócił się do „Wysokiego Senatu Rządzącego Wolnego, Niepodległego i ściśle Neutralnego Miasta Krakowa i jego Okręgu“ z następującem pismem urzędowem:

„Gdy z wiadomością Rządu Królestwa Polskiego i Jego Cesarzewiczowskiej Mości W. Ks. Konstantego, naczelnie komenderującego Wojskiem tegoż Królestwa, Zwłoki ś. p. Książęcia Józefa Poniatowskiego, Wodza wojsk polskich, stosownie do życzenia Jego familji, przewiezione być mają do Wolnego i Niepodległego Miasta Krakowa, i do wyprowadzenia ich z Warszawy z całą stopniowi i zasługom Bohatera tak wojskową, jak i cywilną okazałością, dzień 17 b. m. i r. jest przeznaczony, mam sobie za powinność donieść o tem Wysokiemu Senatowi. A jako wykonawca ostatniej woli Szano-

wnego Tego męża, prosić imieniem pozostałej Jego Rodziny, aby Wysoki Senat na przyjęcie pod swoją opiekę w mury Krakowa tych Zwłok Szanownych od granic jego Okręgu aż na miejsce, raczył stosowne wydać rozporządzenia. Cnoty i zasługi zaszczytne w najpóźniejsze czasy dla Narodu Naszego tego Wodza, wskażą najlepiej umiejącemu je czuć i cenić Senatowi to wszystko, co się do świetności tego Obrzędu przyczynić może...“

Równocześnie Linowski, zawiadamiając o tem w gazetach, nadmieniał, że „grób przez Stanisława Augusta w wolnem mieście Krakowie przygotowany, przeznaczonym jest na wieczny szanownym tym zwłokom spoczynek.“

Senat krakowski w odpowiedzi Linowskiemu pisał 18 lipca, iż „umie czuć zaszczyt świeżo oznajmionym zdarzeniem Wolnemu Miastu Kraków uczyniony i przeto nie omieszkał wydać poleceń, ażeby żałobny ten obchód odbył się z honorami należącemi randze i dostojności Bohatera, tylu znakomitemi czynami i samym zgonem wsławionego, a którego słodka pamięć sprawowanej w tych murach namiestniczej władzy tkwi głęboko w wdzięcznych sercach mieszkańców Wolnego dziś Miasta Krakowa i jego okręgu, spodziewa się przeto Senat, iż dopełnionem będzie wszystko w sposób odpowiadający godności obrzędu i życzeniom Wysokiej Bohatera Rodziny...“

Na posiedzeniu nadzwyczajnem ułożono „Przepis porządku, według którego przeprowadzenie Ciała

ś. p. JO. Xięcia Józefa Poniatowskiego przez Okrąg Wolnego Miasta Krakowa i samoż Miasto aż do Zamku, gdzie Zwłoki spoczywać będą odbyć się ma w dniu 22 lipca 1817 r."; oraz delegowano senatorów Wojciecha Linowskiego i Stanisława Zarzeckiego i notarjusza Wojciecha Olearskiego do wszystkich w imieniu Senatu czynności urzędowych.

Dnia 16 lipca przeniesiono zwłoki do górnego kościoła św. Krzyża; nazajutrz odbyło się uroczyste nabożeństwo żałobne, podczas którego trzymały straż przed świątynią oddziały piesze i konne pod dowództwem Wincentego Krasińskiego, oraz generałów: Kurnatowskiego, Sierawskiego i Stanisława Potockiego. Na nabożeństwie byli obecni: namiestnik Zajączek, senatorowie, ministrowie, generałowie i „wielu oficerów wojsk obu narodów ze znakami żałoby, i liczne grono dam, albo w zupełnej, albo w cząstkowej żałobie, a prócz tego pełno ich było w smutnej i żałobnej postawie po oknach domów naprzeciw kościoła i wzdłuż ulicy Nowy Świat, oczekujących ostatniej chwili pożegnania łzami i westchnieniami tego, który za życia był płci ich czcicielem i obrońcą, ich synów, braci i powinowatych przewodnikiem do chwały, nareszcie przykładem, jak ich synowie mają za ojczyznę... umierać." "Po wielkiej mszy, mianej przez biskupa Zambrzyckiego, żegnał zwłoki kanonik katedralny Szaniawski, poczem ruszył kondukt żałobny ku rogatkom jerozolimskim. Przed karawanem, obok którego jechał Krasiński, niesiono na poduszkach ordery i znaki

godności Księcia: generał Biegański niósł buławę i szpadę, gen. Grabowski order Orła Białego, gen. Cichocki wielki krzyż wojskowy polski, gen. Falkowski order legji honorowej, gen. Potocki order Orła czarnego, pułkownik Nowicki order neapolitański, pułk. Siemianowski order św. Stanisława, pułk. Blumer order Orła czerwonego, pułk. Koziełulski krzyż św. Jana Jerozolimskiego.

Po przemówieniu Wincentego Krasińskiego dano trzykrotną salwę z karabinów i wystrzały z 12 dział; pochód wyruszył w dalszą drogę traktem krakowskim na Raszyn i Tarczyn i następnego dnia stanął w Końskich. Tu wygłoszono liczne mowy i odprawiono uroczystą mszę żałobną, podczas której „kościoł był napełniony wszelkiego stanu widzami, a nawet i synowie Izraela, pierwszy raz progi świątyni przechodząc, zapomnieli o odmiennej wierze i wznowili czasy dawnego rycerstwa, których obraz przytomnych zwłok Bohatyra zdawał się udawadniać“. Po nabożeństwie przemawiali: radca powiatowy Suchecki imieniem obywatelstwa, kapitan Białobrzeski i kasztelan Linowski, który zaznaczył, „iż jeżeli kiedy pióro historji zajmie pośmiertne chwile Poniatowskiego, umieści zapewne to powszechne narodu uwielbienie, wytknie miejsca i wystawi ten zapał obywateli w przeprowadzaniu ciała jego, który mu towarzyszył“.

Skoro zwłoki złożono na karawanie, „najstarszy z synagogi konieckiej, okryty siwizną, Mojżesz Rosenzweig, otrzymawszy wolność przymówienia się, oświadczył, iż bracia jego, chociaż obcego wyzna-

nia, dzień ten święcić corocznie w bożnicy tutejszej postanowili".

Przez Radoszyce, Małagoszcz, Węgleszyn, Oxę, Sieńsko, Żarnowiec, Szczycę i Gólczę zbliżano się do granic Rzplitej Krakowskiej: „Wsie całe ruszały z odległości mil kilku; ubiegali się obywatele piękne swe do karawanu ofiarować zaprzęgi, a sami przytomni w żalu i smutku im towarzyszyli. Już na sam odgłos z ust do ust troskliwie podawany o zbliżaniu się tych szanownych szczątków ku Iwanowicom gromadził się lud z bliższych i dalszych okolic tak, iż przed nadejściem ciała do Iwanowic, miejsce to wystawiało widok wielkiego obozu, który się składał z znakomitszych województwa urzędników, obywatelstwa płci obojej, duchowieństwa, dawnych gwardyj narodowych, cechów różnych miast i tysiąców ludu wiejskiego".

W dniach 21 i 22 lipca przyjmowały zwłoki władze krakowskie, odprawiano nabożeństwa, wygłaszano liczne przemówienia. Pogrzeb w grodzie podwawelskim w tych słowach opisuje *Gazeta Krakowska:*

„Dnia 22 lipca o godzinie 3 po południu wyprowadzono szanowne zwłoki w asystencji licznego duchowieństwa i ludu do granicy W. M. Krakowa, gdzie czekali na przyjęcie ich dwaj senatorowie Wolnego Miasta; milicja konna, wielka liczba młodzieży na koniach i zgromadzone gminy; komisarz obwodu miechowskiego czułym i wymownym głosem oddawał te drogie popioły. Przy odbieraniu

odpowiedział jeden z senatorów. Smutny ten orszak ku liniom Krakowa, co krok prawie pomnażany od przybywających obywateli płci obojga i ludu zewsząd cisnącego się tak, iż zbliżając się ku rogatkom, jedną tylko familję i jedną rodzinę wystawiał, która nad nieodżałowaną stratą łzy roniła. Wszystkie wzgórki ludem okryte, tkliwe czyniły wrażenie.

„Przy rogatkach uszykowana milicja piesza pod dowództwem poważnego i zasłużonego pułkownika otoczyła wóz żałobny. W. J. X. Paszkiewicz, kanonik kat. krak., na czele duchowieństwa z parafji św. Florjana i św. Szczepana, złączywszy się z poprzedniczem duchowieństwem, przewodniczył tej żałobnej ceremonji. JW. Komisarz pełnomocny Króla Polskiego, JJ. WW. Komisarze demarkacyjni z strony Polski, wszystkie władze Królestwa w Krakowie będące, szli zaraz za trumną ze świecami. Przed wozem oficerowie wysłużeni nieśli zaszczytne zmarłego Książęcia ozdoby. Przy Bramie św. Florjana, tej pozostałej starożytnej budowie, czekały cechy W. M. Krakowa z chorągwiami i rozciągnęły się aż do Zamku. Przy kościele P. Marji przyjął zwłoki szanowne JW. JX. Łańcucki, archiprezbyter infułat i prowadził pontyfikalnie do kościoła, gdzie znajdował się JW. JX. biskup z kapitułą. Tu nie wymowy, lecz malarskiego trzeba pędzla, aby wyobrazić tę poważną, a razem smutną scenę i ten widok amfiteatru, gdzie na stopniach kościoła na postawionych krzesłach siedział nasz Biskup mający obok Biskupa Biblijskiego i infułata kościoła Panny Maryi, otoczony

prałatami, kanonikami i innemi duchownemi, gdzie W. JX. Woronicz, kanonik krakowski, brat Pasterza naszego, w stosownej do okoliczności mowie rozczulił lud zgromadzony, gdzie ulice i domy aż do dachów, wszystkie wyższe miejsca i wały zamkowe zdawały się być z ludzi zbudowane i złożone, i gdzie noc cicha wśród nieustannego huku dział i smutnego dzwonów odgłosu, wśród licznego światła błyszczącym pomrokiem smutnemu temu obrzędowi tkliwej i rozrzewniającej dodawała powagi. Postępował potem dalej orszak do zamku, gdzie był zgromadzony Senat, Akademja i wszystkie tego kraju władze. Najwyższych stopni oficerowie w tem mieście będący i oficerowie dawnej gwardji miasta Krakowa nieśli trumnę do kościoła i złożyli na ozdobnym katafalku, który się składał z dział miejscowych, między piramidami wystawionemi z broni ręcznej, czyniącemi przy rzęsistem świetle zachwycający widok. Tam odśpiewano kondukt, co trwało do godziny 11-ej w nocy.

„Dzień 23 lipca był dniem złożenia tych szanownych zwłok w Grobie Królewskim, gdzie popioły Jana III spoczywają.

Od samego rana huk działowy ogłaszał ten żałobny obrządek. Gromadził się lud do kościoła oglądać po raz ostatni czci godne zwłoki; szli kapłani świeccy i zakonni czynić św. ofiary i nieść modły za wieczne zmarłego życie. Milicja piesza krakowska szła uszykowana przez cały kościół, a przy katafalku grenadjery i wielka liczba oficerów wyż-

szych i niższych stopni, i z dawnej gwardji miasta Krakowa. O 10-ej miał mszę pontyfikalnie JW. JX. Woronicz, Biskup djecezji krakowskiej przy asystencji licznego duchowieństwa i muzyce z osób dobranych. Po mszy JW. JX. Łańcucki, archiprezbiter



Sarkofag w grobach królewskich na Wawelu.

kościoła Panny Marji, infułat, znany z wymowy poruszającej umysły i serca, w żałobnym głosie wystawił czułe życie i zgon Książęcia dla ojczyzny. Po tej mowie JW. Senator kasztelan Linowski w krótkich wyrazach wystawiwszy stratę Polaka w wczesnym zgonie nieodżałowanego wodza, dziękował imie-

niem familji całej zgromadzonej publiczności za dowody uczuć, z jakiemi temu smutnemu była obecna obrzędowi. Po kondukcie i odśpiewanem Castrum Doloris przez przytomnych biskupów i prałatów, nadeszła chwila gdzie ciało miało być niesione do grobu. Przytomni oficerowie w rozrzewniającej postawie po raz ostatni zbliżyli się do swego wodza i na rękach nieśli szanowne jego zwłoki. Przed otwartym grobowcem zatrzymał ich Pasterz Djecezji JW. JX. Woronicz i w duchu religijnym wystawiwszy ścisły związek obywatelskiego życia z zasługą na wieczysty żywot, pobłogosławił czcigodnym zwłokom...“

„Pocieszmy się raz jeszcze pożegnaniem tego dni naszych Bohatera, — mówił kaznodzieja — gdy szczątki jego mieszamy z popiołami tych, którzy na tym Wawelu pierwszy sztandar sławy naszej zatknęli, tę świątynię rozjaśniali, a piersiami swemi chrześcijaństwo całe tyle wieków zasłaniali. On po waszemu wierzyć i działać nie wstydził się, więc i do waszego górnego szeregu należeć powinien“.

I śpi snem wiecznym wśród grobów królewskich Ten, co zaprawdę królem był niepodległego ducha targającej więzy niewoli Ojczyzny.

Szumi mu wierna Wisła nieśmiertelną pieśń o chwale, o honorze polskim i niezłomnem polskiem męstwie.

POMNIKI KS. JÓZEFA W LIPSKU.

I.

Pomniki Ks. Józefa w Lipsku, wystawione przez gen. Rożnieckiego i wojsko polskie, powracające do kraju.

Inicjatorem uczczenia pomnikiem Księcia Józefa w miejscu jego zgonu był jeden z adjutantów Poniatowskiego, generał Aleksander Rożniecki, tak osławionej później pamięci, lecz podówczas znany ogółowi i wojsku, jako dzielny a zbliżony do Księcia oficer. Pomnik w kształcie skromnego kamienia czworokątnego postawiony został w grudniu 1813 r. nad samym brzegiem Elstery, na miejscu, „gdzie zwłoki z wody wydobyte leżały“, przy t. zw. pawilonie japońskim, w ogrodzie należącym do bankiera lipskiego Reichenbacha, a później do kupca Wil-

helma Gerharda. Rożniecki kazał wyryć na kamieniu napis z jednej strony po polsku:

TU W NURTACH ELSTERY IÓZEF XIĄŻE PONIATOWSKI WÓDZ.
NACZELNY WOYSK POLSKICH MARSZAŁEK PAŃSTWA
FRANCUZKIEGO TRZEMA SMIERTELNEMI DOTKNIĘTY RAZAMI;
OKRYWAJĄC USTĘP WIELKIEGO WOYSKA FRANCUZKIEGO,
I OSTATNI ZCHODZĄC Z POBOJOWISKA ŻYCIA SŁAWIE I OJCZYZNIE
POŚWIĘCONEGO DOKONAŁ W DNIU 19
PAŹDZIERNIKA R-U 1813.
ŻYŁ LAT 52.

TĘ SKROMNĄ PAMIĄTKĘ ŁZAMI SWEMI SKROPIONĄ; POLAK
WSPÓŁRODAKOWI ŻOŁNIERZ WODZOWI,
ALEXANDER ROŻNIECKI POŁOŻYŁ.

Z drugiej strony po łacinie:

HIC
IN UNDIS ELYSTRI
JOSEPHUS PONIATOWSKI
PRINCEPS
SUMMUS EXERCITUS POLONORUM PRAEFECTUS
IMPERII GALLICI MARESCHALLUS TRIBUS VULNERIBUS
LETIFERIS ACCEPTIS ULTIMUS EX ACIE DISCEDENS
DUM RECEPTUM MAGNI GALLORUM EXERCITUS TUETUR
VITA GLORIAE ET PATRIAE SACRATA FUNCTUS EST
DIE XIX OCTOBRIS A. CIDIDCCCXIII
ANNO AETATIS IMPLETO LII.

POPULARIS POPULARI DUCI MILES
HOC MONUMENTUM LACRIMIS SUIS IRRIGATUM
ALEXANDER ROŻNIECKI POSUIT.

Pomnik ten przeniesiono później na podwórze domu № 14 przy ulicy Poniatowskiego, gdzie się

dotychczas znajduje. Z napisu czyjaś ręka starannie wyskrobała imię i nazwisko Rożnieckiego, najpewniej z powodu powszechnej, a zrozumiałej ku niemu niechęci.



Kamień pamiątkowy w Lipsku
na miejscu skoku Ks. Józefa do Elstery.

Pomnik odnawiany był dwukrotnie: w r. 1872 staraniem studjujących wówczas w Lipsku Polaków: Teodora Kalksteina, Adama Brezy, Wacława Szyperskiego i Stanisława Jeżewskiego; oraz w r. 1901 kosz-

tem Towarzystwa przemysłowców polskich w Lipsku przy udziale prof. Henryka Ułaszyna i ś. p. prof. Hieronima Łopacińskiego.

Niezależnie od powyższego kamienia pamiątkowego powracające w r. 1814 z Francji pod dowództwem Wincentego Krasińskiego wojska polskie wystawiły w tymże ogrodzie marmurowy pomnik w kształcie prostego, podłużnego czworokąta, wykonany przez „jednego z celniejszych sztukmistrzów“ lipskich. Pomnik otrzymał napisy — z jednej strony:

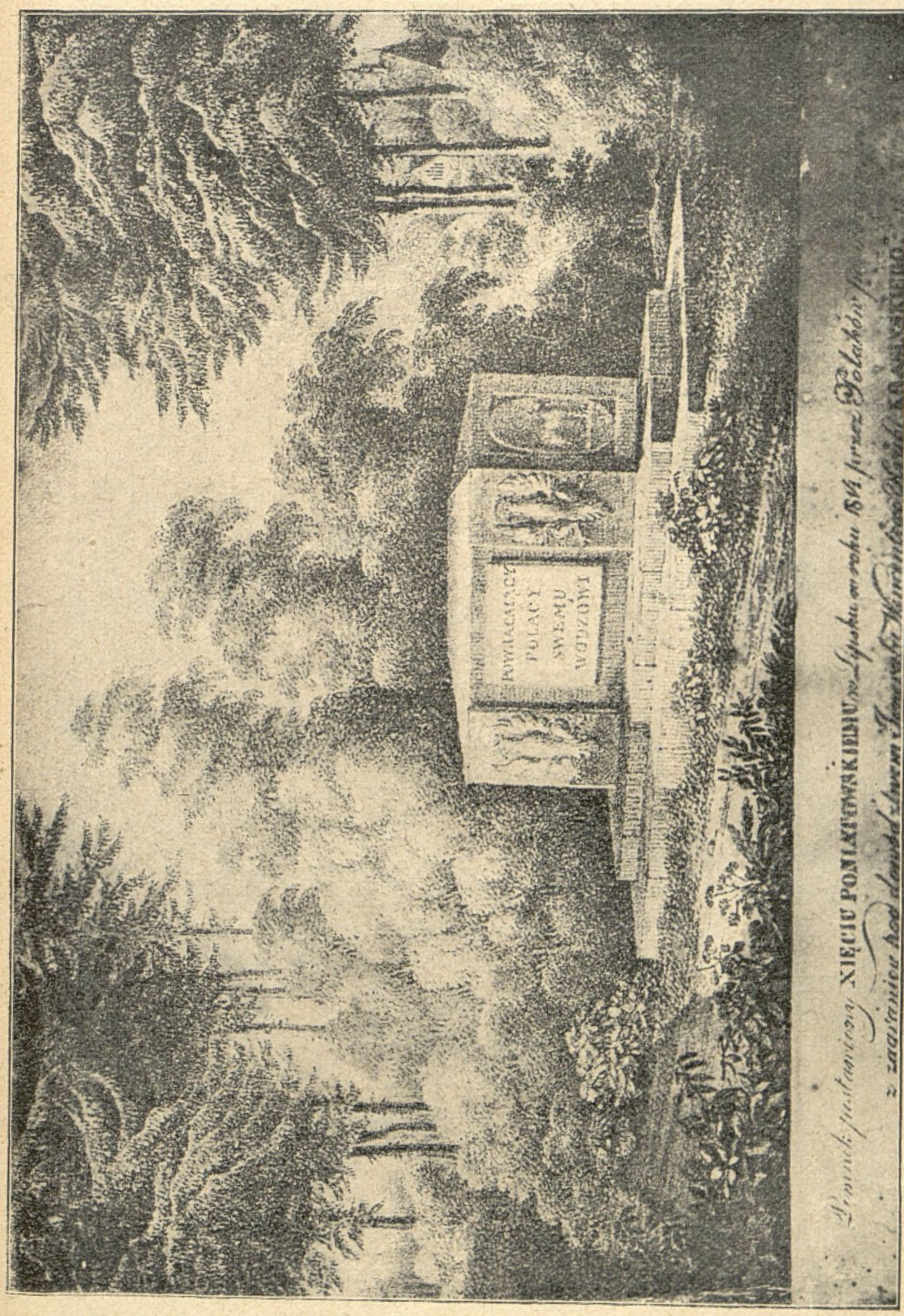
POWRACAIĄCY | POLACY | SWEMU | WODZOWI

z drugiej:

URODZIŁ SIĘ
D. VI. MAIA. MDCCLXI.
POLEGŁ Z CHWAŁĄ
D. XIX. OCTOBRA. MDCCCXIII.

Po obu stronach napisów widniały orły białe, z boków: Ciołek, herb Poniatowskich, i popiersie Księcia.

Pomnik ten w r. 1866 przeniesiono na obecne jego miejsce na lewy brzeg Elstery przy ulicy Lessinga № 23, pomiędzy mostem Poniatowskiego a budynkiem miejskiej szkoły dla ubogich dzieci, i umieszczono na wysokiem podmurowaniu. Pozbawiony należytej opieki i z biegiem czasu znacznie uszkodzony, został w r. 1876, jak głosi umieszczona wtedy tablica, staraniem galicyjskiego Wydziału Krajowego gruntownie odświeżony i upiększony przez dodanie z wierzchu bronzowego hełmu, szabli i buławy marszałkow-



Pomnik w Lipskuu z r. 1814.

Według współczesnej litografji Zygmunta Vogla.

skiej na kamiennej poduszce, oraz płomieni po kątach. Zmieniono również dawne i dodano nowe napisy, które obecnie brzmią, jak następuje:

Od frontu na górnej tablicy:

XIĘCIU | IÓZEFOWI | PONIATOWSKIEMU

na dolnej, wmurowanej w podstawę pomnika:

WOYSKO | POLSKIE

Na stronie tylnej:

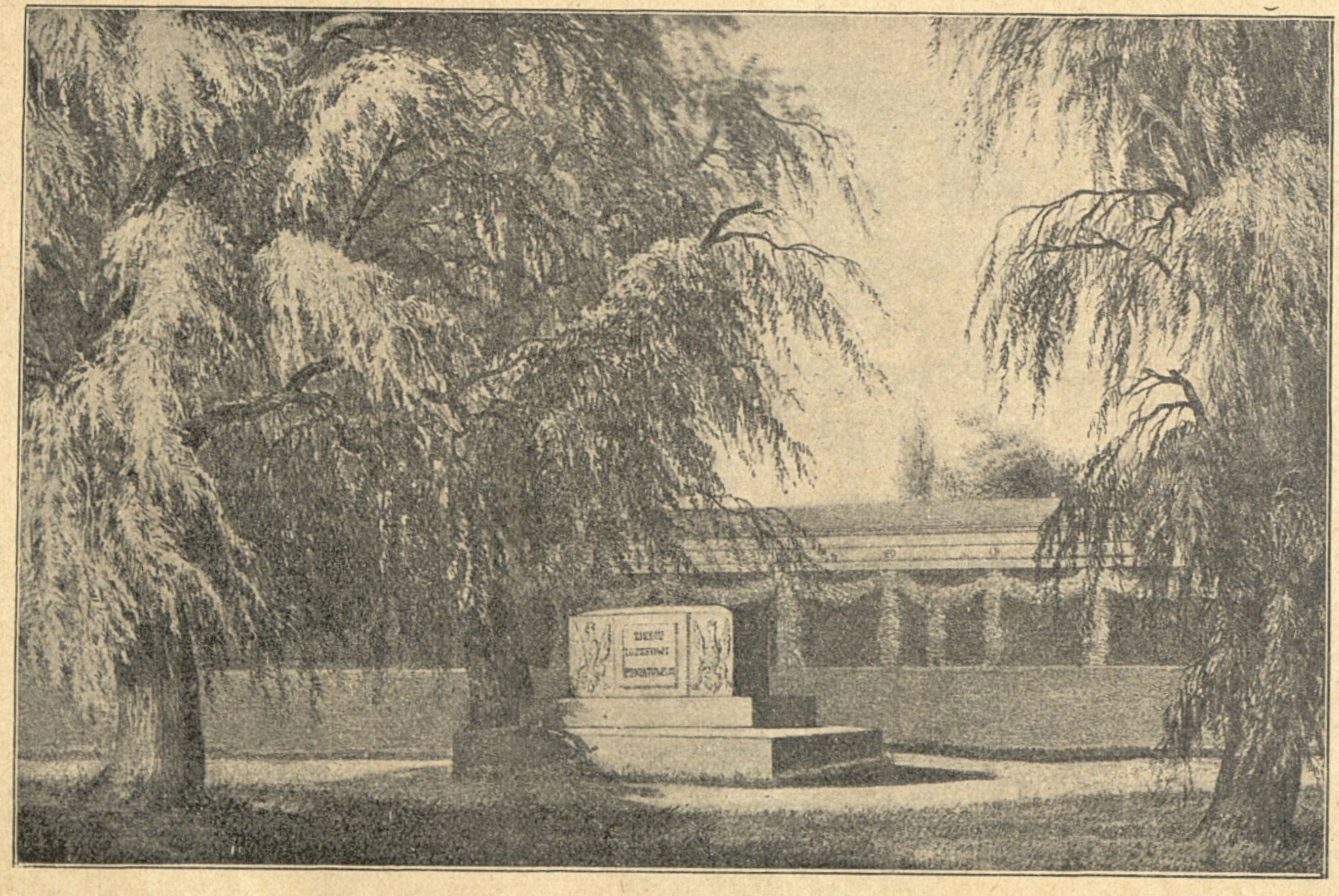
URODZIŁ SIĘ
D. VI. MAIA. MDCCLXI.
POLEGŁ Z CHWAŁĄ
D. XIX. OCTOBRA MDCCCXIII.

u dołu, w podstawie:

AERE PUBLICO
REGNOR. GALICIAE
ET
LODOMERIAE
RESTAURATUM.
A. D. MDCCCLXXVI.

Na prawej, węższej stronie czworoboku widnieje popiersie Księcia, pod niem, w podstawie, tablica z napisem:

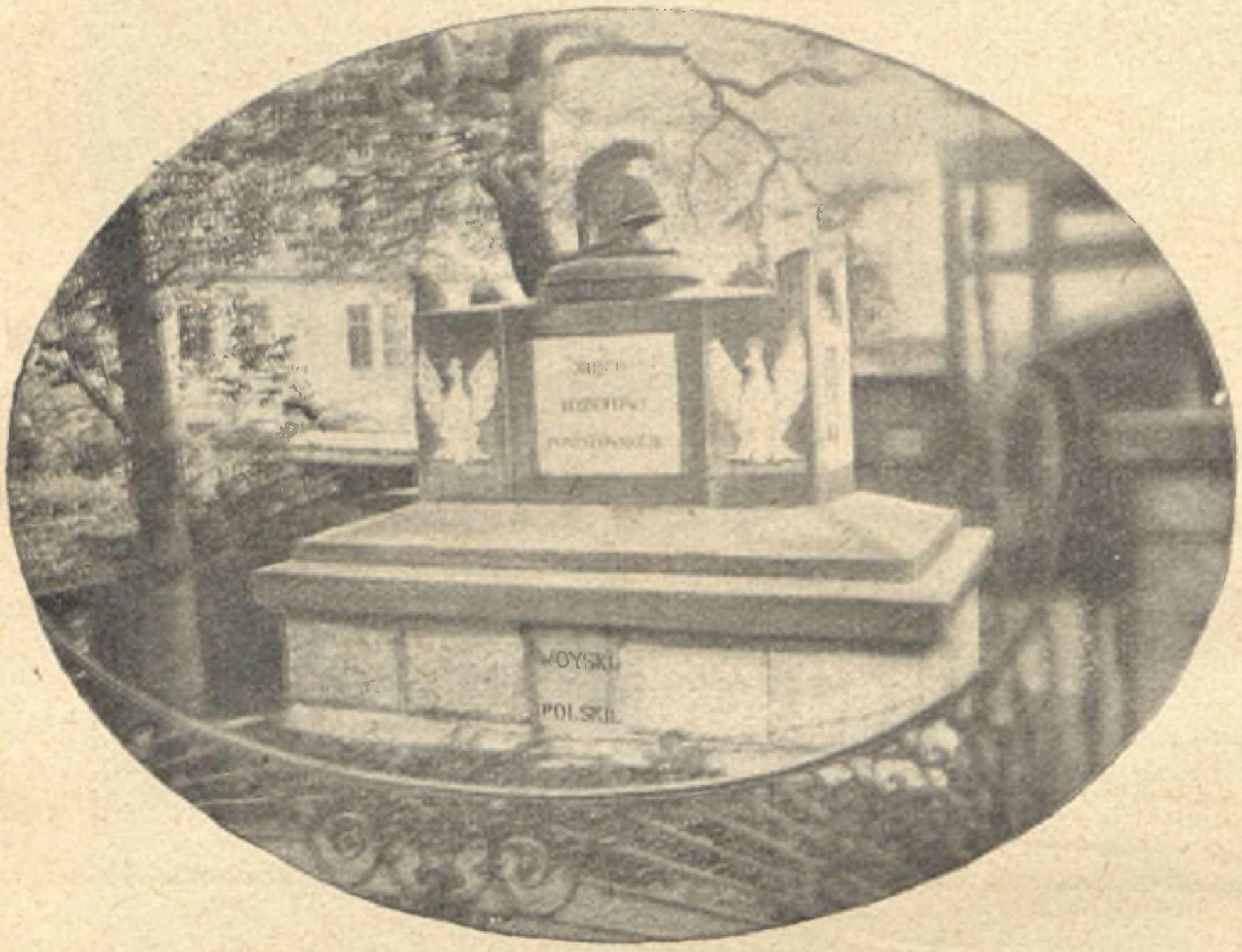
HIC IN PROELIO
GLORIOSAM OCCUBUIT
MORTEM
JOS. PRINCEPS PONIATOWSKI
DUX EXERCITUS POLONORUM
SUPREMUS,
CUJUS CORPUS
IN HYPOGEIS REGIIS CRACOVIAE
ADSERVATUR.



Pomnik w Lipsku z r. 1814.

Według sztychu współczesnego.

Po przeciwnej stronie znajduje się wyobrażenie Ciołka i u dołu napis: „Cives Militesque Poloniae Duci Gentilique suo optimo Monumentum hoc lacrimis oppletum posuere“.



Pomnik w Lipsku w stanie obecnym.

Rada miejska lipska pod wpływem szowinistycznie usposobionych radnych, pomimo uroczystych zapewnień nie bardzo dbała o zachowanie pomnika i stale redukowała sumy przeznaczone na jego restaurację. Kilkakrotne odnawianie pomnika spowodowane było energicznemi interpelacjami galicyjskiego Wydziału Krajowego, oraz osób prywatnych.

II.

Tablica grobowa w Lipsku.

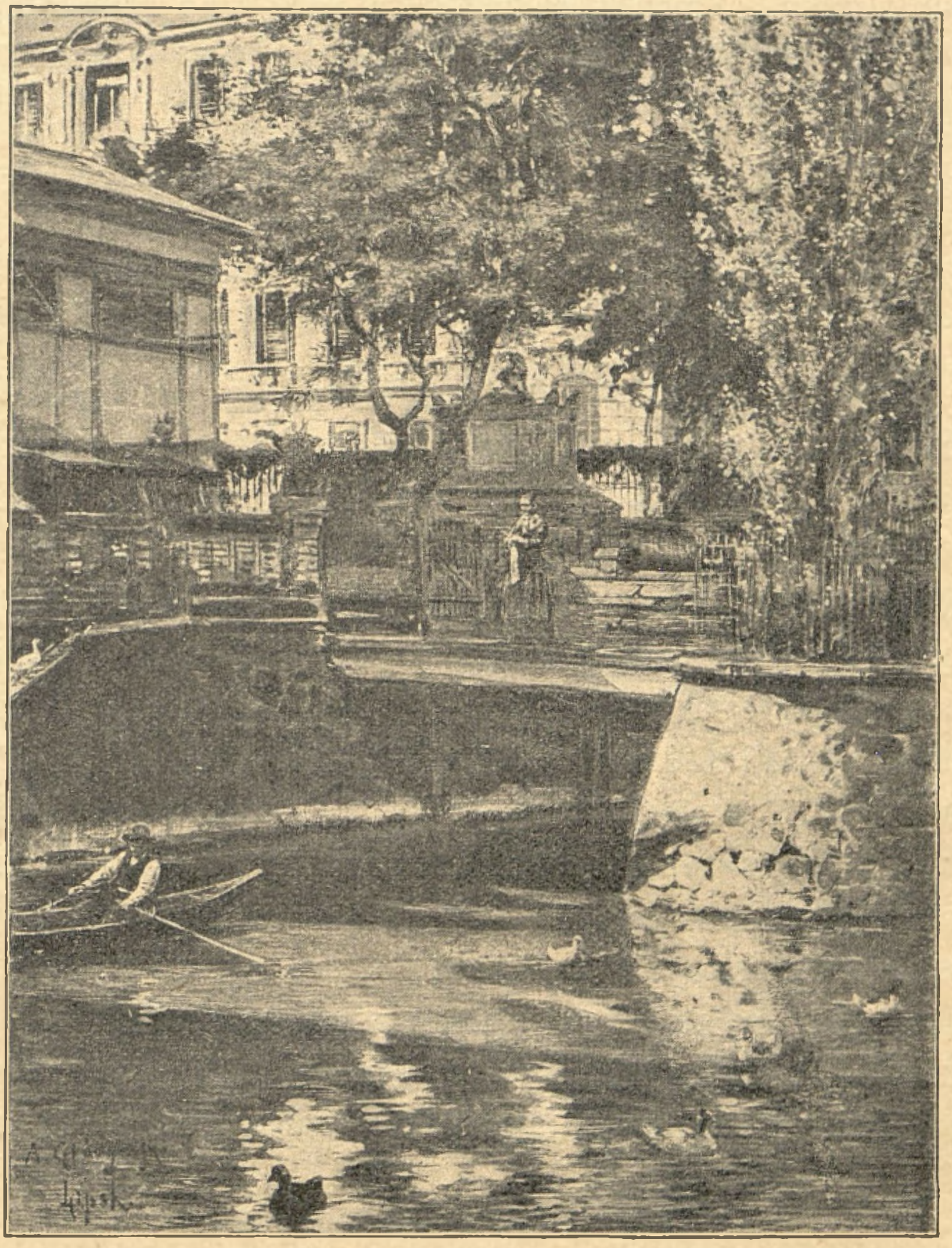
Oprócz pomników powyższych pamięci Księcia Józefa w Lipsku poświęcona jest tablica marmurowa, wmurowana w ścianę grobowca Rady miejskiej, gdzie do 17 lipca 1814 r. spoczywały zwłoki Poniatowskiego. Inicjatorem był w r. 1814 generał Michał Sokolnicki, który projektował pomieszczenie na kamiennym grobowcu, ozdobionym Orłem polskim, Ciołkiem i insygniami wojskowemi, tablicy z następującym napisem:

D. M.
IOSEPHI PRINCIPIS PONIATOWSKI
SUPREMI SARMATORUM DUCIS

ET IMPERII FRANCO-GALLORUM MARESCHALLI
HEROIS
QUI CUM RECUPERANDAE PATRIAE CAUSSA
PATRIAM ET PENATES RELLIQUISSET
PATRIO EXERCITUI
ADMIRABILI AUCTORITATE
PRAEFVIT
ET CUM IN MAGNA POPULORUM PUGNA
PROPE HANC URBEM PUGNATA
MUTATA BELLI FORTUNA
GALLORUM IMPERATORIS RECEPTUM
CUM SUIS ULTIMUS TEGERET
IN ELYSTRI FLUVIO AD OCCIDENTEM
VULNERATUS PERIIT
D. XIX. OCT. CIↃIↃCCCXIII
AETATIS LIII
HONOREM QUEM IN IPSUM PATRIA CONTULERAT
UNI DEO REDDITURUS
AUSPICIIS
ALEXANDRI I. RUSSORUM IMPERATORIS
EUROPAE PACIFICATORIS
MORTALES VIRI IMMORTALIS CINERES
PATRIAE REDDI IUBENTIS
MICHAEL SOKOLNICKI
CUM RELLIQUIIS EXERCITUS SARMATICI
IN PATRIAM REDUX
LUGENS
F. F.
LIPSIAE D. XVII. IUL. CIↃIↃCCCXIV

HIC MURUS AHENEUS ESTO,
NIL CONSCIRE SIBI, NULLA PALLESCERE CULPA

(D. M. Księciu Józefowi Poniatowskiemu, Naczelnemu Wodzowi Sarmatów i Marszałkowi Cesarstwa francuskiego, Bohaterowi, który, aby odzyskać ojczyznę, opuścił swój kraj i dom, stał na czele wojska ojczystego ze zdumiewającą siłą



Pomnik w Lipsku.
Według akwareli Aleksandra Gierymskiego.

i kiedy w wielkiej bitwie narodów pod tem miastem, podczas nieszczęśliwego dla Francuzów obrotu bitwy, jako ostatni osłaniał ze swoimi odwrót Cesarza, na zachodzie w Elsterze

ranny, zginął 19 października 1813 r., w 53 roku życia. Honor ojczyzny, złożony w jego ręce, oddał Bogu. Z inicjatywy Aleksandra I, cesarza Rosji, dawcy pokoju Europie, który rozkazał śmiertelne prochy nieśmiertelnego Męża oddać ojczyźnie, wmurował to w głębokiej żałobie pogrążony Michał Sokolnicki, kiedy wrócił z resztą wojska Sarmatów do ojczyzny. Lipsk dn. 17 lipca 1814 r. Oto tarcza spiżowa: Mieć czyste sumienie, nie zblednąć żadną winą).

Wystawieniem grobowca zajęło się przedsiębiorstwo braci Dufour w Lipsku, które powierzyło wykonanie robót kamieniarskich, rzeźbiarskich i snycerskich: Janowi Gotfrydowi Wagnerowi, Karolowi Gäbertowi, Gatterowi i Fryderykowi Kunzemu. Opiekę nad wykonaniem tablicy objęło w następstwie warszawskie Towarzystwo Przyjaciół nauk, które też na posiedzeniu w dn. 18 maja 1818 r. poleciło osobnej „deputacji", złożonej z ks. Prażmowskiego, hr. Tarnowskiego i Wiesiołowskiego rozważyć napisy, projektowane przez: Józefa Sierakowskiego, Bentkowskiego, ks. Ciampi'ego, prof. Jacoba i innych. Zredagowany przez powyższą komisję, zaaprobowany przez generała Stanisława Mokronoskiego i ostatecznie wyryty na tablicy napis brzmiał, jak następuje:

IOSEPHO PRINCIPI PONIATOWSKI
EXERCITUS POLONI DUCI SUPREMO
IN PUGNA AD ELYSTRUM
POST FOEDERATORUM SECESSIONEM
D. XIX OCTOBR. MDCCCXIII
URGENTIA QUUM SISTERET FATA
SUBMERSO
COMMILITONES

(Księciu Józefowi Poniatowskiemu, wodzowi naczelnemu wojska polskiego, który utonął podczas bitwy nad Elsterą, odcięty od swoich sprzymierzeńców, dn. 19 października 1813 r., kiedy chciał odwrócić zbliżające się przeznaczenie. Towarzysze.).

Praca nad wykonaniem grobowca trwała bardzo długo, gdyż od 29 lipca 1814 r. do 16 października 1818 r.; koszta wyniosły 400 talarów i zostały pokryte częściowo przez gen. Sokolnickiego, a następnie ze składek różnych osób; resztę należności, w kwocie stu talarów, zapłacił komitet budowy pomnika Księcia Józefa w Warszawie.

POMNIK KS. JÓZEFA W WARSZAWIE.

I.

Inicjatywa wzniesienia pomnika w Warszawie.— Zezwolenie Aleksandra I. — Pierwsza odezwa komitetu budowy pomnika — Projekty pomników.— Porozumienia z artystami. — Korespondencja z Thorvaldsenem. — Protest w. ks. Konstantego. — Ostateczna decyzja cesarza.— Wiersz Morawskiego do Anny Potockiej.

Pierwsza myśl uczczenia Księcia Józefa pomnikiem publicznym wyszła, jak się zdaje, od Adama Czartoryskiego, który z projektu tego zwierzył się krewnym Bohatera, przedewszystkiem siostrzenicy zmarłego, Annie z hr. Tyszkiewiczów Aleksandrowej hr. Potockiej, oraz generałowi Stanisławowi Mokronoskiemu.

„Słyniesz JW. Pan w wojsku polskiem przez świetne męstwo i chwalebną z tylu miar służbę, — temi ujmującemi słowy odzywał się ks. Adam do Mokronoskiego z Puław, dn. 6 stycznia 1814 r.— znany jesteś przez niezachwiane przywiązanie do wspomnień i uczuciów narodowych; nikt lepiej nad Niego nie przeniknie powodów przedsięwzięcia, ani potrafi gorliwiej jego dokonanie wesprzeć“.

Nie wiedząc, czy projekt wystawienia publicznego monumentu uzyska aprobatę Aleksandra I, tembardziej, że nawet sprawa przewiezienia zwłok Księcia do kraju nie była jeszcze wówczas zdecydowana, Czartoryski zaznaczał Mokronoskiemu, że „dla uniknięcia wszelkich tłumaczeń i przeszkód, to przedsięwzięcie jest tylko hołdem dla zmarłego od jego krewnych i przyjaciół. Pomnażać zrazu ich liczbę i rzecz rozgłaszać, niema potrzeby. Chciej JW. Pan takich tylko najprzód zebrać podpisy, którzy znaczniejsze roczne ofiary będą w stanie użyczyć. Raty pierwszego roku w jego ręku zostaną, póki wydanie ich nie będzie umówionem, z należytem zapewnieniem dawców względem użycia funduszów, o czem nie omieszkam później donieść JW. Panu“.

„Kiedy idzie o uwiecznienie chwały Wodza, którego straty każdy żołnierz i współrodak opłakiwać nie przestanie — kończył pięknie Czartoryski — i kiedy (się) pisze do prawego Polaka, do rycerza dawnego i do przyjaciela Księcia, dosyć jest o rzeczy nadmienić, i nic więcej dodać nie należy“.

Mokronoski gorąco wziął do serca tę sprawę

i w niespełna miesiąc, 3 lutego 1814 r., powiadomił ks. Adama o zebraniu na pomnik czternastu tysięcy złp. w deklaracjach, zaznaczał przytem, że „największa część obywateli tutejszych (krakowskich) pod



Generał Stanisław Mokronoski.
Według litografji współczesnej.

pozornemi wymówkami na późniejszy czas składki swoje odkładają. Jedni żądają wyraźnego od rządu zezwolenia, drudzy chcieliby widzieć to wezwanie podpisem JWP. Dobrodzieja stwierdzone, inni zdają się być niekontenci, że przy wspomnieniu krewnych

i przyjaciół nie znajdują wyrazu o współrodakach; wszyscy zaś obstają przy tem, aby jeżeli nie Kraków, to Warszawa była oznaczoną za miejsce, gdzie ten posąg ma być wystawionym".

Wobec niepewności położenia politycznego sprawa pomnika przeszło rok nie wychodziła poza obrąb narad prywatnych. Zbierano tymczasem deklaracje składkowe, słynny twórca Sybilli puławskiej, Piotr Aigner, może z namowy Czartoryskiego opracował plany budowy pomnika, które 20 sierpnia 1815 r. złożył namiestnikowi Królestwa, generałowi Zajączkowi. Myśl wzniesienia monumentu stawała się coraz bardziej popularną. Prezes rady departamentowej poznańskiej, Tadeusz Radoński, w mowie wygłoszonej w Poznaniu podczas obchodu żałobnego dn. 1 sierpnia 1814 r. jawnie, jak wyżej zaznaczono, zapowiadał budowę pomnika.

Z formalną w tej sprawie prośbą zwróciła się do Aleksandra I w czasie jego bytności w Warszawie, w listopadzie 1815 r., Anna Potocka. Cesarz petycję przyjął życzliwie i udzielił zezwolenia na wystawienie pomnika na placu publicznym w Warszawie. Niebawem zawiązał się jawny komitet budowy, złożony z Adama ks. Czartoryskiego, Stanisława Mokronoskiego i kasztelana Aleksandra Linowskiego.

W marcu 1816 r. pisma warszawskie pomieściły następującą, pierwszą odezwę do społeczeństwa:

„Miłe zapewne będzie dla publiczności narodowej uwiadomienie, iż Monarcha, u którego zasługi,

cnoty obywatelskie i poświęcenie się dla kraju najwyższe mają do szacunku prawo, łaskawie przychylić się raczył do chęci familji, przyjaciół i towarzyszów broni ś. p. J.O. Księcia JMci Józefa Poniatowskiego w wystawieniu Pomnika pamiątce jego. Zamysł więc ten od współziomków pochwalony, do pożądanego skutku przywiedzionym być może. Już wielu z najszlachetniejszą chęcią uwiecznienia wdzięczności narodowej cnotom i zasługom Bohatyra zapisało znaczne ku temu celowi ofiary; wysokie przyzwolenie Monarchy odejmując wszelką wątpliwość względem uskutecznienia tego zamysłu, ofiar tych liczbę niezawodnie pomnoży. Osoby chcące się przyłożyć do składki, przesyłać mogą swoje ofiary do kasy jeneralnej w Warszawie, będącej pod kluczem JW. Jen. Mokronoskiego, złożonej w miejscu kasy publicznej krajowej. Osoby niżej podpisane, zajmujące się szczególniej przywiedzeniem do skutku tego przedsięwzięcia, zaproszą do zbierania zapisów i ofiar po prowincjach obywateli niektórych, w znaczniejszych miastach kraju mieszkających, i umocnią ich należytem upoważnieniem. Z użycia wpłynionych ofiar szlachetnemu temu poświęconych celowi zdawana będzie Prześw. Publiczności sprawa przez gazety, z najskrupulatniejszem każdego grosza wyrachowaniem. W Warszawie, 4 marca 1816 r. — A. ks. Czartoryski. Lińowski. S. Mokronoski".

Niezwłocznie po ukazaniu się powyższej odezwy zaczęto nadsyłać komitetowi projekty, nieraz anonimowo, dotyczące zarówno proponowanego wy-

glądu pomnika, jakoteż sposobu zgromadzenia odpowiednich na ten cel funduszów. Ponieważ Aleksander I w czasie swej bytności w Warszawie przyrzekł ufundować dom dla inwalidów, powstał przeto pomysł połączenia tej fundacji z wystawieniem pomnika Poniatowskiemu. Architektowi Jakóbowi Kubickiemu polecono nawet przygotować „anszlag do założenia Domu dla Inwalidów w pałacu Radziwiłłowskim (od r. 1823 Paców) przy ul. Miodowej na pamiątkę ś. p. Ks. Józefa Poniatowskiego". Kubicki obliczał koszt budowy na 578 tysięcy złp., w tem 50 tysięcy na wystawienie za kratą od ulicy „statui Ks. Józefa na koniu z kamienia".

Stryjeczna siostra Księcia, Konstancja z Poniatowskich Tyszkiewiczowa, którą Mokronoski prosił listem z 4 maja 1816 r. o danie przykładu przez przyczynienie się do składek na pomnik, chciała mieć rozstrzygający głos w sprawie formy fundacji i od tego uzależniała wysokość swojej ofiary; „na Belwederze kościół parafialny, kturen (!) się zwalił,— pisała do Mokronoskiego z Wiednia 15 maja 1816 r.— może tam piękną kaplicę wymurować i dom dla inwalidów, lepiejby było i dla kraju, jak dużym kosztem zagranice piniądze (!) wydać na marmur albo brąnz (!), u nas są kamienie i marmury — dla parafiy Belwederski (!), dobry i chrześciański uczynek by się zrobił, do powinności proboszcza obligacją przyłączyć dopełnienia celu fundacji, taka pamiątka by była chwalebniejszą, jak posąg najwspanialszy". Powyższego zapatrywania nie podzielała córka Tyszkiewi-

czowej, Anna Potocka, słusznie twierdząc, że ogółowi ofiarodawców nie można narzucać swej woli. Mokronoski w odpowiedzi z 6 czerwca 1816 r. zaznaczył, iż sposób uczczenia Bohatera zależny będzie od wysokości składek, „po przekonaniu się na co można liczyć, — pisał — przedłoży się najważniejszym ofiarodawcom różne plany do decyzji. Przy wznoszeniu pomnika narodowego nie wolno decydować indywidualnie. Plan przez Panią proponowany już był przedtem rozważany, mianowicie fundacja dla inwalidów z pomnikiem Księcia pośrodku podwórca, lecz wymagałoby to conajmniej miljona franków, więc zaniechano. Rodzina musi dać przykład innym subskrybentom, za pozwoleniem cesarza składki już napływają, proszę więc oznaczyć sumę, niezależnie od wszelkich warunków, których ja na własną rękę nie mam prawa akceptować“.

Mokronoski zwrócił się również 27 lipca 1816 r. do brata Tyszkiewiczowej, Stanisława ks. Poniatowskiego, przebywającego w Rzymie, z prośbą o subskrypcję oraz udział w decyzji nad rodzajem pomnika, którego rozmiar będzie zależał od środków, ale musi być godnym Bohatera. Poniatowski po naradzie z kilku artystami rzymskimi donosił 10 lutego 1817 r., że należy zbliżyć się w projekcie do posągu Marka Aureljusza, którego piękność jest powszechnie uznana i ze wszystkich pomników konnych ten jest najładniejszy; że trzeba zdecydować wybór miejsca, ceny i artysty; za najodpowiedniejszego do wykonania modelu uważa Raucha z Berlina; w kostju-

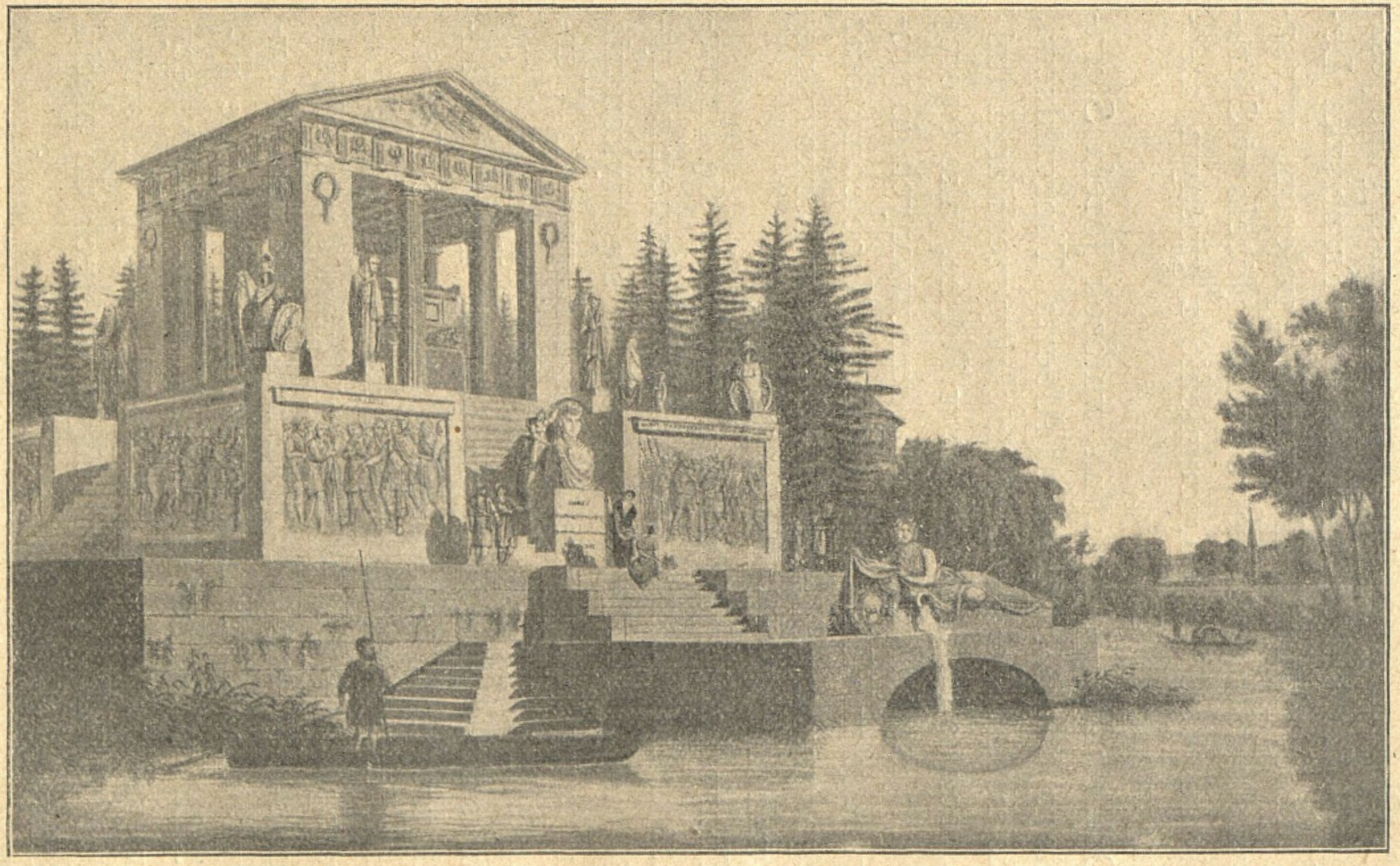
mie można połączyć sztukę z uniformem polskim, np. posąg księcia Borgii w Ferrarze ma czapkę podobną do naszej i wcale to nie razi; postać konna zbliżająca się do rzeki może być tylko przedstawiona w płaskorzeźbie, umieszczonej na piedestale.

Opinię Stanisława ks. Poniatowskiego komitet zasadniczo aprobował i, po porozumieniu z „radą złożoną z wielu na rzeczy znających się“, postanowił, aby pomnik wykonany był z bronzu, „kolosalnej wielkości, na koniu“. W sprawie ubioru Księcia „zdania były rozdwojone“, przeważało jednak wypowiadane za strojem narodowym.

Projekt Aignera, podobnie jak i pomysł Zygmunta Vogla, wyobrażający olbrzymi sarkofag z popiersiem Księcia Józefa, pomieszczonem wśród płaskorzeźb i figur alegorycznych w świątyni o typie klasycznym — nie zjednał sobie uznania.

Chodziło teraz o wybór rzeźbiarza. Z Chrystjanem Rauchem, oraz innym znakomitym artystą niemieckim, Karolem Schinkelem, porozumiewał się w Berlinie, na prośbę Mokronoskiego, namiestnik W. Ks. Poznańskiego, Antoni ks. Radziwiłł.

„Życzeniem jest powszechnem,—pisał do niego Mokronoski 4 marca 1817 r.—aby posąg był bronzowy, na koniu Dwa na to podają projekta, albo ulać konia na wygniotach Marka Aureljusza w Rzymie, albo go zrobić w momencie wskoczenia w rzekę“. Rzeźbiarze berlińscy podejmowali się wykonania pomnika w ciągu dwóch lat za cenę 40 tysięcy talarów, radzili przytem „opasać posąg budowlą w ko-



Pomnik Księcia Józefa.

Według projektu Zygmunta Vogla.

lumny“. Oprócz artystów powyższych zasięgano jeszcze opinji rzeźbiarza francuskiego, Franciszka Lemot'a, twórcy pomnika Henryka IV, polecono wreszcie Stanisławowi Poniatowskiemu i Józefowi Sierakowskiemu wejść w porozumienie z głośnym rzeźbiarzem włoskim, Canovą.

Ostatecznie jednak, na wniosek Józefa Sierakowskiego, wybór padł na Alberta Thorvaldsena, nietylko rozgłośnej podówczas sławy rzeźbiarza duńskiego, lecz nadto znanego już w Polsce, jako twórcę dwóch karjatyd marmurowych, zamówionych do projektowanego w Warszawie pomnika Napoleona; oraz pięknego grobowca Józefy z Olizarów Borkowskiej w lwowskim kościele Dominikanów.

Thorvaldsen, do którego zwrócono się listownie dn. 5 marca 1817 r., odpowiedział pismem z Rzymu 15 maja, iż chętnie podejmie się wykonania posągu w gipsie i przesłania go z Rzymu do Warszawy, dokąd gotów jest nawet przyjechać i po odlaniu statui „poprawę na bronzie zrobić“. Nadmieniał przytem, że „chciałby przedstawić Księcia, zachęcającego armię do pójścia za nim; konia w małym galopie. O ile byłoby mi wolno, wybrałbym kostjum starożytny, gdyby jednak udzielono pierwszeństwa narodowemu, proszę o odpowiednie rysunki“. Za pracę swoją zażądał dwunastu tysięcy talarów rzymskich, czyli sześciu tysięcy dukatów, obiecując ukończyć ją w ciągu czterech do pięciu kwartałów.

Wiadomość o powyższym liście Thorvaldsena

„w okamgnieniu rozeszła się po Warszawie“ i doszła do namiestnika Zajączka, który zażądał bliższych szczegółów o pracach Komitetu i zebranych funduszach, oświadczył nadto, „iż z swej strony chce być, jak będzie mógł pomocnym, że do cesarza o wyznaczenie placu pisać będzie, a nawet rządowej doda pomocy do odebrania składki od tych, którzy podpisawszy się oddaćby jej nie chcieli“.

Atoli sprawa wzniesienia pomnika natrafiła na zgoła nieprzewidziane trudności ze strony w. ks. Konstantego, który, po zakomunikowaniu przez Zajączka propozycji Thorvaldsena, zadziwiony zapytał: „Jakto, posąg konny? a co zrobił takiego Książę Poniatowski, aby mu posąg konny był stawiany? czy dźwignął, czy uwolnił ojczyznę? czy ją z nagłych wyrwał niebezpieczeństw? Przewodniczył im w wojnach, które ich zgubą były. Cóż zrobią temu, któryby ojczyznę wskrzesił lub rzeczywiste oddał jej usługi? Wątpię, dodał, żeby taka była wola cesarska. Niech w miejscach, gdzie złożone będą popioły Księcia, w dobrach jego, w Jabłonnie lub gdzieindziej, stawią mu, co chcą, ale nie w Warszawie“.

Wobec powyższej opinji w. księcia, niepotrzebnie rozgłoszonej przez lękliwego Zajączka, pani Aleksandrowa Potocka zwróciła się 15 czerwca 1817 r. powtórnie do Aleksandra I z prośbą o wyznaczenie miejsca pod pomnik, jeśli już nie na placu publicznym, to przynajmniej w ogrodzie Saskim. Odpowiedź cesarza była nadspodziewanie pomyślna. Aleksander w uprzejmym liście do Potockiej z Carskiego Sioła,

dn. 25 sierpnia (6 września) 1817 r., wyraźnie oświadczył, że nigdy nie miał zamiaru stawiać jakichkolwiek przeszkód i wyraźnie ponowił życzenie, aby pomnik stanął bądź w głębi ogrodu Saskiego, bądź na którym z odpowiednich placów publicznych Warszawy. „Nie pozostaje mi — dodał — jak tylko wyrazić pragnienie, które niewątpliwie zostanie urzeczywistnione przez uczucia i smak osób, kierujących tem przedsięwzięciem narodowem, a mianowicie, ażeby pomnik swojem wykonaniem okazał się godnym zarówno wojownika, któremu jest poświęcony, jakoteż narodu, który go wznosi“.

Skutkiem takiego orzeczenia monarchy wszelkie przeszkody odrazu zostały usunięte.

Wyraz powszechnego uznania dla Anny Potockiej, której przedewszystkiem zawdzięczano pomyślne rozstrzygnięcie sprawy, dał poeta-żołnierz, Franciszek Morawski, który, przesyłając jej swoją mowę, mianą na obchodzie żałobnym w Sedanie, w grudniu 1813 r., dołączył wiersz następujący:

Gdy z twardym losem nasi łamiąc się wojacy,
Z strzaskanym wprawdzie mieczem, lecz niemniej Polacy,
Aż nad brzegiem Sekwany krew lejąc obficie,
W obcej ziemi ojczyzny przedłużali życie,
W tej pomury ten cyprys krwawej wyrósł dobie
Przy kołysce Turenna, na Józefa grobie.
Ale stalsza przez ciebie czeka go nagroda,
Gdy go śmiały Thorwaldsen przyszłym wiekom poda,
A dzieło nieśmiertelne i mężem i rysem
Wyjętym z Woronicza ozdobisz napisem.
O, jeśli świetne Polski dni będą zwrócone,
Tam przyjdziem bronie ostrzyć na kraju obronę,



Anna z Tyszkiewiczów Potocka.

Według portretu Angeliki Kaufman.

Tam ucząc młode serca, wojownik zgrzybiały,
Jak należy do wielkiej dobijać się chwały,
Ucząc, co miłość kraju, sława ojców każe,
Ręką, co mu została, na ten posąg wskaże.

Godna Polko! Uwieczniaj bohatera cnoty,
Ożywisz w matkach polskich piękne ich przymioty,
Ujrzysz, jak dziatek swoich kształcąc pamięć młodą,
Z radością imię jego z drobnych ust wywiodą,
I składając ku niebu słabe synków dłonie,
Wyuczą słów ostatnich, które rzekł przy zgonie.
Niejeden może starzec w swej cichej ustroni
Z odmłodzonej źrzenicy tkliwą łzę uroni,
Gdy mu przyszłą swą dzielność zdradzając nieznacznie,
Kreśleniem polskich szabli wnuczek pisać zacznie;
Lub też, wiodąc do walki rówieniniki swoje,
Zmyślać będzie Dąbrowskich i Kościuszków boje,
Przypuszczać krwawe szturmy, liczne garnąć jeńce
I dumnie w Racławickie przybierać się wieńce.
Tak wolno jeszcze, wolno jest marzyć radośnie,
Że może nowy Józef w małych Lechach wzrośnie;
Może i tobie niebo tę pociechę przyzna,
Że go kiedyś w twym synku powita ojczyzna,
A lud wdzięczny, na który spadnie jego chwała,
Uklęknie przed tą matką, co go Polsce dała.

II.

Kontrakt z Thorvaldsenem. — Projekt pomnika, wykonany przez Orłowskiego. — Spory o wybór miejsca na pomnik. — Przyjazd Thorvaldsena do Warszawy i wybór przez niego placu. — Powtórny kontrakt z Thorvaldsenem.

W dalszej korespondencji z Thorvaldsenem Komitet, zgadzając się zasadniczo na jego warunki, prosił o „przysłanie rysunku pomnika, o rady względem gisera, ilości i gatunków kruszców na statuę, tudzież marmuru na piedestał“; żądano nadto wykonania „na piedestalu dwóch pukłorzeźb, wyobrażających znakomitsze dzieła Bohatyra“; głowę Księcia chciano mieć nienakrytą, *à la romain,* konia zaś arabskiego, gdyż taki „najpiękniejszy jest

i przypominać będzie konie używane przez ś. p. Księcia".

Do porozumienia się ostatecznego z artystą upoważniony został przebywający w Rzymie Leon hr. Potocki, który też, na mocy udzielonej przez Komitet plenipotencji, podpisał dn. 8 lipca 1818 r. kontrakt z Thorvaldsenem. W kontrakcie tym postanowiono, że pomnik mieć będzie rozmiary monumentu Marka Aureljusza kapitolińskiego; model będzie sporządzony w ciągu roku po otrzymaniu aprobaty Komitetu; za wykonanie pomnika oraz dwóch basreljefów do piedestału otrzyma rzeźbiarz sześć tysięcy dukatów, oprócz kosztów podróży do Warszawy celem ustawienia pomnika.

O ubiorze postaci Księcia nie było narazie mowy, tembardziej, że czekano jeszcze na przysłanie projektu, zamówionego 15 stycznia 1818 r. u słynnego malarza Aleksandra Orłowskiego, którego proszono o „rysunek pomnika, mający służyć za wzór Thorvaldsenowi", z osobą Poniatowskiego „w uniformie narodowym i w burce", z buławą marszałkowską w ręku. Orłowski, który chętnie i bezinteresownie powyższą propozycję przyjął, dopiero w czerwcu 1818 r., za pośrednictwem ministra-sekretarza stanu, Ignacego Sobolewskiego, nadesłał z Petersburga szkic swego projektu, zaś we wrześniu t. r. rysunek bardziej staranny, oraz szczegółowe wzory: stopni piedestału, łańcuchów ogrodzenia, Ciołka i napisów w stylowej, empirowej ornamentacji, z orłem u góry. Do rysunku dołączył następujące objaśnienie:



Albert Thorvaldsen.

Według sztychu Wurstera.

„Wchodząc w trudności osadzenia tak wielkiej masy na samych tylnych nogach konia, a unikając naśladowania w oparciu jej podług pospolitego zwy-

czaju na tułubie, czyli starożytnej zbroi, osądziłem, że stosowniej dać figurę starca, wyobrażającego rzekę Elster ze wszystkiemi atrybutami rzek podług mitologji. Nakoniec to wyobrażenie przypomina zgon księcia, jest nowem w swoim rodzaju i dozwala nadać koniowi piękną postać. Sama statua księcia jest podług żądania w ubiorze narodowym i w burce, trzymając w ręku laskę marszałkowską. Starałem się ze sztychów, mnie tu zakomunikowanych, nadać ile możności podobieństwo twarzy, lecz nie pochlebiam sobie w tej mierze, bo nic dokładnego mieć nie mogłem, w Warszawie zaś pewnie są doskonałe wzory, więc podług tych łatwo temu zaradzić można. Statua z koniem i starzec wyobrażający rzekę, oraz wszystkie jego atrybuta mają być z bronzu.

„Postument z marmuru białego, kornisze zaś, bazy i bareljefy powinny być bronzowe, a wieńce pozłacane.

„Na przodzie piedestalu herb księcia Poniatowskiego, cały wyzłacany na bronzie.

„Z tyłu piedestalu napis na desce bronzowej złotemi literami równie i atrybuta wyzłacane być powinny. Model tej deski, przyłączam, a napis dla formy jedynie kładę, oraz dwa inne łacińskie, te tylko niech będą tłumaczami uczuć moich dla Bohatera Rodaka i miłości ku drogiej ojczyźnie.

„Na lewym boku piedestalu bareljef bronzowy wyobraża wejście do Krakowa.

„Na prawym boku piedestalu takiż bareljef, wyobrażający rzucającego się Księcia w rzekę El-

ster. Atrybuta przy obydwóch mają być pozłacane, a gdzie litery J. P. pokładłem, czy nie będzie się zdawało położyć daty ważniejszych bitew i czynów tego wodza?

„Sama podstawa pod piedestalem z marmuru szarego, tożsamo i pod koniem, co takimże kolorem jest oznaczone. Dziewięć stopni powinny być z granitu. Harmaty w koło monumentu spiżowe, na których bomby gorejące, ich płomienie pozłacane, a łańcuchy łączące żelazne.

„Skala jest miary sześciu arszynów. Wysokość monumentu, zacząwszy od ziemi aż do wierzchołka czapki jest podług tej miary arszyn dwadzieścia. Niech szanowni ziomkowie nie biorą za złe, jeżeli ta miara zdawać się im będzie za ogromną. Przenikniony wielkością zasług polskiego Bohatera i przywiązaniem mojem do ojczyzny i dla Niego, te dwa uczucia wziąłem za skalę mojej imaginacji. Wreszcie odważam się powiedzieć, że wszystkie poziome monumenta nie unoszą myśli i prędko powszedniemi się stają.

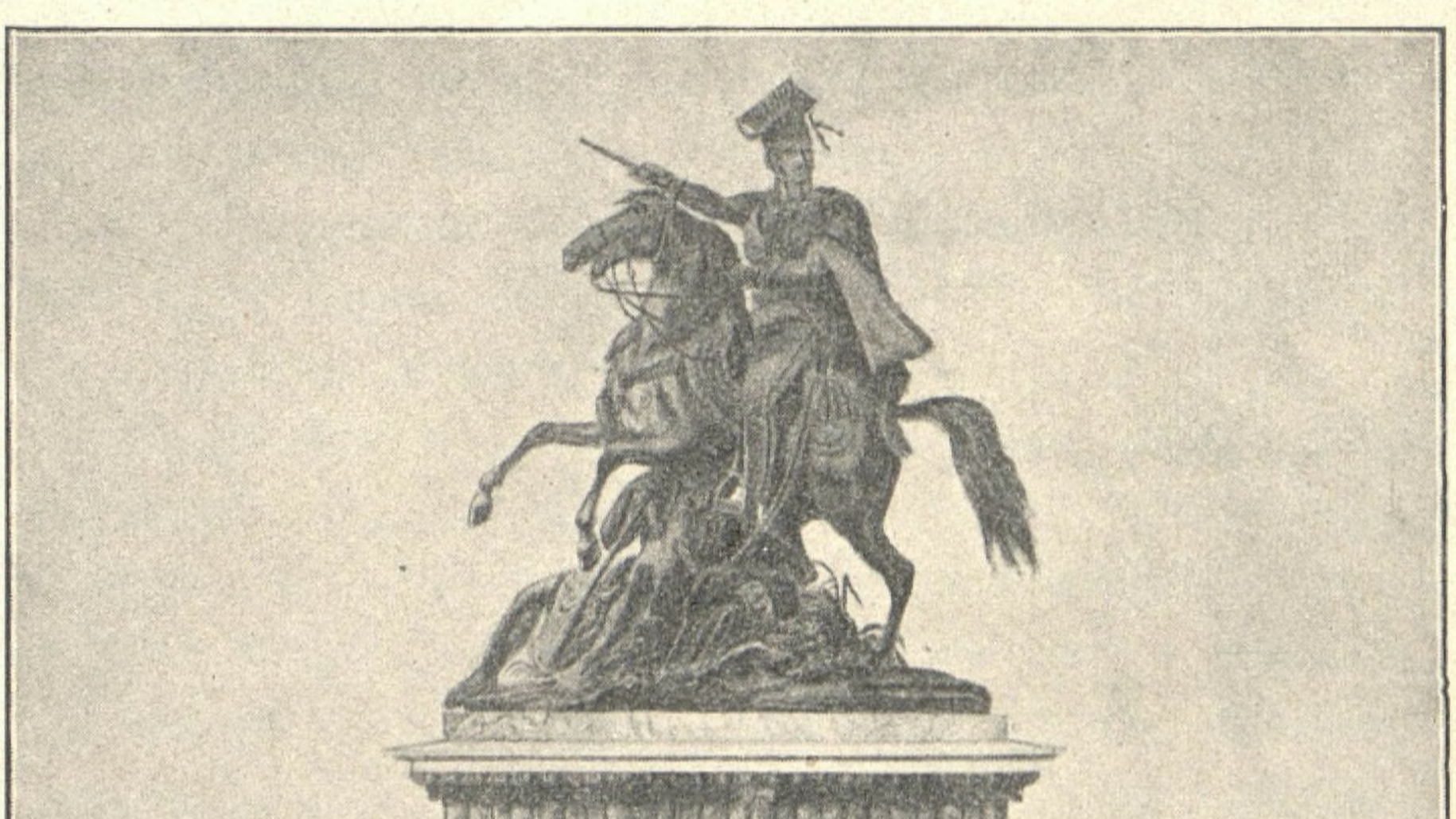
„NB. Kolor zielony oznacza bronz, zwany vert-antique, kolor żółty oznacza złoto, reszta, jak w naturze. Dwóch żołnierzy na gradusach stojących, są tylko umieszczeni dla dania wyobrażenia wielkości monumentu, jak przy nim grenadjery wysokiego wzrostu wydawać się będą".

Projekt Orłowskiego, raczej malarski, niżeli rzeźbiarski, był może nieco banalny, ale niewątpliwie bardziej od innych odpowiadał wrażonej w serca polskie, już wtedy napoły w legendę wchodzącej,

rycerskiej postaci Księcia Józefa. Spotkał się też z ogólnem uznaniem. „Orłowski szlachetnie podjętym, wspaniale uskutecznionym, rysunkiem wzór narodowości podał znakomitemu snycerzowi, Thorvaldsenowi“, — ogłaszał publicznie Mokronoski. „Odebrałem w tych dniach — pisał tenże do Czartoryskiego — pyszny i wypracowany rysunek z Petersburga artysty Orłowskiego, lubo w oddziałach znajdują się w nim defekta, rys całkowity maluje prawdziwie charakter Księcia Józefa, i, oprócz głowy, hardość, skład i krew konia orjentalnego, będzie prawdziwie mógł służyć za wzór Thorvaldsenowi; aby tenże nie chciał się dać uwieść, jako Duńczyk z rodu, pierwszym uprzedzeniom blizkich bucefałów zawodu północnego. Czego najbardziej lękać się możemy“.

Prócz Orłowskiego „pomysł do pomnika ks. Józefa“, „dzieło znacznego talentu“, nadesłał jeszcze znany artysta, Jakób Sokołowski.

Rysunek Orłowskiego przesłano Thorvaldsenowi i równocześnie dostarczono mu za pośrednictwem hrabiny Aleksandrowiczowej specjalnie narysowane przez różnych artystów szkice z koni, które Książę dosiadał, wreszcie pełny mundur z orderami i wzór oryginalnej burki, noszonej przez Poniatowskiego. Nadto hrabina Potocka zawiozła do Rzymu: litografję ze znajdującego się u Aleksandrowej Potockiej portretu pędzla Bacciarellego (Mokronoski uważał go za najwierniejszą podobiznę Księcia); grawiurę kolorową, „będącą karykaturą, o ile chodzi



POMNIK KS. JÓZEFA.

Według pomysłu Aleksandra Orłowskiego.

o konia, natomiast przedstawiającą dobrze postać nieboszczyka i ruchy, które nadaje rumakowi"; gwaszowy rysunek Poniatowskiego na koniu, wykonany 28-go listopada 1818 roku przez Michała Stachowicza, wprawdzie, zdaniem Mokronoskiego, „chybiony w całości i prawie we wszystkich szczegółach, jednakże rzut burki na ramiona dobrze przypomina strój i sposób noszenia się Księcia."

Thorvaldsen z zapałem rozpoczął studja nad pomnikiem; jeździł do Neapolu, gdzie spodziewał się mieć sposobność widzenia koni arabskich; projekt Orlowskiego rozważał szczegółowo i według tego wzoru parokrotnie szkicował postać Księcia w stroju ułańskim. Na bareljefach zamierzał przedstawić wjazd Poniatowskiego do Krakowa 1809 r. i zgon w bitwie lipskiej. Do wykonania piedestału proponował Piotra Aignera. Ostateczne decyzje odkładał do przyjazdu swego do Warszawy i obioru odpowiedniego miejsca na pomnik.

O miejsce to ożywione toczyły się spory. Jeszcze w r. 1816 jakiś anonimowy projektodawca w nadesłanych Komitetowi „Uwagach względem posągu Ks. Józefa" radził „postawić go ku drugiemu końcowi tej części Przedmieścia Krakowskiego, która odpowiada kolumnie Zygmunta, to jest naprzeciwko niej ze strony domu Wasilewskiego, frontem do kolumny". Na początku roku następnego architekt Hilary Szpilowski wystąpił z projektem zburzenia kościoła Dominikanów Obserwantów przy Krakowskiem Przedmieściu (gdzie później stanął pomnik Koper-

nika), gdyż „zasadom pięknej i starożytnej architektury wcale nie odpowiada“ i sklepienia grożą zawaleniem; na miejscu tem „przed tak pysznym, jak św. Krzyża kościołem otworzyć plac, a w środku jego wystawić pomnik Poniatowskiemu... ile że zwłoki tego zasłużonego w ojczyźnie męża w bliskości spoczywają. Tym sposobem otworzyłby się widok pałacu Karasiowskiego ku Tamce i innym domom, rozprzestrzeniłoby się zacieśnienie ku Nowemu Światu, a stolica zyskałaby w pośród jednej z interesowanych i pięknych ulic nowy plac, którym przyjazd ulicą Nowego Świata byłby uprzyjemnionym“. Oprócz miejsc powyższych wymieniano jeszcze, jako odpowiednie: Saski dziedziniec (plac Saski), plac za Żelazną Bramą, plac Nowego Ratusza (późniejszy Teatralny), plac Starego Ratusza (na Starem Mieście), plac Trzech Krzyży, plac w Alejach Ujazdowskich, „w miejscu gdzie się schodzą“, Krasińskie podwórze (plac Krasińskich).

Wszystkie projekty powyższe Komitet za pośrednictwem Mokronoskiego przedstawił 11 listopada 1817 r. ministrowi spraw wewnętrznych, Tadeuszowi Mostowskiemu, który miał porozumieć się jeszcze z namiestnikiem Zajączkiem, poczem rysunek obranego placu miano przesłać Thorvaldsenowi. Za najodpowiedniejszy Komitet uważał plac Saski; „gdyby było podobieństwo postawić pomnik na środku placu tego, — pisał Mokronoski do Mostowskiego—wszelkie inne zastanawianie się byłoby zbytecznem“, lecz z uwagi na odbywające się stale w tem

miejscu rewje wojskowe „równie zbytecznem jest myśleć o tem. Możeby jednak — zaznaczył Mokronoski—można uzyskać pozwolenie umieszczenia posągu w tem miejscu, gdzie się oficyny zaczynają, wtedy front do ćwiczącego się codzień wojska obrócony wspanialeby się wydawał; z boków równie tak z końskiego targu, jak z Wierzbowej ulicy piękny był tej wyjazd, wychód tylko z ogrodu byłby tą masą przygnieciony, chociaż przeszło 50 kroków placu zostanie“.

Ogród Saski „miałby wiele za sobą, gdyby się zgodzić mogło z godnością narodową, aby podobny pomnik stał w ogrodzie publicznym, gdyby nie było potrzebnem, aby przechodzące często koło niego wojska zapatrywały się jak ojczyzna nagradza cnoty i zagrzewały się tym przykładem“.

Plac za Żelazną Bramą, „jakkolwiek pięknym na rysunku być może, nigdy regularnym nie będzie, bo pałac Lubomirskich zawsze wchodzić kątem przykrym w niego będzie. Dalej do jego ukończenia 10 i 15 lat minie, a w przypadku zmiany przez ten czas systematu upiększenia w Rządzie, co prócz braku funduszów i gustu cesarza, wiele osób przy sterze Rządu wówczas będących zależeć może, zostalibyśmy z najpiękniejszą miasta ozdobą w najbrzydszem przedmieściu, a może i pomiędzy jatkami“.

Krakowskie Przedmieście przy kamienicy Wasilewskiego „jest ze wszechmiar za wązkie“; plac na miejscu kościoła Dominikanów „z jednej strony tylko posąg by prezentował i z Nowego Światu wy-

jazd byłby za spadzisty"; plac Nowego Ratusza „jest wąskiemi ulicami otoczony i zapewne budami na jarmarki zastawiony będzie"; plac Starego Ratusza „jest w części miasta wcale nieuczęszczanej"; plac Trzech Krzyży „lubo obszerny, lecz nieregularny"; miejsce w Alejach Ujazdowskich „zaiste byłoby bardzo piękne, gdyby nie było zbyt daleko".

Wobec powyżej wyłuszczonych względów za najodpowiedniejszy uznano plac Krasińskich. Opinję tę podzielił również Aleksander I i oświadczył ministrowi Sobolewskiemu, iż „zostawia Komitetowi wolność przeznaczenia placu Krasińskich do wystawienia tamże pomnika".

Innego wszakże zdania był Thorvaldsen, który 19 września 1820 r. zjechał do Warszawy, gdzie zastał przybyłego na otwarcie sejmu Aleksandra I. W porozumieniu z Komitetem, a zapewne i z samym cesarzem, odrzucił projekt pomieszczenia pomnika na placu Krasińskich i wybrał „plac na Krakowskiem Przedmieściu tyłem do Kamienicy Wasilewskiego (dziś nieistniejącej, gdzie teraz posąg N. P. Maryi, wprost gmachu Towarzystwa dobroczynności), a patrzący na króla Zygmunta w oddaleniu takowem, iż z miejsca naprzeciwko poczty (na rogu ul. Trębackiej) już głowę konia monumentowego ujrzeć będzie można".

Thorvaldsen po długich naradach i „rozstrząsaniu różnych projektów" skłonił Komitet do przyjęcia klasycznego wzoru pomnika, na kształt monumentu Marka Aureljusza, z wyobrażeniem Księcia

Józefa w stroju rzymskim. Twierdził, że „pomnik, rycerzowi po śmierci jego od narodu poświęcony, jest niejako apoteosis, nadający mu nieśmiertelność, (i) osądził, iż na wzór dawnych figura takowa hero-



Józef Sierakowski.
Według portretu Macieja Topolskiego.

iczną być powinna“. Pomysł taki, zdaniem Thorvaldsena, „ma i tę korzyść, że najwięcej dogadza rozwinięciu się piękności sztuki, bo jak najmniej zakrywa piękne części ciała ludzkiego, co jej są na-

czelnym przedmiotem. Doświadczenie zaś nauczyło, iż ten rodzaj posągu w szlachetnej swej prostocie jest tym, który najwięcej w sobie zamyka powagi i wielkości".

Komitet, zgodziwszy się z powyższem zapatrywaniem, zażądał jedynie, by na piersiach Księcia umieszczony został symboliczny orzeł biały, zaś „ubiór osoby, kształt jej, pozycja niemniej konia, jako też forma podstawy zupełnie oddanem zostało gustowi artysty i jego w tej mierze decyzji, zastrzegając jednakże, iż rzeźba na podstawie, jako wyobrażająca znaczniejsze wypadki z dziejów polskich, wydana być ma w smaku narodowym".

Zgodnie z powyższem, w ostatecznej umowie, podpisanej przez Thorvaldsena 19 października 1820 r., postanowiono, że „rycerz sam, Ks. Poniatowski, będzie w kostjumie, czyli stroju scytycko-rycerskim, głowa odkryta, w ręku trzymający buławę; po dwóch stronach piedestału płaskorzeźby wystawiać będą główniejsze czyny rycerza, jako to wejście Księcia do Krakowa , wyjście wojska pruskiego z Warszawy, tudzież powierzone klucze miasta i oddana na chwilę komenda tegoż miasta Poniatowskiemu, jako moment, który można uznać za pierwszy krok, co sprawił, iż nam wolno było nosić nazwiska Polaków".

Thorvaldsen „dał najsolenniejsze przyrzeczenia rozpocząć niezwłocznie robotę modelu pomnika i niezajmować się w ciągu jej żadną inną pracą aż do zupełnego ukończenia", przypuszczalnie za dziewięć miesięcy.

III.

Składki na pomnik. — Ofiary rodziny Księcia. — Ogólny fundusz budowy.

Zbieranie składek na pomnik Księcia Józefa rozpoczęto jeszcze przed utworzeniem urzędowego Komitetu, w styczniu 1814 r. Pierwszy otworzył listę Adam ks. Czartoryski, wpłaciwszy 100 dukatów, a deklarując 600. Po nim następowali: J. Ursyn Niemcewicz — wpłacił 3 dukaty (dekl. 18); Teresa Kicka — 5 (dekl. 30), Józef Lipiński, konsyljarz Dyrekcji edukacyjnej—dekl. 10; Zofja z Potockich Czosnowska — 100 (dekl. 500); Kazimierz Dziekoński, pułkownik — dekl. 100; Henryk Zabiełło — 10 (dekl. 60); Wacław Gutakowski — 10 (dekl. 60); Gabrjela

Zabiełłowa — 5 (dekl. 30); Aleksander Linowski — 16 duk. 12 złp. (dekl. 100 duk.); Stanisław Aleksandrowicz — 16 duk. 12 złp. (dekl. 100 duk.); Izabela Sobolewska — 5 (dekl. 30); Józefa Bispink — 5 (dekl. 30); Michał Kochanowski, radca stanu — 5 (dekl. 30); Stanisław Staszic — 16 duk. 12 złp. (dekl. 100 duk.); Marja Gutakowska — 10 (dekl. 60); Stanisław Potocki, generał — 10 (dekl. 60); Józefa z Sołłohubów Tyszkiewiczowa — 10 (dekl. 60); Aleksandrowie Potoccy — 2.000 złp. (dekl. 12.000 złp.) Zamoyski — 2.500 złp, (dekl. 10.000 złp.); Myszkowski, margrabia, w Krakowie — 250 złp. (dekl. 1.000 złp.); generał Mokronoski — 500 złp. (dekl. 3.000 złp.); Jan Wielopolski w Krakowie — 100 złp. (dekl. 500 złp.); Wincenty Wielopolski — 100 złp. (dekl. 500 złp.); Wojciech Męciński — 75 złp. (dekl. 300 złp.); Józef Chomętowski — 300 złp. jednorazowo; Stanisław hr. Mieroszewski — 100 złp. (dekl. 300 złp.); Tekla Małachowska — 300 złp. jednorazowo; Stanisław Wodzicki — 300 złp. (dekl. 900 złp.); Józef Skorupka — 300 złp. jednorazowo; Marcin Badeni — 100 złp. (dekl. 300 złp.); Józef hr. Mieroszewski — 100 złp. (dekl. 300 złp.); Kazimierz Rzewuski we Lwowie — 100 dukatów (dekl. 300); Ignacy Morski — 50 duk. (dekl. 150); Józef Lewicki — 20 duk. (del. 60); August Kicki — 20 duk. (dekl. 60); Antoni hr. Dzieduszycki — 50 duk. jednorazowo; Ksawery hr. Chołoniewski — 33 duk. (dekl. 100); Ignacy Eugenjusz Cetner — 33 duk. (dekl. 100); Andrzej Cetner — 20 duk. (dekl 60); Kajetan Uruski — 15 duk. (dekl. 45); Jan Uruski — 15 duk.

(dekl. 45); ks. Krasicki—10 duk. (dekl. 30); Jan hr. Ossoliński — 33 duk. 6 złp. (dekl. 100 duk.); Józef hr. Baworowski — 10 duk. (dekl. 30); Ignacy hr. Krasicki — 15 duk. (dekl. 45); Jan Stanisław Boniarski — 20 duk. (dekl. 60); Antoni Kownacki w Ponikwie — 33 duk. 6 złp. (dekl. 100 duk.).

Ogółem do dnia 6 marca 1814 r. zadeklarowano 3.263 dukaty i 29.100 złp., gotówką zaś wpłacono — 803 dukaty i 7.073 złp.

Po ukonstytuowaniu jawnego Komitetu i publicznem wezwaniu do składek popłynęły liczne ofiary w gotówce i deklaracjach. Na listach składkowych spotykamy wszystkie niemal wybitniejsze nazwiska ówczesne. Większe kwoty złożyli:

Henryk Zabiełło przeszło 36 i pół tysiąca złp.; obywatele gub. kijowskiej za pośrednictwem Włodzimierzowej hr. Potockiej — 22.173 złp.; z zapisu Karola ks. Sanguszki—18.000 złp.; obywatele wileńscy za pośrednictwem rektora Jana Śniadeckiego—10.249 złp., na sumę powyższą, oprócz ofiar znaczniejszych, złożyły się także groszaki studenckie, zbierane przez patrjotyczną młodzież uniwersytecką. Na pomnik Księcia Józefa Mokronoski wyjednał również przez gen. Henryka Dąbrowskiego przekazanie pieniędzy, złożonych niegdyś na rzecz projektowanego w Warszawie pomnika Napoleona. Pułk 9-ty piechoty linjowej Księstwa Warszawskiego na cel powyższy zebrał jeszcze w r. 1808 kwotę 5.932 talarów 19 denarów; gdy pomnik Napoleona nie przyszedł do skutku, oficerowie i żołnierze 9-go pułku upoważnili w r. 1814

swego dowódcę, Antoniego ks. Sułkowskiego, do odebrania tej kwoty od gen. Dąbrowskiego i dania jej, stosownie do uznania wodza, „takiego przeznaczenia, aby chlubna z niego dla pułku wynikła pamiątka“. Sułkowski listem z Rydzyny, dn. 13 czerwca 1818 r., sumę powyższą (35.716 złp. 22 gr.) przeznaczył na rzecz pomnika Księcia Józefa.

Zbierania składek w wojsku podjął się 1 marca 1816 r. Wincenty hr. Krasiński; armja, zwłaszcza oddziały gwardji, zebrała około 30 tysięcy złp. (dywizja strzelców Klickiego—12.028 złp., korpus artylerji Sierakowskiego — 4.041 złp. i t. d.), żołnierze składali swój żołd jedno, a nieraz i czterodniowy. Płynęły datki od profesorów i uczniów liceum warszawskiego, uczenic pensyj prywatnych Wilczyńskiej i panien Krzemkowskich; „od włościan gminy Żyple, dóbr na Żmudzi ks. Józefa“ (2.300 złp.); od żydów z Konstantynowa i t. d. Kadeci korpusu kaliskiego, „których ojcowie i bracia albo walczyli, (albo) polegli pod buławą“ Księcia, złożyli 206 złp. 20 gr., nadmieniając w pięknym liście, że „za chlubę korpus poczytywał sobie przyłożyć się według możności osób go składających do wzniesienia widocznej oznaki uczczenia Męża, którego pamięć dopóty nie zaginie, dopóki krew w żyłach polskich opływać będzie“. Józef Lewicki ze Lwowa deklarację swoją z dn. 9 lutego 1814 r. w tych zredagował słowach: „Nie w miarę zasług, cnót i uwielbienia mego dla J. O. Xcia Józefa Poniatowskiego, gdyż na to wszystkie skarby byłyby za małe, lecz w miarę miernej możności

ofiaruję przez trzy lata po sobie idące, co rok po czerwonych złotych dwadzieścia... pewność tych za siebie i następców, jako dług święty na całym majątku zapisuję".

Numer

Na wystawienie Pomnika ś. p. JO. Xięciu Józefowi Poniatowskiemu Naczelnemu Wodzowi Woysk Polskich ect.

Ofiarował i dał

w Złocie

w Monecie

Summa	
Złote	Gr.

Dan w dnia R. 181

Podpis Odbieraiącego.

Kwit składkowy na pomnik Ks. Józefa w Warszawie z r. 1816 — 19.

Odwoływano się za pośrednictwem prefektów departamentowych do wójtów gmin, burmistrzów i innych władz autonomicznych. W W. Ks. Poznańskiem, którego mieszkańcy wyrażali chęć „nie dać się uprzedzić innym współrodakom w oddaniu hołdu pamięci Ks. Józefa, wtenczas kiedy ta prowincja nigdy tam, gdzie szło o udowodnienie uczuć praw-

dziwie dobrze myślącego Polaka, zawsze w zawód ubiegała się z innymi mieszkańcami naszej ojczyzny", — zbieraniem składek drogą prywatną, „dla uniknięcia szykan od rządu", zajął się gen. Umiński. W Galicji głównym kwestarzem, obok Mokronoskiego, był pułkownik Józef Szumlański, niegdyś adjutant Ks. Józefa.

W imieniu Komitetu zwracał się też, 29 marca 1817 r., Czartoryski do syna króla Augusta III, księcia Alberta, wyrażając przekonanie, że on, „jako królewicz polski, jako pamiętny na ten kraj zawsze wdzięczny, jako pan tylu cnotami wsławiony, do uwiecznienia pamiątki Polaka, zaszczyt narodowi swojemu przynoszącego, najłaskawiej przychylić się raczy". Wszakże książę Albert uchylił się od składki, motywując swoją odmowę względami natury politycznej.

Wszystkim ofiarodawcom wydawano odpowiednie pokwitowania, zaś kopię księgi sznurowej kwitów miano „dla wiecznej pamiątki" zamurować „w ołowianej puszce w pomniku".

Oprócz ofiar pieniężnych Komitet postanowił zbierać również kruszce przydatne do odlewu pomnika. „W tych trudnych czasach, — głosiła wydana 20 października 1817 r. odezwa — po tylu klęskach narodowych, przy zupełnem zatrzymaniu się intrat z dóbr ziemskich, wielu obywateli pomimo najgorliwszych chęci uczczenia pamiątki ś. p. Księcia Józefa Poniatowskiego nie mogą należeć do ofiar, które inni składają na wystawienie mu Pomnika, zaświad-

czającego potomnym wiekom wdzięczność współrodaków. Chcąc przeto każdemu ułatwić uczestnictwo do tego narodowego czynu, donosimy publicznie, iż nietylko ofiary w pieniądzach składać na ten cel można, lecz równie użytecznemi będą wszystkie ofiary w starej miedzi, cynie w jakich bądź postaciach, jako też niepotrzebne dzwony i inne kawałki bronzu". Kruszce te miano składać w warszawskim klasztorze kapucynów.

Ofiary osób zwiedzających w t. 1829 i 1830 model pomnika wystawiony w Warszawie wyniosły 4757 złp. 7 gr.; między innemi złożyli wówczas; gen. Skrzynecki—6 złp. 20 gr., gen. Jan Weyssenhoff — 12 złp. 40 gr.; kasztelan Józef Krasiński — 25 złp.; kasztelan Bieliński — 40 złp.; gen. Kurnatowski — 100 złp.; Konstanty ks. Czartoryski — 20 złp.; muzyk Elsner — 2 złp.; Obuch Woszczatyński — 100 złp.; generał wojsk rosyjskich Łanskoj — 6 złp. 20 gr.; jakiś „russkij sołdat" — 1 złp.; arcymistrz szpiegostwa, Henryk Macrott — 5 złp., tego samego dnia, być może, denuncjujący tych, co pod hasłem imienia Poniatowskiego wiązali się w tajne stowarzyszenia patrjotyczne...

Rodzina księcia: siostra i główna spadkobierczyni Marja Teresa Wincentowa Tyszkiewiczowa, bracia stryjeczni, Stanisław i Józef, siostra stryjeczna, marszałkowa Konstancja Tyszkiewiczowa, córka jej, Anna Aleksandrowa Potocka, wpłacali zadeklarowane sumy, razem około 86 tysięcy złp., naogół opieszale (od 1816 do 1829 r.), po wielu nadto sta-

raniach i przypominaniach Komitetu, zwłaszcza gorliwego Mokronoskiego, który gorzkiemi nieraz słowy usiłował przełamać niezrozumiałą obojętność rodziny, winnej wszakże, jego zdaniem, „gdy cały naród składkami... przykłada się do wystawienia pomnika“, „cokolwiek więcej nad przyrzeczone“ złożyć ofiary.

Fundusz budowy wynosił dn. 18 stycznia 1821 r.— 394,297 złp. 27 gr., przytem w gotówce — 267,563 złp. 27 gr., resztę w deklaracjach; przypuszczalne koszty wzniesienia pomnika obliczano wówczas na sumę z górą 500 tysięcy złp.

We wrześniu 1821 r. ujawniono w kasie Komitetu brak 60 tysięcy złp.; nadużycia dopuścił się kasjer Marcin Sengteller, skorzystawszy z niedozoru, spowodowanego chorobą gen. Mokronoskiego, odpowiedzialnego za stan kasy. Niedobór wyrównany został w r. 1824 przy likwidacji powyższego nadużycia z funduszów Sengtellera; brakujące 8115 złp. 26 gr. pokrył bankier Jakób Epstein.

Z sum zebranych 150 tysięcy złp. „dla zwiększenia funduszów pomnika“ zdeponowano dn. 7 lipca 1823 r. na 5% u ks. Czartoryskiego na hipotece Puław, z pożyczki tej sto tysięcy spłacono w dwóch ratach: 17 lipca 1828 r. — 80 tysięcy złp. i 20 lipca 1830 r. — 20,000 złp. Nadto dn. 11 stycznia 1825 r. wojewodzina Aleksandra Stanisławowa z ks. Lubomirskich Potocka pożyczyła na tych samych warunkach 60 tysięcy złp. i dn. 1 lutego 1831 r. — 30 tysięcy złp.; z sumy powyższej spadkobierca dłużniczki,



Teresa z Ks. Poniatowskich Tyszkiewiczowa.
Według sztychu współczesnego.

Aleksander Potocki 17 lutego 1834 r. spłacił 60 tysięcy złp., reszta pozostała na hipotece dóbr wilanowskich.

Ogólna suma składek na pomnik wynosiła do dnia 4 lutego 1834 r. — 440,089 złp. 8 gr.; z kwoty tej wydano do wskazanej daty — 284,525 złp. 16 gr.,

pozostało zatem — 155,563 złp. 22 gr.; z tego 5,563 złp. 22 gr. w gotówce, 70 tysięcy w listach zastawnych, 50 tysięcy w obligu Adama ks. Czartoryskiego i 30 tysięcy w obligu Potockiej.

Kwota zebrana na pomnik, z uwagi na trudne położenie ekonomiczne kraju, była nader znaczna; w przerachowaniu na owoczesną wartość zboża, w latach 1816 — 1830 średnio po dwa ruble za korzec żyta, sięgała jak na dzisiejsze stusunki, sumy około pół miljarda marek polskich!

IV.

Opieszałość Thorvaldsena. — Wysłanie modelu pomnika i wystawienie go w Warszawie. — Polemika w sprawie dzieła Thorvaldsena. — Opinje Fr. Sal. Dmochowskiego, Adama Idźkowskiego, Maurycego Mochnackiego i innych. — Zapatrywania Thorvaldsena, Odyńca i Mickiewicza.

Thorvaldsen pomimo uroczystych i wielokrotnie ponawianych zapewnień, że model pomnika wykona w ciągu roku, ustawicznie zwlekał, pierwotne projekty przerabiał, terminy oznaczone odkładał. Istnieje nadto przypuszczenie, że na powolność pracy Thorvaldsena oddziaływały jakieś bliżej niewyjaśnione czynniki, pozostające prawdopodobnie w pewnej zależności od ambasady rosyjskiej w Rzy-

mie. „Jak zdaje się, — znacząco donosił Walentemu Sobolewskiemu sekretarz generalny Komisji rządowej wyznań religijnych i oświecenia publicznego, Edward Rakietty, z Rzymu 11 kwietnia 1826 r. — jakieś niechętnie myślące osoby potrafiły wmówić w p. Thorvaldsen, iż Polacy odstąpili zamysłu wystawienia tego pomnika; był więc aż dotąd w mniemaniu, że tylko na otrzymaniu modelu pomnika przestać chcą, a o uwieńczeniu pamiątki nie myślą".

Niezrozumiała opieszałość artysty niecierpliwiła opinję publiczną. Antoni Gorecki wołał w ironicznym czterowierszu:

Poniatowski Józefie! — Co za wielka szkoda,
Że Cię przed lat tysiącem nie zabrała woda:
Płakalibyśmy ałużej, lecz już dotąd pono
Przynajmniejby twój pomnik stawić dokończono.

Komitet kilkakrotnie energicznie nalegał na Thorvaldsena za pośrednictwem udających się do Włoch, lub zamieszkałych tam Polaków, zwłaszcza księdza Tadeusza Łubieńskiego, oraz szambelana Stanisława hr. Kossakowskiego, pierwszego sekretarza ambasady rosyjskiej w Rzymie. Zwracano się też do niego listownie. „Powołując Pana do uwiecznienia sławy Kopernika i Poniatowskiego, — pisał Niemcewicz 22 lutego 1826 r. — cały naród wskazywał na Pana, jako na artystę najznakomitszego i najbardziej godnego do zachowania od zapomnienia choć paru wspomnień naszej minionej sławy... Zdarza się, iż artyści zmuszeni są wysławiać pychę bez zasług, lecz Pan, pracując dla Polski, podjął się

zadania najgodniejszego Pańskiej duszy: unieśmiertelnienia wartości najwznioślejszych — geniusza twórczego, waleczności i świętego poświęcenia dla ojczyzny. Niech to przemówi do duszy Pańskiej i pobudzi Pańskie dłóto twórcze. Prosimy o przysłanie Pańskich arcydzieł, aby Polska, oglądając swych bohaterów, błogosławiła artystę, który ich ożywił".

Po otrzymaniu ponownych od Thorvaldsena przyrzeczeń, ogłoszony został 12 lipca 1826 r. komunikat w gazetach warszawskich, w którym Komitet między innemi oznajmiał: „Wielość zatrudnień sławnego w swej sztuce rzeźbiarskiej artysty..., któremu wypracowanie modelu do tegoż pomnika powierzone zostało, była powodem, iż dzieło tak upragnione opóźnienia dotąd doświadczonego doznać musiało. Teraz otrzymawszy komitet zaspokajającą od tegoż artysty wiadomość, iż model konia już jest wykończony, osoby zaś rycerza na nim stanąć mającej przed końcem września r. b. wygotowanym będzie, postanowił sprowadzenie obydwóch tychże modeli z Rzymu na początku wiosny roku przyszłego uskutecznić i w tym celu wcześnie przedsiębiorąc środki, oznajmić o tem publiczności ma za powinność". Zdając w dalszym ciągu sprawę ze stanu funduszów, wzywał Komitet, „aby zapisane, a dotąd niezrealizowane ofiary uiszczone być mogły" na ręce gen. Łukasza Biegańskiego.

Jednakże wysłanie modelu pomnika z Rzymu do Liworno, a stamtąd drogą morską do Helsingöru w Danji i wreszcie do Gdańska, nastąpiło dopiero

w lipcu 1828 r. W październiku t. r. skrzynie zawierające odlewy gipsowe nadeszły do Gdańska, gdzie z powodu utrudnionej na Wiśle żeglugi zatrzymane znowu zostały do maja roku następnego. Złożone na pomoście pod przykryciem desek, pomimo roztoczonej nad niemi opieki wicekonsula Borakowskiego, uległy poważnemu uszkodzeniu podczas nagłej powodzi i „blisko o jedną stopę przez dni dwa były wodą zalane“. Naprawa nadwerężonych części, wzmocnienie ich gipsem i żelazem pociągnęła nowy nieprzewidziany wydatek w kwocie 1,500 złp. Wreszcie w czerwcu 1829 r. model stanął w Warszawie.

Komitet dla zaspokojenia powszechnej ciekawości, oraz pobudzenia do nowych składek, urządził wystawę modelu w specjalnie, kosztem 1,630 złp., wybudowanej szopie obok sal redutowych Teatru Narodowego na placu Krasińskich. Przy wejściu pomieszczono skarbonę i księgę do zapisywania nazwisk ofiarodawców. Otwarcie wystawy nastąpiło 11 lipca, a już dn. 13 t. m. donosiły pisma warszawskie, że „model pomnika odwiedza bardzo wiele osób“. W ciągu pierwszych czterech dni obejrzało pomnik przeszło trzysta osób. Później ilość zwiedzających zmniejszyła się, księga darów notuje przeciętnie po 60 nazwisk ofiarodawców dziennie. Do września widziało model pomnika około trzech tysięcy osób. Wśród nich — notowały gazety — było wielu i „z najniższego stanu ludzi, a nawet i chłopów, chcących do tak szlachetnego przyłożyć się celu. Ponieśli (oni) drogą im może pięciogro-

szówkę dla przypatrzenia się obliczu Rycerza, który przez tyle lat tak chlubnie wywodził szeregi nasze na pole chwały... Mała to wprawdzie danina, ale znamionująca cnotliwy ród polski, którego wdzięczność pierwszą i niezatartą jest cechą".

Wystawę, mającą trwać do 1 września, przedłużono na czas nieograniczony, a to z tego powodu, że składki napływały skąpo i była obawa, iż nie



Medal z powodu wykonania modelu pomnika Ks. Józefa.

starczy funduszów na odlanie pomnika. Komitet ponownie odwoływał się do ofiarności publicznej, z żalem stwierdzając opieszałość wielu z tych, którzy nie wpłacili dotychczas kwot zadeklarowanych.

Od pierwszej chwili przybycia do Warszawy modelu zawrzała wokół niego gorąca polemika, rozgrywająca się na zebraniach towarzyskich, na słynnych obiadach literackich u generała Wincentego Krasińskiego, w „kafehauzach", wreszcie na łamach czasopism.

Jeszcze w r. 1821 w przewidywaniu zarzutów, jakie mogą spotkać klasyczne wyobrażenie Ks. Józefa na pomniku, autor artykułu o Thorvaldsenie w *Gazecie literackiej* usiłował udowodnić, że jedynie strój rzymski przystoi rycerzowi o sławie wiekopomnej. „Posąg, unieśmiertelniający go po śmierci heroicznym kształtem swoim, umieści go w poczet rycerzów wszystkich czasów. Ten pomysł, godny Thorvaldsena, zaspokoić powinien wszelką troskliwość, pochodzącą z patrjotycznego względu".

Przewidywania sprawdziły się. Już na czwarty dzień po wystawieniu dzieła Thorvaldsena na widok publiczny *Dziennik powszechny krajowy* pisał, że „każdy, nie liczący się do znawców żałuje, iż Książę jest w stroju starożytnym rzymskim". Zwłaszcza wojskowi, w świeżej mający pamięci typową postać Księcia Józefa z „burką na lewe ramię spuszczoną", na czele szarży, z właściwym mu „akcentem w jeżdżeniu", z najostrzejszą wystąpili krytyką. „Cóż nam po tym golcu w koszuli"—mówili pogardliwie o posągu duńskiego rzeźbiarza. Zarzucano mu „sztywność, brak życia i wyrazu", „brak serca, pamięci i wspomnień", aczkolwiek przyznawano równocześnie „dużo pięknych stron".

Były to czasy najostrzejszej walki klasyków z romantykami. Sprawa pomnika o tak wybitnym typie klasycznym dawała aż nadto wiele sposobności do ostrej wymiany sądów. Pierwszy w szranki polemiczne wystąpił Franciszek Salezy Dmochowski, redaktor *Gazety korrespondenta warszawskiego i za-*

granicznego, oraz dodatku do niej p. t. *Rozmaitości warszawskie*. Nie należał on właściwie do żadnego obozu, występował jednak raczej w obronie klasycznego piękna pomnika. „Żałują niektórzy,— pisał 14-go lipca w *Gazecie* — że wystawiony nie został Książę w ulubionym swoim ułańskim stroju! Przypomniałby przez to (utyskujących słowa) tym więcej swoją osobę! Odpowiem na to: nam przypomniałby, ale nie potomności. Jej poświęcony jest ten pomnik. Przyjęte prawidła sztuki, utwierdzone wiekami zasady smaku nakazywały użycie tej zmiany“. Wszakże i on nie mógł się pogodzić z tem, że posąg nie jest podobny do popularnej postaci Poniatowskiego; więc usiłował tylko wytłumaczyć, że Thorvaldsen, gdyby i chciał nie mógłby wiernie odtworzyć podobieństwa, ponieważ Księcia nie znał osobiście, a posiadał jedynie „podobieństwo wizerunkowe“. Dał atoli arcydzieło.

Dla poparcia wywodów Dmochowskiego, a bardziej może celem zwalczenia czynionych Komitetowi wyrzutów, wystąpił ze sprostowaniem „mylnych wyobrażeń o rzeczy“ słynny budowniczy, Adam Idźkowski, członek florenckiej akademji sztuk pięknych i Komisji oświecenia publicznego. W obszernym artykule, zamieszczonym na łamach *Rozmaitości warszawskich*, a utrzymanym w tonie poważnym i gruntownie uzasadniającym poglądy autora, występuje Idźkowski przeciw dyletanckim, niekiedy wprost humorystycznym sądom ogółu. „Jeden gniewa się, iż koń niema podków, drugi mówi, iż nie może żaden rycerz bez

siodła jeździć, trzeciemu się wydaje koń nienaturalny, inny przechwalając się ze znajomości księcia Poniatowskiego, utrzymuje, iż wąsy i faworyty nie są jego, innemu wydaje się ubiór zbyt ubogi dla księcia, a pewna dama zgorszona nawet była, że pokazywano przed publicznością, a szczególniej przed damami, figurę nieprzyzwoicie ubraną, to jest z gołemi nogami i rękami i t. p.". Ktoś inny pragnął, by Książę miał „kask czworograniasty z kordonami, pantalony z lampasami, mundur krojem francuskim, siodło, czaprak z herbami i cyframi, munsztuk, napiersnik, ostrogi, pałasz, podkowy. Wtenczas to ujrzanoby Bohatyra, prawdziwie godnego sarmackiego plemienia".

Zwalczając podobne zapatrywania, Idźkowski twierdził, „iż sztuki starożytne dlatego nam się podobają, podobały się przeszłym wiekom i podobać się będą przyszłym, że wysławiają naturę, a nie modę. ...Jakże może mistrz prawdziwy sztuki wprowadzać do świątyni nieśmiertelności niedołężne i fantastyczne utwory krawca, szewca, kapelusznika, rymarza lub tym podobnych rzemieślników; kształty ich ani są dla wszystkich czasów, ani dla wszystkich wyobrażeń odpowiednie. Gdy tymczasem figura człowieka i natura jest zawsze niezmienną, wspólną wszystkim wiekom i narodom. Sztuki starożytne w wysokim stylu, nietylko używały ubiorów krajowych, ale nawet zbyt rzadko draperji, jak tego liczne mamy przykłady w pozostałych zabytkach. Powszechnie widzimy w nich naturalny stan figur

ludzkich, zarówno wystawiać mających bogów, jak i śmiertelnych. Dla urozmaicenia zaś, albo dla przyczyn skromności wypadało niekiedy pokrywać naturalne części pewnym ubiorem. Starożytna sztuka jednak, już to z przyczyn czasowych okoliczności, już bardziej może z pobudek nieprzestąpienia zasady naśladowania natury, nie wprowadziła bynajmniej krajanych sukni, lecz użyła tylko draperyj, których układ, zgodnie z wolnością sztuki, wolnie kierować mogła, nadając jej równie kształt upodobany, jak figurom rozmaitość akcji... Nie można wprowadzać do ubioru statui, chyba lekkie gdzieniegdzie kroje, nienaruszające bynajmniej wydatności ciał, ani też wychodzące z granic prostoty. Zważywszy więc z jednej strony własność mocy i zgodnie z jej przepisami jednocześnie wykonywanych pomników, a z drugiej sposób traktowania sztuki przez starożytnych, łatwo już uczynimy teraz wniosek, dlaczego ostatnich dzieła tak powszechny i sprawiedliwy u wszystkich narodów i we wszystkich wiekach odbierały i odbierają poklaski, gdy tymczasem późniejsze dzieła, pomimo największych usiłowań znakomitych mistrzów, musiały uledz niepamięci i nie mają dla nas żadnego znaczenia... Pomnik, który nosi na sobie piętno rozumowania, dopełnione warunki sztuki, utworem będąc genjuszu, poświęcony prawdą i naturą, usprawiedliwiony zasadami filozofji, wystawiający przed oczy największe pokonane trudności w wykończeniu części ludzkich i w układzie draperji, nieskończenie szlachetniejszy uczynić może potomkom naszym ob-

raz naszej epoki, aniżeli uczyniłby rzemieślniczy kaszkiet, mundur, pałasz, ostrogi, lampasy, czaprak, siodło, munsztuk i t. p., które niegodne byłyby mistrza ręki, a któremu wdzięczność nie może być nigdy ograniczoną za tak świetnie przygotowany dla narodu naszego, jakoteż dla całych sztuk pięknych w potomności triumf".

Przechodząc od tych wywodów ogólnych do szczegółowej charakterystyki pomnika, pisze dalej Idźkowski: „Mnie podziwia szczególniej sposób, jakiego użył artysta na wydanie życia, którem całkowite to dzieło jest natchnione. Widzę moment kiedy koń nie zrywa nogi prawej w przodzie, ale nią ma już uderzyć. Tym sposobem pochylona lewa pod korpus nadaje osobliwszą harmonją całemu przodowi i stanowi ruch, który wpływa znów na układ nóg tylnych. Z tego względu prawa noga tylna, służąc nietylko do utrzymywania całego ciężaru korpusu, ale nadto do popychania go naprzód, wyrażona jest w całej energji, gdy tymczasem lewa, zwracając się do ziemi, tracić poczyna energiczną muszkularność, co się szczególniej daje postrzegać w lekkim napowrót zwrocie pęciny. Wszystko to razem tak jest obrachowane, że koniecznie, pomimo nieczułości głazu, wrażenie sprawiać musi ruchu, bo imaginacja nasza domyślać się każe, że gdyby koń miał na chwilę zatrzymać w powietrzu prawą nogę przodu, natenczas postawa jego, naprzód już pochylona, upaśćby zaraz musiała, co gdy nie jest podobieństwem aby nastąpiło, wyraźnie mianując to ruchem,

temsamem wlewa życie... Ruch ten jednak życia, aczkolwiek ogniem słusznie nazwać się może, nie widać wszakże w szlachetnem zwierzęciu żadnej gwałtowności, ani też niegodnej namiętności. Zdaje się tylko dumnie chełpić z zaszczytu swojej posługi i zapowiadać dzielność. Nie można dosyć uwielbić tych piersi, których układ, forma i poruszenie muszkułów, pełne prawdy, zdają się dostatecznie amblematyzować wielkość przedmiotu; połączenie ich z lewą nogą, szyją i głową stanowi kontur nieporównanej piękności. Głowa konia prawdziwie godnie wyobraża najwyższą wzniosłość doskonałości, ona zdaje się być tą główną i najwydatniejszą częścią całości, od której koniecznie zależyć musi ruch, postawa, natężenie muszkułów i szlachetność obrysu. Rozwarte nozdrza i szczęki, zwrócone naprzód uszy, ogniem przejęte oczy, wszystko to w osobliwszej harmonji objawia umiejącemu czuć widzowi najwyższą dostojność przedmiotu".

Podniósłszy jeszcze zalety samej figury, oraz „moc wdzięku draperji", tak wreszcie konkludował: „Figura ta objawia się dla moich oczu w całej wielkości swojego charakteru, sztuki i bohatyra, którego jest obrazem. Proporcja jej zarówno piękna w całości, jak doskonała w szczególnych częściach, najstosowniejszą okazuje się do konturu konia, z którym razem połączona, przyjemną i malowniczą formuje grupę".

Przeciw poglądom Idźkowskiego wystąpiła *Gazeta polska* w artykule p. t. „Niektóre myśli nad

artykułem „Statua księcia Poniatowskiego“, podpisanym przez Krakusa. Przyznawał on słuszność Idźkowskiemu z punktu widzenia estetycznego, ze stanowiska jednak historji żądał „polskiego stroju“ dla Księcia. „Ubiór człowieka historycznego—pisał—nie ma stanowić dla potomności ani nazwiska, ani podobieństwa jego wyłącznie, bo do tego posłużą więcej rysy jego twarzy, lecz ukazuje on jej ówczasowe zwyczaje, smak i wyobrażenia. Chociażby, jak sz. autor (Idźkowski) twierdzi, Poniatowskiego w ułańskim ubiorze potomność wziąć mogła za żołnierza, jakich tysiące było, to przecież przytem powiedzieć może, że z tych tysięcy jest to jeden wielki, tak dobrze, jak i przy rzymskim stroju, a przynajmniej potomność nie będzie wprowadzoną na wzięcie wodza Polaków za wojownika z gwardji pretorjańskiej... Dlaczegoż ręka mistrzowska nie miałaby znaleźć przedmiotu godnego w wyrobieniu kaszkietu, munduru i czapraka? Wszakże każdy twór sztuki, naśladujący do ułudzenia wzór, z którego jest brany, staje się godnym nazwiska wielkości, a stąd godnym usiłowań mistrza swego. W pomnikach narodowych lubi rodak widzieć wszystko swoje, nic nie pożyczane od obcych, szuka ducha tych czasów, które je wydały, a nie szczególnie wielkości mistrza, co je zdziałał... Jeżeli dla prawideł sztuki trzeba Polaka stroić po rzymsku, inaczej ubliżyłoby się klasyczności, to podobno lepiejby było odważyć się na tego rodzaju nieklasyczność, a pozostać wiernym historji. Pewnie pomnik Poniatowskiego nie



Ks. Józef na pomniku Thorvaldsena.

na to ma być stawiany, by był godnym pomnikiem teraźniejszej filozofji sztuki, bo na to nieledwie każdy inny pomnik byłby dostatecznym, lecz ma on być pomnikiem wielkości indywidualnej Księcia, pomnikiem wielkości wysileń, pomnikiem wierności, pomnikiem ducha i zwyczajów Polaków na początku wieku XIX-go...“

W sprawie pomnika zabrał jeszcze głos na łamach *Kurjera polskiego* Maurycy Mochnacki. Poglądy tego „najciemniejszego romantyka“ musiały sprawić niespodziankę dla tych wszystkich, którzy się spodziewali jego wystąpienia przeciw klasyczności posągu. Tymczasem Mochnacki uznał wielkie zalety dzieła Thorvaldsena i zasadniczo zgadzał się z wywodami Idźkowskiego. „Statua księcia Józefa — pisał — pokazuje szczęśliwą myśl artysty. Koń, godło ruchu, wystawiony jest w chyżym biegu; bohatyr siedzi na nim, trzymając oręż w ręku. Sam jest zamyślony. To poważne jego wejrzenie, to zadumanie w porównaniu z ruchem konia, który zdaje się prędko postępować, sprawują zamierzony i bardzo piękny skutek. Zarzucano u nas artyście, że nie dał księciu Józefowi polskiego stroju. Zarzut ten okazuje małą znajomość sztuki. Rzeźba nagie postacie wystawiać powinna. Gdzie od nagości odstąpić musi, obiera najstosowniejsze, najnaturalniejsze szaty, a takiemi są greckie lub rzymskie, które najmniej osłaniają kształtną udatność postawy ciała. Strój ułański, kurtka ułańska, jakożkolwiek zdobią żywych, źleby się przecież wydały, a nawet śmiesznie na posągu“.

Natomiast czyni Mochnacki zarzut Thorvaldsenowi, „że się starał wydać podobieństwo na twarzy bohatyra. Zaleta wiernego podobieństwa jest małą rzeczą w snycerstwie. Posąg nie jest portretem; snycerz pracuje dla wieków, nie dla spółczesnych, którzy pamiętać mogą rysy twarzy. Z tej zasady wynika dla rzeźby potrzeba idealizowania fizjonomji. Wreszcie cóż znaczą wąsy na twarzy osoby przyodzianej w strój rzymski? Thorvaldsen nie usprawiedliwił tych wąsów. Tunika i wąsy ułańskie są to rzeczy niezgodne i bardzo dalekie.“

Zaniepokojony polemiką Komitet usiłował uspokoić podrażnioną opinję. W artykule przeznaczonym do gazet, przyznawał wprawdzie słuszność niektórym sądom, zarazem jednak twierdził, że „pośmiertny pomnik w spiżu lub w marmurze jest apoteozą bohatera, a snycerstwo ma w udziale idealizować jego rysy i postać. Taka była myśl wysoka Thorvaldsena, ani też można genjuszowi praw przepisywać. Naprózno Komitet trudniący się wystawieniem pomnika i dzielący w wielkiej części życzenia naszej publiczności nalegał, aby posąg Księcia Poniatowskiego był w ubiorze narodowym, proponował, aby był burką sarmacką okryty, lub przynajmniej nosił na sobie strój, którym się Dakowie, nasi może niegdyś pobratymcy, na kolumnie Trajana, odznaczają (!). Thorvaldsen, słuchając tylko własnego natchnienia, wystawił Poniatowskiego tak, jak widział ideał bohatera, otoczonego już wieczną sławą. Długo trzeba było czekać godziny natchnienia artysty, wymagania

Komitetu zdawały się ją oddalać, tak, iż lękać się nieraz przychodziło, czy monument przyjdzie do skutku. Jeżeli więc nie ze wszystkich względów zadowalnia on nasze żądania, niech skargi i krytyki nikną przed tylą innemi powodami słusznej admiracji i pociechy, że pomnik tak długo oczekiwany znajduje się nakoniec w murach naszych, że cnota Poniatowskiego i niewygasła dla niego wdzięczność narodu godnie potomności podane będą."

Echa sporów warszawskich docierały do Rzymu, gdzie wśród przebywającej tam kolonji polskiej dzielo mającego w Wiecznem Mieście swoją pracownię Thorvaldsena różne też budziło zastrzeżenia. Naiwny sąd Maryni Zaleskiej, która na widok modelu pomnika Księcia Józefa zawołała: „Jaki on Książę, kiedy goły?" — wydał się w jej otoczeniu wcale trafnym. Mickiewicz, który odwiedził Thorvaldsena z polecającym listem Marji Szymanowskiej i oglądał model pomnika, zgadzał się, według świadectwa Odyńca, „ze zdaniem Maryni i dowodził, że ślepe naśladownictwo starożytnych jest właśnie najzupełniejszem sfałszowaniem ich pojęć o sztuce, której oni wzór i ideał w prawdzie tylko zawsze widzieli."

Gorący spór, w którym i Thorvaldsen wziął udział, odbył się na zebraniu u księżnej Zeneidy Wołkońskiej. Oto jak tę scenę opisuje Odyniec w liście do Ignacego Chodźki (Rzym, 9 marca 1830 r.):

„...Widząc, że Thorvaldsen siedzi sam jeden na stronie, ośmieliłem się zbliżyć ku niemu i przypomnieć się jego znajomości, aby mu złożyć hołd czci i uwiel-

bienia... Przyjął go bardzo uprzejmie, pytał z jakich stron Polski przybywam, a dowiedziawszy się, że z Warszawy, spytał czy już tam doszedł model jego posągu Księcia Józefa i jak się publiczności podoba? Odpowiedziałem jak było w istocie, że wszyscy admirując doskonałość sztuki, żałują, że nie dość przypomina osobę, którą ma wyobrażać. To wyraźnie ubodło staruszka. (Bo jest to niski i chudy staruszek, z ubielonym już całkiem włosem, ale tak żywy, ruchawy i gestykulujący w rozmowie, że wziąć go możnaby raczej za syna najgorętszej strefy Włoch, a nie lodowatej Skandynawji). Otóż staruszek się poruszył i zawołał jak z oburzeniem: „Cóż to? tożbyście może panowie chcieli, żeby był w uniformie ułańskim?“ (i tu wykrawał na powietrzu palcami jakby wąskie poły munduru), „w kaszkiecie i z kitą na głowie?“ (i tu podniósł rękę nad głowę, z palcem nastawionym jak kita). Odpowiedziałem pokornie, że Książę na portretach u nas wyobrażany jest pospolicie w burce... „A, a, a! — zaśmiał się ironicznie — come un Cosacco“! I nim zdołałem odpowiedzieć na to, zerwał się z krzesła i z formalnym już gniewem zawołał: „Siete i barbari, miei signori, i barbari“! (jesteście barbarzyńcy, moi panowie, barbarzyńcy!) I dlatego nie lubię posyłać dzieł moich do krajów, gdzie niema poczucia sztuki...“

„Ale ten jego wykrzyknik i zerwanie się z krzesła, ściągnęły nań uwagę innych. Pierwsza księżna Zeneida zbliżyła się ku nam i, dowiedziawszy się o co idzie, z wielką delikatnością wzięła moją stronę, napomy-

kając zlekka o posągu Blüchera w Berlinie (dłóta Raucha). „Blücher, Blücher! — zawołał rozirytowany staruszek—Wolno niemcom jak się podoba, niemcy dla mnie nie są modelem“. Tu zbliżył się Vernet ojciec (Horacy) i księżna Zeneida wytoczyła przed nim tę sprawę. W ślad za nim przystąpili drudzy i... zawiązała się długa i ożywiona rozmowa, w której wzięli udział z kolei: Vernet syn, Cammucini, Craffonari, Catel (malarz pejzażów), który sam jeden tylko zdanie Thorvaldsena podzielał. Rzecz głównie szła o przewagę: czy ideału, czy prawdy historycznej w sztuce, kiedy ta o historję potrąca. Vernet ojciec, ma się rozumieć, musiał bronić ostatniej i bronił bardzo rozumnie, ze względu zwłaszcza uczuć i wspomnień narodowych, które każdy historyczny pomnik czy obraz ma na celu obudzać w narodzie.... Jednem słowem wszyscy, prócz Catela, byli stanowczo przeciw Thorvaldsenowi. On jednak niczem nie dał się przekonać i twierdził, że w dziełach sztuki, wzgląd na sztukę powinien być pierwszym; że co wreszcie ujdzie w malarstwie, w rzeźbie nigdy mieć miejsca nie może i nie powinno, bo insza rzecz pędzel i płótno, a insza dłóto i marmur, i nakoniec, że posąg, jest to pomnik, a jak celem pomnika nie jest nigdy wyobrażenie samego faktu, ale pamiątka jego i przypomnienie, tak i posąg, bez podobieństwa osoby, celu tego dopełnić może. Dysputa ta kubek w kubek przypomniała mi spory z klasykami w Warszawie, tembardziej, że sam Thorvaldsen, jak z białych włosów, ak i z zapału i zapędu w dyspucie, bardzo jest do

Koźmiana podobny. Podczas tej rozmowy ogólnej, Adam (Mickiewicz) z Vernetem ojcem rozmawiał kilka minut na stronie i widać było po obu, że się w zdaniach zgadzali".

V.

Płaskorzeźby na pomniku i piedestał. — Umowa z Gregoire'ami w sprawie odlewu pomnika. — Sprawa ostatecznego wyboru miejsca na pomnik. — Działalność Komitetu w czasie powstania listopadowego. — Ukończenie odlewu

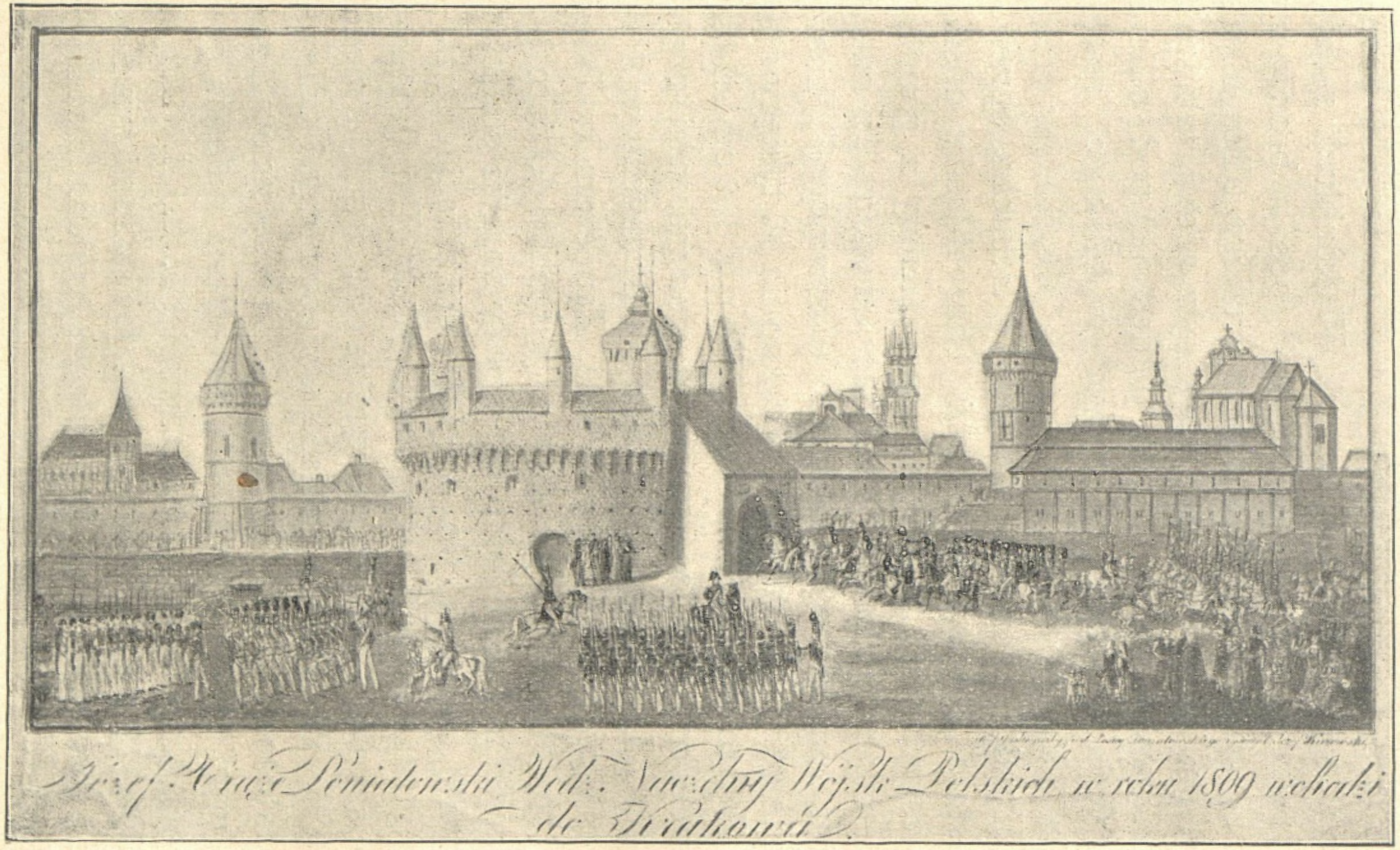
Ustawieniem modelu zajmowali się: budowniczy Idźkowski, giser Gregoire, oraz młody rzeźbiarz, Jakób Tatarkiewicz, uczeń Thorvaldsena i według jego nawet postępujący wskazówek. Jednakże nie wywiązali się należycie ze swego zadania — model był ustawiony niekorzystnie, co również wpłynęło na ujemną ocenę pomnika. Nadesłane zbyt późno plany i instrukcje Thorvaldsena nie mogły już być

uwzględnione. Komitet zamierzał prosić artystę o przybycie do Warszawy, a tymczasem zajął się przygotowaniem projektów piedestału i bareljefów, które miały być przedstawione rządowi do aprobaty. Pomimo, że Thorvaldsen zwracał uwagę na rozbieżność, zachodzącą pomiędzy charakterem zamierzonych początkowo wypukłorzeźb a klasycznym stylem pomnika, postanowiono, aby piedestał ozdobiony był rzeźbami treści następującej: na jednej chciano widzieć Poniatowskiego, przybywającego w 1794 r. do obozu Kościuszki i ofiarowującego swoje służby w charakterze prostego żołnierza; Kościuszko miał mieć na sobie tradycyjną sukmanę krakowską. Druga wyobrażałaby wjazd Księcia do Krakowa w r. 1809 „przez bramę gotycką“ (Florjańską); trzecia — zgon Księcia w Elsterze. Na czwartej stronie piedestału miano pomieścić życiorys Bohatera „w stylu lapidarnym“, oraz nazwisko twórcy pomnika. Do opracowania rysunków bareljefów, które chciano przesłać na wzór Thorvaldsenowi zaproszono artystów malarzy: Januarego Suchodolskiego, Jakóba Sokołowskiego i Jana Piwarskiego.

Projekt piedestału skomponował Idźkowski, ponieważ jednak rysunek jego „nie odpowiadał pomysłowi artysty“, postanowiono przeto prosić znanego architekta Adolfa Schucha o sporządzenie drewnianego modelu, który mógłby służyć za wzór dla bronzowego monumentu. Rysunek i wymiary pomnika na żądanie Komitetu sporządził dla Schucha malarz Jan Piwarski. Schuch zaprojektował kosztorys pie-

destału, wszakże równocześnie przesłał Komitetowi uwagi następujące:

„Zrobienie modelu piedestału drewnianego nie może bynajmniej służyć do osądzenia stosunku tegoż względem samej statui, chyba tylko jeżeliby model gipsowy tejże statui na rzeczony piedestał obsadzonym został, albowiem zrobiwszy sylwetkę całego posągu tak z przodu, jakoteż i z boku wziętą, to wszystko nie będzie jednak wystarczającem i nie zastąpi modelu, naturalną formę statui wystawiającego. Powtóre, że sylwetki te nie mogły być podług modelu gipsowego zrobione, albowiem ten jest rozebranym, więc rysunek tychże sylwetek tylko z rysunku przezemnie na małą skalę sporządzonego mógłby być do kolosalnej wielkości posągu powiększonym; stąd wynika, że kontur tegoż posągu, na sylwetkach tym sposobem tylko urządzić się mogących, niezawodnie nie zgodziłby się z konturem rzeczywistej statui, a co jednak jest rzeczą nieodzownie potrzebną, aby stosunek i proporcją piedestału względem statui i przeciwnie osądzić można, stąd więc wnoszę, iż cel próby i przekonania się byłby chybionym. Wreszcie nadmienić mi wypada, że prócz powyżej wyszczególnionych niedogodności zachodzi jeszcze i ta, że posąg w metalu odlany w formę, która model gipsowy dokładnie w sobie mieściła, po zupełnem ostygnięciu znacznie od modelu gipsowego w całej objętości zmniejszy się, a to w stosunku grubości metalu, jaka do odlania posągu użytą zostanie, więc w takim samym stosunku wypada



Płaskorzeźba na pomniku Ks. Józefa w Warszawie.

Według pomysłu Józefa Kurowskiego.

postarać się o zmniejszenie form piedestału, bronzowy posąg unosić mającego". W konkluzji radził, „aby kamień do piedestału pod posąg bronzowy użyć się mający, podług miar z grubego tylko obrobiony, do Warszawy sprowadzonym został, tak, aby wykończenie roboty tegoż piedestału pod okiem i dyrekcją rozsądnego znawcy w bliskości statui dopełnić się mogło".

Komitet, podzielając wywody Schucha, sprawę piedestału odłożył do decyzji Thorvaldsena, postanowiwszy tylko, że ma być sporządzony z granitu, który miano nadzieję otrzymać od rządu „z masy granitu, znalezionej w okolicach Warszawy"(?), koszt wybudowania piedestału obliczano na 30 tysięcy złp.

Zajęto się obecnie sprawą odlewu. Już od 1817 r. prowadzono ożywioną korespondecję z giserami i rzeźbiarzami: Lemot'em, Gonon'em, Carbonneau w Paryżu, Hopfgartenem w Rzymie, Zaunerem w Wiedniu, Norblinem w Warszawie. Jednakże dopiero po sprowadzeniu modelu do Warszawy sprawa stała się naprawdę aktualną. Po długich pertraktacjach i targach postanowiono powierzyć odlew Klaudjuszowi Franciszkowi i Emilowi Gregoire'om, którzy świeżo nabyli w Warszawie zakład bronzowniczy i odlewnię, założoną przez Norblina i Ziehra, sprowadzonych w r. 1819 z Paryża dla dokonania odlewu pomników Kopernika i Poniatowskiego.

Dn. 19 lutego 1830 r. działający z ramienia Komitetu: gen. Stanisław hr. Potocki, gen. Łukasz Biegański i prezydent municypalności m. st. Warszawy,

Karol Woyda zawarli kontrakt, którego mocą Gregoire'owie podjęli się w ciągu lat trzech odlewu pomnika, ściśle według planów, „jaknajstaranniej i jaknajdoskonalej, co tylko sztuka i potrzeba wymagać mogą, tak względem materjału, kształtu i wyrobienia... czysto i bez chropowatości najmniejszej, nadania mu patyny bronzom starożytnym podobnej". Nadto zobowiązali się wykonać z bronzu „inskrypcję, czyli napis w języku łacińskim lub polskim, jaką Komitet będzie miał ułożoną, tudzież herb bohatera, również z bronzu; pierwsze pozłocić, a drugiemu nadać kolor, odpowiadający pomnikowi".

Za odlew całości Gregoire'owie mieli otrzymać 200 tysięcy złp., płatnych w ośmiu ratach, w miarę wykonywania pracy. Z kwoty tej potrącono 21,172 złp. 13 gr., jako wartość dostarczonego przez Komitet materjału w postaci 11,021 funtów miedzi, 10,000 funtów cynku (z daru Artura hr. Potockiego) i dzwonu ofiarowanego w r. 1819 przez Towarzystwo Dobroczynności, wagi 132 funtów.

Piedestał i fundamenty pod pomnik miały być wybudowane staraniem i kosztem Komitetu w ciągu dwóch lat; w razie urzeczywistnienia zamiaru wykonania bareljefów Gregoire'owie mieli je odlać za osobnem wynagrodzeniem.

Komitet, „pragnąc oddawna wypełnić życzenie całego narodu polskiego, przez pomnik wystawić się mający oddać hołd pamięci Bohatera swego, Józefa Xięcia Poniatowskiego, a przez jej upowszechnienie zachęcić w późne czasy do ubiegania

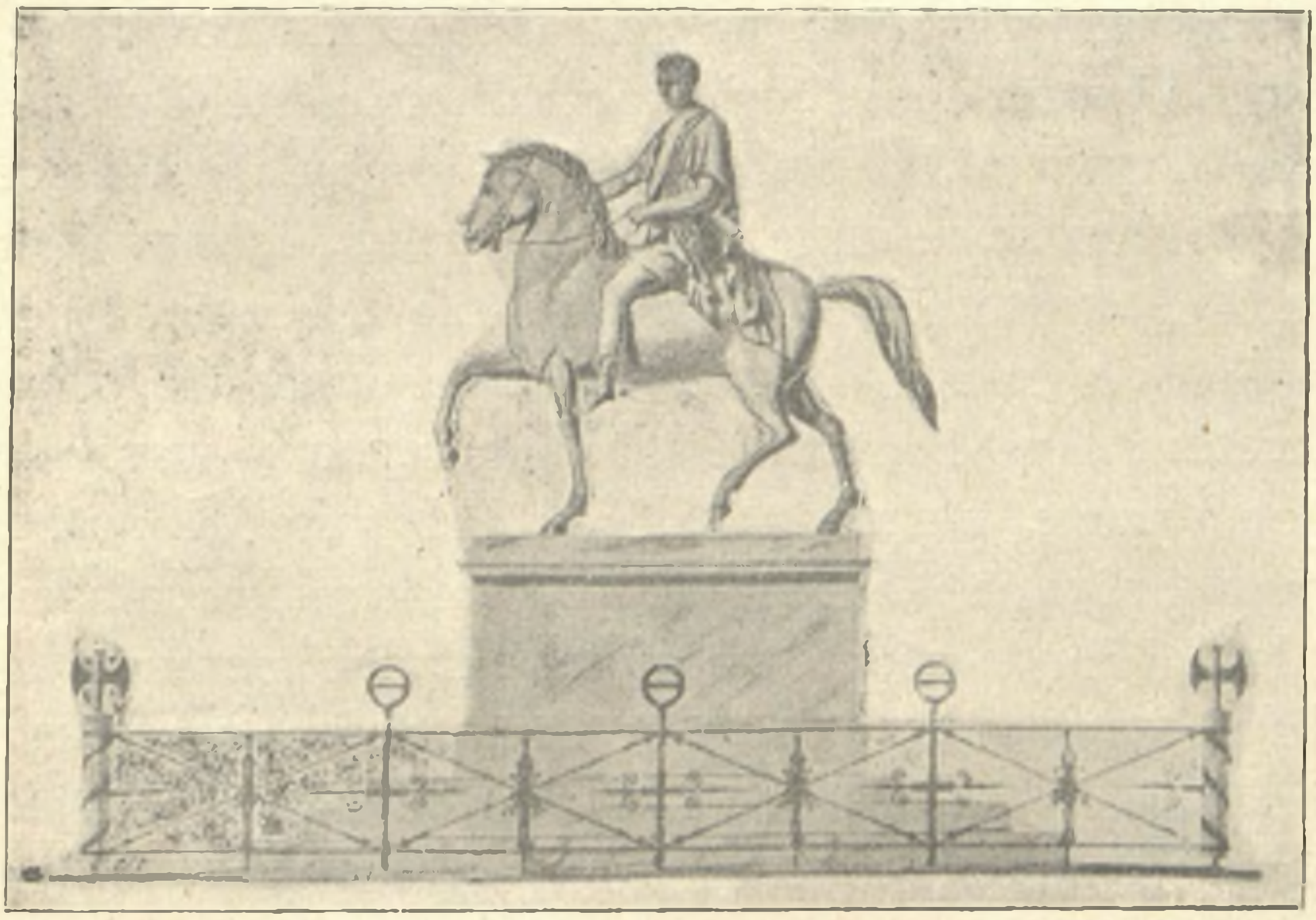
się o sławę nieśmiertelną, jaka czynom bohaterskim i poświęceniu się patrjotycznemu dla ojczyzny i króla towarzyszyć zwykła“,—wyrażał w kontrakcie przekonanie, że Gregoire'owie, „przejęci ważnością dzieła powodowani gorliwością przysługi publicznej i sławy nietylko osobistej, lecz nawet kraju i narodu, w którym są zamieszkali, dołożą wszelkiego starania, talentu i pracy, by zaufaniu (Komitetu) zupełnie odpowiedzieli“.

Odlewanie pomnika rozpoczęło się „wobec wiela osób“ w południe dn. 8 sierpnia 1830 r.

Miano wreszcie dokonać ostatecznego wyboru miejsca do ustawienia pomnika. Wprawdzie Thorvaldsen wskazał, jak wiadomo, plac przy Krakowskiem Przedmieściu, jednakże Komitet w dalszym ciągu uważał za odpowiedniejszy plac Saski lub Krasińskich, lub wreszcie jakiś inny, tembardziej, iż od r. 1820 „otworzyły się nowe place, dawne pozyskały inne kształty lub też zostały rozszerzone“. Wybór chciano pozostawić Thorvaldsenowi, spodziewając się zapowiedzianego dawniej jego przyjazdu po dokonaniu odlewu. Tymczasem Mikołaj I po bytności swej w Warszawie, w czerwcu 1829 r., polecił radcy stanu Ignacemu Turkułłowi, pismem z Peterhofu dn. 5 sierpnia t. r., zawiadomić Radę Administracyjną Królestwa Polskiego, że „na prośbę Komitetu, trudniącego się wzniesieniem pomnika dla Księcia Józefa Poniatowskiego, do cesarza i króla podaną o ostateczne wyznaczenie miejsca na wystawienie tego pomnika... przeznaczyć raczył na ten cel

pierwszy dziedziniec przed pałacem namiestnikowskim, t. j. miejsce między kratą a łańcuchem, od ulicy“.

Nie uważając widocznie powyższej decyzji za nieodwołalną, w czerwcu 1830 r. sporządzono cztery



Piedestał i krata.

Według pomysłu A. Schucha.

rysunki kolorowe dwóch placów „dla okazania ich jeszcze Najjaśniejszemu Panu i W. Księciu (Konstantemu), ażeby udeterminowano finalnie plac, na którym z tych dwóch stawiać będzie wolno“.

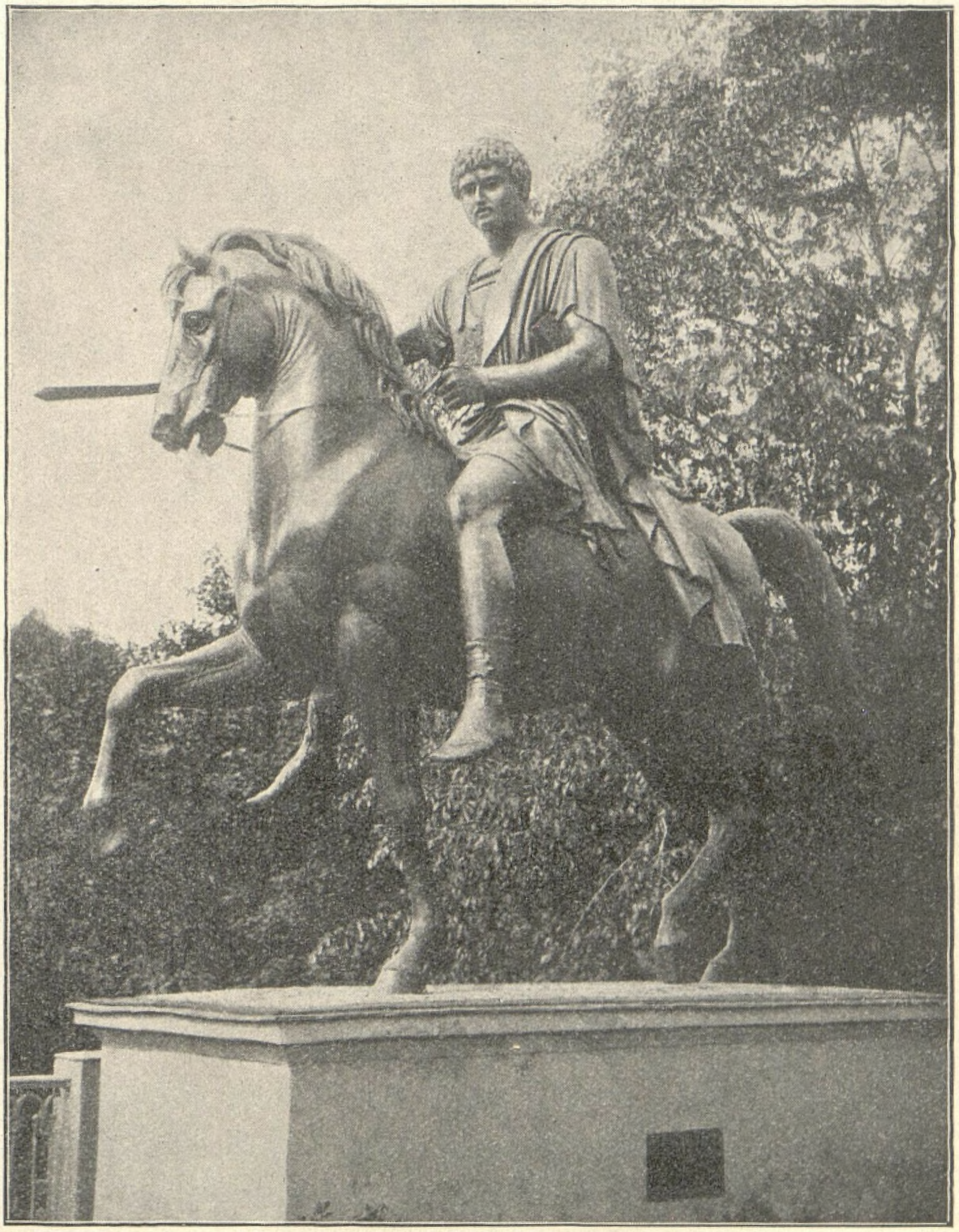
Odpowiedź, wobec wybuchu powstania listopadowego, nastąpić już nie mogła; odlewanie pomnika również zostało narazie wstrzymane z powodu

czasowego zajęcia zakładu Gregoire'ów na odlewnię armat.

W lutym 1831 r. Komitet budowy pomnika, „zważywszy położenie kraju i okoliczności rodzące niepewność“, nadto „powodowany troskliwością, aby będący dotąd jeszcze fundusz w gotowiźnie i obligacjach urzędowych, pochodzący z dobrowolnych ofiar od wszelkich stanów i wyznania, nie był nieszczęśliwym jakim wypadkiem uroniony... i uznając, że dotychczasowe ulokowanie tegoż funduszu w kasie miejskiej może nie być dostatecznie zabezpieczone“, postanowił zdeponować wszystkie fundusze, „pod sekretem“, w klasztorze oo. kapucynów warszawskich; tamże złożone zostało archiwum Komitetu. Pragnąc również „zabezpieczyć i zachować w całości“, z dziesięciu części, mających składać pomnik, już odlane, „jako to: głowę jeźdźca, jedną rękę jego, łeb koński i ogon“, postanowił złożyć je w znajdującym się niedaleko zakładu Gregoire'ów, klasztorze dominikańskim.

Dalsza praca nad odlewem została wznowiona w końcu 1831 r. i w sierpniu roku następnego pomnik był ostatecznie wykończony, odpolerowany i spojony w jedną całość, „udał się bardzo pięknie“; brakowało jedynie piedestału, którego nie rozpoczęto nawet przygotowywać.

Atoli w ustawieniu pomnika nowe zaszły trudności.



POMNIK KS. JÓZEFA W HOMLU.

VI.

Zakaz wystawienia pomnika.—Memorjały Gołowina i Paskiewicza.—Próby uratowania.—Rozkaz Mikołaja I wysłania pomnika do Modlina.—Likwidacja Komitetu i funduszów.—Zamiar zniszczenia pomnika; darowanie go Paskiewiczowi.—Projekt przerobienia na posąg św. Jerzego.—Wywiezienie do Homla. — Starania o zwrot pomnika w r. 1861, 1905 i 1917-18.—Powrót pomnika do Warszawy.

Po upadku powstania 1830—31 r. nowe władze rosyjskie zasadniczo zmieniły zapatrywanie na sprawę wzniesienia pomnika Ks. Józefa w Warszawie, uważając dane przez Aleksandra I, a potwierdzone przez Mikołaja I, pozwolenie za nieobowiązujące.

Dyrektor Komisji rządowej spraw wewnętrz-

nych, duchownych i oświecenia publicznego, Eugenjusz Gołowin stanowczo sprzeciwił się postawieniu pomnika, dowodząc w obszernym raporcie do Paskiewicza z 31 lipca st. st. 1834 r., że „odsłonięcie pomnika podług poprzednio założonego planu byłoby zupełnie nie na miejscu, nawet gdziekolwiek w Polsce, ponieważ wzniesienie go miało na celu podtrzymywanie ducha narodowego, który okazał się ostatniemi czasy tak wrogim dla tronu i tak niewdzięcznym względem wysokich dobrodziejstw, zlanych przez monarchów rosyjskich na kraj polski".

„Życie Poniatowskiego — ciągnął dalej — nie zasłynęło żadnemi wielkiemi czynami, a śmierć podczas ucieczki, po klęsce pod Lipskiem, nie zawiera w sobie nic chlubnego. Jest on sztucznie zaliczony przez swoich rodaków w poczet bohaterów i ma być uczczony pomnikiem jedynie w tym celu, żeby rozpalić patrjotyzm, którego kierunek zmierzał zawsze i dziś nawet zmierza jedynie ku szkodzie Rosji i ku zerwaniu nici, wiążących z nią naród polski..."

Równocześnie Gołowin zapytywał Paszkowskiego, jako jednego z członków Komitetu, na jakiej podstawie i z czyjego upoważnienia Komitet wznowił swoje czynności, oraz jakie są dalsze jego projekty. W odpowiedzi Paszkowski zakomunikował, że Komitet działał „z zezwolenia dwóch cesarzów" a zatem „nie widział potrzeby udawać się do władzy postanowionej po wzięciu Warszawy dla uzyska nia nowego pozwolenia, gdyż rozpoczęte odlewanie działo się wskutek najłaskawszego pozwolenia ś. p.

cesarza Aleksandra I i przez Najjaśniejszego Pana szczęśliwie panującego; co się zaś tyczy wystawienia tegoż pomnika na placu ostatecznie oznaczonym... Komitet ma zamiar udać się z prośbą do Księcia Namiestnika“.

Jeszcze przed korespondencją powyższą odbyły się narady z Anną Potocką, wówczas z drugiego męża Dunin-Wąsowiczową, w sprawie rozpoczęcia starań o wystawienie pomnika. Wąsowiczowa radziła, „aby Komitet podał do rządu prośbę, iżby stosownie do ostatniego postanowienia Najjaśniejszego Pana plac wyznaczony przed pałacem namiestników królewskich był wydany Komitetowi... gdyby to odmówionem zostało, podać drugą notę o pozwolenie zawiezienia go do miasta Krakowa, gdzie są złożone zwłoki Bohatera, dla postawienia go tam; gdyby i to było odmówionem, natenczas podać trzecią prośbę o pozwolenie przewiezienia go do dóbr Jabłonny, niegdyś dziedzicznych Księcia, gdzie Wąsowiczowa za zniesieniem się i wspólnem przyłożeniem się Komitetu, wystawiłaby potrzebne zabudowanie dla umieszczenia w niem nietylko pomnika bronzowego, ale i modelu; a gdyby to ostatnie było dozwolonem, natenczas zgodzi się na ulokowanie hipoteczne na tych dobrach, swych dziedzicznych, reszty funduszu pomnikowego, w gotowiźnie znajdującego się; objawiła nadto życzenie, iż w każdym razie radaby posiadać model gipsowy roboty Thorvaldsena dla zachowania go w Jabłonnie, gdyby żaden z trzech sposobów wymienionych nie odebrał skutku“.

Odpowiedź Paszkowskiego wraz ze swojemi wywodami przesłał Gołowin Paskiewiczowi, który najzupełniej zgodził się z opinją dyrektora Komisji spraw wewnętrznych i w tymże duchu rzecz całą przedstawił Mikołajowi I, zapytując co należy uczynić z pomnikiem, którego wzniesienie w Warszawie uważałby teraz za niewłaściwe, oraz w jaki sposób należy uregulować sprawy finansowe, związane z wypłatą reszty należności Thorvaldsenowi i Gregoire'om. Mikołaj rozkazem z 10 października 1834 r. № 4154 polecił pomnik wraz z modelem gipsowym odesłać do twierdzy w Modlinie, Thorvaldsenowi i Gregoire'om zapłacić z funduszów Komitetu, po wyegzekwowaniu od Aleksandra Potockiego, spadkobiercy Aleksandry Potockiej, należnej od niej sumy 30,000 złp., zahipotekowanej na dobrach wilanowskich; dług zaś Czartoryskiego, (który Komitet jeszcze w r. 1832 chciał egzekwować) oparty na hipotece Puław, wobec ich konfiskaty, umorzyć; pozostałą wreszcie gotówkę przeznaczyć na zakłady dobroczynne.

Wobec powyższej rezolucji wszelkie próby uratowania pomnika spełzły na niczem. Dnia 30 grudnia 1835 r. archiwum Komitetu budowy przejęła od Dominika Paszkowskiego Komisja rządowa spraw wewnętrznych, jej również po uregulowaniu rachunków przekazano pozostałe fundusze, wynoszące według ostatecznego zestawienia z 14 września 1836 r. — 45,108 złp. 22 gr.

Przewiezienia pomnika, ważącego około 30 tysięcy funtów, podjął się z przetargu kupiec rosyjski,

Iwan Skworcow, za cenę 30 tysięcy złp. Jemu też w dn. 7 stycznia 1836 r. pomnik i model wydany został przez Dominika Paszkowskiego w obecności przedstawiciela Komisji rządowej spraw wewnętrznych, radcy dworu Mitkiewicza, budowniczego Czaki, oraz Ewansa, opiekuna małoletniego Gregoire'a.

Pomnik postanowiono przewieźć na specjalnie wybudowanych saniach w całości, nie rozbierając go na części. Wywiezienie miało nastąpić 14 stycznia wieczorem, z ulicy Długiej przez Ś-to Jerską, Nalewki, Bielańską, Wierzbową, plac Saski, Mazowiecką, Szpitalną, Bracką, Jerozolimską, Solec, Tamkę, Topiel, Browarną, Furmańską, Bednarską i dalej przez most do rogatek golędzinowskich. Skworcow zobowiązał się do wzmocnienia podporami mostu; transport mieli kontrolować inżynierowie Kucharski i Klapmann, oraz inspektor mostu, Nowicki. Gdy okazało się jednak, że ani most, ani lód na Wiśle nie mogłyby wytrzymać tak znacznego ciężaru, zaniechano pierwotnego zamiaru i postanowiono pomnik rozebrać. Dokonał tego major Schuppe, inspektor komunikacyj wodnych i lądowych, i w dziesięciu skrzyniach wraz z modelem gipsowym przewiózł Wisłą do Modlina.

W kazamatach przeleżał pomnik lat kilka. Około r. 1840 oficerowie forteczni przy porządkowaniu twierdzy znaleźli jakieś skrzynie. Komendant Modlina, osławiony generał Iwan Dehn, pozwolił zbadać ich zawartość. Były tam najprzeróżniejsze meble, zabrane w r. 1831 z pałacu w Jabłonnie, oraz części

pomnika Księcia Józefa. Ponieważ znaleziono napis, który głosił, że jest to posąg Poniatowskiego, zdecydowano przeto, iż wyobraża „ostatniego króla polskiego“ (!). W maju 1840 r. miał przybyć do Modlina Mikołaj I; oficerowie starannie ustawili pomnik na dziedzińcu fortecznym. Car jednak nie raczył nawet na niego spojrzeć i, przywoławszy pułkownika Tieplakowa, rozkazał pomnik „rozbić i przeznaczyć do przetopienia“ *(razbit' i zapisat' w łom);* dopiero na prośbę Paskiewicza darował mu pomnik wraz z majątkiem Demblin, gdzie wkrótce wybudowano twierdzę, nazwaną na cześć księcia warszawskiego Iwangrodem.

Paskiewicz podobno zamierzał przerobić pomnik na statuę św. Jerzego Zwycięzcy, ostatecznie jednak kazał go przewieźć do nowej swojej rezydencji w Demblinie, a następnie do Homla.

Dwa lata trwał trudny transport pomnika. Dopiero w 1842 r., po wadliwem złożeniu części i nieodpowiedniem wyzłoceniu, ustawiono go bez należytej podstawy i umocowania na tarasie pałacu homelskiego, obok zaś pomieszczono armaty, zdobyte w 1829 r. przez Paskiewicza podczas kampanji tureckiej.

Miejsce, obrane przez Mikołaja I na pomnik Księcia Józefa w Warszawie, zajął wystawiony w r. 1870 posąg Paskiewicza. Pozostałe ze składek publicznych fundusze, wynoszące, po odliczeniu kosztów transportu do Modlina oraz odszkodowania dla Skworcowa, kwotę 21 tysięcy złp. 7 gr., zgodnie z propozycją Gołowina, przeznaczył namiestnik na

wydatki związane z założeniem cmentarza prawosławnego na Woli.

Kilkakrotnie ponawiano próby odzyskania pomnika od rodziny księcia warszawskiego. Zabiegała o to w r. 1861 sędziwa siostrzenica Księcia Józefa, Anna Wąsowiczowa; poruszano myśl tę podczas t. zw. ery konstytucyjnej w r. 1905, tembardziej, iż potomkowie namiestnika byli podobno dla projektu tego przychylnie usposobieni. W r. 1917 Czesław ks. Świątopełk-Mirski pertraktował o kupno pomnika dla zwrócenia go krajowi; równocześnie warszawskie Towarzystwo opieki nad zabytkami przeszłości wszczęło starania o zwrot dzieła Thorvaldsena i spadkobierca ks. Paskiewiczów, Bałaszow, wyraził swoją zgodę na wydanie posągu Towarzystwu nad zabytkami przeszłości na Rusi i przechowywanie go do chwili uzyskania możności przewiezienia do Warszawy. Rewolucja rosyjska przeszkodziła urzeczywistnieniu tego postanowienia. Dopiero na mocy artykułu XI-go traktatu ryskiego, zawartego w r. 1921 z Rosją, a przyznającego Polsce zwrot zagrabionych zabytków historycznych, pomnik Ks. Józefa, po długich zabiegach i przezwyciężeniu stawianych przez rząd rosyjski trudnościach, został odzyskany i przez p.p.: ks. prof. Wincentego Kwiatkowskiego i Feliksa Łopieńskiego pomyślnie, w dniu 17 marca 1922 r., przywieziony do Warszawy.

„Znakomite dzieło Thorvaldsena, stworzone przed stu niespełna laty, dzięki dostojnej czci współ-

czesnych dla wiekopomnego Bohatera, stanie nareszcie na jednym z placów stolicy. Będzie budzić w sercu dzisiejszych polaków dumę i miłość, będzie mówić o męstwie niezłomnem do zgonu; będzie patrzeć na najszczęśliwsze z pokoleń narodu, które, pierwsze po tylu latach niewoli wolne, na wolnej gospodarzy ziemi.

„...Pomnik Naczelnego Wodza rycerskich wojsk Księstwa Warszawskiego jest symbolem nietylko jednej z najwspanialszych kart naszych dziejów bojowych, ale jest również jakby odbiciem porozbiorowej niedoli polaków.

„Zrodzony w płomiennem uczuciu szlachetnych dusz, w podniosłej potrzebie widomego hołdu dla ukochanego wodza, poległego za chwałę ojczyzny, wtrącony do kazamat fortecznych Modlina, ledwo że nie rozbity na szczęty z rozkazu barbarzyńskiego despoty, podarowany gnębicielowi Polski przez triumfującego nad Polską cara, po latach tułaczki, drogami zalanemi krwią dzisiejszych zdobywców wolności, wraca do niepodległej i zjednoczonej ojczyzny...“

KS. JÓZEF W PIEŚNI I LEGENDZIE

I.

Wiersze żałobne.— Utwory Tymowskiego, Broazińskiego i Niemcewicza.—Młodzież litewska o Ks. Józefie.—Wiersz filomaty Łozińskiego.

Zgon, a następnie pogrzeb Księcia Józefa w Warszawie i Krakowie, wywołał szereg utworów poetyckich, przepojonym wprawdzie szczerym nieraz uczuciem żalu po stracie Bohatera, naogół jednak o niewielkiej wartości literackiej.

Najpierwszym takim utworem, jak się zdaje, była elegja napisana przez żydów warszawskich na wieść o śmierci Ks. Józefa i rozdawana w oryginale hebrajskim oraz przekładzie polskim podczas obchodu żałobnego w synagodze. Świadczy ona o sympatji

żydów dla Księcia, tem znamienniejszej, że okazanej podczas wrogiej okupacji rosyjskiej, jawnie nieprzyjaznej dla pamięci Poniatowskiego. Do elegji dołączona była stosowna modlitwa za duszę zmarłego.

Niebawem zaczęły się ukazywać liczne kantaty żałobne, treny, ody, żale pośmiertne i hymny, tłoczone bądź na łamach czasopism, bądź w ulotnych t. zw. wolantach, bądź wreszcie krążące z rąk do rąk w gęstych odpisach.

Jakiś bezimienny autor tak wyraża swoje uczucia w *Gazecie poznańskiej z* 17 sierpnia 1814 r.:

Ten, co w ciągu działania wstecz cnoty szedł torem,
Rodakom swym ojczystej miłości był wzorem,
Którego w naszych sercach pamięć wiecznie żyje
Tego chciwa przed nami ciemność grobu kryje.
Nieba, które po klęskach ten nam cios zadały,
Pewno za dumę przodków nas ukarać chciały
Spocznijcie, święte zwłoki, na ojczystej ziemi
Gdzie tęskni po was Polak łzami rzęsistemi!
Potomku przechodzący, wyobrażaj sobie,
Że nadzieje Polaków w tym złożono grobie,
Że ten, którego śmierci połknęły cichości,
Nasz był w życiu... po zgonie... nasz będzie w wieczności!

Wkrótce po pogrzebie wydano zbiorek p. t. „Mowa oraz zbiór wierszów z wielu autorów zebranych na zgon ś. p. J. O. Ks. Józefa Poniatowskiego“, w którym pomieszczono trzy bezimienne kantaty, elegję i wiersz „Na śmierć“ Ks. Józefa, napisany „przez jednego z wysłużonych w wojsku“. Utwory te wątłe i napuszyste zimną retoryką, wyrażają jednak ból z powodu poniesionej straty:

Upadł filar ojczyzny, okropne ruiny
Stratę jego uczują Wnuków naszych syny.
Zginął książę w rycerskiej swej sławy zawodzie,
Nasz pierwszy wódz w narodzie.

Woła jeden z autorów, drugi zaś mówi:

Pierwszy Wodzu Polaków, Narodu Kochanie!
Nie naprożno powszechne miałeś zaufanie.
Szczęście Twoim zaszczytom dosyć już sprzyjało,
Żyłeś nadto dla sławy — lecz dla nas zamało.

W elegji nieco głębsza odzywa się nuta żalu:

Płacze Go żołnierz, płacze i starszyzna,
Co z Nim wojenne wraz dzieliła znoje:
Płacze Go rzewnie stroskana Ojczyzna,
Dla której z sławą wiódł marsowe boje.
Ta pozostała Wodzowi nagroda:
Że Go potomność potomności poda.

O, Cieniu drogi! odbierz hołd od braci,
Ukój te żale, wstrzymaj łez potoki.
Niestety! zgonem Rodak wiele traci,
Jest to cios razu zadany głęboki.
Spojrzyj z wysoka, przypatrz się żałobie
I rzewnym jękom wydanym po Tobie.

Spojrzyj na widok rycerskich swych znaków,
Na tę buławę wiernie piastowaną,
Spojrzyj na hufce rozbiegłych orszaków,
I na Ojczyznę przez Ciebie kochaną.
Spojrzyj na chlubne bohaterstwa szczątki,
Co obok leżą dla wiecznej pamiątki.

„Jeden z wysłużonych w wojsku“, a jest nim niezmordowany rymopis doby stanisławowskiej i późniejszej, Marcin Molski, zdobył się na wyjątkowo szczersze uczucie:

Jeszcze lud obchodowi, ani pismom wierzy,
Modląc się, powątpiewał nawet wśród pacierzy,
Niechaj mowa nadziei przywiązanych mami,
Jeśli się złudzić można, łudźmy siebie sami.
Lecz daremnie, ktokolwiek sobie przypomina,
Nie była fałszem zła dla nas nowina;
I tę ostatnią plagę musieliśmy dostać,
Tak chciał wyrok, przywykły nieszczęśliwych chłostać.
Niemasz Wodza! — Duch jego, uniósłszy się z wody,
Rzucił ziemię skrwawioną orężem niezgody.
Już te gwiazdy, te Krzyże, ten Pałasz, Buława,
Są na dnie — wyszła na wierzch jedna tylko Sława.

Pięknie też mówi o wdzięczności narodu:

O Ty, coś równych godzien z Giermanikiem hołdów,
Potomku Jagiellonów, kroplo z krwi Witoldów,
Którego Cnoty, Męstwo, pełne zasług Imię,
Tak są u nas przytomne, jak tamtego w Rzymie:
Poniatowski! jeżeli w Niebianów zaciszy,
Duch Twój na łonie Bóstwa głos śmiertelnych słyszy;
Jeśli związek z Ojczyzną za grobem nie ginie,
Łzy narodu całego racz przyjąć w daninie.
Niechaj te łzy, ronione nad wielkością straty
Na grobie pożyczonym służą Ci za kwiaty;
Niechaj staną za wieczną skargę przeciw Niebu,
Że Ci na ojców ziemi odmawia pogrzebu.

Mniej udatne, zazwyczaj rozwlekłe i chłodne, są utwory: Antoniego Wybranowskiego, Ludwika Dembowskiego, Hieronima Kalińskiego, Marcina Dubieckiego, Jana Mieroszewskiego, W. Pstrokońskiego i inne, wydane anonimowo; w zasłużonem też utonęły zapomnieniu. W licznych tych wierszach ulotnych rzadko odezwie się jakiś zwrot cieplejszy, jakieś żyw-

sze uderzenie serca. Autor rymów, poświęconych „Cieniom Księcia Józefa Poniatowskiego“, woła:

Przeraża wszystkie stany strata Bohatera,
I najnieśmialszej muzie tren wydziera.

Następnie, jak to zresztą z gustem klasycznym wielu czyni, porównywa Księcia z Hektorem, Polskę zaś z Trojąą, i tak kończy:

Poruczyłeś mi, Boże! mej ojczyznę sławę:
Teraz oddaję Twojej opiece Jej sprawę!

Inny znowu anonimowy rymotwórca wolałby, aby zamiast Poniatowskiego, tego „Ojczyzny Syna, a Ojca Spartów“, legło „miljon bohaterów, co na zgubę Ojczyzny majątek i siebie poświęcali, zamiast ją ratować w potrzebie“ i temi słowy zwraca się do Elstery:

Córko Styksu! Obmierzła Elstero niegodna
Krew godną z wodą swoją pomieszałaś do dna.
Pysznić się teraz będziesz z Wodza Polski zwłoków,
Którzy wiecznie kląć będą źródła twych potoków.
Niechaj cię nigdy słońce pogodne nie widzi,
Ziemia Sasów, jak zdrady, tak ciebie się wstydzi.

Nie był też szczęśliwy w pieśni o Poniatowskim Kantobery Tymowski, w długiej i suchej „Elegji z powodu wprowadzenia zwłok ks. Józefa Poniatowskiego przez wojsko narodowe, wracające do ojczyzny“, pomieszczonej dn. 27 września 1814 r. w *Gazecie korrespondenta warszawskiego i zagranicznego.* Najlepsze jej strofy były następujące:

Kiedy walcząc daremnie tyranów liktory,
Na polu Filipickiem skonał Brutus wtory,

Prochów męża, pod obcem porzuconych niebem,
Nie przyszedł wolny ziomek zaszczycić pogrzebem.
Szczęśliwą jesteś Polsko! Syny twoje prawe
Zapomnianą od Rzymian odzierżyły sławę.
Blisko Sali, co żyzne oblewając niwy,
Po stupach Bolesława toczy nurt gniewliwy,
Wzniósł się gród, co przemysłu zbogacony plonem,
Sławny walką olbrzymią i Józefa zgonem.
Tam wydarte Elsterze bohatera ciało
Na splamionej niewiarą ziemi spoczywało!
Lecz gdzież Polak dziedzicznej chwały zapomina?
Zawołała ojczyzna o popioły syna!
I ci, na których walczył i zwyciężał czele,
Przyszli po świętą własność — smutni właściciele.
Przyszli! i na orężu do grobowca matki
Przynoszą sarmackiego Brutusa ostatki.
Ponura cichość bramy ogarnęła miasta.
Milczący w sercach smutek z każdą chwilą wzrasta
Wszystkie dusze zajęto widowisko wielkie
I żałości uczucia ustąpiły wszelkie.
Ledwie trzykroć pogrzebne spiże zaryczały,
Wybiega lud stolicy zmieniony, zwiątpiały!
I na drodze wolności od płaszczyzny Woli
Czeka na ostatniego potomka swych króli.
Próżno! już on nie przyjdzie w tej świetnej postaci,
Kędy spękał okowy Małopolskich braci —
I gdy, zbawczym orężem zdumiwszy Karpaty,
Wracał bluszczem wdzięczności i laurem bogaty.
Płacz, Warszawo, Józefa! za kraj wiodąc boje,
Dwakroć własną zasłaniał piersią mury twoje.
On na łonie twem wskrzesił narodowe roty
I przyodział się blaskiem wdzięczności i cnoty.

. . . . . .

Dwa tylko utwory szerszą zdobyły popularność: Kazimierza Brodzińskiego „Wiersz na wprowadze-

nie zwłok Ks. Józefa Poniatowskiego z pod Lipska do Warszawy r. 1814“ i Niemcewicza „Pogrzeb Ks. Józefa Poniatowskiego“.

Wiersz Brodzińskiego zachował się w trzech różnych redakcjach. W pierwszej poeta oddawał hołd nieśmiertelnym zasługom Bohatera, zestawiając go z Hektorem, Aleksandrem Macedońskim i Cezarem; następnie opisał mężne czyny Polaków, którzy „znacząc wszystkie drogi i pola i grody“ nad Tagiem, Dnieprem, Dunajem i Tybrem, szli „o Matkę wziętą wołać na narody“, stała zaś przy nich „piekielna mara — Nadzieja“, łudząca, że po wrzawie wojennej nastąpi pokój

I że męże, wojenne porzuciwszy trudy,
Odłogiem zostawione smugi orać będą
I spokojni po trudach wśród rodziny siędą.
Dziatwę będą ojcowie nauczali starzy
Wielbić Pana, co pokój i szczęście im darzy.
A Polak, gdy lud wolny raduje się wszędzie,
Jak cień pośród żyjących, samże chodzić będzie?
Polak, który o imię drogi pokój burzył,
Co sam pierwszy pokazał, jak pracować na nie,
Polak, co się najwięcej o wolność w krwi nurzył,
Samże on o nią będzie szerzył narzekanie?
Samiż polscy rycerze próżne dla ojczyzny
Przyjdą smutnej rodzinie pokazywać blizny?
Nie! — ten, który oliwą chce uwieńczyć ziemię,
Zrzuci z Polski to straszne, tłoczące ją brzemię,
Da jej imię i prawa przy opiece swojej,
Jak zesłaniec pokoju, rany jej zagoi.
Ale, ach! o śnie miły, jakim dzielnym skutkiem
Przychodzisz mię pocieszać, gnębionego smutkiem?
Tak często śni się dzieciom po pogrzebie matki,

Jak z nieba opiekuna marzą sobie dziatki.
Józefie! Twego lepiej nie można czcić zgonu,
Jak łudzić się nadzieją pracy Twojej plonu.
Jeszcze nad Elstrą będzie świadczyć Twa mogiła,
Że niedarmo krwi polskiej tyle ziemi piła.
Często żołnierz od lubej otoczon rodziny
Będzie jej opowiadał Twe wojenne czyny,
Jeszcze potomki drzewo wdzięczności zasadzą
I lutnie bardów czyny Twe światu podadzą.
Dziś serce obciążone świeżymi bolami,
Mowa tkaniem, a granie przerywa się łzami.

W drugiej redakcji Brodziński zobrazował heroiczne czyny Księcia, począwszy od wyjścia z Krakowa aż do bitwy lipskiej.

Pójdźcie sławni nieszczęściem sarmaccy rycerze,
Niech się do tkliwych pieśni smutne koło zbierze.
Z żałością jego smutne śpiewajmy zwycięstwa,
Jego stałość w cierpieniach, w przeciwieństwach męstwa.
Ile bitw, tyle zwycięstw zawsze sobie liczył
I serc tyle, — co wojska, co jeńców, dziedziczył.
Powiadajcie rycerze, ozdobieni w blizny,
Coście z nim w różnych krajach szukali ojczyzny,
Jak wam mówił do serca o Sarmackiej sławie
I jak o naszej dobrej opowiadał sprawie:
„Bóg z nami“, — mówił zawsze, — „a z nim dobra sprawa.
Czeka nas wolność, wdzięczność i pokój i sława“.

Poeta rozpoczyna opowieść od wyprawy na Moskwę, gdzie „ludzie w dzikie zmienili się zwierzęta“ i jedynie Książę Józef zawsze powodował się litością i nakazywał żołnierzom bronić włościan. Powróciwszy z resztkami wojska do Warszawy, wzywał rodaków, by nie upadali na duchu, gdyż Bóg

oręduje dobrej sprawie i nie dozwoli, aby nadaremnie „leżał trup mnogi pod murami Smoleńska, na możajskich śniegach...“ Posłuszni wezwaniu wodza wojownicy na grobach królów i w świątyniach Pańskich polecili się Bogu i znów opuścili ziemię rodzinną. Ściśle, według własnych przeżyć, opisał Brodziński tę smutną wędrówkę przez obce kraje, bez oręża w ręku, bez zapału, w przygnębieniu. Streszcza rozkazy wodza, które wlewały otuchę w wątpiących, przedstawia jego dobroć dla podkomendnych, kończy wreszcie opisem bitwy pod Lipskiem.

W trzeciej, do druku podanej redakcji, poeta z głębokim patrjotyzmem i szczerem istotnie uczuciem przedstawia wielkość straty, przez Polskę poniesionej. We wstępie opisuje z jakiem to uczuciem bolesnem witano zwłoki Ks. Józefa:

Pośród pieśni żałobnych, pośród łez powodzi,
Ludy go włości miastom, miasta zdają włości.
Coraz dotkliwsze bóle, głośniejsze żałości.
Im dalej ku północy pomnażane dzwony
Budzą lud na żal nowy od żalu uśpiony.

Drogie szczątki wracają do ojczyzny, otoczone gronem rycerzy w ponurem milczeniu, którzy „niegdyś za wszystkich, dzisiaj walczyli z wszystkimi“, teraz zaś „jakby do grobu za swym przeciągają cieniem“. Lecz zbliża się „głuchy łoskot pogrzebnego koła“ — i z piersi poety wyrywa się okrzyk żalu, że już nie otworzą się oczy,

...z których niegdyś szyki
Czytały niecierpliwie, gdzie są najezaniki;
Na głos: ojczyzna — już się to serce nie wzrusza.

Następuje piękna, entuzjastyczna apologja ukochanego wodza:

Wódz to był, który bitwy zwycięstwami liczył,
Ilu mężom dowodził, tyle serc dziedziczył,,
Serca wojsk wiódł ku sobie, a ku wrogom dłonie,
Serca brał zwyciężonym, gdy odbierał bronie,
Do niego swe nadzieje znosił naród cały,
Młodzież pod jego wodzę swe zdała zapały!
Było to ciche hasło w bitwach do ochoty,
Stopień godzien cnót tylu, stopnia godne cnoty,
Podpora, na której się, wstając, matka wsparła:—
To wszystko jedną chwilą sroga śmierć wydarła!

Zapłacz, zapłacz, ojczyzno! łzami oblej zwłoki!
To ciało krwi za ciebie wylało potoki.
Strójcie mu grób, dziewice, uwieńczajcie w kwiaty,
Broń waszą potrzaskaną kładźcie mu, Sarmaty;
Nie temu, co krew bratnią rozbryzgał po globie,
Cezarowi, co tron wzniósł na ojczyzny grobie,—
Temu pomnik stawiajmy, łez poświęćmy zdroje,
Co, ziemi synów broniąc, z nieszczęściem wiódł boje!

O cieniu! twój grób, jedną dziedzinę Sarmatów,
Niech stroją setne wiosny w wybór wonnych kwiatów!
Zasypiaj między nami! Koło twej mogiły
Oby się złe przeganiać duchy nie ważyły;
Niech się czasom zawistnym oprze twa mogiła,
Niech świadczy, ile ziemia polskiej krwi wypiła!
Już ciebie nasze oko wypłakać nie zdoła,
Głos ojczyzny nie wzbudzi, żal nasz nie wywoła!
Nieodwołane słońce tonie w głębiach wody,
Tysiące gwiazd za niego nie dadzą nagrody.
Kędy od smutnej, wojną gorejącej osi,
Wojsko z wybranymi Boga niebo wznosi,
Tam chlubna przed swym światem z wytwornego dzieła
Zawcześnie Istność ciebie od wyższych prac wzięła;

Krok olbrzymi po wielkim uczyniwszy zgonie,
Świetny duchu! przy samym Jej stanąłeś tronie!
Tam stać będziesz twą sławą, naszym żalem wieczny;
Tam miejsce, z którego brzmi wyrok ostateczny;
Tam, gdzie przyszłość z przeszłością w jeden punkt się łączy,
Ty czytasz, ile jeszcze Polak łez wysączy;
Tam sprawiedliwość w środku świata osiedziała,
Pod jej okiem budowa przetacza się cała;
Tam ona wagę trzyma przed Boga obliczem, —
Gdy ją puści, runie świat i stanie się niczem!
Przed nią tam wszystkie chwile życia ludów stoją,
Tam łzy i krew przelaną mierzy dłonią swoją;
Tam się jej jeszcze spytaj na wysokiem niebie,
Czego jeszcze chce po nas, gdy już wzięła ciebie!
Mów, że znękany Polak stanie przed nią śmiele
Z mnóstwem boleści w sercu, z mnóstwem ran na ciele,
Powie, że krew przelewał za jej własną sławę:
Niech nie gardzi ofiarą, sądzi jego sprawę.

Ale, droga ojczyzno! marzenie o tobie
Usypia we śnie dziecię, choć na ojca grobie;
Płaczemy, — wnętrznych bólów mowa nie okryśli,
Jednak zawsze stracona ojczyzna na myśli;
Tak się często śni dzieciom po pogrzebie matki,
Tak z nieba opiekuna marzą sobie dziatki.

Spocznij, cieniu! niech i łzy nie budzą cię bratnie.
Resztom Jagiełłów dzisiaj zlejemy ostatnie!
Oby ci szczątek polskiej choć wyżebrać ziemi,
Byś przynajmniej grób własny kupił rany twemi!
Pójdziemy z twoim cieniem do Pańskiej świątyni:
Ten lud, z którym nieszczęście tyle cudów czyni,
Może dziś litość nieba obróci na siebie,
Ten lud, co, dziś z nadzieją, tyle nadziej grzebie,
Choć nękany od Ciebie, niepojęty Boże!
Już nie śmie, już, jak niegdyś, modlić się nie może;
Wie przecie, że, kto w Tobie otuchę założył,

Zapewnie chętniej skonał, niż nieufny ożył.
Ujmij sprawiedliwości litością coś przecie,
Boś Ty nie tylko sędzią, lecz i ojcem w świecie!
Zakończ już nasze klęski dzisiejszą żałobą:
Wszak z ostatnią ofiarą stojemy przed Tobą!

„Pienie żałobne“ Niemcewicza, drukowane po raz pierwszy w *Gazecie warszawskiej* i w *Gazecie korrespondenta* z 24 września 1814 r., a później pomieszczone w popularnych *Śpiewach historycznych* tegoż autora, otwierały dźwięcznym, przez Klonowicza jeszcze używanym rytmem, pisane słowa:

Z pomiędzy bojów i gradów ognistych,
Wierna swej sprawie, nieodstępna znaków,
Szła wolnym krokiem do siedlisk ojczystych
Garstka Polaków.

Skoro lud postrzegł jak wzdęte wiatrami
Białe z czerwonem proporce migają,
Wstrzęsło się miasto radości głosami:
Nasi wracają!

Ale gdzież wódz, co do sławy ich prowadził?

Już go nie widać na czele tych szyków,
Których był kiedyś duszą i ozdobą:
Okryte orły, zbroje wojowników
Czarną żałobą.

Opisawszy w sposób dość banalny kondukt żałobny, który chory Niemcewicz oglądał z okna swego mieszkania, kończy zwrotkami pełnemi dumy narodowej:

Wdzięczni ziomkowie, ceniąc zgon i życie,
Nie dadzą wiekom zatrzeć twoich czynów,

Wzniosąć grób pyszny, zawieszą na szczycie
Wieniec wawrzynów.

Wyryją na nim jak w ostatniej toni,
Śmierć nad nadzieje przenosząc zgubione,
Runąłeś z konia i z orężem w dłoni
W nurty spienione.

Posąg twój będzie lud otaczał mnogi,
Ten napis twarde zachowają głazy:
„Tu leży Rycerz, co walczył bez trwogi
I żył bez skazy“.

Tam żołnierz, pełen rycerskiej ochoty,
Zaostrzy oręż o twe zbroje lśniące
Pewien, że przez to nabywszy twej cnoty,
Zwalczy tysiące.

W rok po złożeniu zwłok Ks. Józefa na Wawelu podpułkownik Jędrzej Świderski wydaje w Warszawie „Józefadę w pięciu pieniach nad zgonem Książęcia Józefa Poniatowskiego“. Jest to nudna rymowana historja ostatniej kampanji Bohatera, który w krytycznym momencie bitwy

...liczną jazdą otoczony,
Widoczną gardzi śmiercią, nic się nie zasmuca, (!)
I w głębiny Elsteru koryto się rzuca...

Odzywają się jeszcze: Brodziński „W dzień żałobnej rocznicy“, bezimienny w udatnem „Dumaniu pod Lipkami“ *(Pszczółka krakowska* z r. 1820), nieznany panegirysta w zbiorze *Pism wierszem i prozą,* wydanych w Krakowie w drukarni Józefa Mateckiego (1821 r.) i paru jeszcze rymopisów. Przygodnie wspomina o Księciu Klemens Malecki w „na-

śladowanym z Delilla“ wierszu „o nieśmiertelności duszy“ i Stanisław Staszic w XVIII-ej księdze *Rodu ludzkiego* („Uprzedziłeś twą mężną śmiercią śmierć ojczyzny; Najezdzcy, okrutnicy zdołali cię zabić, Ale nie potrafili twej duszy ujarzmić...“).

Na scenie teatru krakowskiego wystawiono w kwietniu 1822 r. przez Żółkowskiego z francuskiego „przestosowaną“ czteroaktową komedję ze śpiewami p. t. „Pomnik Księcia Poniatowskiego“, zaś popularny w Warszawie, w r. 1823, krakowiak śpiewał:

Sławny Poniatowski waleczny był w boju,
Nie szczędził ni życia, ni zdrowia, ni znoju,
On w sercach żołnierzy żywił ogień bratni,
Przetrwał klęski kraju i poległ ostatni.
Szumna rzeka Elster blisko Lipska płynie,
W niej to Poniatowski nieszczęśliwie ginie,
Gdy wszystko uchodzi, on w wieczności progu
Honor swych rodaków wiernie oddał Bogu.
. . . . . .

Książę Poniatowski walczył w boju śmiało
Żył dość dla ojczyzny, lecz dla siebie mało.
Płaczcie go rodacy, płaczcie wszystkie stany
Zginął Poniatowski, Książę nasz kochany.
. . . . . .

Już go płacz nie wskrzesi, nie pomogą żale,
Książę nasz kochany żyje w wiecznej chwale.
Kto kocha ojczyznę i wspiera swych braci,
Temu też po zgonie hojnie Bóg zapłaci.

Nader znamienne jest ukochanie Księcia Józefa przez młodzież szkolną i uniwersytecką na Litwie. Jeden z późniejszego grona filomatów, Teodor Ło-

ziński w czasie powrotu Napoleona z Elby skreślił dość udatny wiersz, w którym pod formą djalogu między matką-Polską a jej synem, tak przedstawił owoczesną sytuację polityczną:

„Byłam niegdyś, jak inne, wolna i swobodna.
Poważano mnie, gdym miała znaczenie,
Gdym miała bytność, nie bytności cienie,
Gdym się Polski imieniem nazwać była godna.
Ale kiedy los smutny
Zadał mi cios okrutny,
Gdy mnie ucisnął, prześladując srodze
I w przepaść zguby, popychając w trwodze,
A jak burza, gdy w różne bieg swój strony zwraca,
Długo walczy nad rzeką z stojącym wiek dębem,
A po wzburzonem morzu pędząc fale kłębem,
Szturm przypuszcza, dąb trzeszczy, w końcu się wywraca;
Gałęzie połamane w strony lecą różne,
W miejscu dębu zostają czcze znaki i próżne:
Równy mu los mnie spotkał i ciężko uciska.
Srogi nieprzyjaciel napada mą własność,
Szarpie mnie na części, zaciemia mą jasność.
Gdy jadem zaraźliwym ze swej paszczy pryska,
Powstaje rycerz dzielny, godne przodków plemię,
I chce bronić ojczystą od napadów ziemię;
Powstają z nim i inni, pałający żądzą
Doświadczać stale tego, co im losy zrządzą;
Błyska już oręż w ręku, już me syny mężne
Znoszą liczne szeregi i hufce potężne,
Każdego to z sąsiadów uderzyło w oczy,
Że dzielny polski oręż tak się we krwi broczy,
Że się zarumieniły rzeki Dniepru wody,
Że takie nieprzyjaciel walne poniósł szkody;
A jako wilk żarłoczny, równie będąc chciwi,
Zgrzytną razem zębami, zawzięci, złośliwi.
Wnet nadbrzeżec Dunaju, zajrząc mego losu,

Razem z tym, co nad Szpreą osady założył,
Z tym się złączył, który się nad Wołgą rozłożył,
Tak napadł, nie słuchając niewinności głosu,
Napadł z siłą potężną, ze wszech stron otoczył,
A szarpiąc mnie na części, we krwi się mej zbroczył.
Jeszcze jakby nie dosyć mojego zniszczenia,
Synom mym prawym, którzy matkę chcieli bronić,
We własnej ich ojczyźnie nie dano schronienia
I do obcych narodów kazano im stronić.
Udał się nieszczęśliwy na zachód Europy,
Znalazł sobie schronienie, gdzie Sekwana płynie,
A gdzie tylko obróci swoje śmiałe stopy,
Wszędzie wieńczy swe skronie, wszędzie chwałą słynie.
Zwiedził Polak odważnie Nil i Piramidy,
Ugięły karki przed nim Apenińskie góry;
Rozlewuł krew swą hojnie na grobie Alcydy,
Zadrżał Berlin przed niemi, pękały Wiednia mury;
Pokazał swym przykładem, jak miłość ojczyzny
Osładza krwi przelanie i śmiertelne blizny.
Poznał męstwo Polaków wódz Franków i zbawca,
A pragnąc ich posługę godnie wynadgrodzić
I los srodze ciążący nieszczęsnym osłodzić,
Ruszył w północ z potęgą—stchórzył nieszczęść sprawca;
I gdyby los zawistny szczęścia mu nie skrócił,
Byłby zbił dzicz okropną i byt mój powrócił.
Rzeka Elster, o, rzeka nazawsze pamiętna!
Jej cios wyrył w mem sercu niezatarte piętna.
W niej utonął bohater, w niej zginął syn prawy,
Co gromił nieprzyjaciół, broniąc mojej sprawy.
Tracąc wodza mych dzieci w walecznej osobie,
Zda mi się, jakbym legła już na wieki w grobie.
Prawda, że mi zostało dość prawdziwych synów,
Sławnych ze swoich zasług i wojennych czynów;
Lecz dalecy od zbawcy, dalecy od Gallów,
Nie potrafią ukoić mych nieszczęść i żalów.
Nie mam już w czem pokładać przyjemnej nadziei,

Chociaż mnie próżnym bytem złośliwi uwodzą,
Wiem pewnie, iż nikczemni tylko mnie tem zwodzą
I los mój zwócić pragną do pierwszej kolei.
Ta to obłuda, ta skrytość, ta ich próżna pycha
Mnie trapi, srodze dręczy i w przepaść popycha.
O Boże sprawiedliwy, zwróć na mnie oblicze,
Nadgródź cnotę, skarz zdrajców, skrusz więzy zbrodnicze,
Uśmierz słusznie zuchwalców, co depcą twe prawa!
Natchnij duchem, niech każdy na swojem przestawa,
Niech używam wolności w swych krańcach spokojnie,
Niech słodycz dni goryczy nadgrodzi mi hojnie".

Na to odpowiada syn:

O matko, nie rozpaczaj, czas łzy twe osuszy;
Jeszcze żyje bohater, jest znowu, na tronie,
Ulży twoim nieszczęściom, wieńcząc chwałą skronie;
Jest on zawsze pamiętny, co mu Polak sprawił:
Gdzie Frank cofnął swą stopę, tam się Lech nadstawił,
Zbił tłumy nieprzyjaciół, zwycięstwa odnosił,
Gdzie się tylko obrócił, postrachy roznosił;
Gdzie Dunaj, Ren, Sekwana, Dniestr i Elba płynie,
Wszędzie Polak odwagą, wszędzie męstwem słynie.
Zasłużył więc, by ojczyzna była mu wskrzeszona
Ręką wielkiego Napoleona.

Uczeń gimnazjum białostockiego, Platon Sosnowski, syn unickiego księdza, a z czasem ceniony dla wiedzy głębokiej i zalet charakteru kaznodzieja i profesor wszechnicy wileńskiej, dał w r. 1816 wyraz swym uczuciom z powodu wieści o zgonie Ks. Józefa, który

...w Elstrze zostawił swe ciało,
Duch zaś umieszczon w wieczystej krainie.
Cóż jest godnego, co po nim zostało?
Sława, a która po wiekach nie zginie.

Wśród młodzieży litewskiej, stowarzyszającej się w związki tajne, imię Poniatowskiego niezwykły posiadało urok; stawiano go też często za wzór cnót rycerskich i narodowych. Odę na cześć Księcia pisał uczeń szkoły świsłockiej, Ignacy Koczalski, członek Towarzystwa moralnego w r. 1818; filareta Jan Jankowski w osobnym wierszu do Poniatowskiego oddawał naród pod duchowe zwierzchnictwo zmarłego Bohatera; członkowie towarzystwa Czarnych Braci w Krożach zapewniali: „O! Józefie Książę Poniatowski, odzywa się jeszcze w młodzi ten duch wolności, a ten się wiecznie przytłumić nieda!“

Uwielbienie dla Księcia Józefa, skojarzone z niewygasłym kultem Napoleona i nieśmiertelnym wrażone śladem w serca promienistej młodzi, w poetycką z czasem wodza tej młodzieży przeobrazi się wizję— na kartach *Pana Tadeusza*.

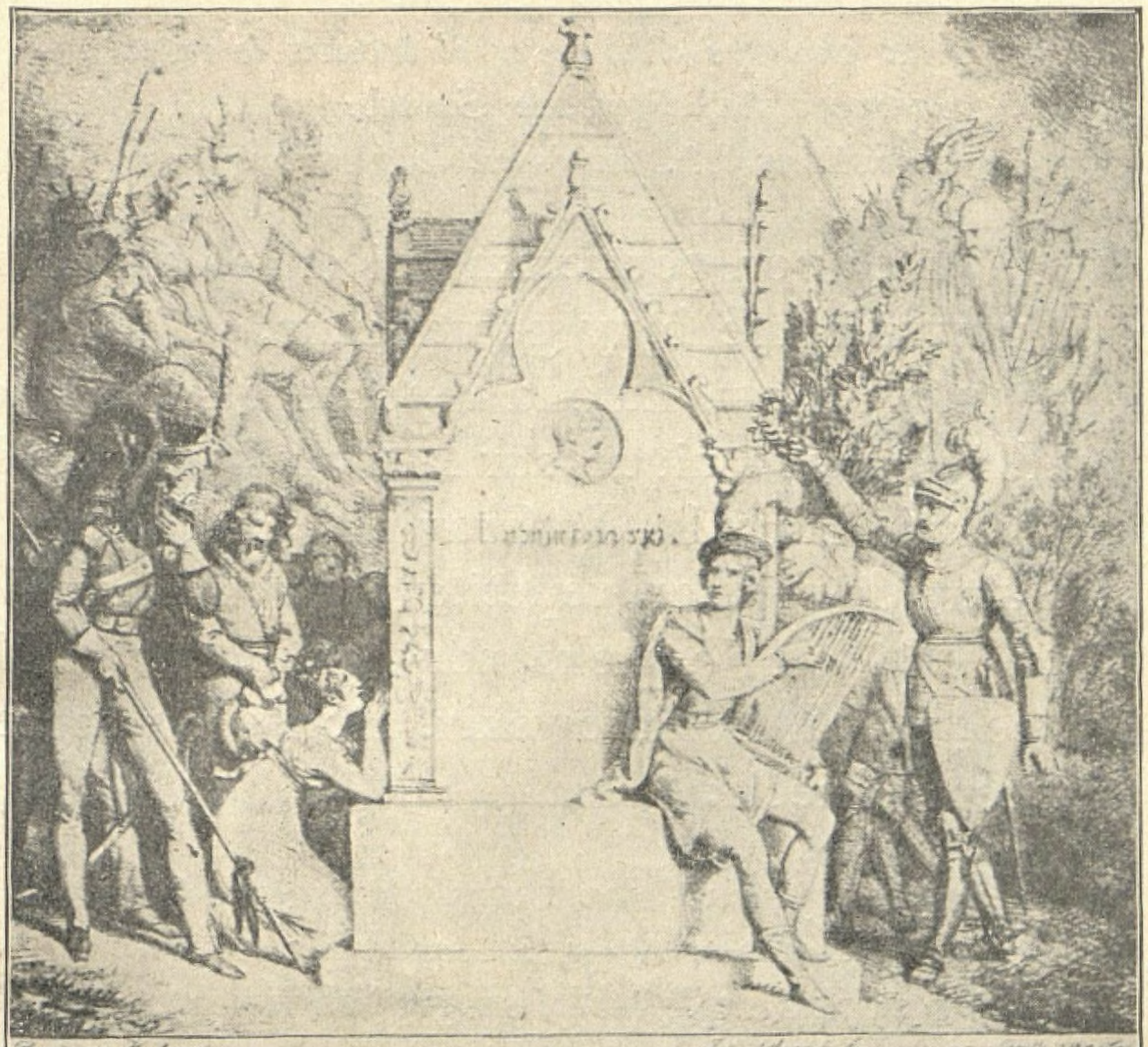
II.

Cudzoziemcy o Ks. Józefie. — Dramat mimiczny Franconi'ego. — Utwory muzyczne. — Wiersz Bérangera. — Wiersze niemieckie i islandzki.

Pamięć Ks. Józefa i zgon jego na polu chwały uczcili w literaturze i cudzoziemcy, przedewszystkiem oczywiście Francuzi. Już w r. 1815 wydany został w Paryżu przez Franconi'ego i Villiers'a dramat mimiczny w trzech aktach p. t. „Poniatowski ou le passage de l'Elster", który 11 grudnia 1819 r. wystawiony został z ogromnym nakładem na arenie paryskiego cyrku olimpijskiego. Było to widowisko nader skomplikowane, odbywające się przy udziale

licznych aktorów i statystów. Role główne spoczywały w rękach żołnierzy polskich z Poniatowskim na czele. Osnowę historyczną miał urozmaicać romans polskiego ułana, Tapage'a (tapage = zawadjacki) z markietanką, obfitujący w epizody cyrkowo-baletowe. Akt pierwszy rozgrywa się przed kuźnią obozową lansjerów polskich, akt drugi w lesie, na forpocztach, akt ostatni pod Lipskiem. Z jednej strony widać było w oddali stolicę Saksonji, z drugiej brzegi Elstery. Reżyserja tego obrazu, stanowiącego punkt kulminacyjny widowiska, miała do pokonania ogromne trudności. Przez scenę przesuwały się masy wojsk konnych i pieszych, ucierając się wzajem. Na pierwszym planie Poniatowski z garstką walecznych cofał się ku rzece, w oddali płonęły przedmieścia lipskie, a w pewnym momencie wylatywał w powietrze most na Elsterze; Poniatowski, ranny dwukrotnie, rzucał się z koniem w nurty rzeczne i ginął. W tej chwili obie armje rozwijają się z obu stron Elstery, na której zjawia się barka ze zwłokami wodza, wojska prezentują broń, zaś Tapage odkrywa ciało zmarłego i mówi: „Szlachetny i dzielny Poniatowski! Pamięć o tobie zostanie zawsze droga Francuzom. Czcić ją będą wszystkie narody dopóty, dopóki szanowane będą u ludzi imiona: cnoty, męstwa i ojczyzny"!

W r. 1817 muzyk Lafond wydał w Warszawie, dedykowanego polkom, poloneza heroicznego ze słowami hr. de Lagarde, znanego tłumacza „Zofjówki" Trembeckiego. Polonez był bardzo popularny, a słowa Lagarde'a



Le Troubadour Français

AU TOMBEAU DE PONIATOWSKY

Polonaise Turque.

Dédiée aux Dames Polonaises

Par Le Cte Lagarde de Mosenac

A. P. Lafond

Gravure par H. Lemaire

Imp. Lithogr. de Gihaut frères, rue Vivienne, 4 bis.

Karta tytułowa.

En combattant pour Sa patrie
Aux champs d'honneur il trouva le trépas,
Sa mort fut digne de Sa vie:
Regrettons le!... mais ne le pleurons pas.

wyryte również pod portretem Księcia na akwaforcie Skerla, powszechnie były powtarzane.

Za przykładem Lafond'a poszedł A. Leopold, autor „Elégie harmonique sur la mort heroique de... Poniatowski", oraz L. F. Gravin, „ex-Officier du gènie, Maître de pension, répétiteur", wydając w Warszawie r. 1819 elegje aleksandrynami „Sur la Mort du Prince Joseph Poniatowski". Boleje on szczerze nad zgonem Księcia:

O souvenir affreux! Poniatowski n'est plus!
Ni son nom, ni son rang, ni ses rares vertus,
Ni ses brillants exploits, ni sa gloire immortelle,
N'ont pu soustraire aux coups de la Parque cruelle,
Ce vaillant Général, la fleur de nos guerriers.
O mort! tu l'as frappé tout couvert de lauriers!

I tak kończy:

Mourir pour son Pays, c'est vivre après sa mort!

Najlepszym wszakże utworem francuskim, poświęconym pamięci Księcia jest patetyczna pieśń Béranger'a „Poniatowski", spopularyzowana wkrótce w doskonałym przekładzie Brodzińskiego. Opisując zgon bohatera pod Lipskiem, poeta czyni wymowne aluzje do obojętnego zachowania się Francji wobec powstania listopadowego i wzywa do okazania Polsce pomocy (pieśń pisana w lipcu 1831 r.):



SKOK KS. JÓZEFA DO ELSTERY.

Według obrazu Januarego Suchodolskiego.

Jakto? wy uciekacie? wy, zwycięzcy świata?
A więc pod Lipskiem spełzną tylu dzieł pamiątki!
Na osłonę ucieczki most w górę wylata,
Elstra z szydnym pomrukiem niesie jego szczątki,
I hełmy, i proporce, i konie, i trupy
Niesie, ledwie dźwigając porzucone łupy,
Głucha na krzyki, prośby, wołanie obrony:
„Francuzi, rękę tylko, będę ocalony!“

Rękę tylko! nieszczęsny, kto o nią was prosi,
Śpieszmy, śpieszmy, wy chcecie doczekać kozaków.
Francuzi, to rycerza pęd rzeki unosi,
Po raz trzeci raniony — kona wódz Polaków!
I co tam! uciekają, strach czucie odbiera,
W żadne serce nie doszły jęki bohatera;
Już od grzywy rumaka falą oddzielony:
„Francuzi! rękę tylko, będę ocalony!“

Zanurza się, wypływa, szarpany od fali
Konia dosiężonego u karku się trzyma:
„Już, mówi, w toniach zginę przed swoich oczyma,
Gdy słyszę strzały broni, widzę łyski stali!...
Do mnie, bracia! cześć moja w ustach waszych brzmiała,
Ja was kocham! krew moja w bitwach to stwierdzała,
Ach! ocalcie jej resztę dla waszej obrony,
Francuzi, rękę tylko, będę ocalony!“

„Ale znikąd pomocy! żegnaj Polsko droga!“
I ręka osłabiona od grzywy odpadła,
Lecz duszę bohatera jakiś sen od Boga,
Jakieś błogie, niebiańskie obeszły widziadła.
Cóż ja widzę? budzi się, wznosi orzeł biały,
Śpieszy w krwi Moskwicina ubroczyć swe szykany,
Uszu moich dochodzą nowe pieśni chwały...
„Francuzi, rękę tylko, będę ocalony!“

Ale znikąd pomocy, już znikąd, a brzegi
Widzą obozujące zwycięzców szeregi...

Jak te czasy dalekie, ale rzeki łono
Jeszcze głos pogrobowy żałośnie wydaje,
A wkrótce — wielki Boże! spraw, by mi wierzono!
Aż do Nieba samego odgłos się dostaje,
I cóż znaczy ten odgłos, z Nieba powtórzony?
„Francuzi, rękę tylko, będę ocalony!“
Polska to jak i lud jej, który świat dziś sławi,
Którego w boju za nas wyginęły krocie,
Ten lud zdaleka dzisiaj w własnej krwi się pławi,
Naszej broniąc wolności, wierzy twojej cnocie.
Jak ten wódz, co w sprawie naszej od nurtów schłonięty,
Jak trup jego rozdarty w rzece znaleziony,
Tak dziś woła lud cały, nad przepaść popchnięty:
„Francuzi, rękę tylko, będę ocalony!“

W literaturze niemieckiej imię Poniatowskiego spotykamy przeważnie dopiero po r. 1831, w dobie powszechnej niemal w Niemczech sympatyj dla nieszczęśliwych polskich tułaczy. Poświęcają mu serdeczne strofy poeci: Karol Herlossohn, Ernest Ortlepp w wierszu p. t. „Vision“ oraz w osobnym utworze p. t. „Poniatowski“; August Moser, Ludwik Bechstein; Similda Gerhardówna tłumaczy wiersz Bérangera.

Wieść o polskim rycerzu, obrońcy narodowego honoru, dotarła aż do dalekiej Islandji, gdzie poeta Grimar Thorgrimsson Thomsen w wierszu p. t. „Poniatowski“, pięknie przełożonym przez Tadeusza Nalepińskiego, daje obraz klęski lipskiej i tak mówi o Księciu:

Wrogom radości nie dał on,
Nie wkuli go w kajdany.
Bo Pan chciał, był miał lekki zgon
Wygnańców wódz wybrany.

III.

Ks. Józef w poezji polskiej po r. 1831. — Gaszyński, Ujejski, Pol, Or-Ot i inni.

W drugiej dobie Królestwa Polskiego słabną w poezji głosy o Ks. Józefie. Lecz popularność jego nie przygasa. Śpiewają o nim krakowiaki, piosenki ludowe i dumy obozowe wr. 1831-ym („Książę Poniatowski dobrze Niemców kropił...“, „Byłem Polak z krwi książąt, Bardzo bliski tronu...“ i in.). Konstanty Gaszyński, opuszczając w r. 1832 kraj nazawsze, zaduma się tęsknie przy pomniku Księcia w Lipsku i takie mu przed oczyma staje „Wspomnienie młodości“:

...Nad Pilicy brzegiem
W domu rodziców, pomnę przy dębowym stole,
Ojciec, matka i siostry siedzieli w półkole —
Ja na boku, blaszanych żołnierzy szeregiem
Bawiłem się szczęśliwie — pięć lat wówczas miałem,
Ojciec czytał gazety — gazet nie słuchałem,
Cóż mi po nich, w mych cackach miałem świat mój cały.

Wtem — o! nigdy nie zdołam zapomnieć tej chwili!
Matka zaczęła płakać i siostry płakały;
Ojciec, żołnierz Kościuszki, w bojach posiwiały,
Westchnął, lecz westchnął ciężko, — a potem mówili
O księciu, o Józefie, co gdzieś w bitwie zginął.

Innych uczuć doznaje przy tymże pomniku Kornel Ujejski w roku nowych nadziej i nowych wzlotów, w 1848:

„Płyną Elstery wody, płyną zawsze,
A rany Twojej dotąd nie obmyły,
Fale jej coraz mętniejsze i krwawsze“.
O, precz ze skargą! z pod Jego mogiły
Bojowej trąby dosłyszałem dźwięki.

Płomiennej ziemi garść wezmę do ręki!
Jutro, gdy rzucę ją w polskie powietrze,
Popiołem spadnie na pokutne głowy,
A z Faryzeów fałszywy blask zetrze,
A wrogów spali, jak dech Samumowy.

O jasny wodzu żórawiego stada!
Słoneczny hufiec Twój odleciał mgłami,
Dziś nowe gniazdo do lotu rozkłada
Skrzydła niewprawne — więc leć Ty przed nami,
Orle Olimpu! z piorunami w szponach.

Następuje dłuższa przerwa w pieśniach o Księciu. Ciężka kraju niedola przytłumiła nawet wspom-

nienia, całunem żałoby zawisła między dobą napoleońską a upadkiem Królestwa.

Był czas wielkiej w dziejach ery,
Świat cały wstrząsły bezrządy,
Rodziły się bohatery,
Pod ich stopą drżały lądy.
Przez stygnący gniew ojcowski,
Przez ostatnich wojen zgliszcza,
Napoleon — Poniatowski —
To były moje bożyszcza.

Woła jeszcze w r. 1843 Franciszek Wężyk, ale ani on, ani inni nie mogli się zdobyć na pieśń o sławie minionej. Po latach kilkunastu, w r. 1855, postać ukochanego wodza przypomniał Wincenty Pol w „Mohorcie“. Ale w całej pełni, głosem natchnionego uczucia, rycerskość życia i zgonu Poniatowskiego na pamięć przywołał dopiero Artur Oppman (Or-Ot). Ubrał go w blaski nieprześnionej legendy, wywołał wizję barwną i tak bliską, że w słowach poety zadźwięczał dawno zapomniany szczęk ułańskich szabel i z ech przeszłości wydobyte zostało przedśmiertne wołanie Księcia o czystość polskiego honoru, o dozgonną znakom ojczystym wierność. „Romans księcia Pepi“, „Trębacz z Jabłonny“, „Pod Raszynem“, „List Księcia Józefa“, „Berezyna“, „Noc w Krakowie“, „Śmierć Poniatowskiego“, „Pogrzeb Księcia Józefa“ i inne—oto wstęga utworów, które w przedświtach odrodzenia Polski ukazywały Tego, który „żył dla sławy, za ojczyznę zginął“. Wtórowali natchnionemu poecie: Marja Ko-

nopnicka, Zdzisław Dębicki, Stefan Żeromski (w „Popiołach"), Kazimierz Tetmajer (w „Końcu epopei"), Zdzisław Kleszczyński, Jan Lemański, Gustaw Daniłowski i wielu jeszcze.

Poezja polska, jak niegdyś w prostych, nieuczonych, lecz szczerych przeważnie słowach, tak potem w kunsztownym wyrazie artystycznym odtwarzała, ku umocnieniu serc bijących przeczuciami Jutra, ten polski heroizm i polską wierność sztandarom. Natchnienie poetów i czujne myśli ostatniego niewoli pokolenia nową, zdało się, wysnuwały legendę. Choć ona żyła zawsze.

IV.

Ks. Józef w legendzie polskiej i obcej.—Obraz Verneta.— Kult Ks. Józefa w sztuce. — Pamięć o Księciu na Madagaskarze. — Zakończenie.

Aureola chwały, wielkości elsterskiej ofiary, żołnierskiego honoru o kryształowej mocy i hartowności, opromieniły postać Księcia Józefa. Dokoła jego osoby w jednym momencie entuzjazmu uczuć zrodził się szczególny kult, a imię stało się odtąd wzniosłą myślą serc polskich. Trafnym zrozumiano instynktem, że był on wybranym przez Opatrzność symbolem niezgiętej nawet w nieszczęściu dumy niepodległej ojczyzny. „Prawdziwy król“ wedle orzeczenia Napoleona, w milczącem zamknięty

dostojeństwie piastowanej przez siebie idei honoru i narodowego sumienia, w wierności dla niej niezłomny. Więc wybiegała ku niemu pieśń za oną straż nad Polski duszą i za to, że był najrdzenniejszem wcieleniem tęsknoty poświęcającego się męstwa.

Nie było w Polsce prawie domu, gdzieby nie wisiał portret Poniatowskiego w sztychu albo litografji, jego medaljon lub popiersie bronzowe. Któż nie zachował w pamięci obrazu Horacego Verneta, wyobrażającego Księcia Józefa, gdy „raniony postrzałem śmiertelnym“ rzucał się w spienione nurty Elstery? Widniał na ścianach pałaców i dworków szlacheckich, obok podobizny Napoleona, niby, jak mówi Mickiewicz, „uosobienie ślubu dwóch narodów“. I nie czczą tylko ozdobą salonu był ten wizerunek. Był prawie relikwją. Otaczał go rzewny sentyment pokolenia, które żyło jeszcze wspomnieniem ukochanego wodza. Wypłakane po ojczyzny stracie oczy biegły ku tej postaci, po malarsku sztywnej zapewne i konwencjonalnej, lecz tryskającej z martwego płótna żywym tragizmem dla serc czujących i zwilżonego łzą pamięci oka. Obraz francuskiego malarza stawał się niemal symbolicznym. W kształty ujmował plastyczne osobliwą chwilę narodowego smutku; stąd jego popularność i umiłowanie powszechne.

Obok ikonografji najbardziej przejęła się kultem Księcia sztuka stosowana. Świadczą o tem meble, na których obiciu łączono jego wizerunek z portretem Sobieskiego; zegary i postumenty, na których go uwieczniano w konnej postaci; hafty wyszywane

№ 84.

w Warszawie Dnia 8 Miesiąca Octobra Roku 1816.

Odebrałem z Rąk JW. Dobrzańskiego Kap. Na rzecz z powiatu Sochaczewskiego z obwodu Bielańskiego Złotych Polskich 600- mianie sześćset zł. Pol-

przeznaczone na wystawienie pomnika dla J.O. Xięcia Józefa Powiatowego. Jako umocowany do zbierania Kollekty na tenże pomnik.

VIRTUTI MILITARI

Sochaczewski.

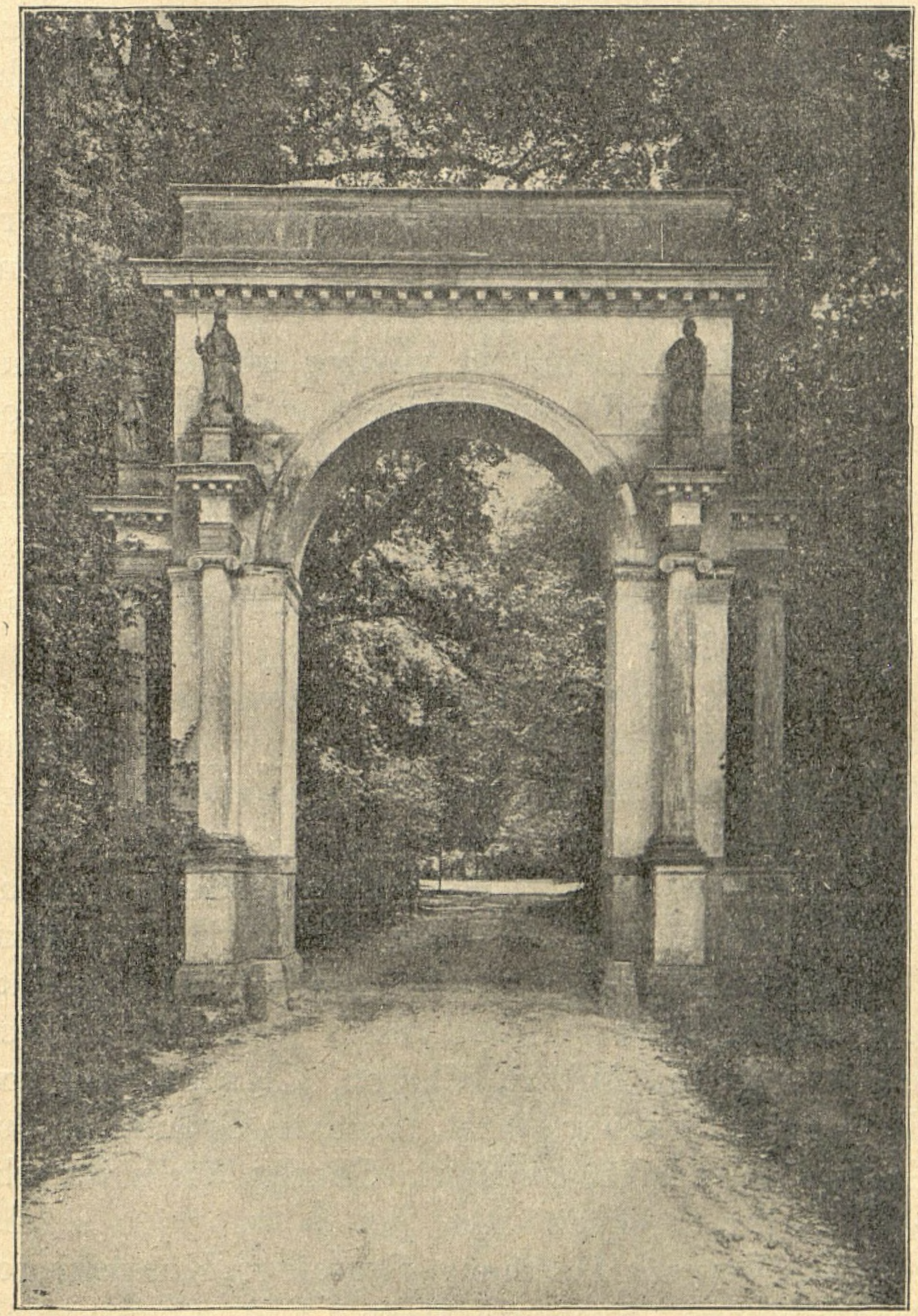
w 185 r.

Kwit z odbioru składki na pomnik Księcia Józefa.

przez sentymentalne dziewice; kubki, puhary, talerze, filiżanki, łyżki, które go przypominały podczas uczty, aż do drobniejszych wspominków: tabakierek, zauszнic, agrafek i medalików, noszonych na szyi; minjatur z czułymi nieraz napisami, w rodzaju: „Do samej śmierci będę pamiętała, Na tę godzinę, w którąm Cię ujrzała“; wreszcie pierścionków, robionych z odłamków jego szabli i podków konia, na którym zginął w Elsterze... Wszystkie te sprzęty i pamiątki, codzienni przyjaciele i potrzeby ludzkiego żywota, mówią nam dziś jeszcze, jak kochano naprawdę Księcia Józefa, jak go wokoło siebie szukano i mieć chciano. Z ich zespołu, jako przewodnia nuta, wydobywa się ton polskiego uczucia, które do tych zabytków przeszłości przychodziło zawsze i przychodzić będzie, by krzepić się i hartować. Z polotu i moralnych składników tej atmosfery, pełnej najsubtelniejszych poruszeń serca, miał też z czasem wytrysnąć ożywczy polot romantyczny.

Równocześnie po całej Europie poszedł jakiś legendarny, rycerskiej chwały niezmierny, a razem tragedji pełen urok, który otoczył postać Księcia Józefa, chwilę jego zgonu i ostatnie, testamentarne słowa. Duszą ludów wstrząsnął ten bohaterski rapsod epopei napoleońskiej z rzadką mocą i bezprzykładną siłą odczucia. Nawet wrogowie ze czcią pochylili głowy.

Imię jego wyryto na Łuku triumfalnym w Paryżu, a jeden z bulwarów stolicy francuskiej nazwano nazwiskiem naszego Bohatera. Pisali o nim



Brama w Jabłonnie na cześć Poniatowskiego.

Francuzi bardzo wiele, a wśród szerokich mas ludności paryskiej „prince Poniatowski“ jest jednym z niewielu sławnych Polaków, znanych i pamiętanych.

Po r. 1831 nazwano w Lipsku imieniem Poniatowskiego most i ulicę, zaś właściciel ogrodu, gdzie walczył i zginął Książę, radca Wilhelm Gerhard wraz z córką swoją, Simildą, z pietyzmem gromadzi po nim pamiątki.

Wśród wydanych na pastwę germanizacji łużyczan, plemienia słowiańskiego, wchodzącego niegdyś w skład monarchji Chrobrego, bohaterski przykład odporu i walki Ks. Józefa przypominał pierścień z jego wizerunkiem i legendarnemi słowami w języku łużyckim skreślonemi: „Wiernosk Polakow nie oddom hibi Bog w reke“.

Odległe echa podziwu budził w Anglji, Szwajcarji, Hiszpanji, we Włoszech, gdzie w popularnych, na masy obliczonych, litografjach naiwnie uwieczniano tragedję jego życia.

Malowali go i sztychowali tacy artyści, jak Damel, Gładysz, Kondratowicz, Molinari, Olexiński, Padarewski, Peszka, Stachowicz, Wojniakowski, Pitschman, Zamojski, Oleszczyński, Kostecki, Badoureau, Ceracchi, Aubert, Charon, Cignozzi, Leroux, Hopwood, Debucourt, Jazet, Jourdain, Gnauth, Goulu, Groell, Henschcke, Silvestri, Skerl i wielu innych, tworząc już to oryginalnie, już to wzorując się na obrazach Verneta, Martineta, Grassiego, Kosińskiego, Brodowskiego, Suchodolskiego i t. d. Opatrywano je zazwyczaj podpisami, pełnymi szczerego uwiel-

bienia i żalu. Na rycinach obcych znajdowały się prawie zawsze ostatnie słowa wodza, albo odpowiednie sentencje wierszem lub prozą. Znani medaljerzy, jak Caunois, Baerend, Majnertowie, Gotfryd i Józef, bili na cześć Bohatera medale, nieraz o wysokiej wartości artystycznej.

Niezwykłą miarą popularności Księcia Józefa poza granicami ojczyzny był fakt, że gdy na Madagaskarze chowano dn. 13 sierpnia 1828 r. ciało króla Radama Manżaka, „sławnego z usiłowań o zaprowadzenie oświaty w swojem państwie, niesiono w czasie wspaniałego pogrzebu portrety współczesnych mu sławnych mężów, a między niemi i Księcia Józefa Poniatowskiego. Portret ten został z ciałem królewskiem spuszczony do grobu".

Jako znak sprzysiężenia i walki nosili spiskowcy polscy doby Królestwa Polskiego pierścienie z wizerunkiem Księcia; imię jego, obok Żółkiewskiego, Czarnieckiego i Kościuszki, jako symbol miłości ojczyzny, wymawiano przy obrzędach wolnomularstwa narodowego; Poniatowskiego nazwiskiem święcono pułki na bój z wrogiem idące...

I dziś

Z równą miłością, wierną i pamiętną,
Chcemy czuć w sercu Twego serca tętno
I z ręki Boga honor Twój — wziąć w siebie!

PRZYPISY.

Autor składa serdeczne podziękowanie tym wszystkim, którzy swą życzliwą i uczynną pomocą ułatwili wykonanie pracy niniejszej, w szczególności zaś p. p.: prof. Zygmuntowi Batowskiemu, prof. Stefanowi Dembemu, dyr. Bronisławowi Gembarzewskiemu, Stanisławowi Jarkowskiemu, Władysławowi Korotyńskiemu, mec. Aleksandrowi Krausharowi, Feliksowi Łopcińskiemu, Stanisławowi Rostkowskiemu i dr. Stefanowi Rygielowi, wreszcie zarządom wymienionych poniżej archiwów i bibljotek.

PRZYPISY*)

(Str. 7 sq.). Gazeta warszawska, Gazeta poznańska, Gazeta korrespondenta warsz. i zagr., Gazeta krakowska—z r. 1813 — 14. Najdokładniej śmierć Ks. Józefa u Skałkowskiego, O cześć imienia pol. (Lwów, 1908), 439 sq. W najwcześniejszej biografji ks. Józefa, wydanej bezimiennie w Pradze p. t. „Lebens-Schilderung des bey der Schlacht bey Leipzig ertrunkenen Generals en Chef der pohlnischen Armee, Joseph Für-

---

*) Źródła ważniejsze: Archiwum miejskie w Lipsku, Archiwum ks. Czartoryskich, Akademji Umiejetności, Kapituły krakowskiej, Archiwum akt dawnych m. Krakowa, Bibljoteka Jagiellońska—w Krakowie. Archiwum Ministerstwa Wyzn. rel. i Oświecenia publ., Magistratu m. st. Warszawy, Archiwum Główne akt dawnych, Archiwum akt dawnych, Bibljoteka uniwersytecka, Bibl. ord. Krasińskich, Bibl. ord. Zamoyskiej, Bibl. Przezdzieckich, zbiory prywatne p. p.: Stefana Dembego, Stanisława Jarkowskiego, Stanisława Rostkowskiego — w Warszawie.

sten v. Poniatowsky“ (Prag, bey Enders, 1813), znajduje się następująca wiadomość o śmierci (str. 23): „...Poniatowsky floh durch ein Durchhaus in der Hallischen Vorstadt, deren einige ist freye, aber auch zu der nahe vorbey fliessenden Elster, führen. Der moorige Grund der Wiesen war durch die häusigen Regengüsse aufgeweicht, wodurch schon die Flucht misslich wurde. Der Fluss führt selbst zu denen Zeiten, in welchen er feicht ist, viel Schlamm mit sich, und hat auch dann schon einige Untiefen, welche dem Leipziger bekannt sind, und von den im Sommer sich daselbst Badenden sorgfältig vermieden werden. Mit diesen Gefahren unbekannt, wollte Poniatowsky, nicht achtend der Schmerzen, welche ihm zwey Wunden, die er empfangen hatte, verursachten, zu Pferde durch diesen Fluss setzen: aber das Pferd blieb im Moraste stecken, welcher vermuthlich nach Anstrengung des Reiters so nachgab, dass er in eine jener Untiefen gerieth, und so ertrank“. Por. relację gen. Borstela w Förstera Gesch. d. Befreiungskr., II (Berlin, 1856), 370; B. L. Kalina (Rościszewski), Lipsk i jego pamiątki (Poznań, 1910), 20 sq.

O wydobyciu zwłok pisze Gaz. poznań. (1813) № 86 z 6 list.: „Zwłoki utopionego w Pleissie ks. Poniatowskiego znalezione zostały d. 24 paźdz. przez jednego rybaka, który po suto galonami obłożonym uniformie dobry znalazek poznawał. Pokazywał on te zwłoki zbiegającym się tłumom ciekawych za pieniądze i mógł już tym sposobem zebrać jakie 50 — 60 talarów, gdy hr. Potocki, dowiedziawszy się o tem, udał się w to miejsce, poznał ciało i za sześć pierścieni, które książę miał na palcach dał rybakowi 100 friedrichsdorów. Rybak chciał sobie jeden z nich, jak się wyrażał, na pamiątkę zatrzymać, lecz hrabia powiedział mu, iż chce tę własność w całości wręczyć siostrze księcia i rybak przestał na tem, zachowując sobie na pamiątkę złotą tabakierkę nieboszczyka“.

„Acta die Recognition des bey hiesiger Stadt in der Elster gefundenen Leichnams Sr. Exc. des Fürsten Joseph Poniatowsky.... Anno 1813“ (Arch. miejskie w Lipsku):

„Leipzig, den 25 October 1813. Nachdem gestern Nach-

mittags gegen 3 Uhr in dem ohnweit der Stadt fliessenden Elsterfluss durch die Fischer der Leichnam eines vornehmen französichen Officiers gefunden worden ist, welcher der Angabe mehrerer pohlnischen Officiere zu Folge der Leichnam Sr. Erlaucht des Fürsten Joseph Poniatowsky, Kommandans der pohlnischen Truppen und französischen Marschalls sein soll, so ist E. E. Hochw. Rath dieser Stadt durch Sr. Excellenz den Herrn Grafen von Hardenberg, Königl. Preuss. Kommandanten allhier, veranlasst worden, den gefundenen Leichnam den pohlnischen Officieren, welche den Fürsten Poniatowsky Erl. von Person gekannt haben, nahmentlich den Generalen: Kamieniecky, Rosniecky, Krasinsky, Grabowsky und Uminsky zur Recognition vorzulegen und über deren Aussage ein Protokoll aufzunehmen. Uebrigens wird bemerkt, dass der gefundene Leichnam in einem Gewölbe unter dem Rathhause zu welchem der Herr Graf von Hardenberg den Schlüssel in Händen hat, aufbewahrt wird. Nachrichtlich: Philiph Heinrich Friedrich Haensel, Gerichtsnotar".

„Leipzig, den 25 October 1813. Erscheint Johann Christian Ludwig Friedrich, Bürger und Fischermeister allhier an Gerichtsstelle und giebt auf Befragen nach vorgängiger Anermahnung zu einer gewissenhaften Anzeige der Wahrheit zu vernehmen. Auf das Gerücht, dass bei der am 19 huius erfolgten Einnahme der Stadt Leipzig durch die vereinigte Kaiserl.-Russische und Oesterreichische, ingleichen Königl. Preussische und Schwedische Armee der Fürst und französische Marschall Poniatowsky auf der Flucht in der Elster ertrunken sey, habe er nebst einigen Mitmeistern und seinen Gesellen vorerwähnten Fluss sorgfältig durchsucht, um wo möglich den Leichnam aufzufinden. Gestern Nachmittags gegen 4 Uhr sey von ihm, ingleichen Johann Christian Meissnern, Johann Adam Völker und Christian Benjamin Meissnern, sämtliche Fischermeistern allhier, ingleichen dem Gesellen Johann Carl Reicherten ohngefähr dreihundert Schritt von dem in dem Richterschen Garten gelegenen sogenannten japanischen Häuschen, und zwar nach der Stadt zu der Leichnam eines

mit der französichen Generalsuniform, einem Orden und zwei Sternen bekleideten Mannes gefunden worden. Dieser Leichnam, welcher von ihnen sogleich für den des Fürsten Poniatowsky Erl. gehalten worden sey, hätten sie sogleich in Johann Christian Meissners Stube geschaft, woselbst mehrere hinzugekommene pohlnische Officiere denselben für den Sr. Erlaucht des Fürsten Poniatowsky erkannt hätten. Der vorgefundene Orden, der Degen und die Epaulettes des Verstorbenen wären Sr. Erlaucht, dem Herrn Fürsten Repnin übersendet worden.

Auf Vorlesen genehmigt Comparant gegenwärtige Registratur durch seine Unterschrift: Philipp Heinrich Friedrich Haensel, Stadtsgerichtsnotar. Johann Christian Ludwig Friedrich".

„Leipzig, den 25 October 1813. Auf die von Sr. Excellenz Herrn Grafen von Hardenberg, als Königl. Preuss. Kommandanten der Stadt Leipzig gegebene Veranlassung hat von Seiten E. E. Hochweisen Raths dieser Stadt. Herr Senator Dr. Johann Christoph Kind ingleichen Endesunterzeichneter Gerichtsnotar nebst dem vereideten französischen Dollmetscher, Herrn Steuer-Einnehmer August Wichmann in das unter dem Rathhause nach dem Naschmarkt gelegene Gewölbe, welches Sr. Excellenz Herrn Graf von Hardenberg mittelst den in seinen Händen befindlichen Schlüssel eröffnete, sich verfügt, woselbst Sr. Excellenz Herr Graf von Hardenberg, ingleichen-Herr Ludwig Kamienietzky, Herr Alexander Rosniezky, Herr Isidor Krasinsky, sämmtlich Divisions-Generale der pohlnischen Truppen, ferner Herr Stephan Graf Grabowsky, Herr Johann Uminsky, Generale derselben Truppen sich einfanden. In diesem Gewölbe fand sich ein männlicher Leichnam mit der französichen Uniform bekleidet, im Sarge liegend, welchen die vorbenannten fünf Herrn Generale für den Leichnam Sr. Erlaucht des Herrn Fürsten Poniatowsky, Kriegsministers, Kommandanten der pohlnischen Truppen und Marschalls von Frankreich auf Beaugenscheinigung desselben einstimmig erkannten. Auf Vorlesen haben sämmtli-

che Interessenten gegenwärtiges Protocoll mit der Bemerkung genehmigt, dass die Uniform, mit welcher der Leichnam bekleidet sey, nicht französische, sondern pohlnische Uniform sey. Actum ut. s. Dr. Karl Christoph Kind, Rathsmitglied; August Wichmann, Dollmetscher. Le General de Division Chef de l'Etat Major Rożniecki. Philipph Heinrich Friedrich Haensel, Stadtsgerichtnotar. Graf Hardenberg, Kgl. Pr. Kommandant. Le General de Division L. Kamieniecki, Le general de Division Isidor Krasiński. Le General de Brigade Comte Etienne Grabowski. Le General de Brigade Comte Uminski. Poll... Count Macofs Cooks. Eodem ist zu bemerken gewesen, dass die Herrn Generale Kamieniecky, Rosniecky, Krasinsky, Graf Grabowsky und Uminsky das nachstehende französische Zeugniss zu den Acten gegeben und vor Gericht durch ihre Unterschriften vollzogen haben; wie denn auch solches von Sr. Excellenz dem Herrn Graf von Hardenberg und Herr Senator Dr. Kind unterzeichnet worden ist. Nachrichtlich Philipp Heinrich Friedrich Haensel, Gerichtsnotar".

Wzmiankowanego aktu francuskiego w Arch. lipskiem niema, atoli podany on został w brzmieniu poniższem przy „Wywodzie słownym z powodu przew. z Warszawy do Krakowa zwłok ks. Józefa" (Arch. Kapituły krakowskiej):

„Ce jourdhui 25 octobre 1813. Nous Louis Kamieniecki, Alexandre Rożniecki, Isidore Krasiński, Generaux de division, Etienne comte Grabowski et Jean Umiński, Generaux de brigade, réunis à l'Hôtel de ville de Leipzig pour attester le décès du Prince Joseph Poniatowski mort au champ de l'honneur le 19 octobre, et pour constater et réconnaitre son corps rétiré de l'Elster, dans les eaux de la laquelle le dit Prince est expiré de ses blessures, déclarons que le corps qui nous a été présenté, est réellement celui de son Altesse le Prince Joseph Poniatowski, Ministre de la guerre et Commandant en chef des troupes polonaises du Duché de Varsovie, Marechal de l'Empire français, et Commandant le 8-e corps de la Grande Armée ainsi quele IV-e de cavallerie de

réservé réunis, chevalier de beaucoup d'ordres. En foi de quoi nous signons le présent proces-verbal.“ Podpisy.

Przy wyżej cyt. aktach znajduje się następująca uwaga: „Das in nebenstehendem Protokoll vom 25 October 1813 bemerkte Gewölbe in welchem der Leichnam des Fürsten Poniatowsky niedergelegt worden, ist das zweite vom Ausgange des Rathauses durch die kleine Thüre auf den Naschmarkt rechter Hand nach der Grimaischen Strasse zu und zwar die erste Thüre dicht neben der Leichenschreiberei. Dasselbe ist gegenwärtig an Messerschmidtmeister C. Löwe, von Michaelis d. J. an den Posamentirmeister Stickel vermiethet. Diese Auskunft bezuht auf dem Zeugnisse des Herrn Stadtgerichtsrath Meschke. Leipzig d. 6 Septbr. 1856. Dr. Robert Vollsack, Stadtrath.“

Askenazy, Ks. Józef (ed. 1922); Falkowski, Obrazy, V (1887), 505 sq.; Potocka, Mémoires (Paris, 1911), 352; X. M. R., Ostatnia wojewodzina wileńska (Lwów, 1892), 201 sq.; Skałkowski, O cześć im. pol., 443; Mokronoski do Ad. Czartoryskiego, Kraków, 3 lutego 1814 r. (rkps. Bibl. uniwer. warsz.); Koźmian, Pam., II (1858), 428; Dziennik Czartoryskiego—Bibl. Warsz., II (1909), 430 sq.; Dębicki, Puławy, II (1887), 211; Prażmowski, Kazanie na obch. żał. pam... J. Poniatowskiego (Warszawa, 1813); Karol Lauber, Gedächtnisspredigt... Warsz. b. d. (1813); Załęski, O masonii (1908), 154; Muzyka do Obchodu pogrz. W. M. po zgonie... Józ. Pon..., exekwowana w Warszawie dnia 18 marca 1814. Przerobiona na Fortepiano. w Warszawie, sztychowano w Fabryce X. J. Cybulskiego (dr. wsp.); Fr. Morawski, Mowa... w Sedan 23 grudnia 1813. (Paryż, 1813, przedruk w Warszawie, 1830 i Lwowie 1848); ks. Załęski, O masonii (1908), 156, twierdzi, że obchód sedański odbył się w loży wolnomularskiej, końcowe przemówienie Morawskiego miało brzmieć: „...Jeżeli w wyrokach nieba, zagłada ma być przeznaczeniem Polski, niechaj lepiej *w. Budownik* całą swoją potęgą zetrze *z* posady świata ten ród nieszczęśliwy“ i t. d., w druku wyrazy „w. Budownik“ zostały opuszczone. Wiadomość powyższa nie wydaje się

dokładną, ponieważ obchód odbył się w kościele, por.: Fr. Gawroński, Pamiętniki (Kraków, 1916), 383. Koszt wym lowania portretu ks. Józefa, ustawionego na katafalku w kościele św. Krzyża, a potem „w ratuszu umieszczonym być mającego“, wynosił z ramą 900 złp.; 300 egz. sztychu z wyobr. katafalku 828 zlp. Gaz. warsz. (1813) dod. do № 101. Sztych wykonał W. J. Schlotterbeck według malowidla Freya, napis na nim: „Josepho Principi Ciołek Poniatowski Supremo Exercitus Polonici Duci... Funeralia haec in Templo Sanctae Crucis Die XIX Mensis Novembris MDCCCXIII Anno Cultu Religioso exequi, ac demum in perpetuam rei memoriam aere incisa imprimere curaverunt. H. D. M. et P. D. posuit. Cura Caroli Hoffmanni Ch. et R. M. P.“ Oryginał znajdował się w Tow. Przyjaciół Nauk w Warszawie, obecnie w pos. T-wa Miłośników historji w Warszawie.

„Отношеніе графа Аракчеева генералъ-губернатору Герцогства Варшавскаго Ланскому, 9 декабря 1813 г., № 30, Франкфуртъ-на-Майнѣ.

По всеподданнѣйшему докладу моему доставленнаго при отношеніи вашего высокопревосходительства, отъ 29 октября № 13, прошенія президента города Варшавы Венгржецкаго, о позволеніи привезти въ Варшаву тѣло князя Понятовскаго, для приличнаго погребенія, его императорское величество высочайше повелѣть изволилъ сообщить Вамъ, что желаніе сіе безъ цѣли, ибо не вмѣстно воздавать почести человѣку, бывшему единственною причиною всѣхъ золъ, коимъ подверглись области, составляющія герцогство. Благомыслящіе поляки сами согласятся, что есть-ли бы не было князя Понятовскаго, мечтанія коего привлекли на свою сторону легковѣрные умы, то жители не испытали бы на себѣ участи, распространившей повсемѣстно бѣдность и разореніе между ими.

Сообщая вашему высокопревосходительству сію высочайшую волю для объявленія оной президенту Венгржецкому, имѣю честь быть съ совершеннымъ почтеніемъ и проч.“ (Arch. akt dawnych).

Gazety j. w. z 1814 r.; Dziennik Czart. j. w.; Białkowski, Pamiętniki (Warszawa, 1903), 479 sq.; Gajewski, Pam., II (Poznań b. r.), 2; Wybranowski, Pam., I (1882), 77; gen. Sokolnicki, Discour prononcé par... a l'occasion de la cérémonie funebre qui eut lieu à Leipzig le 17 Juillet 1814 et par la quelle S. E. Le Prince Repnin Gouverneur Général de la Saxe, au nom et envertu des ordres spéciaux de S. M. l'Emp. Alexandre, remit audit Général, pour être trasportées à Varsovie, les dépouilles mortelles de glorieuse mémoire feu Jos. Prince Poniatowski... (dr. wsp. b. m. i r.); Sokolnicki, Gen. Mich. Sokolnicki (1912), 264, 438; „Programma, obejmująca przepisy, podług których zwłoki... Poniatowskiego... przez Departament Poznański przeprowadzone być mają“ (dr. współcz. 27 lipca 1814); Prefekt D-tu Warszawskiego do Obywateli i Mieszkańców tegoż D-tu (dr. wsp. 11 sierpnia 1814); gen. Sokolnicki, Mowa... miana 1 sierpnia (1814) w kościele katedr. poznańskim (dr. wsp. b. m. i r.); Mikorski Djonizy, Mowa w czasie gdy zwłoki... Poniatowskiego prowadzone były z Lipska do Warszawy, miana w Orłowie powiecie orłowskim... 12 sierpnia 1814 (dr. wsp. b. m. i r.); Skarbek Fr., Pam. (Poznań, 1878), 34 sq.; X. M. R., ostatnia wojewodzina wil. (Lwów, 1892), 219.

(Str. 38 sq.). Programma odbyć się mającego obrzędu żałobnego i honorów wojskowych, jakie przy wprowadzeniu do Stolicy zwłok... Poniatowskiego... maią bydź oddane w dn. 9 Mca Września 1814 r. (dr. wsp.); Skarbek, Dzieje Ks. warsz. (1876), 212; Niemcewicz, Pam., II (1871), 176; Wójcicki, Warszawa (1875), 175 sq.; Leon Potocki, Urywek ze wspomn. (Poznań, 1876), 287 sq.; Potocka, Mém., 356; Falkowski, Obrazy, V, 544; Brodziński, Wspomn. mojej młod. Pamiętnik liter. (1905), 79. O zachowaniu się Zofji Czosnowskiej podczas pogrzebu ks. Józefa charakterystyczne szczegóły podaje Józef Krasiński w swych pamiętnikach (rks. Bibl. ord. Krasińskich). Muzykę do „Elegii na wprowadzenie zwłok X. J. P-go“ ułożył Józef Elsner i ofiarował 3 maja 1818 r. gen. Al. Różnieckiemu, „dowódcy jazdy żandarmerji Król. Pol... prezesowi

Towarzystwa muzyki religijno-narodowey“ (rkps. Bibl. Jagiel.). Rościszewski Jan Kanty, Głos... miany podczas przyjęcia zwłok... Poniatowskiego... 9 września 1814 r. w Warszawie pod statuą Zygmunta... (dr. wsp. b. m. i r.); gen. Sokolnicki, Mowa... w kośc. św. Krzyża... 9 września 1814 (j. w.); Linowski, Mowa... przy oddaniu onemuż ciała... Poniatowskiego... jako egzekutora testamentu, przez... Sokolnickiego... 9 września 1814 (j. w.); Woronicz, Kazanie na pogrzebie... 10 września 1814 (j. w., toż współcz. przekład francuski przez Tęgoborskiego).

Koszta pogrzebu w Warszawie, oraz przyjęcia powracających z Francji wojsk polskich wynosiły 21964 złp. 16 gr. por. Gaz. warsz. (1815) № 44. Szczegółowe rachunki kosztów pogrzebu w zbiorach ministra St. Patka i w Archiwum Głównem w Warszawie.

Wojskowi eskortujący zwłoki ks. Józefa z Lipska do Warszawy otrzymali pierścienie stalowe z popiersiem ks. Józefa, datą „1814“, numerem i napisem: „Ostatnia Straż Wodza“; № 10, należący do Ant. Białkowskiego, posiada Gabinet h st. szt. i arch. Uniw. Jagiell.; nieco odmienny z napisem: „Straż zwłoków Wodza“ w zbiorach p. Bol. Wysłoucha we Lwowie. Por. Jaworski, Pierścienie (Lwów, 1912), 34. W rocznice zgonu ks. Józefa, 19 paźdz. 1814, 1815, 1816, odprawiano w kościele św. Krzyża uroczyste nabożeństwa żałobne

(Str. 52 sq.). Obchód w Krakowie 1817 r.: Dębicki, Puławy, III, 338; St. Potocki, Pochwały, mowy... I (Warszawa, 1816), 397 sq.; Cwietajew, Car Wasilij Szujskij, dod., II (Warszawa, 1902), 123, 260; Akta Senatu W. M. Krakowa z r. 1817 (Arch. akt dawnych m. Krakowa); Tad. Mostowski do prezydenta municypalności i polic. warsz., 1 lipca 1817 r. № 2015; major placu Józef Axamitowski do prez. munic., 16 lipca 1817 r. № 2082; raport komisarza polic. Ufniarskiego z 18 lipca 1817 r. № 2292: „w czasie wyprowadzenia ciała ks. Józefa nie zaszło nic zdrożnego“ — Arch. Magistratu m. st. Warszawy. Wodzicki, Pamiętniki (Kraków, 1888), 68 sq.; Gaz. korresp. warsz. i zagr. i Gaz. krakowska z r. 1817; Łańcucki, Kazanie... miane 23 lipca 1817 w kość. kat. krak. (Warszawa, 1817); Wo-

ronicz, Przemowa przy spuszczaniu do grobu śmiert. zwłoków... Poniatowskiego w kośc. kat. krak. miana... 23 lipca 1817 r. (dr. wsp. b. m. i r.). Niemcewicz, Pam. II (1871), 341, mówi, że po otwarciu trumny znaleziono ciało ks. Józefa „zczerniałe całkiem, mało co rysów twarzy poznać można, odpadły wąsy, włosy jeszcze zostały".

„Wywód słowny z powodu przewiezienia z Warszawy do Krakowa zwłok sławnej pamięci J. O. Xięcia Józefa Poniatowskiego, Marszałka Państwa Francuskiego, Ministra Wojny Xięstwa Warszawskiego i Regimentarza Powstania Narodowego, uznania tychże za takowe i złożenia Ich w Krakowie w grobach królów polskich w kościele katedralnym na Zamku, dnia 23 lipca Tysiącznego ośmsetnego siedmnastego. Działo się w Krakowie w Kościele katedralnym krakowskim w Grobie Jana III Króla Polskiego dnia dwudziestego trzeciego Lipca Tysiąc ośmset siedmnastego roku. Przed nami, Wojciechem Gozdawa Olearskim pisarzem aktowym publicznym przysięgłym Miasta Wolnego Niepodległego i ściśle neutralnego Krakowa z okręgiem, do niniejszej czynności rezolucją Senatu Rządzącego dtto 21 lipca r. b. 1817 do № 2092 zapadłą szczególnie wezwanym, stawili się osobiście J. W. Aleksander Pomian na Linowie i Piotrkowicach Linowski senator kasztelan Królestwa Polskiego, orderu ś. Stanisława kawaler, wykonawca ostatniej woli nieśmiertelnej pamięci J. O. Xiążęcia Poniatowskiego i pełnomocnik jego jedynej i uniwersalnej sukcesorki J.W. Marji Teresy z Xiążąt Poniatowskich Tyszkiewiczowej; W-ny Wiktor Hrabia na Tenczynie Ossoliński, kapitan strzelców konnych gwardji królewsko-polskiej, kawaler Legii honorowej, ozdobiony krzyżem wojskowym polskim; W-ny Tadeusz Trzaska Wyleżyński, kapitan strzelców konnych gwardji królewsko-polskiej, kawaler Legii honorowej, ozdobiony krzyżem wojskowym polskim; W-ny Wacław Glazer, trzydziestosześcioletni Marszałek Dworu ś. p. J.O. Xiążęcia Józefa Poniatowskiego w obecności delegowanych ze strony Rządzącego Senatu JJWW. Wojciecha Linowskiego i Stanisława Zarzeckiego, senato-

rów, w przytomności dwóch świadków z prawa potrzebnych JJWW. Wojciecha hrabi z Kurozwęk Poraj Męcińskiego, generała brygady, krzyża wojskowego kawalera, Józefa Junosza hrabi Załuskiego, pułkownika adjutanta J. Król. Mci, kawalera Legii honorowej i krzyża wojskowego polskiego, — oddając certyfikat z wywodem słownym z magistratu miasta Lipska, 17 lipca 1814 w odpisie urzędowym w języku francuskim wydany, tu dołączony (zob. str. 197 i Askenazy, Ks. Józef, 294), po uczynionym sobie zapytaniu w celu przekonania się czyli są też same zwłoki, oświadczyli uroczyście: że trumna miedziana tu okazana, zamykająca w sobie zwłoki sławnej pamięci J.O. Xiążęcia Józefa Poniatowskiego, która po znalezieniu nietykalności pieczęci wydobyta została z paki drewnianej we wsi Iwanowicach na dniu dwudziestym drugim miesiąca i roku bieżących, przed południem, a to dla ulżenia ciężaru i łatwiejszego wprowadzenia trumny mniejszej do kościoła katedralnego, — jest taż sama nietknięta, która w Lipsku JW. Generałowi Sokolnickiemu dla przewiezienia do Warszawy powierzona i przez tegoż do Warszawy w dniu dziewiątym września tysiąc ośmset czternastego roku z honorami wojskowemi w obrzędzie żałobnym doprowadzona temuż JW. Linowskiemu zeznającemu oddana i w kościele św. Krzyża w kaplicy dolnej złożona została, a następnie mając sobie w przytomności naszej trumnę tę otworzoną, uznali i zaręczyli, że szczątki pozostałe są aktualne zwłoki nieśmiertelnej pamięci J.O. Xiążęcia Józefa Poniatowskiego, Marszałka Państwa Francuskiego, Ministra wojny Xięstwa Warszawskiego i Regimentarza Powstania Narodowego. W dowód czego niniejszy wywód słowny i akt uznania w trzech egzemplarzach oryginalnych przez zeznających delegowanych senatorów, dwóch świadków własnoręcznie podpisany i podpisem naszym z wyciśnieniem pieczęci urzędowej stwierdzony został. (Podpisy). Po dopełnieniu powyższego aktu JW. Aleksander Linowski, senator kasztelan Królestwa Polskiego zwłoki nieśmiertelnej pamięci J.O. Xiążęcia Poniatowskiego wraz z aktem niniej-

szym JJWW. Xiężom Karolowi Sarjusz Skórkowskiemu Dziekanowi, Wincentemu Łańcuckiemu scholastykowi i Sebastjanowi Zarzeckiemu kanonikowi w imieniu Kapituły katedralnej krakowskiej, teraz i na przyszłość będącej, też zwłoki przyjmującym oddał, co zaświadczają następujące podpisy własnoręczne w przytomności naszej.“ (Podpisy). — Archiwum kapituły katedralnej krakowskiej na Wawelu.

Sarkofag na Wawelu fundowała Anna Potocka; wykonał go w r. 1830 krakowianin Ferdynand Kuhn z czarnego marmuru dębnickiego. Ambr. Grabowski, Kraków i jego okolice (Kraków, 1866), 361; Dębicki, Puławy, III, 339.

(Str. 65 sq.). Pomniki w Lipsku: Gaz. warsz. (1813) dod. do № 100; Gaz. korr. warsz. (1814) dod. do №№ 69 i 75; Pamiątki polskie na obczyźnie, z. IV (Warszawa, 1907); B. L. Kalina (Rościszewski), Lipsk i jego pamiątki (Poznań, 1910), 25 sq.; Leipziger Kalender herausgeg. v. G. Merseburger (1906), 248; (1913), 109 sq. (Müller, Poniatowski - Erinnerungen); Tyg. ill. (1913) № 42; artykuły p. St. Jarkowskiego w: Kur. warsz. (1909) № 273, (1910) № 314, (1913) № 195 i № 289; Tyg. ill. (1913) № 30; Świat (1913) № 30; akta w sprawie pomników z 1864—1909 r. z archiwum miejskiego w Lipsku (odpisy p. St. Jarkowskiego). Niedokładny opis pomników w r. 1848 podaje „Przyjaciel ludu“ (Leszno, 1849), 107, por. Kłosy XXXIII (1881), 71 (z rys. Al. Lessera z 15-go maja 1832 r.), Horoszkiewicz, Echa min. lat, I (Lwów, 1889), 68.

Znany artysta, Piotr Michałowski, widział pomnik lipski w r. 1821 i tak opisuje swoje wrażenia w liście do matki: „Ze smutkiem patrzyłem na te nurty, które nas pozbawiły Ks. Józefa; jeszcze boleśniej mi było, gdym zobaczył miejsce, w którem ciało jego wydobyto z wody. Kamień kwadratowy z napisem świadczy raczej o chęci, jaką miał ten, który go położył (Rożniecki), by przyczepić imię swoje do pełnej chwały śmierci Księcia, niż o zamiarze złożenia hołdu cnotom jego bohaterskim i patrjotycznym. Pragnąłem także zobaczyć miejsce, gdzie Książę rzucił się w nurty, ale dalekie

stąd i niema co do niego pewności.“ Zob.: N.N., Piotr Michałowski (Kraków, 1911), 27.

(Str. 73 sq.). Tablica na grobowcu Rady miejskiej: gen. Sokolnicki, Discours prononcé... à Leipzig le 17 Juillet 1814... suivi de l'inscription latine qui fut gravée sur une table de marbre, placée dans le caveau où fut déposé le corps de l'illustre défunt, à l'effet de consacrer le souvenir de cet événement (dr. wsp. b. m. i r.); Leipziger Tageblatt z 30 lipca 1814 r.; Belege das Poniatowskische Monument in d. Rathsgruft betreffend (rkps. krak. Ak. Um.); list firmy Dufour z Lipska, 30 paźdz. 1817 r., do Fr. J. Köhlera w Warszawie (Arch. Min. W. R. i Ośw. publ.); Cwietajew, Car Wasilij Szujski, II Dod. (Warszawa, 1910), 125; Kraushar, Tow. warsz. Przyj. Nauk, IV, 219 sq., V, 70, VII, 250 sq; Paul B... Der alte leipz. Johannisfriedhof und die Raths oder Hospitalgruft (Leipzig, 1907).

(Str. 66, 68, 70, 74). Na wszystkich pomnikach lipskich błędnie podany jest wiek Ks. Józefa (ur. 7 maja 1763 r.). Oprócz rysunków tych pomników, reprodukowanych w tekście, istnieje ich jeszcze kilkanaście z różnych epok; liczny zbiór posiada Muzeum narodowe w Warszawie i miejskie muzeum historyczne w Lipsku. Zob. czasop. „Sfinks“, XXIV (Warszawa, 1913), 58 sq.

Oprócz pomników w Lipsku przypominają Ks. Józefa: skromny pomnik kamienny w Rożnówce, pod Biłgorajem, w ogrodzie Stanisława Nowakowskiego, wystawiony na pamiątkę, jak świadczy napis, pobytu tutaj Ks. Józefa po bitwie pod Zamościem (19 maja 1809 r.); tablice na pamiątkę ostatniego pobytu Księcia w Krakowie (w 1813 r.), położone przez Zofję z Czartoryskich ordynatową Zamoyską w ogrodzie dworku „pod Lipkami“; wreszcie brama w Jabłonnie z napisem: „Poniatowskiemu“, wybudowana prawdopodobnie przez Annę Potocką w latach 1815—25. Zob.: Gloger, Encykl. starop., IV, 84; dr. M. Stępowski, Pożegnanie Ks. Józefa z Krakowem (Kraków, 1913); Tyg. ill., VII (1863), 21; Sobieszczański, Przewodnik po Warszawie (1873); Woźniak, Kraj

w obrazach (Warszawa, 1897), z mylną datą wybudowania bramy, jakoby w r. 1809.

(Str. 81 sq.). Pomnik w Warszawie: główny materjał zawiera archiwum b. Komitetu budowy pomnika Ks. Józefa z lat 1814—1834, złożone dn. 30 grudnia 1835 r. w archiwum Komisji rządowej spraw wewnętrznych, duchownych i oświecenia publ., obecnie w Arch. Ministerstwa Wyzn. rel. i Ośw. publ.; niektóre jego fragmenty odnalazły się w rkpsach krakowskiej Akademji Umiejętności i warsz. Bibljoteki uniwersyteckiej, oraz w posiadaniu p.p. Stanisława Rostkowskiego i Stefana Dembego w Warszawie; pewne przyczynki w Archiwum ks. Czartoryskich. Por.: Fr. Paszkowski, Ks. Józef (Kraków, 1898), 132 sq.; Askenazy, Ks. Józef (1922), 296; Cwietajew, Car Wasilij Szujskij, I (Warszawa, 1910), 295 sq., 418 sq.; Łuniński, Thorvaldsens Poniatowski—monument och Polen, w zbiorowem dziele szwedzkiem p. t. „Polonica. Kulturbilder fran det aeldre och nyare Polen“ (Stockholm, 1917), 195 sq., Czasopisma warszawskie z 1816—1830 r. Monografje o Thorvaldsenie: Just Mathias Thiele, Th. og hans Voerker (Kopenhaga, 1831—50, 4 t.), Tegoż, Thorvaldens Biographie (tamże, 1839—44 i 1851—56, 4 t.), w przekł. niemieckim Helmsa p. t. „Thorvaldsen's Leben...“ (Leipzig, 1852—56, 3 t., podstawowe dzieło); Hillerup, Th. og hans Voerker (Kopenhaga, 1842—57, 4 t.); Holst, Musée Thorvaldsen (tamże, 1851); L. de Lomenie, Galerie des contempor. ill. t. IX (Paris, 1845); Eug. Plon, Thorvaldsen (Paris, 1874); S. Jacquemont, Le musée Th.—Rev. des deux mondes, XXXV (1879), 142 sq., 306 sq.; Jul. Lange, Sergel og Th. (Kopenhaga, 1886), w przekł. niem. Math. Mann p. t. „Thorvaldsen's Darstellung des Menschen“ (Berlin, 1894); Rosenberg, Th. (Bielefield, 1896). W jęz. polskim: Gazeta literacka (Warszawa, 1821) № 2, 3 i 10; Podczaszyński w „Księdze świata“, III (Warszawa, 1853), 299 sq.; „Kłosy“, XIII (1871) № 329—30; Tyg. ill., (1881) № 292; Rutowski, Th. w Polsce, czasop. „Sztuka“, VI (Lwów, 1912), 226; Pagaczewski, Th.—w wyd. „Polskie Muzeum“ (Kraków b. r.) z. V; Kieszkowski, Artyści

obcy w służbie pol. (Lwów, 1922), 119 sq.; Dr. M. Buszyński, Polskie pomniki Thorvaldsena — czasop. „Rzeczpospolita“ (Warszawa, 1922) № 204.

(Str. 84). Niemcewicz, Pam., II (1871), 342; Potocka, Mémoires (1911), 394. W Krakowie „już miejsce na Wawelu przy bramie zamkowej, w pięknem położeniu, przysposobione zostało“, zob.: hr. de Laveaux, Pam. (Kraków, 1879), 255.

(Str. 90 sq.). Thorvaldsen do Czartoryskiego, Rome, 15 maja 1817 r. (autograf w zbiorach p. St. Dembego). Anna Potocka do Aleksandra I, Natolin, 15 czerwca 1817 r.: „Entre toutes les mesures dont les nations et les gouvernements se sont de tous tems servi pour encourager à de genereux efforts et à de grands sacrifices, il n'en est pas de plus noble, que des monuments erigés à la mémoire des citoyens morts pour leur patrie. Les honneurs décernés à un homme qui n'est plus, rejaillissent sur la génération qui le suit. C'est ainsi que de la cendre d'un héros la reconaissance en fait naître d'autres. V. M. penetrée de cette idée a bien voulu nous permettre de voter une statue au Prince Poniatowski par voye de souscription. Heureuse d'avoir été celle à qui Vous avez daigné, Sire, donner à cet égard Votre parole royale et fière d'apartenir par les liens du sang au guérier dont s'honore mon pays, j'ose, Sire, porter aux pieds de Votre trône les voeux des souscripteurs. Autorisé par V. M. un appel fait à la nation et anoncé dans les feuilles publiques, a eu tout les succés desirés. Les fonds sont assurés et réunis. Le fameux Thorvaldson s'est chargé de l'éxecution, tout est préparé, il ne s'agit plus que du choix de l'emplacement. N'osant espérer de voir cette statue s'elever sur une place publique il nous semble qu'il serait possible de l'établir au fond du jardin de Saxe où se trouve un pavillon inutile, que le gouvernement veut faire démolir. Cet emplacement modeste et moins exposé aux régards, repondra néamoins à un monument qui attestera à jamais la magnanimité d'Alexandre, les vertus de notre héros et l'hommage d'une nation réconaissante. Daignez, Sire, exaucer nos

voeux et ajouter cette nouvelle grâce, à toutes celles dont Vous nous combler tous les jours. J'ose tout espérer de Vos bontés et de ce coeur noble et généreux dont chaque mouvement est un bienfait.“ (rkps. w pos. p. Rostkowskiego). Aleksander I do Anny Potockiej, Zarskoe Sélo, 24 août 1817 r. — zob. Askenazy, Ks. Józef (1922), 298; Russkaja Starina, CXIII (1903), 412 sq.

(Str. 92). Przegl. pozn., XXIV (1857), 529 sq. Wzmianka w wierszu pułk. Morawskiego o „wyjętym z Woronicza“ napisie odnosi się prawdopodobnie do wiersza, pomieszczonego w *zbiorku* p. t. „*Wiersz na pogrzebie i wprowadzeniu zwłok* Ks. J. P-go... miany przez... Woronicza... z przyłączeniem nagrobku na piramidzie marmurowej wyrytego w Lipsku 24 maja 1813 r.“ (sic?), wyd. w Warszawie b. m. i r. (1814).

Gaz. korresp. (1817) dod. do № 39; dod. do № 45: „Pomimo życzenia najmocniejszego, aby w kraju i z krajowego kruszcu mógł być ulanym, gdyż i tak znacznej jeszcze brakuje sumy, trzeba było się zdecydować kazać go w Rzymie ulać, co daleko mniej kosztować będzie... lubo niema obawy, aby Polacy tego gatunku pomnik z braku funduszu niedokończonym *zostawili.*“ *Kiciński, Kronika* (Warszawa, 1819), 117.

Z nadsyłanych Komitetowi uwag i opinij do ciekawszych należą — Dominika Bystrama z Pohosta na Polesiu, 2 paźdz. 1817 r.: „..Ubiór wojenny krajowy uważam za najwłaściwszy dla zachowania śladów narodowości. Postać zaś zapalającego wodza do pozycji tylko triumfującej należy, lecz w kolei blisko ominionych i dzisiejszych dla nas przeznaczeń, jako okropny moment drogiej dla narodu straty rozpacz rycerza prezentować powinien między czarną najbliżej sprzymierzonych zdradą, a usilnością zachowania swoich i ojczyzny. Co do kosztów nieodpowiadających jeszcze przedmiotowi i decydowanych do użycia materjałów, kiedy poświęcenie się zupełne bohatera polskiego nie dla osobistych widoków jest jawnem, lecz walcząc o sprawę poniżonej religji i byt ojczyzny, bez której świetność nawet oltarzów przyćmioną zostaje, godziłoby się, iżby duchowień-

stwo z dochodów swoich znacznie się do tego przyłożyło, a w szczególności z opuszczonych kościołów dla braku posługujących onym kapłanów (jak się u nas praktykuje) użycie materjałów z milczących dzwonnic u rządu miejscowego rozumiem być może...“ (Arch. Min. W. R. i O. P.).

Gustaw Olizar pisał do Mokronoskiego z Korosteszewa, 2 listopada 1817 r.: „Mieszkaniec głębokiej Ukrainy, jeśli się jeszcze Polakiem nazywać może, zachęcon WPana odezwą i małem uczestnictwem do składki na pomnik Ks. Józefa P-go śmie przesłać mu swoje uwagi, o pobłażanie których prosi zawczasu. Wystawienie pomnika Ks. Józefowi jest to hołd, który naród oddaje cnocie, w takim zamiarze Polakowi funduszów braknąć nie może. Pan Thorvaldsen, którego znam osobiście, jest w stanie wykonania tak świetnej pamiątki, ale jak sztuka jego jest doskonałą, tak zdanie cudzoziemca w odmalowaniu uczuć krajowych może być błędnem. Za cóż Ks. Józef ma być wystawiony Rzymianinem? Kto z tylu cnotami urodził się i zginął dla Polski, nie jest że Bohatyrem równym kapitolskim? a naród, podając go do potomności, cnoty wodza polskiego, a nie płaszcz rzymski wnukom przedstawia! Jeśli sztuka artysty lepiej się w takim wydaje ubiorze, przewieszony płaszcz książęcy na barkach polskiego wojownika dostatecznym dla niej może być żywiołem, a miło jest widzieć w polskim wojennym stroju tego, który z królów pochodząc, życiem i śmiercią pielęgnował tę iskrę bytu naszego, którą przodkowie jego zgasili. Co do postawy statui, zda mi się, że ta, którą p. Thorvaldsen podaje, jest bardzo szlachetną. Honor i męstwo, które Ks. Józefowi, jako Polakowi, wszędzie przewodniczyło, jest dobrze odmalowanem w zachęcaniu wojska do niezłamania wiary. Tą czynnością uświetnił Książę szlachetne uczucia kraju i ze śmiercią swoją oddał Narodowi ten drogi upominek stałości, którą nam wśród tylu nieszczęść cała Europa zaprzeczać nie śmiała. Tak więc wystawiony posąg, zdaniem mojem, byłby najprzyzwoitszy...“ (Arch. Min. W. R. i O. P.). Mokronoski w odpowiedzi Olizarowi, 22 grudnia 1817 r., pisał: „...Uwagi

jego względem ubioru, jaki ma być dany posągowi Ks. Józefa, z tem większem przeczytałem ukontentowaniem, że myśl JWPana zgadza się z myślą większości składających się na pomnik...“ (Arch. j. w.).

Prawdopodobnie dla zorjentowania się co do kształtu pomnika polecono w r. 1818 prof. rzeźby w warsz. szkole sztuk pięknych, Pawłowi Malińskiemu, sporządzenie gipsowego modelu konia; Maliński model wykonał za cenę 8 dukatów. (Arch. M. W. R. i O. P.). O Malińskim: Wójcicki, Cment. pow., I, 203 sq.; Bieliński, Uniw. warsz., III, 615 sq.

(Str. 96 sq.). Projekt Orłowskiego: List Orłowskiego do Mokronoskiego (?), Petersburg, 12 (24) marca 1818 r.: „List JWPana Dobr. w dniu 15 stycznia roku 1818 pisany w imieniu współrodaków chcących przez wystawienie pomnika dla ś. p. Księcia Józefa Poniatowskiego okazać jak w Naszym Narodzie umiano zawsze cenić prawdziwe zalety przez podanie najpóźniejszej potomności pamiątki tak znakomitego męża (otrzymałem). Nader chlubną dla mnie jest odezwa JWPana Dobr., ażebym przez podanie myśli mojej choć w części dołożył do życzeń i gorących chęci całego narodu, jako rodak przejęty tymże duchem i mający na przewodnictwie usiłowania jakiemi tchną Polacy, zawsze oddający sprawiedliwość ziomkom, którzy przez poświęcenie się dla dobra ogólnego zasługują na ich względy. Zająłem się egzekwowaniem myśli szczęśliwie mnie (że tak rzeknę) natchnionych pamiątką czynów tego szanownego i walecznego ziomka. Te właśnie czyny będą kierować pędzlem moim, abym zadosyć uczynił i zamiarom, do którego (!) wezwany jestem, a razem i zaufaniu we mnie położonym. Czasu na dokończenie rozpoczętego już rysu zakryślić nie umiem, spodziewam się jednak, że w przeciągu tygodni trzech one dokończę. Co się zaś tyczy wynadgrodzenia pracy mojej, mam że przyznać? — samą propozycją znajduję krzywdzącą, której zapomnienia skutkiem jest powołanie współrodaków do tak pięknego i ważnego celu. Gdyby możność moja pozwalała, sambym się przyłożył do pomnożenia składki, lecz gdy gromadka do-

mowa tego jest przeszkodą, miło mi jest choć talentem moim okazać jak wiele umiem cenić czyny ś. p. Księcia. Nadgrodę zaś znajdę dostateczną dla siebie, jeśli przez trafne oddanie myśli waszych zjednam względy współrodaków, w społeczeństwie których chciałbym życie dokończyć.“ (Bibl. Uniw. warsz.). „Noty do rysunku pomnika“, Petersburg 11 (23) września 1818 (autograf w zbiorach p. St. Dembego); napisy przez Orłowskiego proponowane były następujące:

I—„Grata Patria—Josepho Poniatowski—Anno...“ II—„Tuebaris Splendorem Patriae Nunc Grata Servat Memoriam Tui—Anno...“ III—„Deus—Commisit Tibi Honorem polonorum Grata Patria Merentem Memoriam Tui servat—Anno...“ Mycielski, Sto lat dziejów mal. pol. (Kraków, 1897), 212; art. dra Łunińskiego w czasop. „Świat“ (1917) № 43; (1920) № 18; (1922) № 12; reprod. szkicu z Muzeum ks. Czartoryskich podał Łuniński, Napoleon (Warsz., 1912), 320; inny szkic, wykonany ołówkiem, w zbiorach po Kraszewskim w Suchej, por. Kraszewski, Catalogue d'une coll. iconogr. pol. (Dresde, 1865), 19. Szkic najstaranniejszy, posłany Thorvaldsenowi, obecnie w warsz. Muz. Narod. (patrz reprod.). Projekt Sokołowskiego: Gaz. warsz. (1819), № 9; Rastawiecki, Słownik mal. pol., III, 399.

(Str. 101 sq.). Plan placu przed kośc. Dominikanów, sporządzony przez Schucha i Szpilowskiego w r. 1825, z oznacz. miejsca na pomnik Ks. Józefa, u Cwietajewa, l. c., I, 408 i II, plan № 18. Plan placu za Żelazną Bramą, wykonany w grudniu 1817 r. przez Kubickiego, z oznacz. miejsca na pomnik — w zbiorach p. Wł. Korotyńskiego.

- Sobolewski do Mokronoskiego, 30 września 1819 r., 12 paźdz. 1819 r. (rkps. Ak. Um.), Warszawa, 6 paźdz. 1819 r.: „Sa Majesté l'empereur et roi, en donnant sa haute aprobation au projet d'ériger un monument à la mémoire du Prince Joseph Poniatowski, a daigné permettre qu'on fit choix de l'emplacement qu'on jugerait le plus convenable en ajouttant qu'il voulait que ce monument fut digne du héros et de la nation. Les personnes, qui s'occupent de l'éxecution de cet

ordre suprême ont authorisé le c-te Leon Potocki a passer à cet effet un contract avec le fameux sculpteur Thorvaldsen, qui avant de travailler au moule, veut connaître l'emplacement et arrive incessament à Varsovie. La place nommé Krasiński paraissant à tout égard la plus convenable, nous osons espérer de la bienfaisante magnanimité de Sa Majesté imperiale et royale, qu'elle daignerait y donner son assentiment definitif et vous prions, monsieur le comte, de vouloir bien prendre à cet égard les ordres de Sa Majesté, et de nous en informer...“ (zbiór p. Rostkowskiego).

Thorvaldsen do Czartoryskiego, Copenhague, 28 grudnia 1819 r., usprawiedliwia się dlaczego nie przyjechał do Warszawy, poczem pisze: „L'intérêt vif que j'ai pour ce monument, le désir de prouver à V. Exc. que je ferai tout ce que dépand (!) de moi, pour qu'Elle n'ait pas à le regretter de s'être chargé des soins de cette entreprise et enfin l'espoir flatteur de faire sa connaissance personelle sont autant de motives pour hâter mon arrivée à Varsovie, et alors nous pourrions sur les lieux mêmes combiner tous les détails qui regardent l'emplacement. Je crois avoir dit déjà à V. Exc., que j'ai fait à Rome un modèle en petit, j'en ferai un autre à Varsovie même, pour donner une idée juste et plus exacte de l'ensemble et pour faciliter à l'architecte le dessein du piedestal et le choix de la place“ (Bibl. Uniw. warsz.). Thorvaldsen do Czartoryskiego, Copenhague, 11 lipca 1820 r.; Stanisław Poniatowski do Mokronoskiego, Rome, 28 grudnia 1820 r. (autografy w zbiorach p. St. Dembego).

W czasie pobytu Thorvaldsena w Warszawie słynny komik Żółkowski pisał w swoim „Momusie“ (№ 6 z 30 września 1820 r.): „Prawie wszędzie ludzie biegają za jakim placem dla siebie, a tu w Warszawie, o mało place nie biegały za człekiem, a przynajmniej wszystkie uśmiechały się do sławnego z Kopenhagi gościa“.

Gaz. literacka (Warszawa, 1821) № 3 i № 10 (art. S. P.= Stanisława Platera?); Orzeł Biały, VIII (Warszawa, 1820), 256; IX, 152. Twierdzenie Hillerupa (II, 37) i Plon'a (str. 120)

jakoby pierwotny zamiar przedstawienia na pomniku Ks. Józefa skaczącego do Elstery został zaniechany, ponieważ „rodzina nie godziła się, aby fizyczna przyczyna zgonu bohatera zbyt wyraziście była uwydatniona na pomniku“, — nie wydaje się wiarygodnem. Bardziej prawdopodobnem jest przypuszczenie, że na decyzję Thorvaldsena oddziałały w pewnej mierze względy polityczne; biograf artysty, Thiele, pisze: „Zdaje się, iż jeszcze wyższa siła od Komitetu w Warszawie użyła wpływu, a to tembardziej, że sympatje narodu polskiego dla pomnika nie znajdowały się w pełnej harmonji ze stosunkami w kraju.“ Por.: art. dra Łunińskiego w „Świecie“ (1922) № 26.

(Str. 107 sq.). Składki i fundusze: Rkpisy i czasopisma j. w... Upoważnienie do zbierania składek dla Śniadeckiego: „Niżej podpisani, umocnieni od Towarzystwa złożonego w zamiarze wystawienia Pomnika ś. p. Xięciu Józefowi Poniatowskiemu, uwiadamiając, iż cel tego Towarzystwa uzyskał najwyższą approbację Najjaśniejszego Cesarza i Króla, wzywają współobywateli do uczestnictwa w okazaniu wdzięczności narodowej i oddaniu hołdu publicznego cnotom i zasługom Bohatyra Polskiego — upoważniają niniejszym JW. Jana Śniadeckiego do odbierania składek i zapisów w tym celu uczynionych i przesyłania ich na ręce JW. Generała Mokronoskiego, któremu Towarzystwo zwierzchność nad kasą poruczyło, zapewniają przytem, iż rachunek z zebranych pieniędzy i ich użycia corocznie, aż do ukończenia Pomnika publicznie zdawanym będzie“. Podp.: A. Czartoryski, S. Mokronoski. Linowski (rkps. Ak. Um.). Por.: Kurjer litewski (1816), № 20, 23 - 24; Baliński, Pam. o Śniadeckim, I (Wilno, 1865), 780, II, 417; Arch. Filomatów. Koresp., III, 71; Śniadecki do Mokronoskiego, Wilno, 30 paźdz. st. st. 1816 r. i Mokronoski do Śniadeckiego, Warszawa, 23 listop. 1816 r. (rkpisy Bibl. Uniw. warsz.); Śniadecki do Mokronoskiego, Wilno, 13(25) stycznia 1819 roku (autograf w zbiorach p. St. Dembego).

Gen. Chłopicki do Czartoryskiego, 6 czerwca 1816 r.,

w sprawie składek od wojskowych; Czartoryski do Mokronoskiego, czerwiec 1816 roku, w sprawie zbierania składek w W. Ks. Poznańskiem za pośrednictwem Ant. ks. Radziwiłła i Wiktora hr. Szołdrskiego (rkpisy Bibl. Uniw. warsz.); gen. Umiński do Mokronoskiego, Smolica 12 stycznia 1818 r. (Arch. Min. W. R. i O. P.). Odezwa prefekta departamentu siedleckiego „do podprefektów, wójtów gmin, burmistrzów miast", Siedlce, 20 kwietnia 1816 r.: „Upoważnionym będąc do przyjmowania w tutejszym Departamencie zapisów i składek od osób chcących się przyłożyć ku wzniesieniu Pomnika ś. p. Xięciu Józefowi Poniatowskiemu, miły znajduję obowiązek zawiadomić was o tym szanowni obywatele i mieszkańcy. Znając dostatecznie przywiązanie wasze do tego wszystkiego, co chwałę Narodu i drogą pamiątkę cnót Polaka potomnym podać może wiekom, nie potrzebuję bynajmniej zachęcać was, abyście w tak lubym przedmiocie sercu waszemu, ochocze czynili ofiary, bo każdy na tej zrodzony ziemi ubiegać się bez wątpienia będzie w przyłożeniu się dobrowolnym do tak chwalebnego zamiaru. Bo każdy Polak z chęcią poniesie dary ku uczczeniu cnót i pamiątki bohatera *i ozdoby narodu naszego. Wzywam* więc tylko was Szanowni obywatele i mieszkańcy Departamentu tutejszego, abyście w miarę chęci przyłożyli się do składki tej i ofiarowane dobrowolnie kwoty skiadali do rad miejscowych podprefektów, których do odbierania takowych niniejszem upoważniając, polecam im aby otworzyli księgę zapisów tej składki i takową w gotowiźnie natychmiast odebrawszy, choć częściami do kasy prefekturalnej wraz z konsygnacją ofiarujących nadsyłali dla tego, aby imiona osób do tego Narodowego Pomnika przykładających się i dane przez nich kwoty Dziennikami Departamentowemi do powszechnej podane były wiadomości". Dziennik urzędowy Depart. Siedleckiego (1816) № 72; zobacz: Dziennik urzędowy Depart. Płockiego (1816) № 279.

Czartoryski do ks. Alberta, Warszawa, 29 marca 1817 r.; ks. Albert do Czartoryskiego, Vienne, 20 avril 1817 r.: „Je

viens de reçevoir la lettre, que de concert avec M-r de Mokronoski vous avez bien voulu m'adresser, et dans laquelle, en me parlant des sentiments de votre Nation envers la mémoire de ses deux Rois de ma Maison, vous m'invites à concourrir aux frais de la statue Equestre projettée d'ériger à l'honneur de feu le Maréchal prince Poniatowski. Je conserverai toute ma vie un attachement sincer envers cette Nation — à laquelle ma qualité de fils du dernier des Rois susdits me donne un titre d'appartenir et le souvenir du peu de moments que j'ai pû passer au milieu d'elle, me restera toujours bien cher. J'ai voué d'un autre coté une juste estime à feu le Prince Poniatowski, des le tems où il a servi avec moi dans les armées du Souverain de son pays natal, et j'ai rendû justice à son caractère, et à ses merites militaires, lorsqu'après avoir quitté ce service, il a passé dans celui de la Patrie de ses Ancêtres. Mais il a tombé en servant à la fin un cause devenue contraire à la cause commune des Nations, et en combattant contre une armée dans laquelle j'ai blanchi sous les harnois. Je me persuade donc, qu'on ne pourra trouver que bien naturel, que je croye être dans le cas de ne pas pouvoir contribuer à un Monument, qui ne pourra manquer d'éterniser également la mémoire de ce fait. Je me flatte en attendant, mon Prince, que Vous ne serez pas moins convaincû pour cela des sentiments d'estime, et de consideration particulière avec lesquels j'ai l'honneur d'être..." (Arch. Min. W. R. i O. P.).

Hillerup, Thorvaldsen, II, 36, podaje mylną wiadomość, jakoby Aleksander I złożył znaczną składkę na pomnik („Keiser Alexander ikke alene bifaldt dette Foretange, men endogsaa tegnede sig for en betydelig sum.").

(Str. 113 sq.). Rodzina: artykul d-ra St. Rygiela w czasop. „Naród" (Warszawa, 1921) № 151-2 i 154. Mokronoski do Staszica, 11 czerwca 1817 r.; Staszic do Mokronoskiego, 19 t. m., wyraził pragnienie, aby pomnik Ks. Józefa „nie z innych, jak z narodowych płodów mineralnych był zrobiony"; Staszic, w myśl propozycji Mokronoskiego, proponował, 30 czerwca,

w imieniu Komisji wyzn. rel. i ośw. publ., Tyszkiewiczowej nabycie odziedziczonego przez nią po Ks. Józefie gabinetu rycin St. Augusta za sumę 50,000 złp., zaznaczając, że „układ w tej mierze wiązałby się dogodnie z projektem już do skutku przychodzącym pomnika dla ks. Poniatowskiego. Komisja rząd. wyzn. rel. i ośw. p. chętnieby przyjęła na siebie ofiarowaną na tenże kwotę od JW-ej Tyszkiewiczowej i ułatwiła zyskownie na rzecz pomnika dostarczenie materjałów na tenże potrzebnych z kopalni narodowych... Tym sposobem przez zachowanie pamiątki Stanisława Augusta dogodziłoby się oraz potrzebom wystawienia posągu ś. p. Księcia...“ Tyszkiewiczowa jednak pod wpływem swego doradcy, Linowskiego, na taki układ się nie zgodziła i za zbiór rycin kazała sobie wypłacić 80,000 złp. (Arch. Min. W. R. i O. P. i rkps. Bibl. Uniw. warsz.).

Wykaz składek, oraz wiadomości o pracach Komitetu ogłaszano w czasopismach, zobacz: Gaz. korr. warsz. (1816) № 50; (1818) dod. do № 40; Gaz. warsz. (1816) dod. do № 84; (1817) № 39 i № z 16 czerwca; (1818) dod. do № 40, dod. do № 45, dod. do № 51; (1819) № 9, dod. do № 32; (1821) № 175; Pamiętnik warsz., XIX (1821), 200 sq.

Skład Komitetu budowy pomnika, ustalony formalnie po śmierci Linowskiego (w 1820 r.) i Mokronoskiego (w 1821 r.) w liczbie dziewięciu członków był od 27 października 1821 r. następujący: Adam Czartoryski — prezes, senator Walenty Sobolewski — wiceprezes, minister wyzn. rel. i ośw. p., Stanisław Grabowski, generał Stanisław Potocki, generał Łukasz Biegański, radca stanu Józef Sierakowski, koniuszy koronny Henryk Zabiello, prezes sądu kryminalnego Jan Mioduski, wicereferendarz stanu Franciszek Skibicki, nadto od 16 grud. 1824 r. należał do Komitetu b. kapitan Dominik Paszkowski; na posiedzeniach bywali dorywczo: Juljan Ursyn Niemcewicz, Edward Rakietty, Tymowski, Boznański, radca stanu Plater.

Akta w sprawie nadużyć Sengtellera w Arch. Minist. W. R. i O. P.

(Str. 116 sq.). Gaz. warsz. i Gaz. korresp. z 1826 r. Thor-

valdsen już w liście do St. Grabowskiego, 14 grudnia 1821 r., zapewniał, że starać się będzie „ile sił moich popierać życzenia komitetu, a mógłbym mówić i narodu polskiego, gdyż sam miałem sposobność uważania ile ten pomnik wszystkich dobrze myślących obywateli tego kraju interesuje". Niemcewicz do Czartoryskiego, Warszawa 30 stycznia 1824 r.: „Kołataj W.X.M. do Rzymu, by Thorvaldsen kończył posąg X. Józefa. Zdaje mi się, że tam jest *sekretna jakaś przeszkoda,* żeby to dzieło nie przyszło do skutku." Tenże do Czartoryskiego, Warszawa 30 grudnia 1824 r: „Zmiłuj się J.O.Xiąże, naglij Thorvaldsena o posąg Xięcia Józefa; będący przy nim nasz uczeń Tatarkiewicz donosi, że Thorvaldsen wcale o robocie naszej mówić sobie nie da, i wiele innych rzeczy porozpoczynał. Byłaby to wielka niegodziwość i może, że mu *podszepnięto*, by dzieła tego nie robił..." Gazeta liter. (1822), 11, 192; Czartoryski, Żywot Niemcewicza (Berlin, 1860), 340, 342, 346, 349; Gorecki, Pisma, II (Lipsk, 1886), 250; Cwietajew, Car Wasilij, II, 149.

Nie ukończywszy jeszcze modelu pomnika Ks. Józefa, Thorvaldsen wystąpił w 1826 r. z projektem wykonania okazałego monumentu dla uczczenia „wskrzesiciela Królestwa Polskiego", Aleksandra I, którego biust z natury wykonał podczas swej w Warszawie bytności, w r. 1820. Projekt ten gorąco popierali członkowie ambasady rosyjskiej w Rzymie, poseł Italinskij i sekretarz St. Kossakowski. W tej sprawie listy: Kossakowskiego (Rome, 15.IV.), St. Grabowskiego do Thorvaldsena i Kossakowskiego, Warszawa 12-go paźdz. 1826 r. (Rkps. Ak. Um.).

Koszt przewiezienia modelu pomn. Ks. Józefa z Rzymu do Liworno—2801 złp. 10 gr., z Liworno do Gdańska—5488 złp., asekuracja z Liworno do Gdańska—1339 złp. 15 gr., przewiezienie z Gdańska do Warszawy—1492 złp. 29 gr., ogółem—11, 121 złp. 24 gr. Tymoteusz Lipiński, Zapiski (Kraków, 1883), 156; Dziennik powsz. kraj. (1829), № 138, 167, 169, 170; Gaz. korr. warsz. (1829), № 190; Kur. warsz. (1829) № 153, 169, 181; Gaz. liter. (1821) № 3; Przyjaciel ludu, VI (Leszno, 1839)

№ 42 (art. Stanisława Platera); Przegląd poznański, XXIV (1857), 529. Generał Tomasz Łubieński do ojca, Warszawa, 20 sierpnia 1829 r.: „Oglądałem w tych dniach statuę ks. Poniatowskiego. Jest ona kolosalna i zasługuje na obejrzenie, zarzucają jej sztywność, brak życia i wyrazu, ale ma dużo pięknych stron. Wiele miałem przyjemności na nią się patrzeć, i uszczęśliwiony będę, gdy stanie na jakim placu naszej stolicy. Są wspomnienia, które należy się uczcić". Zob.: Roger hr. Łubieński, Gen. Tomasz Łubieński, I (Warszawa, 1899), 522. Rysunek modelu pomnika pomieścił „Nowy kalendarz domowy" Gałęzowskiego na r. 1830; Chodźko w „La Pologne", I (Paris, 1835-6), 8; Hillerup, Thorvaldsen, II (1843) tabl. CXLII.

(Str. 122 sq.). Rozmaitości warszawskie (1829) № 39 i nast.; Gazeta polska (1829) № 182, 215, 331; Kurjer polski (1829) № 4; Mochnacki, Pisma (Lwów, 1910), 448 sq., Wójcicki, Warszawa (1875), 220; Tegoż, Cmentarz powązk., II, 36; Kłosy (1884), 305, 327 sq; Kraushar, Posąg... ks. Józefa, jako echo walki klasyków z romantykami (Warsz., 1913), por.: Bańkowski, M. Mochnacki (Kraków, 1913), 176 i Gaz. warsz. (1913) № 286. Por. popularną opinję o pomniku Włodzimierza Potockiego, dłóta Thorvaldsena, Ambr. Grabowski, Wspomn., II (Kraków, 1909), 180. Odyniec, Listy z podr., III, 18, 248 sq.; art. dra Łunińskiego w „Świecie" (1920), № 39 i (1922) № 15. Por. zapatrywania Mickiewicza na rzeźby klasyczne w przedmowie do pierwszego wydania poezyj (Wilno, 1822) „O poezji romantycznej"

(Str. 136 sq.). Tatarkiewicz: obszerną jego autobiografję podał Wójcicki w Cmentarzu powązk., I, 224 sq.; por.: Gazeta pol. (1829) № 72; Bieliński, Król. uniw. warsz., III (1911), 618 sq.; Łuniński w Tyg. ill. (1922) № 25. „Dla przypatrzenia się robotom około wystawienia pomnika Ks. Józefa" zamierzano wysłać z Wilna znanego rzeźbiarza, późniejszego profesora uniw. wil., Kazimierza Jelskiego — list Kontryma do Dobrowolskiego, b. d. (1829) — rkps. Arch. ks. Czartoryskich. Projekt bareljefu, wykonany tuszem przez Piwarskiego,

wyobraża wejście Ks. Józefa do Krakowa w 1809 r., znajduje się w zbiorach po Kraszewskim w Suchej, por. Kraszewski, Catalogue (Dresde, 1865), 22. Tę samą scenę, jako projekt do płaskorzeźby na pomnik wykonał Józef Kurowski — oryg. w warsz. Muzeum Narodowem (patrz. reprod.). Zgon Księcia odmalował January Suchodolski (patrz reprod.), szkic ołówkowy tegoż artysty w zbiorach p. Witke-Jeżewskiego. Być może, iż z myślą o płaskorzeźbie na pomnik wykonał ok. r. 1815 kilka szkiców, wyobrażających zgon Ks. Józefa, Jan Norblin (Teka szkiców № 217 w Muzeum Czartoryskich), por. Batowski, Norblin (Lwów, 1911), 169 sq. Thorvaldsenowi żadnego z projektów bareljefów nie wysłano.

Projekt piedestału i balustrady zaprojektował i narysował Schuch, por. Hinz, Szkice architekt., I (Warsz., 1888), 34. Projekt Idźkowskiego, twórcy piedestału do pomnika Kopernika, nie zyskał aprobaty. Sierakowski do Czartoryskiego, 10 czerwca 1830 r.: „Prosi się Thorvaldsena, żeby przejrzał kalk piedestału, gdy ten pod Kopernikiem z nierozważnego wymiaru p. Idźkowskiego wydaje się za niski, szczupły i ciasny.“ (rkps. Ak. Um.). W r. 1832 poruczono opracowanie piedestału komu innemu i nawet przygotowywano wzór herbu Poniatowskiego do ornamentacji.

(Str. 140 sq.). Listy w sprawie odlewu: Jullien'a do Mokronoskiego, Paris 2 stycznia 1817 r.; Norblin do Czartoryskiego, 25 stycznia 1822 r.; Józ. Sierakowski, „Memorandum dla Deputacji trudniącej się pomnikiem...“ z 4 lutego 1822 r. (Arch. M. W. R. i O. P.); Cwietajew, l. c., II, 156. O Gregoire'ach: Wójcicki, Cment. powązk., II, 36.

Kurjer polski z 23 stycznia 1830 r.; Wójcicki, Warszawa (1875), 220. Miejsce na pomnik, oznaczone na placu Saskim w planie Warszawy pułk. Koriota, aczkolwiek plan ten był „wymierzony“ w 1828 r., lecz później odbity, dotyczy niewątpliwie pomnika dla „Polaków poległych za wierność swojemu Monarsze“, wybudowanego na tym placu w 1837-41 r.; przekonywa o tem oznaczenie na tejże sekcji

V-ej planu Koriota istniejącego dopiero od 1837 r. soboru prawosławnego przy ul. Długiej.

Na pamiątkę wykonania modelu pomnika Ks. Józefa wybity został w Warszawie, bez pozwolenia władz, medal w srebrze i bronzie, wykonany przez Józefa Meinerta; wyobraża model pomnika i napisy — z jednej strony: „Józef—Xiążę—Poniatowski“, z drugiej: Model | Pomnika | MDCCCXXIX Czapski, Catalogue, II (Paris, 1872), 245; Hłaskówna, Medale Ks Józefa—Wiadomości numizm.-archeol. (Kraków, 1914) № 8

Niemcewicz do Czartoryskiego, 30 listopada 1830 r.: „Odlew X. Poniatowskiego posuwa się znacznie, ale (o) podstawę i płaskorzeźby onego naglić potrzeba: im większe na świecie zawieruchy, tem więcej z tem dziełem śpieszyć nam należy.“ Czartoryski, Żywot Niemcewicza (Berlin, 1860), 357, 359. Kurjer warsz. z 30 paźdz. 1831 r. donosił: „Posąg Ks Józefa Poniatowskiego w pracowni spiżów JP. Gregoarów jest ukończony; osoba Księcia jest już odlana; teraz zajmują się odlewaniem konia.“

Thorvaldsen w r. 1829 wybrany został na członka warsz. Tow. Przyjaciół nauk, wybór jego zalecał Józ. Sierakowski w słowach następujących: „Cała publiczność, tak Król. Polskiego, jak i ościennych prowincyj polskich, a najbliżej wszyscy członkowie naszego T-wa, przekonani są, że wysokim swoim talentem p. Thorvaldsen przyczynił się do uwiecznienia najzaszczytniejszego dwóch pamiątek chwały ziemi polskiej (Kopernika i Poniatowskiego). Sprawiedliwą więc rzeczą będzie, gdy się tego artystę za członka T-wa obierze jednogłośnie.“ Kraushar, T-wo Przyj. nauk, VII, 251.

(Str. 146 sq.). „Докладная записка Головина гр. Паскевичу, Варшава, 31 іюля 1834 г. № 295:

Высочайшее соизволеніе послѣдовало въ такія времена, когда положеніе царства Польскаго, вновь силою оружія покореннаго, было вовсе различно отъ нынѣшняго... Памятникъ, какъ произведеніе знаменитаго художника, заслуживаетъ вниманіе. Но... открытіе сего, по прежде предназначенному плану, не только въ Варшавѣ, но даже

и гдѣ индѣ въ Польшѣ, было бы вовсе уже неумѣстнымъ, ибо сооруженіе его имѣло цѣлью поддерживать духъ національности, оказавшійся въ послѣднее время столько враждебнымъ престолу и столько неблагодарнымъ къ высокимъ благодѣяніямъ государей россійскихъ къ польскому краю. Жизнь князя Іосифа Понятовскаго никакими великими подвигами не ознаменована и смерть его въ бѣгствѣ, послѣ пораженія подъ Лейпцигомъ приключившаяся, ничего достославнаго въ себѣ не представляетъ. Очевидно, онъ возвышенъ соотечественниками своими въ герои и почтенъ памятникомъ для того только, чтобы воспламенять патріотизмъ, котораго направленіе клонилось всегда и нынѣ даже клонится ни къ чему иному, какъ только ко вреду Россіи и къ расторженію узъ, народъ польскій съ нею связывающихъ..." (Arch. akt dawnych).

Urząd municypalny m. st. Warszawy do komisarza administr. cyrkułu XII-go na Pradze, 12 stycznia 1836 r. — Akta cyrkułu XII-go dotyczące pomnika Ks. J. Poniatowskiego pod względem transportu z Warszawy do twierdzy Nowo-Gieorgiewskiej (Arch. Magistratu m. st. Warszawy).

Szczerbatow, Kn. Paskiewicz, V, 389; Istoriczeskij Wiestnik (1890), VI, 647, VIII, 460; Kucharzewski, Epoka paskiew. (Warszawa, 1914), 108 sq.; czasop. „Rzeczpospolita" (Warszawa, 1921), № 356. Początkowo istniał zamiar wysłania pomnika wraz z modelem gipsowym do arsenału w Moskwie. Czasopismo „Kunstblatt" (Stuttgard, 1842, wyd. dr. L. Schorn) w № 40 z 19 maja, podało spóźnioną wiadomość o zamiarze przewiezienia monumentu do Rosji i o staraniach hr. Tyszkiewicz (!).

Na podstawie pomnika w Homlu pomieszczona była tablica z nast., mylnym w dacie, napisem:

КНЯЗЬ
ІОСІФЪ. ПОНЯТОВСКІЙ
ПРОИЗВЕДЕНІЕ ТОРВАЛДСЕНА
СТАТУЯ ПОЖАЛОВАННАЯ ВЪ 1833 ГОДУ

ИМПЕРАТОРОМЪ
НИКОЛАЕМЪ I,
ГЕНЕРАЛЪ ФЕЛЬДМАРШАЛУ СВѢТЛѢЙШЕМУ
КНЯЗУ (!) ИВАНУ ФЕДОРОВИЧУ ВАРШАВСКОМУ
ГРАФУ ПАСКЕВИЧУ ЭРИВАНСКОМУ.

Wiadomość współczesną o zamiarze przerobienia pomnika Ks. Józefa na posąg św. Jerzego podaje w swym dzienniku Michał Czarnocki (rkps. w pos. rodziny), wspomina też o tem czasopismo artystyczno-liter. angielskie „The Athenaeum“ (London, 1850, by J. Holmes) № 1162. Por.: hr. de Laveaux, Pam. (Kraków, 1879), 256.

Jeden model gipsowy pomnika znajduje się w Muzeum Thorvaldsena w Kopenhadze, drugi otrzymał w r. 1834 w darze od artysty gorliwy zbieracz pamiątek po Ks. Józefie, radca Wilhelm Gerhard, przewiózł go do Lipska dla ustawienia w swoim ogrodzie (obecnie w muzeum miejskiem w Lipsku); na cokule kazał wyryć napis: „Alberti Thorwaldsenii statuae Josepho Poniatowski Principi dedicatae amicitiae monumentum ab artifice inclyto Romae acceptum Guilelmo Gerhard in hortos suos duci fatales Lipsiam retulit.“ Kalina, Lipsk (1910), 34. Model gipsowy wysłany z Warszawy do Modlina prawdopodobnie uległ zniszczeniu.

Nieścisłe dane o pomniku w Homlu podają: Diembowieckij, Opyt opis. Mogilewskoj gub., II (Mohylew, 1884) I, 60; Winogradow, Gomiel (Moskwa, 1900), 47 i Zapiski siew.-zap. otdiela imp. russ. gieogr. obszczestwa, II (Wilno, 1911), 313, 316. Palac w Homlu, przebudowany ok. r. 1840 przez Idźkowskiego, zawiera wiele cennych zabytków polskich, wywiezionych z Warszawy i Demblina, m. in. obrazy Suchodolskiego i Marcina Zaleskiego (widoki Warszawy), posągi marmurowe Kościuszki i Księcia Józefa, zabrane z Zofijówki i t. d. Zob.: Dieło № 45 I stoła I otd. sobstw. kancel. Namiestnika... w Carstwie Pol., z r. 1846, o wieszczach, łoszadiach... otprawl. w im. Gomiel (Arch. akt dawnych); Słownik geogr., II, 18; Muzeum polskie, (Kijów, 1918), 203.

(Str. 151). Gazeta polska (Warszawa, 1905) № 22, 27. 110; petersburska gazeta „Ruś“ pomieściła w № 103 z 21-go kwietnia st. st. 1905 r. list otwarty „Polonusa“ do ks. Paskiewicza z prośbą o oddanie pomnika Ks. Józefa Warszawie, Krakowowi albo Paryżowi. W setną rocznicę zgonu Ks. Józefa, 1913 r., rzucono myśl wykonania powtórnego odlewu z modelu znajdującego się w Kopenhadze i ustawienia pomnika w Krakowie, zob.: Słowo polskie (Lwów, 1913, październik), Goniec częstochowski (1913) № 286.

Kurjer warszawski (1917) № 102, (1918) № 282, 284—5, 289, (1922) № 217; Muzeum polskie (Kijów, 1917), 97. Dokumenty dotycz. akcji Deleg. pol... w Moskwie (Warszawa, 1922), I, 31; II, 30 — 1, 52, 72, 82; IV, 37, 109 sq.; czasop. „Poleskaja prawda“ (Homel, 1922) № 542; Sprawozdanie pełnomocników Delegacji Rzplitej Polskiej w Mieszanej Komisji specjalnej, eksperta ks. prof. Antoniego Wincentego Kwiatkowskiego i eksperta Feliksa Łopieńskiego, delegowanych do odbioru od R. S. F. S. R. i U. S. S. R. pomnika Ks. Józefa Poniatowskiego, dłuta Thorvaldsena, wywiezionego do Homla przez Paskiewicza w 1836 r. (!), w myśl uchwały Polsko-Rosyjsko-Ukraińskiej Mieszanej Komisji specjalnej z dn. 7 października 1921 r. (rękopis).

A K T

oględzin pomnika księcia Józefa Poniatowskiego przez pełnomocników Polsko - Rosyjskiej - Ukraińskiej Mieszanej Komisji Specjalnej. W myśl uchwał powziętych na posiedzeniach z dn. 22 lutego 1922 r. protokół № 1, p. II, 2, z dn. 2 marca 1922 r. protokół № 2, p. II, z dn. 6 marca 1922 r. protokół № 3, p. III, Pełnomocnicy Polsko-Rosyjskiej-Ukraińskiej Mieszanej Komisji Specjalnej w składzie: Ze strony polskiej: Pełnomocnik Delegacji Rzeczypospolitej Polskiej, ekspert Łopieński Feliks, Pełnomocnik Delegacji Rzeczypospolitej Polskiej, ekspert profesor Kwiatkowski Wincenty, sporządzili akt treści następującej:

Komisja oglądała szczegółowo pomnik przed przystą-

pieniem do jego rozbierania, oraz stale podczas pracy zdejmowania części bronzowych, robiła pomiary, notując szczegóły i stan każdej fazy pracy.

Rezultat badań i oględzin daje się streścić jak następuje:

I. Pomnik składa się z figury konnej księcia Józefa Poniatowskiego w stroju rzymskim, w ręce prawej trzyma miecz, a w lewej lejce od uzdy, oraz ma przymioty i wymiary następujące:

1. Podstawa wybudowana z cegły tynkowanej, malowana na zielono, mierzy z frontu 4 metry, z boku zaś 1 metr 30 ctm., wysokość jej 1 metr 40 ctm. Z wierzchu na brzegach była pokryta blachą położoną na cemencie, dalej zaś asfaltem ze żwirem grubym. Z frontu był znak od zdjętej tablicy bronzowej z napisem, odjętej i przeniesionej do lokalu b. zamku dla przechowania od możliwej kradzieży.

2. Figura cała wraz z jeźdzcem od wierzchu głowy księcia do kopyt mierzy 4 metry 55 ctm. Szerokość od wystającej nogi konia do końca ogona — 4 metry 85 ctm.; ustawiona była wprost na asfalcie na ukrytych sztybrach i jednym widniejącym żelazie z dwiema śrubami, na mutrach przytwierdzonych do płyty żelaznej pokrytej słojem asfaltu.

II. Stan pomnika w chwili przystąpienia do robót był następujący:

Koń bronzowy na swej powierzchni posiada wiele łat i zaprawianych znaków składania. Cała postać księcia i konia jest piłowana i wykończana. Odlaną była z następujących części: a) głowa, b) tułów (odlewany z dwóch części w poziomym przekroju), część górna z otworami na głowę, na jeźdzca i ogon, c) części dolnej odlanej wraz z czterema nogami, razem znitowanych i zaprawionych, d) ogona.

Na koniu jest widoczne niezbyt dołężne składanie części. Świadczy o tem wielka ilość łat prostokątnych i podłużnych. Zwłaszcza dookoła szyi w dolnej jej części ciągnie się pas łat zupełnie cienkich i przymocowanych na powierzchni. Na prawym boku konia jest jeden duży i kilka

małych znaków pęknięcia, które mogą w czasie transportu zwiększyć się znacznie. Na karku konia przy jego zetknięciu z suknią jeźdzca jest wielka łata płaska, niedołężnie zasłaniająca część wyrwanej draperji oraz kosmyk grzywy.

Wszystkie łaty są widoczne dla oka, gdyż odznaczają się ciemniejszym kolorem bronzu, a wiele z nich odznacza się konturem. Na piersiach konia są widoczne 2 duże kwadraty żelazne i takie same są w zadzie, jako pozostałość po odlewie od formy wewnętrznej. Nad przednią lewą nogą konia widoczny jest znak łaty zanitowanej suto od środka. Przy lewej nodze tylnej konia, nieco wzniesionej nad poziom, jest widniejący odłamany sztyber, ujęty w klubę żelazną z dwiema mutrami.

Umocowanie konia na podstawie murowanej było wadliwe wskutek braku bronzowej płyty podstawowej, z powodu czego zauważono lekkie chwianie się całości. Dla zabezpieczenia trwałości była dorobiona klamra z mutrami do nogi trzeciej i przytwierdzona wewnątrz do płyty żelaznej. W podstawie wmurowane były 3 kwadratowe rury żelazne przez całą jej wysokość, w które dopiero wchodziły sztybry od nóg konia.

III. Figura księcia składa się: 1. Głowa księcia. 2. Tułów wraz z ręką lewą trzymającą lejce i z dwiema nogami. 3. Ręka prawa trzymająca rękojeść miecza. 4. Miecz.

Są widoczne szramy od złożeń dookoła szyi i ręki prawej. Na sukni wiele łat i zaprawek, oraz na lewej nodze księcia jest widoczna szrama niewielka.

Pięć łat kwadratowych na sukni i jedna na nodze konia zakrywają łby gwintów żelaznych od środka zakręconych na mutry. Ten prymitywny sposób umocowania zmusza rozbierać pomnik na części nieinaczej, jak przez rozbijanie łbów gwintów żelaznych, ukrytych wewnątrz bronzu lub przecinania ich piłką w miejscach składania.

Głowa konia jest przymocowana do tułowia za pomocą trzech łap, przy których śruby zabite są od zewnątrz klinami płaskimi. Wskutek olbrzymiej wysokości pomnika,

niepozwalającej na pomieszczenie w rozmiarach „skrajni“ kolejowej, zdecydowano rozebrać pomnik na części następujące: 1. miecz, 2. figurę całą zdjąć z konia, 3. ogon, 4. lejce od uzdy, 5. całego konia wraz z głową, nogami i sztybrami długości 30 ctm., wychodząc z założenia, iż rozbiór drobniejszy zepsułby dzieło Thorvaldsena.

Do transportowania postanowiono urządzić opakowanie z belek mocnych, ściągniętych na mutry. Aby zaś nie zwiększać wysokości ładunku, zdecydowano tak figurę księcia, jak i konia pomieścić na saniach, które posłużą za podstawę do opakowania niezmiernie ciężkich części.

Części drobne jak ogon, lejce, również mutry i ołów, którym zabijane były szpary z powodu wadliwego montowania, pomieścić w specjalnej mocnej skrzyni.

Pełnomocnicy:

ze strony polskiej:
prof. *W. Kwiatkowski*
Feliks Łopieński
(L. S.)

ze strony rosyjsko-ukraińskiej:
Pełnomocnik N.K.I.D. *Wiszerow*
Pomoc. Pełn. N.K.I.D. *A. Stodola*

Ostateczny akt oddania pomnika brzmi w oryginale, jak następuje:

„Приемно-сдаточный акт. Сего Марта 13 дня 1922 г. мною сотрудником для поручений Экономическо-Правового Отдела Н.К.И.Д. Вишеровым Львом Александровичем на основании полномочий Народного Комиссариата по Иностранным Делам от января 26 дня 1922 г. за № 35734—35735 в присутствии русской стороны: заведующего столом Виз Особого Пограничного Отдела В.Ч.К. Петренко Ивана, старшего контролера Таможенного Надзора № 7, были переданы на Российско-Польской границе ст. „Колосово“ Александровской железной дороги уполномоченным Польской Делегации профессору Квятковскому Викентию и Лопенскому Феликсу, действующим на основании пред'явленных ими полномочий от Польской Делегации от 25 января

за № 392 и 393 с. г. и принят последними памятник Главнокомандующего Польскими Властями (!) кн. Иосифа Понятовскаго, сданный Польской Делегации в гор. Гомеле по Приемно-сдаточному акту от 9 марта 1922 г., причем установлено, что памятник оказался в полной сохранности... Настоящій акт составлен в двух идентичных экземплярах, из коих один вручен Польской стороне, второй подлежит передаче Экправу Н.К.И.Д....“ (Podpisy).

(Str. 155 sq.). Gomulicki, Kłosy z polskiej niwy (Warszawa, 1912), 180 sq.; Lorentowicz, Ks. Józef w poezji—Tyg. ill. (1913) № 1; Przecławski, Ks. Józef w poezji—Bibl. warsz., IV (1913), 76 sq.; St. Lam, Ks. Józef Poniatowski, dzieje i pieśń (Lwów, b. r. — 1913); Szyjkowski, Śmierć Ks. Józefa w ówczesnej literaturze—Nowa Reforma (Kraków 1913) № 484 i nast.; art. dra Hahna w „Kurjerze lwowskim“ (październik 1913 r.); Elegja i modlitwa żydów warszawskich: druk współcz. w Archiwum warsz. Gminy starozak., Gazeta warsz. dod. do № 94 z 23 listopada 1813 r., por. Kwartalnik pośw. bad. przeszł. żydów w Polsce, II (Warszawa, 1912), 127 sq. Gubrynowicz, Kaz. Brodziński, I (Lwów, 1917), 118 sq.; Kaz. Brodzińskiego, Nieznane poezje, wyd. dr. Al. Łucki (Kraków, 1910), 38 sq.; Kaz. Brodziński, Wybór poezyj (Kraków, b. r., wyd. Bibl. Narod.), 59 sq. Niemcewicz, Pam., II (1871), 179; czasop. „Krakus“ (Kraków, 1822) № 74.

(Str. 168 sq.). Tygodnik wileński, II (1816), 146; akta wileńskich komisyj śledczych z 1823—24 r., papiery Łozińskiego, Koczalskiego, Jankowskiego, Braci Czarnych. (Arch. b. gen.-gub. wil.).

(Str. 176 sq.). M. R., Ost. wojew. wil. (Lwów, 1892), 203. Wiersz Bérangera tłumaczyli jeszcze: W. Korotyński, Finkelstein-Ziębowski i Czesław Jankowski.

Leonhard, Polenlieder deutscher Dichter, I (Kraków, 1911), 47, 154, 176. O Ks. Józefie w lit. niemieckiej pisał dr. Adam Fischer w lwowskiej „Gazecie wieczornej“ (październik 1913 r.). Poemat islandzki: Tyg. ill. (1913) № 42. Horoszkiewicz, Wspomnienia, I (Lipsk 1880), 35; Tegoż, Echa min.

lat, I (Lwów, 1889), 55, 58—9; A. Grzymała-Siedlecki, Ks. Józef w nowej lit. powieściowej — „Museion“, III (Kraków, 1913), 82 sq.; dr. Kobzdaj, Ks. Józef w powieści pol. — Kronika powsz. (Lwów, 1913) № 43.

(Str. 183 sq.). Obraz Verneta wymalowany był na życzenie marsz. Davoust'a i opatrzony napisem: „Książę Poniatowski umarł na polu sławy pod Lipskiem. Był on równie nieustraszonym żołnierzem, jak dobrym generałem, prawym rycerzem i zaszczytem kraju swego.“ Gaz. korr. (1817) dod. do № 9 i № 10. Katalog wystawy pam. Ks. Józefa w Krakowie (1913); dr. Treter, Kult Ks. Józefa w sztuce—Kronika powsz. (Lwów, 1913) № 43; B. G.(embarzewski), Katalog wystawy napoleońskiej (Warszawa, 1921); Jaworski, Pierścienie hist. (Lwów, 1912), 38 sq.; Czapski, Catalogue de la coll. des méd., II (Paris, 1872), 245 sq.; Wiadomości numizm.-archeol. (Kraków, 1914), № 7 i nast.; Spis rycin... w zbiorze... hr. Czapskiego w Krakowie (Kraków, 1901), 231 sq.; Mochnacki, Powstanie, I (Berlin, 1863), 231; Tyg. ill. (1913) № 42; Kalina (Rościszewski), Lipsk (Poznań, 1910), 34 sq.; Gazeta polska (Warszawa, 1829) № 215.

INDEKS.

Aigner Piotr 84, 88, 101.
Albert książę saski 112, 214—15.
Aleksander I 10, 21—4, 26—7, 32, 53, 74, 76, 81—2, 84—7, 91—2, 103—4, 145, 147, 199, 200, 207—8, 211—13, 215, 217.
Aleksandrowicz Stanisł. 108.
Aleksandrowiczowa hr. 100.
Arakczejew Aleksy 11, 21—2, 199.
Aubert 188.
August III 112.
Axamitowski Józef 201.

Bacciarelli Marceli 100.
Badeni Marcin 108.
Badoureau 188.
Baerend Karol 189.
Bałaszow 151.
Barclay de Tolli Michał 38—9, 42, 50.
Baworowski Józef 109.
Bechstein Ludwik 178.
Bentkowski Feliks 76.
Béranger Piotr 173, 176, 178, 227.
Białkowski Ant. 25—6, 200—1.
Białobrzeski Piotr 57.
Biegański Łukasz 57, 119, 140, 216.
Bieliński Jan Nepomucen 113.
Bispink Józef 108.
Blumer Ignacy 57.
Blücher Gebhard 134.
Bolesław Chrobry 160, 188.
Boniarski Jan 109.
Borakowski 120.
Borgia Cezar 88.
Borkowska Józefa 90.
Borozdyn (Borozdin) Mikołaj 11.
Borstel Ludwik 194.
Boznański 216.
Breza Adam 67.
Breza Stanisław 29.
Brodowski Antoni 188.
Brodziński Kazimierz 50, 155, 160—3, 167, 176, 200, 227.
Bystram Dominik 208.

Cammucini Wincenty 134.
Canova Antoni 90.
Carbonneau 140.
Catel Franciszek 134.
Caunois Franciszek 189.
Ceracchi 188.
Cetner Andrzej 108.
Cetner Ignacy 108.
Charon 188.
Chłopicki Józef 213.
Chodkiewicz Aleksander 50.
Chodźko Ignacy 132.
Chołoniewski Ksawery 108.
Chomętowski Józef 108.
Ciampi Sebastjan 76.
Cichocki Michał 57.
Ciechanowski Ferdynand 14, 50.
Cignozzi 188.
Cooks Macofs 197.
Craffonari 134.
Cybulski X. J. 198.
Czaki Anicety 149.
Czapski Stanisław 24.
Czarniecki Stefan 34, 189.
Czarnocki Michał 222.
Czartoryski Adam 8, 11, 22—3, 42, 50, 81—4, 100, 107, 112, 114, 116, 198, 200, 207, 212—17, 219—20.
Czartoryski Konstanty 113.
Czosnowska Zofja 107, 200.

Damel Jan 188.
Daniłowski Gustaw 182.
Davoust Ludwik 228.
Dąbrowski Henryk 23—4, 37, 109—10.
Debucourt P. L. 188.
Dehn Iwan 149.
Dembowski Ludwik 158.
Dębicki Zdzisław 182.
Dmochowski Franc. Sal. 117, 122—4.
Dobrowolski Adolf 218.
Dubiecki Marcin 158.
Dufour 76, 205.
Dwernicki Józef 50.
Działyński Franc. Ks. 29.
Dzieduszycki Antoni 108.
Dziekoński Kazimierz 50, 107,

Ehrlich Jan Aug. 24.
Elsner Józef 14, 18, 113, 200.
Epstein Jakób 114.
Ewans 149.

Falkowski Hipolit 57.
Finkelstein-Ziębowski 227.
Franconi Antoni 173.
Friedrich Joh. Chr. 195—6.

Gaszyński Konstanty 179.
Gatter 76.
Gäbert Karol 76.
Gerhard Wilhelm 66, 188, 222.
Gerhardówna Similda 178, 188.
Giełgud Antoni 50.
Glazer Wacław 202.
Gładysz Jan 188.
Gnauth A. 188.
Gołaszewski Jan Klem. 50.

Gołowin Eugenjusz 145—6, 148, 150, 220.
Gonon 140.
Gorecki Antoni 118, 217.
Gorzeński Tymoteusz 30.
Goulu 188.
Grabowski Stanisław 216—17.
Grabowski Stefan 57, 195—7.
Grassi Józef 188.
Gravin L. F. 176.
Gregoire Franciszek i Klemens 136, 140—2, 144, 148—9, 219—20.
Groell (Gröll) C. 188.
Gutakowska Marja 108.
Gutakowski Wacław 107.

Haensel Heinr. Fr. 195 - 7.
Hardenberg 195—7.
Henryka IV pomnik 90.
Henschcke 188.
Herlossohn Karol 178.
Hillerup 206, 212, 215, 228.
Hoffmann Karol 11, 199
Hopfgarten 140.
Hopwood James 188.

Idźkowski Adam 117, 123—8, 130, 136—7, 219, 222.
Italinskij Andrzej 217.

Jacop August 76.
Jankowski Czesław 227.
Jankowski Jan 172, 227.
Jazet Jan Piotr 188.
Jelski Kazimierz 218.
Jeżewski Stanisław 67.
Jourdain 188.
Jullien Marek Antoni 219.

Kaliński Henryk 158.
Kalkstein Teodor 67.
Kamieniecki Ludwik 23, 37, 195—7.
Karasia pałac 102.
Kawiecki Franciszek 30.
Kicka Teresa 107.
Kicki August 108.
Kicki Ludwik 8.
Kind Joh. Chr. 196—7.
Klapmann 149.
Kleszczyński Zdzisław 182.
Klicki Stanisław 110.
Klonowicz Sebastjan 166.
Kochanowski Michał 108.
Koczalski Ignacy 172, 227.
Kondratowicz Daniel 188.
Konopnicka Marja 181.
Konstanty w. książę 23 — 4, 54, 81, 91, 143
Kontrym Kazimierz 218.
Kopernik Mikołaj 101, 118, 140, 219—20.
Koriot Józef 219—20.
Korotyński W. 227.
Kosiński Józef 188.
Kossakowski Stanisław 118, 217.
Kostecki Stanisław 188.
Kościuszko Tadeusz 23, 137, 180, 189, 222.
Kownacki Antoni 109.

Kozietulski Jan 50, 57.
Kozłowski Józef 30.
Koźmian Józef 50.
Koźmian Kajetan 135.
Köhler Fr. J. 205.
Krasicki 109.
Krasicki Ignacy 109.
Krasiński Izydor 195—7.
Krasiński Józef 113, 200.
Krasiński Wincenty 37, 44, 48, 56—7, 68, 110, 121.
Krasińskich plac 102, 104, 120, 142, 212.
Kropiński Ludwik 8.
Krzemkowskie 110.
Kubicki Jakób 86, 211.
Kucharski 149.
Kuhn Ferdynand 204.
Kunze Fryderyk 76.
Kurnatowski Zygmunt 56, 113.
Kurowski Józef 219.
Kurpiński Karol 18, 39.
Kutuzow - Goleniszczew Michał 26.
Kwiatkowski Wincenty 151, 223, 226.

Lafond P. 174—6.
Lagarde de Messence 174—5.
Lauber Karol 14, 40, 198.
Lemański Jan 182.
Lemot Franciszek 90, 140.
Leopold A. 176.
Leroux 188.
Lesser Aleksander 204.
Leszczyński Stanisław 26.
Lewicki 11.
Lewicki Józef 108, 110.
Linowski Aleksander 8, 42, 45, 54—5, 57, 61, 84—5, 108, 201—3, 213, 216.
Linowski Wojciech 56, 202.
Lipiński Józef 107.
Lubomirskich pałac 102.
Löwe C. 198.

Łańcucki Józef 59, 61, 201, 204.
Łanskoj 113.
Łanskoj Bazyli 10, 11, 21, 42, 199.
Łopaciński Hieronim 68.
Łopieński Feliks 151, 223, 226.
Łoziński Teodor 155, 168—9, 227.
Łubieński Feliks 218.
Łubieński Tadeusz 118.
Łubieński Tomasz 218.

Macrott Henryk 113.
Majewski 40.
Malecki Klemens 167.
Malinowski Antoni 50.
Malinowski Wincenty 27, 37.
Maliński Paweł 210.
Małachowska Tekla 108.
Marek Aureljusz 87—8, 96, 104.
Martinet 188.
Matecki Józef 167.
Meinert Gotfryd 189.
Meinert Józef 189, 220.
Meissner Chr. Ben. 195.

Meissner Joh. Chr. 195—6.
Meschke 198.
Męciński Wojciech 108, 203.
Michałowski Piotr 204.
Mickiewicz Adam 117, 132, 135, 172, 184, 218.
Mieroszewski Jan 158.
Mieroszewski Józef 108.
Mieroszewski Stanisław 108.
Mikołaj I 142—3, 145, 147—8, 150—1, 219, 222.
Mikorski Djonizy 200.
Mioduski Jan 216.
Mirski Światopełk Cz. 151.
Mitkiewicz 149.
Mochnacki Maurycy 117, 130—1, 218, 228.
Mokronoski Stanisław 10, 52, 76, 81—8, 100—3, 108—9, 112, 114, 198, 209—16, 219.
Molinari Aleksander 188.
Molski Marcin 156—7.
Morawski Franciszek pułk. 15, 52 (błędnie „gen.“), 81, 92, 198, 208.
Morski Ignacy 108.
Moser August 178.
Mostowski Tadeusz 102, 201.
Myszkowski 108.

Nakwaski Franciszek 11, 36, 43—4, 200.
Nalepiński Tadeusz 178.
Napoleon I 15, 22—3, 74—5, 90, 109, 170—1, 181, 183—4.
Neuding Szachna 40.
Neyman 28—9.
Niemcewicz Ursyn Juljan 107, 118, 155, 160, 166, 200, 202, 207, 216—17, 220, 227.
Niemojewski Józef 24.
Niesiołowski Ksawery 24.
Norblin 140, 219.
Norblin de la Gourdaine Jan 219.
Nowakowski Stanisław 205.
Nowicki Józef 57.
Nowicki Stanisław 149.
Nowosilcow Mikołaj 11.

Oborski Aleksander 50.
Odyniec Ant. Edw. 117, 132—3, 218.
Olearski Wojciech 56, 202.
Oleszczyński Antoni 188.
Olexiński Franc. Ksaw. 188.
Olizar Gustaw 209.
Oppman Artur (Or-Ot) 179, 181.
Orłowski Aleksander 95—6, 99—101, 210—11.
Ortlepp Ernest 178.
Ossoliński Jan 109.
Ossoliński Wiktor 202.

Padarewski Franciszek 188.
Paskiewicz Iwan 145—8, 150—152, 220—3.
Paszkiewicz 59.
Paszkowski Dom. 146, 148—9, 216.
Peszka Józef 188.

Pitschman Józef 188.
Piwarski Jan 137, 218.
Plater Ludwik 216..
Plater Stanisław 212, 218.
Plon Eugenjusz 206, 212.
Pol Wincenty 181.
Poniatowski Józef 113.
Poniatowski Stanisław 87—8, 90, 113, 212.
Potoccy Aleksandrowie 108.
Potocka 100.
Potocka Aleksandra 114, 116, 148.
Potocka Anna 11, 53, 81, 84, 87, 91—4, 100, 113, 147, 151, 198, 200, 204—5, 207—8, 221.
Potocka Włodzimierzowa 109.
Potocki 194.
Potocki Aleksander 115, 148.
Potocki Artur 141.
Potocki Leon 96, 212.
Potocki Stanisław Kostka 53, 201.
Potocki Stanisław gen. 56—7, 108, 140, 216.
Potocki Włodzimierz 218.
Prażmowski Adam 11, 12, 76, 198.
Pstrokoński W. 158.

Radam Manżak 189.
Radoński Tadeusz 21, 31, 36, 84.
Radziwiłł Antoni 88, 214.
Rakietty Edward 118, 216.
Rauch Chrystjan 87—8.
Reichenbach 65.
Reichert Joh. Carl 195.
Repnin Mikołaj 23—8, 196, 200.
Rosenzweig Mojżesz 57.
Rościszewski Jan Kanty 43, 201.
Rożniecki Aleksander 66—7, 195—7, 200, 204.
Rzewuski Kazimierz 108.

Sanguszko Karol 109.
Schinkel Karol 88.
Schlotterbeck W. J. 199.
Schuch Adolf 137, 140, 211, 219.
Schuppe (Schouppe) Józef 149.
Sengteller Marcin 114, 216.
Siemianowski Euzebjusz 57.
Sierakowski Józef 76, 90, 216, 219—20.
Sierakowski Karol 110.
Sierakowski Wacław 8.
Sierawski Juljan 56.
Silvestri E. 188.
Skarbek Fryderyk 200.
Skerl P. 176, 188.
Skibicki Franciszek 216.
Skorupka Józef 108.
Skórkowski Karol 204.
Skrzynecki Jan 113.
Skworcow (Skwarcow) Iwan 149—50.
Sobieski Jan 34, 60, 184.
Sobolewska Izabela 108.
Sobolewski Ignacy 96, 104, 211.

Sobolewski Walenty 118, 116.
Sokolnicki Michał 23—4, 26—9, 36—7, 42, 44—5, 73—4, 76—7, 200—1, 203, 205.
Sokołowski Jakób 100, 137, 211.
Sosnowski Platon 171.
Stachowicz Michał 101, 188.
Stanisław August 10, 30, 35, 48, 55, 150, 216.
Starzyński Ignacy 24.
Staszic Stanisław 108, 168, 215.
Stefani Jan 18.
Suchecki 57.
Suchodolski January 137, 188, 219, 222.
Sułkowski Antoni 110.
Szaniawski Fr. Ks. 41, 56.
Szołdrski Wiktor 214.
Szpilowski Hilary 101, 211.
Szumlański Józef 112.
Szymanowska Marja 132.
Szyperski Wacław 67.

Śniadecki Jan 109, 213.
Świderski Jędrzej 167.

Tarnowski Jan 76.
Tatarkiewicz Jakób 136, 147—8, 151, 217—18.
Tetmajer Kazimierz 182.
Tęgoborski Ludwik 201.
Thiele Just Math. 206, 213.
Thomsen Thorgrimsson Grimar 178.
Thorvaldsen Albert 81, 90, 92, 95—6, 100—2, 104—6, 117—19, 122—3, 130—4, 136—7, 140, 142, 207, 209, 211—13, 17—23, 226.
Tieplakow 150.
Tomicki Jan 50.
Trajana kolumna 131.
Trembecki Stanisław 174.
Turenne Henryk 92.
Turkułł Ignacy 142.
Tymowski Józef 216.
Tymowski Kantorbery 155, 159.
Tyszkiewiczowa Józefa 108.
Tyszkiewiczowa Konstancja 86—7, 113.
Tyszkiewiczowa Marja Teresa 10, 113, 202, 216.

Ufniarski 201.
Ujejski Kornel 179—80.
Ułaszyn Henryk 68.
Umiński Jan 28, 30, 112, 195—7, 214.
Uruski Jan 108.
Uruski Kajetan 108.
Urusow 11.

Wagner Jan Gotfryd 76.
Wasilewskiego kamienica 101, 103—4.
Wąsowiczowa p. Potocka Anna.
Weinert Antoni 18.
Weyssenhoff Jan 113.
Węgrzecki Stanisław 10, 21, 40, 199.

Wężyk Franciszek 181.
Wichmann August 196—7.
Wielopolski Jan 108.
Wielopolski Wincenty 108.
Wiesiołowski 76.
Wilczyńska 110.
Wodzicki Stanisław 108, 201.
Wojniakowski Kazimierz 188.
Wołkońska Zeneida 132—4.
Woronicz kanonik 60.
Woronicz Jan Paweł 49, 59—62, 92, 201—2, 208.
Woszczatyński Obuch 113.
Woyczyński Stanisław 24.
Woyda Karol 141.
Wybranowski Antoni 158.
Wyleżyński Tadeusz 202.

Vernet Horacy 134—5, 183—4, 188, 228.
Vernet (syn) 134.
Villiers 173.
Vogel Zygmunt 11, 47, 88.
Vollsack Robert 198.
Völker Joh. Ad. 195.

Zabiełło Henryk 107, 109, 216
Zabiełłowa Gabrjela 108.
Zajączek Józef 56, 84, 91, 102.
Zaleska Marja 132.
Zaleski Marcin 222.
Załuski Józef 203.
Zambrzycki (Franciszek?) 11, 49, 50, 56.
Zamojski Jan 188.
Zamoyska Zofja 14, 205.
Zamoyski (Stanisław?) 108.
Zamoyski Stanisław 14, 42, 50.
Zarzecki Sebastjan 204.
Zarzecki Stanisław 56, 202.
Zauner 140.
Zawadzki Augustyn 24.
Ziehr 140.
Zygmunta III kolumna 101, 104.

Żeromski Stefan 182.
Żółkiewski Stanisław 189.
Żółkowski Alojzy 168, 212.
Żurawski 29.

SPIS ILUSTRACYJ

Str.

Książę Józef. Portret Józefa Pitschmana . . Przed tytułem

Skok Ks Józefa do Elstery. Akwarela Leksa; podpis: „Śmierć Xięcia Józefa Poniatowskiego. Bóg mi oddał wasz honor niech was nic nie smuci — Iemu oddam gdy duch moy do Niego powróci“. 9

Katafalk na obchodzie żałobnym dn. 19 listopada 1813 r. w kościele św. Krzyża w Warszawie. Sztych W. I. Schlotterbecka według rysunku Jana Freya. (Muzeum narodowe w Warszawie). 13

Pogrzeb Ks. Józefa w kościele św. Krzyża w Warszawie dn. 9 września 1814 r. Litografja Swobody wykonał M. A. Witek w Pradze. (Własność Henryka Mościckiego w Warszawie) 43

Sarkofag w grobach królewskich na Wawelu. Fotografja A. Pawlikowskiego z r. 1922 61

Kamień pamiątkowy w Lipsku na miejscu skoku Ks. Józefa do Elstery. Fotografował W. Mielcarek w Lipsku. 67

Pomnik w Lipsku z r. 1814. Litografja Zygmunta Vogla; podpis: „Pomnik postawiony Xięciu Poniatowskiemu w Lipsku w roku 1814 przez Polaków powracaiących z zagranicy pod dowództwem Jenerała Wincentego Hrabi Krasińskiego.“ (Muzeum narodowe w Warszawie) 69

Pomnik w Lipsku z r. 1814. Litografja C. Patzschkego; podpis: „Poniatowsky's Denkmal in Leipzig. gez. v.

C. Patzschke. Dr. J. G. Fritzsche in Leipzig. Verlag v. Louis Rocca in Leipzig". (Muzeum narodowe w Warszawie) 71
Pomnik w Lipsku w stanie obecnym. Fotografował W. Mielcarek w Lipsku 72
Pomnik w Lipsku. Akwarela Aleksandra Gierymskiego. (Muzeum narodowe w Warszawie) 75
Generał Stanisław Mokronoski. Litografja współczesna (Własność Henryka Mościckiego w Warszawie) . . 83
Pomnik Księcia Józefa. Litografja według projektu Zygmunta Vogla; podpis: „Wynalazł Jentzsch, wyrył Rothe". (Muzeum narodowe w Warszawie) 89
Anna z Tyszkiewiczów Potocka. Portret Angeliki Kaufmann (Zbiory hr. Potockich w Zatorze) 93
Albert Thorvaldsen. Sztych P. Wurstera 97
Pomnik Księcia Józefa Akwarela Aleksandra Orłowskiego (Muzeum narodowe w Warszawie) 100
Józef Sierakowski. Portret Macieja Topolskiego (Własność bar. L. Kronenberga). 105
Kwit składkowy na pomnik Ks. Józefa w Warszawie z r. 1816–19 (Własność Henryka Mościckiego w Warszawie) 111
Teresa z ks. Poniatowskich Tyszkiewiczowa. Sylwetka roboty Grasmeyera ze zbiorów Stanisława Augusta, znajdujących się w petersburskiej Akademji sztuk pięknych 115
Medal z powodu wykonania modelu pomnika Ks. Józefa. Wykonał Józef Meinert (Muzeum im. Czapskich w Krakowie) 121
Ks. Józef na pomniku Thorvaldsena. Fotografja z r. 1922 129
Płaskorzeźba na pomniku Ks. Józefa w Warszawie. Akwarela Józefa Kurowskiego; podpis: „Józef Xiąże Poniatowski Wódz Naczelny Wojsk Polskich w roku 1809 wchodzi do Krakowa; do płaskorzeźby pod Posąg Poniatowskiego rysował Józef Kurowski." (Muzeum narodowe w Warszawie) 139

Piedestał i krata według pomysłu A. Schucha. Litografja S. Huberta (Hinz: „Szkice architektoniczne". Warszawa, 1888) 143
Pomnik Księcia Józefa w Homlu. Fotografja z r. 1921 . 144
Karta tytułowa na nutach P. Lafond'a p. t. „Le Troubadour Français au tombeau de Poniatowsky" z winietą rysowaną przez H. Verneta (Muzeum narodowe w Warszawie) 175
Skok Ks. Józefa do Elstery. Obraz Januarego Suchodolskiego (Zbiory pp. Sosnowskich) 176
Kwit zodbioru składkina pomnik Księcia Józefa. (Własność Henryka Mościckiego w Warszawie). 185
Brama w Jabłonnie na cześć Poniatowskiego. Fotografja H. Poddębskiego z r. 1921 187

TREŚĆ

„OSTATNIA STRAŻ WODZA“

Str.

I. Wrażenie zgonu Ks. Józefa.—Starania o sprowadzenie zwłok do Warszawy i urządzenie obchodu żałobnego.—Nabożeństwa żałobne w Warszawie, na prowincji i w Sedanie.—Obchody w lożach wolnomularskich 7

II. Zakaz Aleksandra I sprowadzenia zwłok Ks. Józefa.—Dalsze w tej sprawie zabiegi i zezwolenie cara.—Wydobycie zwłok z grobu w Lipsku i uroczystości żałobne.—Kondukt pogrzebowy w pochodzie przez Niemcy i departament poznański.—Nabożeństwo żałobne w Poznaniu.—Mowa Radońskiego.—Dalszy pochód do Warszawy. 21

III. Pogrzeb Ks. Józefa w Warszawie. 38

IV. Przeniesienie zwłok Ks. Józefa do Krakowa.—Uroczystości żałobne i złożenie zwłok na Wawelu . . 52

POMNIKI KS. JÓZEFA W LIPSKU

I. Pomniki Ks. Józefa w Lipsku, wystawione przez gen. Rożnieckiego i wojsko polskie, powracające do kraju. 65

II. Tablica grobowa w Lipsku 73

POMNIK KS. JÓZEFA W WARSZAWIE

I. Inicjatywa wzniesienia pomnika w Warszawie.—Zezwolenie Aleksandra I.—Pierwsza odezwa Komitetu

budowy pomnika.—Projekty pomników.—Porozumienia z artystami.—Korespondencja z Thorvaldsenem.—Protest w. ks. Konstantego. — Ostateczna decyzja cesarza. — Wiersz Morawskiego do Anny Potockiej. . 81

II. Kontrakt z Thorvaldsenem. — Projekt pomnika, wykonany przez Orłowskiego.—Spory o wybór miejsca na pomnik. — Przyjazd Thorvaldsena do Warszawy i wybór przez niego placu — Powtórny kontrakt z Thorvaldsenem 95

III. Składki na pomnik.—Ofiary rodziny Księcia.—Ogólny fundusz budowy. 107

IV. Opieszałość Thorvaldsena.—Wysłanie modelu pomnika i wystawienie go w Warszawie. — Polemika w sprawie dzieła Thorvaldsena. — Opinje Fr. Sal. Dmochowskiego, Adama Idźkowskiego, Maurycego Mochnackiego i innych —Zapatrywania Thorvaldsena, Odyńca i Mickiewicza 117

V. Płaskorzeźby na pomniku i piedestał.—Umowa z Gregoire'ami w sprawie odlewu pomnika.—Sprawa ostatecznego wyboru miejsca na pomnik. — Działalność Komitetu w czasie powstania listopadowego —Ukończenie odlewu 137

VI. Zakaz wystawienia pomnika. — Memorjały Gołowina i Paskiewicza.—Próby uratowania —Rozkaz Mikołaja I wysłania pomnika do Modlina.—Likwidacja Komitetu i funduszów —Zamiar zniszczenia pomnika; darowanie go Paskiewiczowi.—Projekt przerobienia na posąg św. Jerzego —Wywiezienie do Homla.—Starania o zwrot pomnika w r. 1861, 1905 i 1917-18. — Powrót pomnika do Warszawy. 145

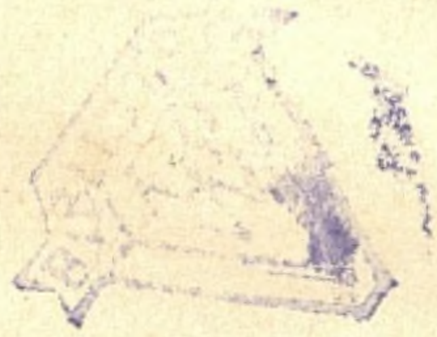
KS. JÓZEF W PIEŚNI I LEGENDZIE

I. Wiersze żałobne. — Utwory Tymowskiego, Brodzińskiego i Niemcewicza.—Młodzież litewska o Ks. Józefie.—Wiersz filomaty Łozińskiego 155

II. Cudzoziemcy o Ks. Józefie.—Dramat mimiczny Fran-

coni'ego.—Utwory muzyczne. - Wiersz Béranger'a.—
Wiersze niemieckie i islandzki 173
III. Ks. Józef w poezji polskiej po r. 1831.— Gaszyński,
Ujejski, Pol, Or-Ot i inni 179
IV. Ks. Józef w legendzie polskiej i obcej.—Obraz Verneta.—Kult Ks Józefa w sztuce. Pamięć o Księciu
na Madagaskarze. - Zakończenie. 183
Przypisy 193
Indeks 229
Spis ilustracyj. 237

BIBLIOTEKA NARODOWA



BIBLIOTEKA NAUKOWA WAP

1192/
7